

UNIwersytet w Białymstoku

---

ISSN 1230-2392

# POGRANICZE

Studia Społeczne

Tom XII



pod redakcją  
ANDRZEJA SADOWSKIEGO

Białystok

2005

---

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku

Uniwersytet w Białymstoku

## POGRANICZE

Studia Społeczne  
Tom XII

Pod redakcją  
Andrzeja Sadowskiego

Białystok 2005

m. 102692



### Rada redakcyjna

Grzegorz Babiński, Andrzej Sakson, Marian Malikowski, Zbigniew Kurcz,  
Leszek Gołdyka, Jacek Leoński, Jerzy Nikitorowicz, Andrzej Sadowski,  
Włodzimierz Pawluczuk, Kazimierz Krzysztofek

### Zespół redakcyjny

Andrzej Sadowski  
Kazimierz Krzysztofek  
Włodzimierz Pawluczuk  
Małgorzata Bieńkowska-Ptasznik  
Katrzyzna Sztop-Rudkowska - sekretarz redakcji

### Recenzenci tomu XII

Kazimierz Krzysztofek  
Włodzimierz Pawluczuk  
Andrzej Sadowski

Wydanie publikacji dofinansowane przez  
Wydział Historyczno-Socjologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

ISSN 1230-2392

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA  
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0165429

Redaktor  
Janina Śawicka-Demianowicz

Skład komputerowy  
Roman Leszczyński

Adres redakcji  
Instytut Socjologii Uniwersytet w Białymstoku  
ul. Pl. Uniwersytecki 1 tel. 745-71-04 745-75-24

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU  
15-097 Białystok, ul. Skłodowskiej 14 tel. (085) 745 70 59  
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>, e-mail: [ac-dw@uwb.edu.pl](mailto:ac-dw@uwb.edu.pl)  
Nakład 200 egz. Format B-5. Papier offsetowy 80g

Druk i oprawa: Mazowieckie Zakłady Graficzne s.c.  
Wysokie Mazowieckie, ul. Ludowa 89  
Tel. (086) 2754131, e-mail: [drukarnia@mzgraf.pl](mailto:drukarnia@mzgraf.pl)

3/278/05p/284827



0213104/12

### SPIS TREŚCI

#### MARCIN DĘBICKI

POLSKIE POGRANICZA: ODZWIERCIEDLENIE CYWILIZACYJNEGO  
ZAAWANSOWANIA PAŃSTWA CZY OBSZARY SPECYFICZNE? ..... 5

#### KAZIMIERZ URBAN

KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE PO II WOJNIE  
ŚWIATOWEJ. KILKA UWAG O JEGO STANIE POSIADANIA..... 41

#### MAREK BARWIŃSKI

STRUKTURA NARODOWOŚCIOWA I JĘZYKOWA MIESZKAŃCÓW  
POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ CZĘŚCI WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO.  
PORÓWNANIE WYNIKÓW BADAŃ TERENOWYCH I NARODOWEGO SPISU  
POWSZECHNEGO..... 67

#### KATARZYNA WINIECKA

TWORZENIE SIĘ ELIT MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W PERSPEKTYWIE  
PORÓWNAWCZEJ NA PRZYKŁADZIE POLONII NOWOJORSKIEJ  
I BIAŁORUSINÓW W BIAŁYMSTOKU..... 85

#### RADOSŁAW POCZYKOWSKI

MOŻLIWOŚCI ZASTOSOWANIA KONCEPCJI „OBRAZÓW MIASTA” KEVINA  
LYNCHA W SOCJOLOGII PRZESTRZENI..... 103

#### ANNA MIELCZAREK – ŻEJMO

KROSNO ODRZAŃSKIE – MAŁE MIASTO POGRANICZA POLSKO –  
NIEMIECKIEGO. PRZEMIANY STRUKTURY SPOŁECZNO –  
DEMOGRAFICZNEJ W LATACH 1988 - 2002..... 121

#### KATARZYNA ZACHAREWICZ

IDEOLOGIA W SKALI LOKALNEJ – CZY MAMY JESZCZE O CZYM MÓWIĆ?  
..... 135

#### MAGDALENA CITKO

FILM DOKUMENTALNY – PRZEDSTAWIENIE, CZY NAŚLADOWANIE  
RZECZYWISTOŚCI? ..... 157

#### MAGDALENA ZDRODOWSKA

OBRAZ REGIONU W TELEWIZJI REGIONALNEJ. PODLASIE W TELEWIZJI  
BIAŁYSTOK..... 161



MARCIN DĘBICKI

## **POLSKIE POGRANICZA: ODZWIERCIEDLENIE CYWILIZACYJNEGO ZAAWANSOWANIA PAŃSTWA CZY OBSZARY SPECYFICZNE?**

Celem artykułu jest próba udzielenia odpowiedzi na pytanie postawione w tytule: czy polskie pogranicza u progu XXI wieku mogą być ujmowane jako obszary specyficzne, wyróżniające się odrębnością i niezależnością względem centrów, razem z którymi tworzą państwo (a jeśli tak, to w jakim stopniu), czy raczej wykazują cechy owych większych organizmów? Problem ten będzie przeanalizowany w oparciu o charakter rzeczywistości społecznej panującej na polskich pograniczach. Jednak w niektórych przypadkach uwzględnione zostaną tu również wybrane doświadczenia, jakie na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat stały się udziałem pograniczy będących częścią innych państw.

### **1. POJĘCIA I PRZEDMIOT ROZWAŻAŃ**

Istotniejsze rozbieżności może powodować różne rozumienie pojęć: „pogranicze”, wymagającego – jak się wydaje – krótszego wyjaśnienia, i „rozwój cywilizacyjny”.

*Z socjologicznego punktu widzenia pogranicze jest przede wszystkim miejscem (obszarem) kontaktu społecznego i kulturowego. Wraz z liberalizacją stosunków pomiędzy sąsiednimi państwami mieszkańcy obszarów przygranicznych nieuchronnie wchodzą ze sobą w kontakty społeczno-kulturowe, niejako w ten sposób zamieniając obszary nadgraniczne w obszary pograniczne<sup>1</sup>. W kwestii pogranicza przyjmuje się więc definicję stawiającą aspekt społeczno-kulturowy ponad administracyjnym (linią oddzielającą dwa państwa). Jednocześnie, tak właśnie rozumiane pogranicze – obszar kontaktu społecznego*

<sup>1</sup> A. Sadowski, *Polska polityka wschodnia a pogranicze polsko-białoruskie*, w: *Polskie pogranicza a polityka zagraniczna u progu XXI wieku*, R. Stemplowski, A. Żelazo (red.), Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2002, s. 282.



oraz współwystępowania wzorów kulturowych dwu lub więcej grup etniczno-kulturowych – będzie przedmiotem analizy.

Powyższa definicja w głównej mierze uwypukla pierwiastki kulturowe. Kultura jest tym pojęciem, które pozostaje w specyficznej relacji z drugim interesującym nas terminem – cywilizacją. Pomimo tego, iż myśliciele niemieckiego oświecenia kładli *mocniejszy nacisk na proces moralnego i umysłowego doskonalenia się ludzkości, przykładając mniejszą wagę do przemian instytucji politycznych i społecznych, jak również do zmian w sferze gospodarki i techniki*, we wczesnym stadium swego rozwoju obie koncepcje miały ze sobą wiele wspólnego. W toku dziejów pojęcia te ulegały ewolucjom. Obecnie określają różne zjawiska. W niniejszych rozważaniach będzie przedstawione czytelne rozróżnienie zaproponowane przez Alfreda Webera, który zauważał, że proces cywilizacyjny to sprawa *odkrywania tego, co już istnieje jako świat wspólny całej ludzkości [...]; cywilizacja jest [...] z samej swej natury uniwersalna i zdolna do przekraczania wszelkich granic. Kultura jest, przeciwnie, domeną tworzenia czegoś nowego, która jest pozbawiona odniesienia do wspólnej dla wszystkich ludzi rzeczywistości i w której znajdują wyraz duchowe potrzeby tak czy inaczej ograniczonej ich liczby; tym samym nie ma ona charakteru uniwersalnego, będąc ekspresją tego, co swoiste i zróżnicowane*.<sup>2</sup> W przypadku cywilizacji ludzkości koncentrujemy się m.in. na jej „[...] jednym wielkim i koniecznym pochodzie [...] poprzez dzieje [...]”. Kultury natomiast rodzą się, rozwijają, starzeją i umierają jako „[...] niezależne światy symboliczne posiadające swoje własne cechy runiczne i nieprzekazywalną ostatecznie treść”<sup>2</sup>. Jak więc z powyższego wynika, w niniejszych rozważaniach nie będziemy posługiwać się terminem „cywilizacja” w takim sensie, w jakim używał go np. Samuel P. Huntington – jednej z kilku całości kulturowych świata.

Pojęcie cywilizacji pojawiło się – jak pisze Jerzy Jedlicki – w języku polskim, i bodaj we wszystkich językach europejskich – po trzecim rozbiórce Polski. *Nie miało nigdy ściśle sprecyzowanego znaczenia, było plastyczne i dzięki temu właśnie stało się nieodzowne, ponieważ w jednym syntetycznym skrócie objęło tę ogromną już sumę wzorów, które w genezie swej były zachodnioeuropejskie, ale w przeznaczeniu powszechnoludzkie. I coś więcej niż sumę – s y s t e m. Bo przecież w tym skrócie „cywilizacja” zawierało się przekonanie, że wzory poszczególne są ze sobą powiązane tak, iż przyjęcie jednego pociąga za sobą przyjęcie innych*. Odnosząc więc definicję interesującego nas pojęcia do realiów drugiej połowy XVIII w. oraz stulecia następnego, zakładano, że *mechaniczny sposób przedzenia bawełny, płodozmian i nawożenie gruntów, zniesienie poddaństwa, rząd reprezentacyjny, etyka utilitarystyczna, sceptycyzm religijny, higiena i wygody życia, klasyczne pojmowanie piękna jako harmonii,*

<sup>2</sup> J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2002, s. 695-696, 705-706.

*czytanie i pisanie po francusku i po angielsku, wiara w potęgę umysłu i przyszłe zjednoczenie się rodu ludzkiego – że te wszystkie i liczne jeszcze inne ingredience są wzajemnie uwarunkowane i tworzą nierozzerwalną spójność*<sup>3</sup>.

Pojęcie cywilizacji należy do tych, które są *podejmowane i przeżywane wciąż na nowo, w coraz to innych, choć nierzadko i powracających kształtach*. Oznacza to, że „Cywilizacja” nigdy [...] nie była ujmowana statycznie: owszem, przypisywano jej pewne stałe idee naczelne, ale rozwijały się one w toku dziejów, wyznaczając kierunek zmian, kolejne stadia postępu.<sup>4</sup> Dlatego też inne kryteria zaawansowania cywilizacyjnego przyjąć należy na przełomie XX i XXI wieku niż np. dwieście lat wcześniej. W naszej analizie pod pojęciem tym rozumieć więc będziemy dopuszczalny i praktykowany w obrębie prawa i standardów nowoczesnego państwa typ zachowań w odniesieniu do wybranych sfer rzeczywistości społecznej, np.: kulturę polityczną jego elit<sup>5</sup>, charakter współżycia z sąsiednimi państwami (obserwowany zarówno na płaszczyźnie lokalnej, jak i centralnej; tak społecznej, jak i politycznej), efektywność działań lokalnych organizacji pozarządowych czy prymat lokalnej (bądź regionalnej) swoistości, odrębności kulturowej i niezależności decyzyjnej nad kompetencjami centrum, jak również nad *stricte* narodowo-terytorialnymi ramami państwa<sup>6</sup>. Wspomniane wyżej prawidłowości oraz typy zachowań rozumiane będą jako swoiste *signum temporis* – jeden z warunków dokonującego się postępu czy cywilizacyjnego rozwoju.

Niektóre wykorzystane przez nas kryteria cywilizacyjnego zaawansowania (stosunek większościowej grupy etnicznej do grupy mniejszościowej czy rola doświadczeń historycznych jako czynnik warunkujący charakter i natężenie współpracy transgranicznej) nie są wcale jednoznaczne, co oznacza, iż trudno jest stwierdzić, że w sposób bezdyskusyjny klasyfikują daną społecz-

<sup>3</sup> J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji polacy potrzebują*, WAB, Warszawa 2002, s. 38-39.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 9-10, 39.

<sup>5</sup> Wyszczególnione tu wskaźniki zaawansowania cywilizacyjnego państwa nie wyczerpują oczywiście opisu pojęcia. Pamiętać jednak należy, że podjęcie wszystkich kwestii z nim związanych w zbyt dużym stopniu zwiększyłoby objętość artykułu. Tym samym, decydując się na niepełną analizę zjawiska, mamy świadomość, że może ona mieć charakter co najwyżej przyczynkowski. Stąd, mówiąc np. o kulturze politycznej, wyszczególniamy tylko elity, choć niemniej ważna jest także np. kultura polityczna obywateli danego państwa, wyrażająca się m.in. frekwencją wyborczą.

<sup>6</sup> Niewątpliwie, w niektórych kręgach szczególnie ta ostatnia kwestia jawi się jako mocno kontrowersyjna, a rezygnacja z części narodowej niezależności potrafi wywoływać zdecydowany sprzeciw. Tymczasem: *Obecnie twierdzi się nieraz, że do historii przechodzi jedynie dawna postać suwerenności, pojawia się nowa. Dobrowolne przekazywanie przez państwo części jego zwierzchnich praw instytucjom ponadpaństwowym bądź wspólnotom powinno być zatem traktowane nie jako ograniczenie suwerenności, lecz jako przybieranie przez nią nowej postaci*; M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, PWN, Warszawa 2000, s. 478. Myślenie tego typu znajduje uzasadnienie w wielu pracach dotyczących wzajemnych relacji między państwem i narodem.



ność. Nie podejmując się ostatecznego rozwiązania tego dylematu, zasygnalizujmy jedynie, iż sprowadza się on m.in. do asymetrii potencjałów czy odmiennych doświadczeń historycznych, w tym – powojennych, co bezpośrednio przekłada się na odmienną formułowanych postulatów oraz wizji przyszłościowego społeczeństwa poszczególnych części współczesnej Europy.

Na koniec tej części warto zatrzymać się także przy tytułowym sformułowaniu „odzwierciedlenie cywilizacyjnego rozwoju państwa” i spytać, czy – w sytuacji, gdy pewne normy decydujące o owym rozwoju nie zostaną spełnione lub w sytuacji, gdy zostaną one zanegowane – będzie można mówić nie o stopniu zaawansowania, lecz o innym – być może: swoistym – typie cywilizacji. Odpowiedź znajdujemy u J. Jedlickiego: *Cywilizacja ma [...] stopnie, nie typy. Zadaniem narodu jest uczyć się od starszych i przechodzić z klasy do klasy*. Dlatego też autor ten, w odniesieniu do rzeczywistości XIX wieku, kontynuował: *W toku tej edukacji naród upodobnia się do innych, dojrzewa, pozbywając się balastu feudalnej przeszłości, domowych narowów, politycznego nieobycia*<sup>7</sup>.

## 2. RELACJE NA POGRANICZU ODBICIEM RELACJI W CENTRUM

### POGRANICZE A KULTURA POLITYCZNA

Jakość życia politycznego w danym kraju, mierzona m.in. stopniem przestrzegania zasad demokracji, jest wyznacznikiem jego zaawansowania cywilizacyjnego. Duże znaczenie przypisuje się tu więc również stopniowi, w jakim społeczeństwo uczestniczy w życiu politycznym państwa oraz efektywność działań osób społeczność to reprezentujących.

Tak, jak niewielka część społeczeństwa polskiego interesuje się kwestiami politycznymi i bierze udział w wyborach, tak też zaledwie szczątkowa grupa osób jest świadoma, że mieszka na obszarze euroregionu (teza ta została wielokrotnie pozytywnie zweryfikowana w toku badań empirycznych). Gdy chodzi o próbę zmiany tego stanu rzeczy – różnica między polityką szczybla centralnego a euroregionalną (naiwnością byłoby sądzić, iż władze euroregionów są politycznie neutralne) zasadniczo polega na tym, iż partie cały czas starają się istnieć w świadomości elektoratu, a szczególnie przed wyborami;

<sup>7</sup> J. Jedlicki, *Jakiej..., op. cit.*, s. 47.

„elity euroregionalne” natomiast wyborców potrzebują co najwyżej w sposób pośredni<sup>8</sup>.

Niejednokrotnie można nawet dojść do wniosku, iż same społeczności przygraniczne starają się być bardziej aktywne i mają więcej sukcesów w nawiązywaniu kontaktów niż władze euroregionów. Ich mieszkańcy – jak zauważa Zbigniew Kurcz – cechują się praktycznym podejściem, co wynika z *perspektywy dostrzeganych faktów, przemian, odnoszonych korzyści lub ponoszonych strat, gdy tymczasem dla euroregionalnej biurokracji liczy się aktywność na poziomie oralnym, ciągła aklamacja otwartości na współpracę z sąsiadami i projektowanie świetlnych projektów nowej lepszej jakości życia dla wszystkich mieszkańców* (przedstawiona przez autora „taktyka” euroregionalnej biurokracji, przypomina nieco komunistyczny żargon). Co więcej, Z. Kurcz, po przestudiowaniu dokumentów pochodzących z euroregionów, stawia interesującą tezę o powstaniu swoistej euroregionalnej frazeologii. W jej świetle działalność euroregionu polega na *inicjowaniu, uchwalaniu, aktywizowaniu, zgłaszaniu, akcentowaniu, podnoszeniu, przybliżaniu, nagłaśnianiu, zjednywaniu, uświadamianiu, uzmysławianiu*<sup>9</sup>. Spostrzeżenia te odnieść można do ulubionych fraz tego czy innego rządu, który czuwa, panuje nad sytuacją i robi wszystko, co w jego mocy, choć społeczeństwo widzi, że jest inaczej.

Jednak w niektórych przypadkach nawet sami członkowie euroregionów, mimo szczerych chęci, nie są w stanie zrealizować podjętych projektów. Przykładem może być opublikowana wypowiedź wójta gminy Lewin Kłodzki (sąsiadującej od zachodu z gminą Kudowa Zdrój) z początku 2003 r. Gmina ta wraz ze swymi czeskimi partnerami stara się o otwarcie przejścia turystycznego Kocioł-Oleśnice v Orlických horách już od 1991 r. Sytuację tę, pomimo iż chodzi tu o przedsięwzięcie niemal beznakładowe, można by usprawiedliwić faktem, że Lewin Kłodzki nie jest jedyną gminą ubiegającą się o przejście graniczne, gdyby nie przypuszczenia, iż całą sprawę torpeduje „ktoś ważny” z sąsiedniej gminy czeskiej<sup>10</sup>. Z dalszej części wypowiedzi wójta dowiadujemy się, że w 2002 r. odbyło się spotkanie po stronie polskiej, następnie – u sąsiadów. W obradach tych uczestniczyli m.in. czeski senator, minister spraw zagranicznych oraz tamtejsi samorządowcy. Ze strony czeskiej otrzymano zobowią-

<sup>8</sup> Mowa tu o wyborach samorządowych, o ile przy takiej okazji dla wyborców mają znaczenie mizerne efekty działalności euroregionalnej. Ofiarą kategoryczności przedstawionych powyżej też pada pewna grupa działaczy organizacji transgranicznych, które na swym koncie mają wartościowe inicjatywy i które dobrze przysłużyły się idei obustronnych kontaktów.

<sup>9</sup> Z. Kurcz, *Wybrane problemy pogranicza litewsko-polskiego w świetle opinii mieszkańców Mariampola*, w: *Pogranicza etniczne w Europie*, A. Sadowski, K. Krzysztofek (red.), Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2001, s. 246.

<sup>10</sup> Informacja pochodząca z wywiadu własnego przeprowadzonego w Lewinie Kłodzkim w grudniu 2002 roku.



zanie, że najdalej do września 2003 r. przejście będzie funkcjonowało. Z biegiem czasu jednak, z informacji, jakie wójt otrzymał, wynikało, że *Czesi negatywnie odnieśli się do otwarcia tego przejścia*<sup>11</sup>. Przykład ten idealnie wpisuje się w przedstawioną wyżej teorię Z. Kurcza. Można wyobrazić sobie takie np. stwierdzenie (jako hipotetyczny zlepek różnych komunikatów wydawanych przez euroregiony w odniesieniu do całej sprawy): zainicjowano współpracę, zgłoszono projekt i uchwalono dla niego poparcie; projekt ten zaktywizuje pogranicze, przy czym zaakcentowano, iż nowe przejście przybliży do siebie obie społeczności. Pomysł nagłościono w mediach, zjednano dla niego ważne osobistości, które uświadamiały, jak ważna jest to kwestia... Nietrudno dostrzec, że z podobna retoryka występuje także na centralnym szczeblu polityki.

Obserwując klimat społeczno-polityczny wokół współpracy na pograniczach, niejednokrotnie można nawet przyjąć twierdzenie, że elity polityczne mają destrukcyjny wpływ na rozwój stosunków; wiele jest wszakże takich sytuacji, w których działania polityków (różnych szczebli) zwyczajnie szkodzą. Euroregiony czy jakiegokolwiek instytucje transgraniczne często postrzegane są jako kolejna arena wykorzystywana do manifestacji walki politycznej i źle pojętej ambicji. Ilustrację takiego stanu rzeczy zapewne są na każdym polskim (i nie tylko) pograniczu. Dla przykładu, przyjrzyjmy się bliżej okolicznościom powstania Euroregionu Dobrava. Gminy, które go utworzyły, pierwotnie zgłosiły akces do Euroregionu Glacensis, jednak propozycja ta nie spotkała się z właściwą reakcją. Julian Gola, były sekretarz polskiej części tegoż Euroregionu, podaje przyczyny: *w czerwcu 1998 r. [...] przedstawiciele samorządów zgrupowanych w Stowarzyszeniu Gmin Ziemi Kłodzkiej (czyli polskiej części Euroregionu Glacensis) podjęli zaskakującą uchwałę [...] [która] określa zasady przyjmowania nowych członków (czyli nowych gmin) do Euroregionu Glacensis. Zgodnie z tą uchwałą nowymi członkami Euroregionu ze strony polskiej mogą zostać gminy, które będą opłacać podwójne składki, a w zamian otrzymają tylko status członka wspierającego*<sup>12</sup>.

Wydaje się, że politycy samorządowi przejmują niechlubne obyczaje szczebla centralnego. Euroregion, jako instytucja otrzymująca środki unijne, staje się kolejnym forum dla realizacji prywatnych przedsięwzięć oraz okazją do budowania własnego zaplecza politycznego. Owo zaś upartyjnienie wszelkich możliwych sfer życia publicznego oraz niekompetencja urzędnicza są nie-

<sup>11</sup> B. Kędzierewicz, *Otwarcie przejścia granicznego Kociob/Oleśnice*, w: *Konferencja Kłodzko-Orlicka 2003*. Biuletyn, Nowa Ruda 2003, s. 88.

<sup>12</sup> J. Gola, *Polsko-czeska współpraca w Euroregionie Glacensis*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, L. Gołdyka (red.), Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1999, s. 505.

odłącznymi elementami państwa transformacyjnego, w którym także elity są w fazie rozwoju.

Oceniając euroregionalizację z wieloletniej perspektywy, można zauważyć, iż cele i sposoby funkcjonowania euroregionów na poszczególnych pograniczach są bardzo czułym barometrem szeroko rozumianej kondycji państw uczestniczących w tych przedsięwzięciach. Tym samym więc stosunki panujące na danym pograniczu stają się miniaturą relacji istniejących w danych państwach.

## CZŁOWIEK POGRANICZA A CZŁOWIEK „NIE-POGRANICZA”

W dwóch, wprowadzonych kilka lat temu w Polsce, regulacjach prawnych, w których świadomie dokonano podziału na obywateli lepszych i gorszych. Przykłady dobrano obiektywnie: w jednej sytuacji „lepszy” jest mieszkaniec pogranicza, w innej – „nie-pogranicza”.

W 1996 r. na granicy polsko-czeskiej otworzono piesze przejścia graniczne, jednak w dwóch wariantach: turystyczne przejścia graniczne (TPG), zwane także przejściami granicznymi na szlaku turystycznym, oraz przejścia małego ruchu granicznego (MRG). Problem polega na tym, iż tylko pierwsza kategoria przejść jest ogólnodostępna; z przejść MRG korzystać zaś mogą tylko osoby zameldowane (na pobyt stały lub czasowy) w strefie przygranicznej (granice przekraczają one na podstawie dowodu osobistego<sup>13</sup>). Co ciekawe, na granicy polsko-czeskiej spotkać można miejsca, gdzie funkcjonują zarówno przejścia MRG, jak i TPG. Tak więc powołanie wyłącznie takiej placówki, z której nie mogą korzystać osoby przyjezdne, nieposiadające choćby tymczasowego zameldowania na obszarze gminy przygranicznej, podyktowane zostało konkretnymi okolicznościami (nieoficjalnie mówi się o sprzeciwach jednej ze stron, zazwyczaj czeskiej). Czyżby chodziło o to, aby ograniczyć ruch turystyczny? Na podstawie ankiety przeprowadzonej przez autora wśród członków i sympatyków Studenckiego Koła Przewodników Sudeckich we Wrocławiu (przełom 2002 i 2003 r.), można stwierdzić, iż założenie to zostało zrealizowane: ponad 97 proc. ankietowanych podczas swoich wyjazdów nigdy nie korzystało z takiego przejścia (choć jest to możliwe, trzeba tylko uzyskać tymczasowe zameldowanie).

Zastanowienie budzi jednak możliwość korzystania z takich przejść przez osoby przyjezdne, które uzyskały zameldowanie na pobyt czasowy. Z dostępnych danych wynika, że przejścia MRG cieszą się wśród przyjezdnych

<sup>13</sup> Miało to znaczenie przed przystąpieniem w maju 2004 roku Polski i Republiki Czeskiej do Unii Europejskiej; od tego czasu wszyscy obywatele obu państw mogą w ten sposób przekraczać wewnętrzne granice Wspólnoty.



pewnym powodzeniem. Dla przykładu, o zameldowanie czasowe w Kudowie Zdroju w różnych latach wystąpiło: 3819 osób (2000 r.) i 2136 osób (2001 r.)<sup>14</sup>. Wydaje się, że również w innych miejscach kraju przejścia takie są wśród przyjezdnych popularne: np. w Muszynie (pogranicze polsko-słowackie) od lipca 1998 r. (najpóźniej do końca 1999 r., gdyż w tym roku opublikowano artykuł, w którym zamieszczono cytowaną informację) wydano ponad 3500 takich potwierdzeń<sup>15</sup>.

Czyżby więc przejścia małego ruchu granicznego przeznaczone były również dla osób przyjezdnych? A może Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji w tego typu punktach dostrzegło szanse dodatkowego zarobku (w 2002 r. wystawienie tymczasowego zameldowania kosztowało 16 zł)? Można się doszukiwać pewnych różnic między Kudową i Muszyną, jednak najistotniejsze dla nas fakty pozostają zbieżne: oba miasta leżą w górach, blisko granicy państwa i cieszą się popularnością wśród kuracjuszy, którym – w przypadku kilkunastodniowego pobytu – opłaca się uiścić tę kwotę, aby mieć w pobliżu przejście graniczne. Inaczej jednak sprawa wygląda z turystą, który przyjeżdża na okres dużo krótszy, niekoniecznie do większej miejscowości: oprócz wydatku, musiałby on więc liczyć się także z koniecznością zaplanowania wycieczki w taki sposób, aby uwzględniała ona także właściwy urząd! Niezależnie od przyczyny takiego stanu rzeczy – niechęć sąsiadów do gości z Polski lub też swoisty podatek od przejścia granicznego – poza dyskusją pozostaje fakt, iż deklaracje względem funkcji granicy pod pewnymi względami nie przystają do rzeczywistości. W ten sposób granica, która miała łączyć – dzieli.

Do maja 2004 r. z dzielenie obywateli na dwie grupy występowało w innej sytuacji – tym razem ilustrującej upośledzenie społeczności przygranicznej. W styczniu 2002 r. wprowadzono przepis stanowiący, iż *osoba zameldowana na terenie pasa przygranicznego może raz w miesiącu kupić i wwieźć do Polski bez cła – pół litra alkoholu, niezależnie od rodzaju, oraz 20 papierosów zakupionych w pasie przygranicznym sąsiedniego kraju. Jeśli zakup został dokonany poza strefą przygraniczną i osoba zainteresowana może to wykazać (np. pokazując dowód zakupu), wówczas przysługuje jej, tak jak mieszkańcom reszty Polski, prawo do zakupu na dotychczasowych zasadach*<sup>16</sup>. Rozwiązania

<sup>14</sup> Dane Urzędu Miasta i Gminy Kudowa Zdrój. Pamiętać należy, że zameldowanie czasowe uzyskać można także w urzędzie innego miasta leżącego w strefie przygranicznej.

<sup>15</sup> B. Gomółka, *Współpraca transgraniczna na przykładzie miasta i gminy uzdrowiskowej Muszyna na Sądceczyźnie*, w: *Rola granicy i współpracy transgranicznej w rozwoju regionalnym i lokalnym*, A. Mync, R. Szul (red.), Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego–Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1999, s. 216. Przejście MRG Leluchów–Čirč, bo to m.in. z niego korzystały osoby przyjezdne, w późniejszym czasie przekształcone zostało w TPG, zaś od połowy 2003 roku funkcjonuje jako ogólnodostępne – drogowe.

<sup>16</sup> A. Zagrodzki, *Z życia mrówek*, „Polityka” 2002, 12 stycznia; wprawdzie problem ten już nie wy-

stępuje, ale ze względu na swą wyrazistość warto go przedstawić. Tym bardziej, że deklaracje na temat otwartości, współpracy i znoszenia barier w transgranicznych kontaktach mają już kilkuletnią tradycję.

takie trafnie komentuje Z. Kurcz, pisząc, że są one ze strony państwa *przykładem chybionej rywalizacji z przedsiębiorczością sąsiadów i własnym popytem, stanowiąc relikwint komunistycznej reglamentacji, kiedyś dobrze rozwiniętej w postaci systemu kartkowego, dziś natomiast reanimowanej przez polskich „Europejczyków”*. Co więcej, *podejmowane środki administracyjne wobec wnoszących alkohol do kraju są nieadekwatne do wolnorynkowej retoryki władz*<sup>17</sup>. Opisane wyżej zabiegi przywołują powszechne kiedyś wrażenie o peryferyjności i upośledzeniu obszarów przygranicznych i ich mieszkańców względem centrów. Stanowią one ponadto istotny głos w dyskusji na temat internalizacji przez państwo zasad demokratycznych; jedną z naczelnych jest tu bowiem kwestia równości. Sytuacja, w której obywatel ponosi przykre konsekwencje tego, iż – w myśl pewnych przepisów – mieszka zbyt blisko granicy, jest niedopuszczalna.

## TURYSTA LOKALNY CZY GLOBALNY?

Jeśli na pograniczach zachodnioeuropejskich bogactwo różnorodności regionalnej od dawna stanowi wartość autoteliczną, również warunki koegzystencji różnych kultur należy włączyć do zespołu wskaźników cywilizacyjnego rozwoju danych krajów.

Turystyka jest dzisiaj jednym z najważniejszych źródeł finansowania niektórych budżetów (samorządowych lub/i centralnych). Oznacza to, iż w coraz większym stopniu kieruje się ona zaleceniami marketingowymi; coraz wyraźniej dostrzegalna jest zasada dostarczenia turystyce-konsumentowi jak najlepszej usługi. W miejscach atrakcyjnych turystycznie, w tym także kulturowo, konsekwencją powyższej prawidłowości jest współistnienie elementów lokalnych i globalnych.

Nie jest to nowa kwestia. Kilkakrotnie zwracał na to uwagę Alvin Toffler, pisząc, że *trzecia fala wprowadza nowe rozumienie świata, które ma silne zabarwienie lokalne, a jednocześnie – globalny, a nawet wręcz galaktyczny, charakter. Na każdym kroku spotykamy się z zainteresowaniem lokalną „społecznością” i „sąsiedztwem”, lokalną polityką i lokalnymi więzami między ludźmi, a jednocześnie bardzo wielu ludzi, których pochłaniają sprawy lokalne, angażuje się w problematykę o zasięgu ogólnoswiatowym i przejmując się gło-*

stępuje, ale ze względu na swą wyrazistość warto go przedstawić. Tym bardziej, że deklaracje na temat otwartości, współpracy i znoszenia barier w transgranicznych kontaktach mają już kilkuletnią tradycję.

<sup>17</sup> Z. Kurcz, *Pogranicza: modelowe euroregiony i tereny tradycyjnej rywalizacji*, w: *Wybrane problemy życia społecznego na pograniczach*, Z. Kurcz (red.), Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2002, s. 22-23.



dem lub wojną w jakimś odległym o 10 tysięcy mil zakątku ziemi<sup>18</sup>. Dyfuzji pierwiastków lokalnych i globalnych dał wyraz również Zygmunt Bauman: *Integracja i fragmentaryzacja, globalizacja i terytorializacja świata uzupełniają się i podtrzymują wzajemnie – a wyrażając się ściślej, są dwiema stronami tego samego procesu redystrybucji suwerenności, mocy i wolności działania. Z tej to przyczyny warto postąpić zgodnie z sugestią Rolanda Robertsona i posługiwać się [...] terminem globalizacja – by uwypuklić tę właśnie okoliczność, że współwystępowanie syntezy i rozkładu, integracji i rozproszenia nie jest bynajmniej sprawą przypadku i nie da się odmienić*<sup>19</sup>.

Jak natomiast kwestia ta wygląda w odniesieniu do turystyki? Czy jest to współistnienie czy już konflikt? Z jednej strony istnieją elementy lokalne (uczestnictwo w wytworach kultury regionalnej) jako produkt oferowany turystom, z drugiej – pierwiastki zuniformizowane, przewidywalne, niemal: globalne. Na coraz wyraźniejszą obecność tych drugich wskazuje np. George Ritzer w książce *McDonaldyzacja społeczeństwa*, analizując sposób funkcjonowania restauracji typu McDonald's, a więc infrastruktury gastronomicznej – jakże istotnej dla każdego, a szczególnie turysty. McDonald's proponuje przewidywalność, gwarantując, że jego towary i usługi będą zawsze i wszędzie takie same. [...] Świadomość, że McDonald's niczym nie zaskoczy, działa na człowieka niesłychanie krępująco. [...] Sukces McDonald'sa każe przypuszczać, że ludzie na ogół wolą świat bez niespodzianek<sup>20</sup>.

Jeśli prawidłowość ta ma zastosowanie także w polskiej rzeczywistości (a wydaje się, że tak właśnie jest), to w tym miejscu należy postawić kilka pytań. Jak wyglądać będzie współistnienie kultur lokalnej i globalnej na pograniczach kulturowych, takich, jak np.: Podhale, Suwalszczyzna czy Kaszuby? Czy można utrzymać specyfikę kulturową danego obszaru, jednocześnie otwierając się na turystów – a więc, czy zaoferować potrawę lokalną czy hamburgera? Czy góralskie kierpce wygrają z adidasami; a nawet jeśli wygrają (a może już wygrały?), to czy nie będą podszyte komercją – ową świadomością górala, że trzeba się w ten sposób ubrać, gdyż cieszy się to uznaniem turystów?<sup>21</sup>

Dylematy te niejako odbijają się echem od tych, poruszonych kilka lat temu przez Benjaminą R. Barbera, który zastanawiał się nad wypieraniem kul-

<sup>18</sup> A. Toffler, *Trzecia fala*, PIW, Warszawa 1997, s. 453.

<sup>19</sup> Z. Bauman, *Globalizacja, czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 3, s. 61.

<sup>20</sup> G. Ritzer, *McDonaldyzacja społeczeństwa*, Muza, Warszawa 1999, s. 33-34.

<sup>21</sup> W literaturze poświęconej teoretycznym aspektom turystyki na problem ten zwracano uwagę wielokrotnie. Wśród najważniejszych dysfunkcji współczesnej turystyki wymienia się powszechny trend polegający na oferowaniu przez ludność recepcyjną swym gościom bardziej wyrafinowanej, ale fałszywej wersji rodzimego folkloru i obyczajów, dostosowanej do wyobrażeń o odwiedzanym kraju lub regionie (zob. W. W. Gaworecki, *Turystyka*, PWE, Warszawa 2000, s. 372).

tury lokalnej przez globalną. A kultura globalna dysponuje o wiele szerszymi środkami oddziaływania (przede wszystkim finansowania). W kontekście tradycyjnych i pożądanych w przyszłości preferencji kulinarnych Indonezyjczyków, Barber zauważa, że „agresywne inwestowanie” może spowodować zagładę lokalnej kultury i zmusić ludność, by się upodobniła do społeczeństw, które „tradycyjnie piły herbatę”, a teraz nauczyły się „pić słodsze napoje orzeźwiające, jak coca-cola”. [...] odzwyczajenie ich od herbaty zakłada kampanię ingerującą w kulturę. „Spadek spożycia herbaty”, który dla antropologów kulturowych może być niepokojącą zapowiedzią rozkładu lokalnej kultury, witany jest przez Coke z radością, bo stwarza perspektywę sprzedaży napojów orzeźwiających. Gdyby tak jeszcze każdy Indonezyjczyk przestawił się z herbaty na colę, z ryżu na frytki McDonalda, porzucił sandały dla tenisówek Nike<sup>22</sup>.

Doniosłość owej swoistości i niezależności pogranicza kulturowego oraz zainteresowanie okazywane tego typu obszarom przez ich mieszkańców znalazły swe odbicie w następujących słowach: *Przestrzeń pogranicza jest [...] z konieczności laboratorium współegzystencji, w którym nieustannie sprawdza się wartość wzorców ofiarowanych, bądź narzuconych przez kulturowe centra. [...] Ontologiczną podstawą przestrzeni pogranicza jest jej podstawowa właściwość: stworzenie im [różnym kulturom] obszaru i możliwości współistnienia. Zrzucając tę przestrzeń ostatecznie mogą jej prawowici mieszkańcy. Kiedy agresywnej ideologii centrów dadzą pierwszeństwo przed swojskością. [...] Kiedy pozwolą na to, by została zniszczona różnorodność ich egzystencjalnego doświadczenia*<sup>23</sup>. Jak egzamin ten zdają polskie pogranicza kulturowe? Czy ich mieszkańcy stają na straży swojskości? Odpowiedź stanowić mogą zarówno Kaszubi przychodzący w odświętnym stroju ludowym na powszednie spotkanie towarzyskie do swej ulubionej gospody, jak i lokal typu McDonald's, wybudowany gdzieś pośród polsko-litewskiej akwatyčno-kulturowej mozaiki Suwalszczyzny.

Jak twierdzi B. R. Barber, tendencje globalistyczne i separatystyczne wzajemnie się napędzają. W skali całego świata oznacza to obecnie walkę trendów globalnych z lokalnymi. Zjawisko to posiada swoją wariację również na gruncie turystyki na obszarach styku kulturowego. Kultura lokalna może zginąć pod naporem globalnym, może też – ulegając dalszej komercjalizacji, a przez to: deformacji – ocalić swój byt. Pytanie brzmi, czy kultura lokalna całkowicie podporządkuje się sprzedaży; czy komercja będzie medium służącym zachowaniu i pielęgnowaniu (choćby tylko dla zysku) swej odrębności; wszakże własny koloryt to gwarancja sukcesu, więc należy go pielęgnować i przekazać po-

<sup>22</sup> B. R. Barber, *Dziś kontra McŚwiat*, Muza, Warszawa 2001, s. 88-89.

<sup>23</sup> M. Dąbrowska-Partyka, *Pogranicze – konflikt i synteza kultur*, w: *Regionalizm–Regiony–Podhale*, J. M. Roszkowski (red.), Wyd. Muzeum Tatrzańskiego, Zakopane 1995, s. 238.



tomnym<sup>24</sup>. Jak więc w tym kontekście wyglądają wzajemne relacje między kulturą lokalną, rynkiem i jego przewidywalnością a turystą-konsumentem?

Wydaje się, że współcześnie elementy te tworzą swoisty paradygmat. Turysta zainteresowany jest zarówno kolorytem lokalnym (regionalnym), jak i przewidywalnością, co niekoniecznie prowadzić musi do sprzeczności, gdyż obie potrzeby mogą być zaspokajane jednocześnie. Co więcej, kultura lokalna i globalna, te – wydawałoby się – zjawiska przeciwstawne, mogą być (i są) względem siebie komplementarne: mogą się wzajemnie wspomagać, dzięki czemu istnieje możliwość, aby jednemu turyście zaoferować elementy obu kultur; przykładem niech będzie góralska dorożka na Krupówkach w Zakopanem, do której wsiada turysta z ciupagą i frytkami). Pamiętajmy jednak, że na tym właśnie polega fenomen, jakim jest hybrydyzacja kultury – *zjawisko psychospołeczne związane genetycznie z poczuciem biedy i upośledzenia cywilizacyjnego, które sprzęga się z potrzebą naśladowania zamożnych*<sup>25</sup> (w tym przypadku frytki stanowią symbol wyższej i zamożniejszej cywilizacji amerykańskiej).

W niektórych przypadkach występowanie jednej kultury pod nieobecność drugiej może być nawet nieopłacalne, a w dłuższej perspektywie – po prostu niemożliwe. Coraz mniej osób zadowoli się specyfiką kultury lub krajobrazu, jeśli później nie będzie im dane od specyfiki tej odpocząć i rzucić się w wir przewidywalności. Z drugiej strony, nawet najbardziej przewidywalna ikona współczesnej kultury masowej (choćby gastronomicznej) nie zainteresuje się podbojem miejsc, które nie mają turyście niczego do zaoferowania. W ten sposób kultura lokalna i globalna, poprzez wzajemne napędzanie się, działają na zasadzie sprzężenia zwrotnego.

Przy rozważaniach dotyczących turystyki na pograniczach kulturowych, warto wspomnieć o jeszcze jednym scenariuszu: całkowitym prymacie pierwiastków globalnych nad kulturą lokalną. W tym miejscu odchodzimy więc od modelu wcześniej przyjętego – synkretyzmu lokalizmu i globalizmu. Do refleksji takich skłaniają nas spostrzeżenia Deana MacCannella, który – charakteryzując prawie trzydzieści lat temu preferencje turysty – zauważał, że ten niejednokrotnie w większym stopniu interesował się oznaczniakiem atrakcji (czyli jej opisem w terenie lub przewodniku) niż nią samą<sup>26</sup>. Większe znaczenie miała fascynujący opis atrakcji, podkreślający, iż z jakiegoś powodu jest ona „naj”. W takiej sytuacji atrakcją może być dosłownie wszystko, byleby tylko było odpowiednio zapakowane.

<sup>24</sup> Por. K. Krzysztofek, *Co dalej z narodem?*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. 11, Białystok 2003, s. 27.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 35.

<sup>26</sup> D. MacCannell, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, Muza, Warszawa 2002, s. 177.

Stąd już tylko krok do punktu, w którym miejsca atrakcyjne kulturowo nie są w stanie przebić się do świadomości turysty lub też w tym celu potrzebują większej siły natarcia. D. MacCannell pisze w tym kontekście o „pseudo-wydarzeniach”, czyli atrakcjach, które same w sobie nie mogą zadowolić intelektu, choć go zadawalają; o fasadowości atrakcji turystycznych, jak również o tym, iż miejsca (atrakcje) turystyczne na świecie zaczynają się nawzajem przypominać<sup>27</sup>, przez co dochodzi do swoistej globalizacji turystyki. Przenosząc te spostrzeżenia na grunt polski, można stwierdzić, iż Kudowa Zdrój staje się coraz bardziej znana ze względu na swój basen, a Karpacz – ze względu na zjeżdżalnię; będąc w Międzyzdrojach, „promenadę gwiazd” stawia się ponad unikatowym Wolińskim Parkiem Narodowym, zaś odwiedzając Wambierzyce – pomija się słynną barokową bazylikę na rzecz skansenu artykułów gospodarstwa domowego. Każda miejscowość – co oczywiste – chce przyciągnąć turystę jakąś atrakcją. Jeśli jej nie posiada, musi ją sobie stworzyć<sup>28</sup> lub też na słabo konsumowalną atrakcję pierwotną, najczęściej kulturową, nałożyć nową, dostosowaną do ducha czasu i wymagań odbiorcy.

A czym grozić może bezrefleksyjne przejmowanie obcych wzorów? Zastanawiając się nad ofertą turystyczną pograniczy kulturowych (choć problem wykracza oczywiście daleko poza tego typu obszary), zwróćmy uwagę, że jedną z cech współczesnego modelu turystyki (np. w Stanach Zjednoczonych) jest jej maksymalizm, manifestujący się tym, iż podczas jednej wycieczki należy jak najwięcej zobaczyć. W tym miejscu warto przytoczyć praktyczną wskazówkę dla gości amerykańskich parków narodowych: *Nie goń przez park. Daj sobie trochę czasu, aby zasmakować jego piękna. Trudno w to uwierzyć, ale średnia ilość czasu, jaką typowy zwiedzający spędza w parku, wynosi pół dnia. Często, na dodatek, chwila ta mija za oknem samochodu. Niezależnie od tego, jak długi pobyt tam planujesz, przynajmniej część tego czasu spędź w parku, a nie – w samochodzie*<sup>29</sup> (pamiętajmy przy tym, że przeciętny park narodowy w USA jest wielokrotnie większy od swego polskiego odpowiednika). W takiej sytuacji odwiedzający nie ma czasu na refleksję nad choćby wybranymi, intere-

<sup>27</sup> Ibidem, s. 160-162, 303-304.

<sup>28</sup> W tym miejscu nie koncentrujemy się na bardzo ważnym, ekonomicznym, wymiarze turystyki i jej form oraz na fakcie, iż społeczności żyjące – z konieczności lub nie – z przyjeźdźnych, starają się na różne sposoby być konkurencyjnymi względem atrakcji oferowanych przez inne kraje Europy. Nie my jesteśmy kreatorem mody – choćby turystycznej (nie jest to więc specyfika polska); my jesteśmy jej konsumentami. Nie chodzi tu jednak jedynie o krytykę. Jest to w istocie pytanie o szanse rozwoju, o to czy w procesie modernizacji Polacy będą jedynie narodem programowanym przez inne, czy też potrafią twórczo zaasymlować to, co konieczne i obronić z własnego katalogu to, co niezbędne dla zachowania tożsamości a jednocześnie osiągnięcia zdolności do aktywnej adaptacji do zmian (K. Krzysztofek, *Co dalej...* op. cit., s. 34).

<sup>29</sup> *National Geographic's Guide to the National Parks of the United States*, E. L. Newhouse (ed.), National Geographic Society, Washington, D.C., 1997, s. 9.





sującymi go, atrakcjami. Tym samym ich wartość (przyrodnicza, ale i kulturowa) zaczyna odgrywać mniejszą rolę, co z kolei – w odbiorze turysty – sprzyja zacieraniu się specyfiki odwiedzanych miejsc. To właśnie w takiej sytuacji najważniejsze staje się sprzedanie właściwej (skrojonej na masową miarę) wersji swojej lokalności: uwarunkowania rynkowe często wszakże wpisują się w paradygmaty. Upodabniają się centra, upodabniają się i pogranicza.

## POGRANICZE WEWNĘTRZNE I WIELOKULTUROWOŚĆ

W tej części pracy terminu „pogranicze” używamy w nieco innym znaczeniu. Pojęcie pogranicza wewnętrznego występuje u Ewy Nowickiej, która używa je w opozycji do pogranicza zewnętrznego. Pogranicze zewnętrzne – zdaniem autorki – zasadza się na prawidłowości, że po obu jego stronach znajduje się terytorium względnie czyste kulturowo. W ten sposób wyodrębnia się obszar, *na którym dokonuje się zetknięcie się, i zazwyczaj także przemieszanie się, kultur i ludzi*. Pogranicze wewnętrzne natomiast występuje wówczas, gdy *styk kultur, ich mieszanie się następuje niejako wewnątrz terytorium właściwego czy monolitycznego z punktu widzenia koncepcji pogranicza zewnętrznego*<sup>30</sup>.

Przyjmuje się założenie, że również typ sąsiedztwa między różnymi grupami narodowymi czy etnicznymi w obrębie państwa jest wyznacznikiem jego pozycji na drabinie rozwoju cywilizacyjnego. Głównym argumentem przemawiającym na rzecz takiego rozwiązania są wymogi współczesności, a więc przede wszystkim – „społeczeństwo kulturowo pluralistyczne”. Problem ten jawi się jednak jako daleki od jednoznaczności. Czy stosunek do mniejszości narodowych i/lub etnicznych może być w każdym przypadku wyznacznikiem poziomu cywilizacyjnego zaawansowania grupy większościowej? Zastanówmy się np. nad Estończykami, odnoszącymi się w najlepszym razie z rezerwą do zamieszkującej ich państwo mniejszości rosyjskiej (językowo, religijnie i mentalnie odrębnej, a przy tym stanowiącej ok. 30 proc. ludności Estonii), lub nad Łotyszami, którzy – głównie za sprawą tej samej mniejszości – w swojej stolicy sami stanowią mniejszość! A gdy doda się do tego doświadczenia, jakie oba narody bałtyckie wyniosły ze wspólnego Związku Radzieckiego, to kwestia społeczeństwa otwartego na inne grupy jawi się w innych kolorach. Cóż bowiem z tego, że Unia Europejska stara się nakłonić nowo powstałe państwa do porzucenia narodowościowych fobii, skoro ich mieszkańcy mają własne refleksje odnośnie do owego „kulturowego współistnienia”<sup>31</sup>. Te-

<sup>30</sup> E. Nowicka, *Badanie pogranicza. Kilka propozycji metodologicznych*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. 8, Białystok 1999, s. 13.

<sup>31</sup> Do wątku tego nawiązuje Edmund Lewandowski, zastanawiając się nad zaprezentowanym przez Ursę Altermatta przyszłościowym modelem państwa – koncepcją narodu państwowego, gdzie nie-

go typu relacje znalazły zresztą kilka lat temu odzwierciedlenie w literaturze przedmiotu. Aleksandra Jasińska-Kania i Krystyna Skarżyńska, opisując mechanizmy upowszechniania się stereotypów i postaw nacjonalistycznych w Europie Środkowej i Wschodniej, wskazały m.in. na przekształcenia ustrojowe związane z rozpadem wielonarodowych federacji i secesją niezależnych państw narodowych (w takiej sytuacji żywotny jest stereotyp dawnej grupy dominującej jako „piątej kolumny”) oraz na tzw. efekt „wyłączonej zamrażarki”, który opiera się na tym, iż, „gdy upadł system komunistyczny, nakazujący socjalistyczną »poprawność polityczną« (nie można publicznie wyrażać niechęci do innych), wtedy ujawniły się »zamrożone« stare i nowe urazy”<sup>32</sup>.

Pamiętając o powyższych wątpliwościach, spróbujmy mimo wszystko nadrzędną pozycję przyznać ówemu wielokulturowemu społeczeństwu i tego typu współistnienie potraktować jako wyznacznik cywilizacyjnego zaawansowania; jako krok w kierunku przetrwania i samorozwoju<sup>33</sup>. Stąd też – wracając do głównego nurtu rozważań – posłużymy się tu dwoma przykładami.

Romowie to grupa etniczna czy też – uwzględniając propozycję terminologiczną A. Sadowskiego – narodowościowa<sup>34</sup>, stanowiąca ponad 10 % populacji Słowacji<sup>35</sup>. Jest to przy tym społeczność wyróżniająca się od pozostałych Słowaków niemal pod każdym względem, a niektóre z tych różnic przysparzają Cyganom niechęci. W czasach komunistycznych zostali oni zmuszeni do porzucenia wędrowno-taborowego stylu życia i do osiedlenia się. Sprzyjać temu miały, stworzone w tym celu, preferencyjne warunki finansowe. Tym sposobem powstała skondensowana przestrzennie (północno-wschodnia Słowacja), nadmiernie – w oczach reszty Słowaków – uprzywilejowana społeczność, którą – wydawało się – zdołano przystosować do wymogów nowoczesnego społeczeństwa. Problem jednak co jakiś czas powraca w kontekście planowanych przez tamtejszy rząd ograniczeń finansowych. Pozbawieni pracy, wykształcenia i zrozumienia ze strony ogółu Cyganie organizują wówczas protesty, których władza – ze względu na wielkość grupy i rozmiar zamieszek –

zbędnym jest oddzielenie obywatelstwa politycznego od tożsamości kulturowej i etnicznej. E. Lewandowski zauważa, że taki obywatelski model narodu skutkowałby denacjonalizacją kategorii państwa narodowego. *Nie wiemy jednak, czy narody etniczno-kulturowe Europy Środkowej i Wschodniej na to się zgodzą*; E. Lewandowski, *Pejzaż etniczny Europy*, Muza, Warszawa 2004, s. 45.

<sup>32</sup> A. Jasińska-Kania, K. Skarżyńska, *Stereotypy narodowe i nacjonalizm w perspektywie międzynarodowych badań porównawczych*, w: *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, M. Kofta, A. Jasińska-Kania (red.), Scholar, Warszawa 2001, s. 123-126.

<sup>33</sup> K. Krzysztofek, *Pogranicza i multikulturalizm w rozszerzonej Unii Europejskiej*, „Studia Europejskie” 2003, nr 1, s. 86.

<sup>34</sup> Por. A. Sadowski, *Tworzenie się nowego ładu instytucjonalnego na wschodnim pograniczu. Zarys koncepcji badawczej*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. 11, Białystok 2003, s. 42.

<sup>35</sup> Kwestię Romów przedstawiono w oparciu o dobitny przykład Słowacji. Jak jednak wiadomo, pozostaje ona żywotna także w polskiej rzeczywistości.



ignorować nie może. Ugina się więc po żądaniach swej mniejszości, co z kolei budzi niezadowolenie reszty społeczeństwa, niegodzącego się na nadmierne uprzywilejowanie jednej z grup. Problem ten dość oryginalnie skomentował jeden z dziennikarzy: *Po 1989 r. nastał wolny rynek, a Romowie dostali wysokie zasiłki, żeby nie szumieli. Po ich obcięciu jednak szumią. Bardzo po cichu urzędnicy liczą więc, że Romowie przypomną sobie o swych koczowniczych korzeniach i ruszą w poszukiwaniu pracy za granicę. Jakże rodzi to skutki? Odpowiada ten sam autor: Czesi wzmacniają granice, bojąc się exodusu słowackich Cyganów. Boi się cała Unia Europejska*<sup>36</sup>.

Problem Romów, za sprawą których w niejednym europejskim kraju konstytuuje się swoiste pogranicze wewnętrzne, pokazuje, jak błędy przeszłości mszczą się na współczesnych władzach, których desperackie propozycje (np. sterylizacja) tylko je dodatkowo pograżają. Okazało się bowiem, że przymuszeni do zmiany stylu życia Cyganie (co nie przyszło im łatwo) nadal pozostają poza nawiasem społeczeństwa, zaś ich egzystencja – a nierzadko: vegetacja – stanowi zakłęty krąg, z którego nie sposób się wydostać. Chodzi tu bowiem o bojaźń i nieufność Cyganów wobec świata „gadziów” oraz o niechęć i pogardę, ale także – obawy, tegoż świata wobec nich. Wydaje się więc, że otwartość, ale i elastyczność, wymagana jest od obu stron. W odniesieniu do polskiej rzeczywistości Michał Jagiełło zauważa: *Możliwe są chyba takie ustępstwa od ortodoksji cygańskiej, które nie zagrażając tożsamości, ułatwiają Romom funkcjonowanie w polskim społeczeństwie. Jednak godne współżycie wszystkich obywateli Polski zależy przede wszystkim od tych, którzy są w przewadze, a zatem od społeczności dominującej licznie i dysponującej wielorakimi środkami uzewnętrzniania swej siły*<sup>37</sup>.

Potrzebna tu jest szeroka edukacja społeczeństwa, która – być może – niejednokrotnie otrze się o elementy politycznej poprawności – zjawiska mającego wiele istotnych wad, ale w takich sytuacjach przynoszącego pewne korzyści. Nie twierdzimy, że „wyuczona” tolerancja np. wobec Murzynów jest wśród społeczeństw Zachodu (np. Północnej Ameryki) powszechna i zinternalizowana, a przez to – szczerza i prawdziwa. Jednak obserwując, jak wiele udało się dotychczas osiągnąć w kwestii ich równouprawnienia, można założyć, że w przyszłości postawy wobec nich ulegać będą dalszej poprawie (aby tak się stało, niezależnie od tego, o jakie grupy etniczne czy rasowe chodzi, potrzebne są z ich strony – podkreślmy to z całą mocą – umiar i odpowiedzialność, bez których cały wysiłek edukacyjny pozostanie wymuszoną polityczną poprawnością czy też małowartościowym nakazem).

<sup>36</sup> M. Kołodziejczyk, *Biedny jak słowacki Cygan*, „Polityka” 2004, 13 marca.

<sup>37</sup> M. Jagiełło, *Partnerstwo dla przyszłości. Szkice o polityce wschodniej i mniejszościach narodowych*, PWN, Warszawa 2000, s. 360, 365.

Wydaje się więc, że to właśnie edukacji przypisać należy rolę najważniejszą. Tolerancja w odniesieniu do wielokulturowości – jeśli już musi być współcześnie zaliczana do umiejętności nabytych wtórnie (a, w przeciwieństwie do czasów minionych<sup>38</sup>, tak właśnie jest), nie wykształci się poprzez zabiegi polityczne. Jak bowiem zauważa K. Krzysztofek, nigdzie na świecie problemów związanych z wielokulturowością nie udało się w pełni rozwiązać przez skuteczną politykę, choć imano się różnych sposobów – od barbarzyńskich po humanitarne. *Generalnie można stwierdzić, że wielokulturowość bywała z reguły źródłem konfliktów, kiedy problemami z nią związanymi zajmowali się politycy. Zastanawiając się nad rozwiązaniem tego problemu, cytowany autor wskazuje na integrację obywatelską z poszanowaniem prawa do różnicy jako najpowszechniej obecnie formułowany postulat. Model ten zalecany jest jako najwyższy i najbardziej „politycznie poprawny” standard demokracji, która chce uczynić ludzi obywatelsko równymi nie czyniąc ich jednak kulturowo podobnymi*<sup>39</sup>.

Umiejętność współżycia w wielokulturowym społeczeństwie wydaje się obecnie być wymogiem czasów, sygnałem na temat kondycji państwa przyjmującego. Jednak chodzi tu o odczucia ogółu – drastycznie bowiem spada znaczenie imprez, poświęconych np. cygańskiej kulturze, nawet jeśli są one organizowane pod patronatem najwyższych władz, gdy następnego dnia spotykamy się z aktami agresji (choćby werbalnej) wobec przedstawicieli danej grupy. Wobec takich faktów minimalne znaczenie ma zainteresowanie tą czy inną mniejszością ze strony socjologów, antropologów. Pojawia się w tym miejscu pytanie, jak edukować społeczeństwo. Nie chodzi przecież o to, aby jedynie podkreślać, „jak bardzo wzbogaca nas wielokulturowość”<sup>40</sup>, gdy tymczasem,

<sup>38</sup> Przykładem może być tu XIX-wieczna Bukowina, której mieszkańców cechowało bogate wyposażenie duchowe i kulturowe. O obszarze tym i jego dzieciach polskojęzyczna Ormianka-poetka napisała: *Teren ten był zamieszkały przez różne narodowości i różne religie – żyjące w tolerancji, o której wcale nie wiedzieli. Uważali, że skoro sąsiad rozmawia innym językiem i wyznaje inną wiarę, to widocznie tak ma być i jest to całkiem normalne. Nikt nie stawiał się wyżej, bo wyżej był Bóg. A skoro stworzył taką różnorodność, nie było potrzeby uczyć tolerancji*; cyt. za: K. Feleszko, *Śladem „Homo bucovinensis”*, w: *Bukowina po stronie dialogu*, K. Feleszko (red.) Pogranicze, Sejny 1999, s. 6.

<sup>39</sup> K. Krzysztofek, *Pogranicza i multikulturalizm...*, op. cit., s. 79, 81.

<sup>40</sup> Wydaje się, że w niektórych sytuacjach o wielokulturowości można mówić w kontekście swistego „fałszywego fetyszu”. Z jednej bowiem strony nieustannie podkreśla się ogromne znaczenie, jakie zjawisko to odgrywa we współczesnym świecie, mając jednocześnie świadomość, ile niesie ono z sobą realnych problemów i wyzwań. Na kwestię tę zwraca uwagę także białoruski filozof, Ihar Babkou, pisząc, że w kręgach nonkonformistycznych intelektualistów, zwłaszcza z drugiego i trzeciego świata, ostatnimi czasy nasilają się ostrzeżenia, że „radość różnorodności” to tylko parawan, zasłona, za którą kryją się nowe strategie kontroli nad tymi różnorodnościami – to znaczy neokolonialne praktyki Zachodu, zmuszonego do przejścia od otwartej dominacji do dominacji pośredniej. Ostrzeżenia te ostateczny kształt zyskały w studiach postkolonialnych, które na naszych oczach stają



z racji konfliktów, w powszechnym odbiorze – zubaża. Mówiąc inaczej: specyfika danej grupy mniejszościowej w odczuciu większości społeczeństwa przejawia się w jej cechach negatywnych, utrudniających realizowanie własnych celów życiowych. To właśnie społeczeństwo poprzez swe opinie i zachowania wystawia świadectwo swej ewentualnej tolerancji. Z drugiej strony, osobnym, a przy tym bardzo rozbudowanym, wątkiem jest to, czy sami Romowie są zainteresowani zmianą swojego stylu życia i czy są na nią przygotowani. W tym kontekście z niezwykle wyrazistością powraca zasygnalizowany na wstępie niniejszej części dylemat: czy współistnienie różnych grup etnicznych jest kwestią na tyle jednoznaczną, że można ją śmiało uznać za wyznacznik cywilizacyjnego zaawansowania grupy większościowej?

Pogranicze, choćby wewnętrzne, nie może być miejscem konfliktu. Trudno też liczyć na to, że się przesunie (boją się Czesi, boi się cała Unia Europejska), gdyż – w skali makro – nie jest to rozwiązanie, a jedynie postępowanie w myśl odrzucania przysłówiowego zgniłego jaja. Kwestia cygańska powinna się stać problemem całej Unii – organizacji powołanej nie tylko do wspólnego bogacenia się, ale także do wspólnego rozwiązywania tego typu przypadków. Szczególnie w ostatnich latach cywilizacja zachodnia przekonała się, czym grozi odcięcie się od innych. Chyba że – odrzucając swą dewizę o nadrzędności praw każdego człowieka – Zachód uzna, że Romowie nie stanowią dlań wystarczającego zagrożenia.

Tymczasem w społeczeństwach Zachodu (np. w Stanach Zjednoczonych) postuluje się współzależność między różnymi grupami (rasami), np. między Białymi a Indianami. Sporo uwagi poświęca się edukacji na temat ich odmienności, dbając jednocześnie o utrwalenie ich niektórych, bliższych natury, wartości w świadomości ludzi białych. W ten sposób dochodzi do specyficznej symbiozy: dzięki popularyzacji kultury plemiennej Indian, ma ona szansę przetrwać. Gdy wybrane jej pierwiastki dołączy się do kultury ludzi białych, wzbogaci się ją i uchroni się przed upadkiem. Stąd slogan reklamowy: *Save A Culture That Could Save Ours* (ocal kulturę, która mogłaby ocalić naszą)<sup>41</sup>.

się podstawowym dyskursem krytycznym współczesności [...]. Postkolonialisci sarkastycznie zauważają, że wszystkie orgie tolerancji i festiwale różnorodności, cały szacunek dla Innego w Starym Świecie zazwyczaj kryją głęboką wewnętrzną obojętność okrzepłych »wysokich« kultur do tegoż Innego, które potrzebne jest im wyłącznie jako »egzotyczny dodatek«, ozdoba, ornament lub odpowiedź na rynkowy popyt na różnorodność. Nieprzypadkowo zresztą właśnie w dwudziestowiecznej myśli europejskiej dochodzi do szczególnej mitologizacji kategorii innego, tamtego, rodzą się różnorodne filozofie dialogu. Powstaje utopia Innego, typowa właśnie dla homogenicznych, samodzielnych kultur, które naprawdę stykają się z innym tylko na odległych peryferiach swego pola kulturowego; I. Babkou, *Etyka pogranicza: transkulturowość jako białoruskie doświadczenie*, w: *Tematy polsko-białoruskie*, R. Traba (red.), Wspólnota Kulturowa Borussia, Olsztyn 2003, s. 218.

<sup>41</sup> D. E. Johnson, S. Michaelsen, *Border Secrets: An Introduction*, w: *Border Theory. The Limits of Cultural Politics*, S. Michaelsen, D. E. Johnson (eds.), University of Minnesota Press, Minneapolis

Czy typ współistnienia międzyetnicznego należy włączać do zbioru cech stanowiących o cywilizacyjnej pozycji narodu. A. Sadowski zauważa, że *Spółeczeństwo, w którym uzewnętrznia się zróżnicowanie kulturowe, jest początkowo na ogół słabo przygotowane do funkcjonowania w nowych warunkach, co przejawia się w praktyce między innymi w postaci ograniczeń mechanizmów demokratycznych, pojawiających się sprzeczności i konfliktów kulturowych*<sup>42</sup>.

Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia ten sam autor do cech charakterystycznych człowieka pogranicza polsko-białoruskiego zaliczał m.in. utrzymywanie dystansu wobec przybyszów z zewnątrz i przekonanie, że bycie człowiekiem pogranicza najczęściej wiąże się z upośledzeniem (m.in. terytorialnie – peryferie; warunki życia – najczęściej średnie lub gorsze; przynależność narodowa – niepełna, gorsza)<sup>43</sup>. Niewątpliwie demokratyzacja życia publicznego w Polsce odbija się echem także w kwestiach pograniczy kulturowych, co sprzyja wychodzeniu z ukrycia oraz świadomej manifestacji swej odmienności etnicznej. Można więc powiedzieć, iż istnieje ścisła zależność między fazą tworzenia się prawdziwego społeczeństwa wielokulturowego (czyli np. stopniem swobody w kultywowaniu wartości własnej kultury – kultury mniejszościowej) a rozwojem demokracji (np. przestrzeganiem jej reguł). Dlatego też po kilkunastu latach A. Sadowski mógł o rozpoczętym w latach osiemdziesiątych procesie kształtowania się nowego Białorusina napisać: *Przeciwko nieakceptowanemu wzorom asymilacyjnym zaprotestowało drugie lub nawet trzecie pokolenie migrantów ze wsi do miast, pokolenie już na ogół pozbawione kompleksów »gorszego« pochodzenia etnicznego, a zorientowane na konstruowanie nowego statusu mniejszościowego w mieście*<sup>44</sup>.

Trudno jednak byłoby przyjąć tezę, iż mamy już w Polsce do czynienia z powszechną otwartością na inne grupy etniczne. Procesy modernizacyjne wymagają jednak otwarcia się narodów na wpływy zewnętrzne powodujące ich wielokulturowość. [...] W Polsce toczy się spór między wyrazicielami stanowiska etnocentrycznego, optującego za narodem etnicznie zamkniętym, a wyznawcami poglądów głoszących potrzebę zbudowania otwartego, nowoczesnego społeczeństwa polskiego. Z badań dotyczących otwartości Polaków wynika, że większość deklaruje otwartą postawę reformatorską. Ale obok istnieją znaczące pod względem ilościowym grupy reprezentujące etnocentryczną postawę antyreformatorską lub niemające wykrystalizowanej postawy wobec transfor-

1997, s. 6-9.

<sup>42</sup> A. Sadowski, *Tworzenie się nowego...*, op. cit. s. 42.

<sup>43</sup> A. Sadowski, *Człowiek wschodniego pogranicza*, w: *Oblicza peryferyjności*, T. Popławski (red.), Uniwersytet Warszawski – Filia w Białymstoku, Białystok 1994, s. 30.

<sup>44</sup> A. Sadowski, *Tworzenie się nowego...*, op. cit., s. 45.



macji systemowych w Polsce<sup>45</sup>. Owa otwarta postawa jest przez większość deklarowana, co w niektórych przypadkach nie musi przełożyć się na praktykę.

A jak w tym względzie wyglądać będzie polska rzeczywistość w przyszłości? Można mieć nadzieję, że stopniowo będą się upowszechniać oraz internalizować wzorce społeczeństwa otwartego. Nie jest to jednak pewne, a wyrazistym tego przykładem był projekt zgłoszony pod koniec 2004 r. przez jedną z partii politycznych szykujących się w następnym roku do przejścia władzy w kraju. Ugrupowanie to domagało się m.in. *wykreślenia z projektu przepisu zakazującego władzom asymilowania członków mniejszości* [narodowych w Polsce] *wbrew ich woli, mimo że zakazuje tego wiążące Polskę prawo międzynarodowe*<sup>46</sup>. Pomysły tego typu są alarmujące z dwóch powodów. Po pierwsze, świadczą o poziomie reprezentowanym przez rodzime elity polityczne. Po drugie – co może nawet bardziej znaczące – sygnalizują, na co tak naprawdę może być w Polsce zapotrzebowanie społeczne, a więc na co – w ramach przedwyborczej kampanii – należy postawić.

## DECYZJE I REGULACJE PRAWNE

Jeden z kanonów funkcjonowania euroregionu stanowi, iż poszczególne jego części ściśle podlegają regulacjom prawnym danego państwa. W zasadzie jest to założenie słuszne, gdyż eliminuje ewentualność obowiązywania na terenie jednego państwa dwóch norm prawnych. Zapis ten jednakże w niektórych przypadkach staje się przyczyną ograniczeń w funkcjonowaniu instytucji transgranicznych. Tego typu sytuacja występuje np. na Litwie, której konstytucja zakazuje swym regionom wchodzenia w porozumienia i bloki z republikami byłego ZSRR<sup>47</sup>. Powoduje to, iż współpraca euroregionalna siłą rzeczy nie może przebiegać we wszystkich kierunkach i nie pozostaje bez wpływu na funkcjonowanie danych euroregionów, wszakże *Mimo zauważenia korzyści płynących z porozumień euroregionalnych, przeszkodą we współpracy pozostało ustawodawstwo wewnętrzne partnerów*<sup>48</sup>. Tym samym, w ramach danej organizacji tworzą się podgrupy, gdyż Litwa jest stroną w ER Niemen i ER Bałtyk, w których uczestniczą także jednostki z Białorusi, Łotwy i obwodu kaliningradzkiego.

Efekty pracy euroregionów są wysoce skorelowane z decyzyjną i finansową niezależnością samorządów lokalnych od władz centralnych. Z tym,

w polskich realiach jest niemały problem, ponieważ w wielu kwestiach istnieją rozbieżności między interesami centrum oraz peryferii. Niejednokrotnie dochodzi do kuriozów: to, co euroregion wypisuje na sztandarze swej działalności, bywa przysłowiową kulą u nogi dla administracji rządowej. Przykładowo – gdy przyjrzymy się celom i postulatam euroregionów, uwagę naszą zwracają m.in. starania o utrzymanie dotychczasowych oraz reaktywowanie zawieszonych lokalnych linii kolejowych. Tymczasem, co pewien czas społeczeństwo informowane jest o kolejnych kursach pociągów (także transgranicznych) przeznaczonych do likwidacji. Przykładowo: w ciągu trzech i pół roku (maj 2001–grudzień 2004 r.) liczba tego typu połączeń zmniejszyła się na polskich granicach prawie o 19%.<sup>49</sup> Nie da się ukryć, iż tego typu sytuacje narażają euroregiony na krytykę dotyczącą sensu funkcjonowania takich instytucji czy ich osiągnięć.

## ECHA INTEGRACJI Z UNIĄ EUROPEJSKĄ

Oceniając Unę Europejską w kontekście pograniczy, nie sposób pominąć negatywnego wpływu, jaki na rozwój współpracy transgranicznej mają niektóre unijne regulacje. Z jednej strony jest ona rzecznikiem i mecenasem tejże współpracy, z drugiej, nakazując Polsce uszczelnienie jej wschodnich granic, eliminuje możliwości rozwoju obustronnych kontaktów. Na problem ten wskazywał już Z. Kurcz, zauważając, iż *W tej sytuacji dotychczasowe osiągnięcia w zakresie współpracy transgranicznej na terenie euroregionów Karpacki, Bug, Niemen czy Bałtyk oraz transgraniczne kontakty podjęte przez gminy wschodniego pogranicza i ich obywateli mogą być zaprzeczane*<sup>50</sup>. W tym momencie całkowicie oddalamy się od modelu współpracy euroregionalnej w Europie Zachodniej. Podkreślić trzeba, że koszt wiz jest dla przeciętnego obywatela Rosji lub Białorusi przeszkodą trudną do pokonania, ponieważ w realiach białoruskich tych kilka euro, które trzeba zapłacić za uzyskanie jednorazowej wizy, ma dużo większą siłę nabywczą niż w Polsce (a przecież również tutaj dla wielu osób będzie to cena zbyt wysoka).

Przy okazji ustalania zasady wydawania wiz władze naszych wschodnich sąsiadów zmanifestowały, jakie znaczenie ma dla nich w praktyce poziom stosunków społecznych na pograniczach. *Niestety, i dla Rosji, i dla Białorusi ważniejsze niż ułatwienie podróży są wpływy z opłat*<sup>51</sup>, gdy tymczasem ze

<sup>45</sup> J. Błuszkowski, *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków*, Elipsa, Warszawa 2003, s. 94.

<sup>46</sup> E. Siedlecka, *Przedwyborcza obrona polskości*, „Gazeta Wyborcza” 2004, 6-7 listopada.

<sup>47</sup> M. Proniewski, *Współpraca transgraniczna województwa podlaskiego z Białorusią i Litwą*, w: *Polskie pogranicze...*, op. cit., s. 317-318.

<sup>48</sup> Ibidem.

<sup>49</sup> Obliczenia własne na podstawie: *Sieciowy Rozkład Jazdy Pociągów PKP. Ważny od 28.05.2000r. do 9.06.2001 r.*, Kolejowa Oficyna Wydawnicza, Warszawa [b.d.] oraz *Sieciowy Rozkład Jazdy Pociągów. Ważny od 14.12.2003 r. do 11.12.2004 r.*, „PKP Przewozy Regionalne” spółka z o.o., Warszawa [b.d.].

<sup>50</sup> Z. Kurcz, *Pogranicza: modelowe euroregiony...*, op. cit., s. 23.

<sup>51</sup> M. Jaroński, *Kolejka do Polski*, „Polityka” 2003, 24 maja.



stroną ukraińską udało się wynegocjować dużo korzystniejsze dla obu stron warunki. Trudno nie zauważyć, że postawa, jaką przyjęły władze interesujących nas tu państw, powinna być istotnym elementem ich całościowej oceny.

Uszczelnienie wschodnich granic, obok dramatycznego pogorszenia sytuacji materialnej wielu osób żyjących „z granicy”, niesie niestety również negatywne konsekwencje w tzw. wielkiej polityce, gdyż – na przykład – w przypadku Białorusi stanowić będzie dalszy krok w kierunku izolacji tego kraju. Wspomina o tym białoruski pisarz i publicysta Sokrat Janowicz: *Białystok i Podlasie nie musiałyby przeistaczać się w region emigrantów zarobkowych [...]. Białostoczanie ruszą zatem w przeciwnym kierunku, do przysłowiowej „Hameryki”, a grodzieńszczanie dokąd? W moskiewski kapitalizm?*<sup>52</sup>. Jedną decyzją powoduje olbrzymie straty na biegunowo odległych płaszczyznach: mikro i makro. Następuje wszakże zarówno rozkład społecznego współżycia na pograniczu, jak i zacieśnianie więzi Białorusi i Rosji.

### 3. POGRANICZE – OBSZAR SPECYFICZNY

#### WYRAZISTOŚĆ GRANIC A HISTORIA

W wyniku diametralnie różnej od zachodnioeuropejskiej sytuacji politycznej, po II wojnie światowej w Polsce i najbliższym regionie żadna zinstytucjonalizowana i zdecentralizowana forma współpracy nie istniała. Stan ten pogłębiał przepaść między krajami demokratycznymi a komunistycznymi, co uwidaczniało się w niemocy, kształtowania dobrosąsiedzkich stosunków transgranicznych: gospodarczych, kulturalnych czy towarzyskich. W wyniku zmian 1989 r. granice stały się bardziej przepuszczalne i otworzyły się możliwości współpracy, wraz z nimi odżyły też tłumione dotychczas uczucia (np. często w literaturze przywoływane obawy przed utworzeniem Euroregionu Karpaty czy szerszym otwarciem się na współpracę polsko-niemiecką).

Można by sądzić, że było to specyfiką krajów dawnego obozu socjalistycznego, które w niedługim czasie po uzyskaniu rzeczywistej suwerenności nie były gotowe do częściowego choćby jej scedowania na rzecz ponadnarodowej organizacji regionalnej. Nie jest to zresztą teza bezpodstawną, gdyż w państwach Europy Zachodniej euroregiony miały być swoistym balsamem dla zdruzgotanych cierpieniami II wojny światowej społeczeństw; formą pogodzenia się i wyznaczenia wspólnych celów. A w naszej części kontynentu? Na

przykład obiekcje w stosunku do wspomnianego ER Karpaty wysuwali nie tylko polscy posłowie, ale także przedstawiciele pozostałych krajów, należących obecnie do tej jednostki, oraz jugosłowiańskiej wówczas Wojwodiny, której część również miała przystąpić do Euroregionu. *Na południe od łuku Karpat zasięg euroregionu obejmować miał w rzeczywistości tereny (poza oczywiście samymi Węgrami) zamieszkane przez mniejszość ludności węgierskiej – na Słowacji, w Rumunii, w Wojwodinie i w Obwodzie Użhorodzkim na Ukrainie. W tej sytuacji, z uwagi na konfliktowość problematyki, z organizacji tej wycofała się Rumunia, Słowacja ustaliła swój status jako „członek stowarzyszony”, włączając do euroregionu terytoria nie posiadające mniejszości węgierskiej*<sup>53</sup>.

Problem jednak wydaje się mieć głębsze podłoże i dotyczy nie tylko państw z byłego obozu socjalistycznego. Podobne obawy występują także na pograniczach zachodnioeuropejskich. Również powołanie Euroregionu Śląsk na pograniczu niemiecko-duńskim wywołało wśród Duńczyków stare animozje, a protestujący przeciwko tej inicjatywie postulowali, aby nie zacierać granic wytyczonych w 1920 r.; powinny one – dodawano – być przyjazne, ale mocne<sup>54</sup>. Powyższe przykłady, a szczególnie ostatni, wskazują na pewną złożoność. Wszakże o stopniu rozwoju danego pogranicza i wzajemnych relacji decydują dwa państwa, a nastawienie jednego – historycznie słabszego – jest mocno uzależnione nie tylko od bieżących gestów, ale przede wszystkim – od postępowania sąsiada w przeszłości, a szczególnie jego ówczesną wolę do pokojowego współistnienia. Stan idealny osiągamy wówczas, gdy wszystkie strony organizacji transgranicznej stają się wolne od obaw co do rzeczywistych zamiarów partnerów, co też, w niektórych przypadkach, z czasem następowało. Jeśli jednak obecnie, z powodu przeszłości, z sytuacją taką nie mamy do czynienia, wyciąganie wniosków dotyczących poziomu rozwoju uprawnione jest dopiero po długim okresie pokojowego współżycia, zarówno na poziomie międzypaństwowym, regionalnym, jak i czysto społecznym<sup>55</sup>. Innymi słowy, spo-

<sup>53</sup> M. Rościszewski, *Próba typologii polskich granic z punktu widzenia współpracy transgranicznej*, w: *Strefa pogranicza Polska-Czechy. Procesy transformacji i rozwoju*, K. Heffner, W. Drobek (red.), PIN – Instytut Śląski w Opolu, Opole 1996, s. 18.

<sup>54</sup> U. Østergaard, „Euroregion Schleswig”. North, No 2, Vol. 8, pp. 4-7; cyt. za: J. Holm-Hansen, *Three perspectives on the borderland: The case of northeast Poland and the regions across the border*. „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. 9, Białystok 2000, s. 101.

<sup>55</sup> Kilka interesujących refleksji blisko związanych z tym tematem znajduje się w artykule Stanisława Podemskiego, który, przytaczając konkretne i – nie waham się tak napisać – porażające istniejące tu i ówdzie przykłady współczesnej niemieckiej ksenofobii w stosunku do Polaków, nie potępia całkowicie naszego zachodniego sąsiada, gdyż – jak pisze – *W każdym przecież, najbardziej nawet demokratycznym państwie, znajdują się antysemita, złośliwcy, gburzy i coś zaszczepione czasem w maszynach państwowej. Tylko że – dodaje autor – nasza generacja ma prawo uważnie, czasem z niepokojem przyglądać się temu, co w Niemczech się dzieje, i alarmować. Historia, której byliśmy naoczniymi świadkami, jest tłem nadającym wyrazistość tym obserwacjom i tego uniknąć się nie da*; S. Podemski,

<sup>52</sup> S. Janowicz, *Pusto za plecami*, „Polityka” 2003, 26 lipca.



łeczeństwom, które – w wyniku różnych okoliczności – nie zdołały przez niedługi okres od 1989 r. nabrać zaufania do sąsiada (a przez to są bardziej zachowawcze, gdy idzie o współpracę), nie powinno się z tego powodu wystawiać gorszych ocen w kwestii ich cywilizacyjnego zaawansowania.

Powyższy dylemat do pewnego stopnia przypomina ten odnoszący się do pokojowego współistnienia wielu kultur. Naszą uwagę zwraca tu jednak rzeczywiste – nierzadko przyjazne – nastawienie do tego typu współpracy ze strony ludności pogranicza. Wydaje się bowiem, że społeczności pogranicza niejednokrotnie stają się gotowe do nowego rozdziału stosunków z sąsiadem w krótszym okresie czasu niż reszta mieszkańców danego państwa, a tym bardziej ci, żyjący zdala od kontrowersyjnych pograniczy.

## POGRANICZE A WIELKA POLITYKA

Istnieją także sfery życia, gdzie aktywność pogranicza wyprzedza (lub nawet stoi w opozycji) do działań podejmowanych na szczeblu państwowym. Może tu chodzić np. o porównanie poziomu stosunków, jakie łączą państwo z jego sąsiadami na płaszczyźnie dyplomatycznej i społecznej (na poziomie lokalnym). W tym względzie ciekawych obserwacji dostarcza nam Arkadiusz Żukowski, który o stosunkach Polski z obwodem kaliningradzkim pisze: *W przeciwieństwie do zachodniego pogranicza Polski, gdzie gotowość współpracy transgranicznej zgłaszały elity polityczne na poziomie centralnym, na pograniczu północno-wschodnim największymi orędownikami współpracy były władze wojewódzkie i niższych szczebli. [...] Ponadto w przeciwieństwie do władz regionu władze centralne były powściągliwe w budowaniu partnerskich stosunków z obwodem*<sup>56</sup>. Na tej podstawie stwierdzić wypada, że z pewnością elity polskie nie zdawały sobie sprawy ze znaczenia, jakie w najbliższych latach będzie miała owa enklawa: zarówno jeśli chodzi o sferę gospodarczą (wypa na terenie Unii Europejskiej), jak i polityczną (obwód jako wizytówka poprawnych stosunków z Rosją). Warto jednak podkreślić dwutorowość, na jakiej kształtowane są stosunki z naszym północnym sąsiadem: niewłaściwej postawie ze strony władz centralnych towarzyszy jednak dobry klimat do współżycia społecznego na samym pograniczu. Wspomniany autor stwierdza bowiem: *Mieszkańcy pogranicza północno-wschodniego Polski posiadają co najmniej poprawne stosunki z mieszkańcami obwodu kaliningradzkiego. Postawy otwartości i przyjaźni między tzw. zwykłymi obywatelami były często sprzeczne ze stanem oficjalnych stosunków polsko-rosyjskich. Wydaje się, że elity poli-*

Przeglądać się Niemcom, „Rzeczpospolita” 2004, 25 października.

<sup>56</sup> A. Żukowski, *Pogranicze północno-wschodnie Polski a polska polityka zagraniczna. Refleksje nad perspektywą stosunków z obwodem kaliningradzkim*, w: *Polskie pogranicza...*, op. cit., s. 334.

tyczne mogą brać od nich przykład w tworzeniu klimatu tolerancji i zrozumienia we wzajemnych kontaktach<sup>57</sup>. Stan ten godny jest najwyższego uznania; zazwyczaj wszakże mamy do czynienia z sytuacją odwrotną: to politycy dwóch państw, utrzymując ze sobą bardzo dobre stosunki, przyczyniają się po części do podobnych trendów wśród swych społeczeństw.

Z taką właśnie prawidłowością mamy do czynienia np. w relacjach polsko-ukraińskich. Z jednej strony widzimy prezydentów obu państw, utrzymujących ze sobą bliskie i zażyłe kontakty, z drugiej – władze samorządowe, starające się realizować własną politykę wobec swego zagranicznego partnera lokalnego („własną” znaczy tu – opozycyjną względem nurtu reprezentowanego przez władze centralne), ale także społeczeństwa, w których ciągle sporo jest niechęci i postaw zamkniętych. Wydaje się, że typ relacji na pograniczu ukraińsko-polskim pozostaje zakładnikiem konfliktów wewnątrz naszego południowo-wschodniego sąsiada. Jest więc Ukraina państwem, którego polityka międzynarodowa, także w odniesieniu do Polski, jest wypadkową interesów lokalnych i centralnych. Przykładowo, *niezgodę lwowskich radnych na otwarcie Cmentarza Orląt [...] warto postrzegać jako manifestację różnorodności regionów Ukrainy wobec oficjalnej pozycji Kijowa*<sup>58</sup>, chociaż podobne stanowisko zajmuje większość mieszkańców miasta.

Niekorzystne zjawiska występowały również po polskiej stronie omawianego pogranicza (choćby sprawa przemyskiego kościoła karmelitów). Ilustracje z obu stron można by oczywiście mnożyć, jednak istotniejszy wydaje się tu kontekst, w jakim dochodzi do poprawy wzajemnych stosunków. Pojawiała się ona w wyniku permanentnych nacisków z Warszawy i Kijowa, ale i – co bodaj ważniejsze – specyficznych okoliczności, o których pisze Kasia Wolczuk. Mniej więcej w latach 1998-2001 tak w Przemyśle, jak i Lwowie, zaczęto zdawać sobie sprawę, że korzystne relacje ze stroną sąsiednią są rzeczywiście pożądane. Po polskiej stronie było to wynikiem degradacji Przemyśla do roli miasta powiatowego, natomiast po stronie ukraińskiej – obawa władz o marginalizację Ukrainy po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, jeśli nie ureguluje się najważniejszych kwestii spornych w stosunkach z zachodnim sąsiadem<sup>59</sup>. Przywołana tu sytuacja wpisuje się w znany model teoretyczny opisujący relacje między centrum a peryferiami, gdzie ów drugi element dąży do uniezależnienia się od pierwszego.

W tym kontekście przywołajmy opinię Thomasa M. Wilsona i Hastingsa Donnana, którzy pogranicza ujmują jako strefę konfliktu między władzą

<sup>57</sup> Ibidem, s. 335.

<sup>58</sup> W. Pawliw, *Autonomia dla Galicji*, „Polityka” 2002, 15 czerwca.

<sup>59</sup> K. Wolczuk, *Polish-Ukrainian Borderlands and Nation-States: the case of Lviv and Przemyśl*, w: *Pogranicza etniczne...*, op. cit., s. 226-228.



a kulturą, gdzie bliźniacze procesy centralizacji państwowej i narodowej homogenizacji są zakłócanie dlatego, że pogranicza są obszarami różnorodności kulturowej<sup>60</sup>.

## CZŁOWIEK A DUCHOWA KULTURA POGRANICZA

Pogranicze i jego ewentualna specyfika powinny być ujmowane w dwojaki sposób. Antonina Kłoskowska, zwracając uwagę na konieczność oddzielenia sąsiedztwa bezpośrednich kontaktów w rejonach pogranicza etnicznego od sąsiedztwa kultur, zauważa, że *kultury narodowe jako korelaty całych dużych społeczności, rozporządzających także odrębną organizacją państwową sąsiadują ze sobą w ujęciu globalnym. Bliskość przestrzenna sprzyja kulturalnym kontaktom i wymianie wartości, ale nie rozstrzyga o dominacji sąsiedzkich stosunków nad takim zbliżeniem kultur, które można nazwać „pokrewieństwem z wyboru”*<sup>61</sup>.

Na pograniczu – wydaje się – obowiązuje inne kryterium oceny człowieka należącego do sąsiedniej wspólnoty narodowej. E. Nowicka, powołując się na ustalenia A. Jasińskiej-Kani, wspomina o zaskakującej prawidłowości: *Znamienne jest to [...], iż im wyższy dochód narodowy w poszczególnych krajach, tym więcej wyrażanej wobec mieszkańców tych krajów sympatii, a mniej antypatii. Ta zależność dużo mniej sprawdza się w stosunkach przygranicznych, gdzie dominują kontakty oparte na współżyciu lub wspólnych interesach*<sup>62</sup>.

Przyjmujemy, że na wytworzenie się specyfiki pogranicza ogromny wpływ mają wzajemne kontakty sąsiadujących ze sobą społeczności. Pod wpływem interakcji wyzwolić się może jeszcze wyższa forma swoistości interesujących nas obszarów – kategoria człowieka pogranicza, który – jak zauważa Jerzy Nikitorowicz – ma największe możliwości, jako że *tylko pogranicze daje szansę zrozumienia innych, ich poglądów, racji, zachowań, akceptacji, szacunku dla inności i odmienności. Tylko pogranicze nie dopuszcza do odrzucenia innych czy narzucania innym własnych poglądów, schematów. Uczy współistnienia, współpracy, życzliwości, otwartości, tym samym stwarzając mniejsze przyzwolenie na nietolerancję i obojętność*<sup>63</sup>.

<sup>60</sup> T. M. Wilson, H. Donnan, *Nation, state and identity at international borders*, w: T. M. Wilson, H. Donnan (eds.), *Border identities. Nation and state at international frontiers*, Cambridge University Press, Cambridge 2000, s. 26.

<sup>61</sup> A. Kłoskowska, *Sąsiedztwo narodowe i uniwersalizacja kultury*, „Kultura i Społeczeństwo” 1991, nr 4, s. 4.

<sup>62</sup> E. Nowicka, *Pogranicza a polityka zagraniczna – komentarz*, w: *Polskie pogranicze...*, op. cit., s. 373.

<sup>63</sup> J. Nikitorowicz, *Pogranicze-tożsamość-edukacja międzykulturowa*, Trans Humana, Białystok 2001, s. 17.

Mówiąc o duchowej kulturze mieszkańców interesujących nas obszarów, warto odwołać się także do ustaleń A. Sadowskiego, który stwierdza, że *Na pograniczach występuje wyraźna niechęć do uzewnętrzniania swojej świadomości narodowej. W wyniku zniesienia monopolu na idee narodowe, w sytuacji wielości korzeni kulturowych istnieje coraz więcej możliwości i rzeczywistych wyborów przynależności narodowej. Stosunkowo częstym zjawiskiem jest poczucie równoczesnej przynależności do dwóch narodów lub do jednej kultury narodowej oraz do odmiennej kultury lokalnej (regionalnej)*. I w innym miejscu: *Pogranicze jest obszarem, na którym ogranicza się lub zanika zasada terytorialnego przyporządkowania do narodu. Sytuacja tego typu wytwarza się w następstwie historycznych zmian politycznej przynależności danego terytorium, styku lub wymieszania się ludności, w wyniku procesów osadniczych w przeszłości, krzyżowania się wpływów politycznych*<sup>64</sup>.

Owa niejednoznaczna często identyfikacja narodowa czy swoisty synkretyzm kulturowy może być także źródłem doznań negatywnych – np. uczucia obcości ze strony centrum. Na prawidłowość taką wskazuje M. Dąbrowska-Partyka, pisząc, że człowiek pogranicza, *Jakkolwiek nie ustaliłby swojej tożsamości, oglądany z perspektywy wybranego przez siebie centrum, zawsze pozostanie „trochę obcy”, najczęściej „gorszy” (np. prowincjonalny, zapóźniony cywilizacyjnie), często też – „niezrozumiały”, „skażony” codziennym kontaktem z obcością. Przydzielono mu zatem los postaci wyobcowanej i dwuznacznej, chyba że zgodzi się bez reszty wcielić w którąś z podstawowych, przewidzianych dla siebie ról: „obrońcy granic” albo „renegata”*<sup>65</sup>. W obecnych czasach, gdy nie ma konieczności występowania w roli obrońcy granic, przynajmniej rozumianej dosłownie, zaś zaprzeczanie wyznawanym przez siebie wartościom całkowicie unicestwiałoby kategorię człowieka pogranicza, trudno oprzeć się wrażeniu, że w odczuciach ogółu bycie człowiekiem pogranicza bywa nacechowane negatywnymi konotacjami. Przykładów takiego stanu rzeczy współcześnie dostarczają nam zarówno pogranicza wewnętrzne<sup>66</sup>, jak i zewnętrzne (np. wschodnie pogranicza, które kojarzone są z zapóźnieniem cywilizacyjnym względem centrum).

<sup>64</sup> A. Sadowski, *Polska polityka...*, s. 291, 282.

<sup>65</sup> M. Dąbrowska-Partyka, *Pogranicze...*, op. cit., s. 227-228.

<sup>66</sup> Wystarczy wskazać tu na Polaków mieszkających obecnie za naszymi wschodnimi granicami, których nawet we współczesnej Polsce często określa się mianem „ruskich”, nie bacząc na ich świadomość narodową – por. Z. J. Winnicki, *Szkice i obrazy zaniemeńskie*, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Wrocław 2000, s. 111-112.



## RYSY W „ŚCIANIE WSCHODNIEJ”

Zarówno w literaturze przedmiotu, jak i w prasie spotyka się czasami uogólnienia typu „ściana wschodnia” czy „pogranicze wschodnie”, w skład którego włącza się zazwyczaj także sąsiedztwo Polski z obwodem kaliningradzkim oraz południowo-wschodni fragment pogranicza polsko-słowackiego. Stwarza to wrażenie pominięcia faktu, iż różny jest stopień zaawansowania Słowacji, Ukrainy, Białorusi, Litwy i Rosji we wdrażaniu reform społecznych, politycznych czy gospodarczych, co nie pozostaje bez wpływu na typ (euro)regionalnych relacji Polski z tymi krajami.

Dotychczas określenie „ściana wschodnia” używane było w dwóch, niezbyt od siebie odległych, znaczeniach: opozycji do bogatszej i lepiej rozwiniętej „ściany zachodniej” (w tym sensie zazwyczaj nie eksponowano pogranicznego charakteru obu obszarów) oraz – w drugim, rzadziej stosowanym – zgrabnego, ogólnego pojęcia dla określenia polskich obszarów wschodnich; również w tym przypadku podstawowa użyteczność tego terminu polegała na zawartym w nim upośledzeniu gospodarczym. Jednak w tym przypadku nie podkreśla się gorszej pozycji względem zachodu kraju, eksponując z kolei samą „wschodniość” tego obszaru i jego bliskie sąsiedztwo z „ruskimi”, ujmowanymi w ramach ogólnej kategorii – tego, co za wschodnią granicą – i tamtejszych wpływów obecnych na obszarach „ściany”. Teza, przedstawiona poniżej odnosi się do znaczenia drugiego.

Wydaje się wszakże, iż wraz z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej nasze wschodnie pogranicza będą ulegały zróżnicowaniu. Mówiąc o jakości życia – a to właśnie w tym kontekście najczęściej używano określenia „ściana wschodnia” – nieuzasadnione stanie się pomijanie pogranicznego lub też przygranicznego położenia, które coraz mocniej będzie tę jakość różnicowało, przyczyniając się – na niektórych obszarach – do przewyższenia niedostatków wynikających z peryferyjnego położenia.

Po pierwsze – idąc tym tropem – ze „ściany wschodniej” wyłączyć należy pogranicze polsko-litewskie, na które oddziaływać będzie fakt, iż Litwa jest członkiem wspólnoty (jako jedyna spośród państw byłego ZSRR, sąsiadujących z Polską).

Po drugie, niewiele wskazuje na to, aby w najbliższym czasie uległ zmianie prorosyjski charakter wewnętrznej i zewnętrznej polityki Republiki Białoruś, co nie pozostaje bez wpływu na intensywność i charakter kontaktów między państwami po obu stronach Puszczy Białowieskiej. Marginalizacja Białorusi rozpoczęła się zresztą już przed poszerzeniem UE, co potwierdza wiele przykładów. Jeszcze kilka lat temu pociąg relacji Warszawa–Wilno kursował krótszą trasą, przez Grodno. W perspektywie przyjęcia Polski i Litwy do Wspólnoty, aby uniknąć jednej więcej odprawy granicznej, odpraw celnych (na

granicy polsko-białoruskiej i białorusko-litewskiej), nieuprawnionych żądań funkcjonariuszy białoruskich oraz kosztów związanych z wykupem wizy, koniecznej aby wjechać na terytorium Białorusi, pociąg ten skierowany został trasą nieco dłuższą (przez Suwałki, z pominięciem terytorium Białorusi), ale przewidywalną.

Po trzecie, można przypuszczać, że zmieniać się będzie funkcjonowanie obwodu kaliningradzkiego, co wynika z jego położenia, które określa się jako „wyspę pośród unijnego morza”. Obszarem tym ponadto zainteresowani są zachodni inwestorzy – co prawda, mniej liczni niż się wydawało – od których droga prowadzi także przez terytorium Polski.

Po czwarte, nie należy ignorować także nieformalnego podziału Ukrainy na część zachodnią, zorientowaną raczej na Polskę i UE, oraz część wschodnią, pozostająca pod większymi wpływami Rosji. Taki stan rzeczy, o ile będzie postępował, może przyczynić się do intensyfikacji kontaktów polsko-ukraińskich. Pamiętajmy przy tym, że już teraz obywatele Ukrainy – w przeciwieństwie do Białorusinów i Rosjan – nie muszą płacić za wizy do Polski, natomiast Polacy, aby odwiedzić ten kraj, wiz nie potrzebują w ogóle, podczas gdy za wjazd do Rosji lub Białorusi należy zapłacić.

Nie bez znaczenia jest również fakt, iż południowo-wschodnie obszary Polski mogą skorzystać (i już korzystają) na sąsiedztwie polsko-słowackim (w dużym stopniu otwartym na wzajemne kontakty) oraz na rozwoju turystyki (Jezioro Solina, Bieszczady, Beskid Niski) bardziej niż inne obszary „ściany”. Ostatnio wspomina się także o potrzebie uruchomienia nowych przejść granicznych z Ukrainą właśnie na obszarze Bieszczad, co jeszcze bardziej spopularyzowałoby ten region. Oczywiście również inne fragmenty wschodnich pograniczy są krajoznawczo atrakcyjne. Szanse związane z rozwojem turystyki nie występują jednak wzdłuż całej wschodniej granicy; cóż bowiem z tego, że jeszcze większą niż dotychczas atrakcją turystyczną mogłaby być polsko-białoruska Puszcza Białowieska czy transgraniczny Kanał Augustowski, skoro ruch graniczny jest tam utrudniony?

Wskaźniki ekonomiczne również nie pozostawiają wątpliwości co do zróżnicowania dystansu między Polską a jej wspomnianymi pięcioma sąsiadami. Oto bowiem stosunek PKB na mieszkańca według parytetów siły nabywczej w 1999 r. wynosił odpowiednio: Polska – Ukraina 2,5:1; Polska – Białoruś 1,7:1; Polska – Rosja 1,5:1; Polska – Litwa 1,4:1; Polska – Słowacja 1:1,3<sup>67</sup>. A różnice te przekładają się na zróżnicowane możliwości mieszkańców.

Niewątpliwie największe korzyści płynące z oddziaływania granicy na gminy obserwuje się na pograniczach: zachodnim i południowych. Warto jed-

<sup>67</sup> G. Gorzelak, *Pogranicza a polityka zagraniczna RP*, w: *Polskie pogranicza...*, op. cit., s. 401-402.



nak zwrócić uwagę na niektóre zjawiska obecne na wschodzie kraju, opisane – na podstawie badań – w 1999 r. przez Bohdana Jałowieckiego. Po pierwsze, to właśnie gminy wschodniego pogranicza w największej ilości zadeklarowały występowanie na ich obszarach wspólnych (z sąsiadami) przedsięwzięć gospodarczych (w gminach obszaru zachodniego – 17 proc., obszaru południowego – 18 proc., obszaru wschodniego – 27 proc.). Co prawda „ściana wschodnia” wyraźnie ustępowała gminom z zachodu i południa kraju pod względem wizyt i wymiany informacji, a także wspólnych imprez kulturalnych<sup>68</sup>, jednak dla obszarów słabiej rozwiniętych gospodarczo to przecież nie kulturze przypisuje się pozycję priorytetową, szczególnie gdy chodzi o poziom życia (nie mówiąc już o wizytach i wymianie informacji<sup>69</sup>).

B. Jałowiecki wspomina także o tym, że w pasie wschodnim *Handel odznacza się znaczną jednostronnością. Zakupy Polaków po drugiej stronie granicy dokonywane są jedynie sporadycznie. Bez porównania większy jest za to napływ klientów z krajów sąsiadujących z Polską na wschodzie, którzy znacznie rzadziej niż ma to miejsce na granicy zachodniej obsługiwani są przez handlarzy pochodzących z głębi kraju. Wymiana ma więc charakter bardziej lokalny*<sup>70</sup> (choć nie można zapomnieć o tych gościach ze wschodu, których aktywność handlowa koncentruje się na bazarach Polski centralnej). Opisana przez B. Jałowieckiego rzeczywistość nabiera znaczenia przy zróżnicowanej przepustowości granic, zamożności społeczeństw i typie relacji między nimi panujących.

Nie chodzi tu o to, aby koniecznie doszukiwać się pozytywnego wpływu granicy na gminy wschodnie (oczywiste jest, że ma on miejsce; równie oczywiste jest, że jego siła jest mniejsza niż na zachodzie czy południu kraju). Celem przywołania dwóch powyższych przypadków było zwrócenie uwagi, że w świetle badań sprzed kilku lat granica z pewnością była jednym z czynników do pewnego stopnia warunkujących jakość życia gmin obszaru wschodniego i północnego, co obecnie – po zmianach wynikających z rozszerzenia Unii Europejskiej – występować będzie w przypadku niektórych sąsiadów w mocno ograniczonym wymiarze.

Na wschodzie oraz na północnym i południowym wschodzie Polska sąsiaduje z państwami o bardzo różnej sytuacji wewnętrznej, a przez to – o różnym przewidywanym typie sąsiedztwa w przyszłości. Wydaje się więc, że korzyści wynikające ze zwięzłości określenia „ściana” nie mogą być przyczyną pomijania postępującego zróżnicowania obszarów, do których się ono odnosi.

<sup>68</sup> B. Jałowiecki, *Oddziaływanie granicy na gminy województw przygranicznych. Wyniki badań ankietowych*, w: *Rola granicy...*, op. cit., s. 35-36.

<sup>69</sup> Por. komentarz Z. Kurcza przywołany powyżej, w części *Pogranicze a kultura polityczna*.

<sup>70</sup> B. Jałowiecki, *Oddziaływanie...*, op. cit., s. 38-39.

Różnicowanie to jest zaś po części wypadkową znaczenia, jakie poszczególne regiony przypisują pogranicznemu charakterowi swego położenia (a więc relacji między orientacją na sąsiada a orientacją na centrum).

#### 4. NA CZYM OPIERA SIĘ ODRĘBNOŚĆ POGRANICZY?

Trzy wybrane grupy czynników mają istotne znaczenie w dyskusjach nad odrębnością pograniczy: autonomia, gdy chodzi o proces decyzyjny, korzyści płynące z pogranicznego położenia i symetria potencjałów.

O niezależności pogranicza od centrum najtrudniej jest mówić przy okazji kwestii gospodarczych. Nawet gdy przyjrzymy się krajom zachodnim, zauważymy, że w wielu wypadkach państwo chętnie utrzymuje kuratelę nad swymi regionami. W kontekście niemiecko-francusko-belgijsko-luksemburskiego Wielkiego Euroregionu Saar-Lor-Lux-Nadrenia/Palatynat-Walonia Walter Żelazny zauważa, że Luksemburg, *stając się głównym miejscem lokaty kapitałów Unii Europejskiej, przeorganizował [...] w okresie wielkiego kryzysu przemysłowego swoją ekonomię na usługi finansowe*. Nie mogły tego uczynić ani Lotaryngia, ani Saara, gdyż posiadały zbyt małą autonomię względem swych centrów<sup>71</sup>. Na podstawie powyższego cytatu dochodzimy do wniosku, że w pełniejszej integracji (euro)regionalnej istotną barierę stanowią regulacje polityczne: niewielki powierzchniowo Luksemburg okazał się wszakże bardziej dynamiczny i elastyczny niż regiony należące do większych państw.

Ewentualna odrębność obszaru pogranicznego opiera się jednak również na pragmatyzmie jego mieszkańców. Żelazny wskazuje wszakże, iż dzięki przestrzeni nieskrępowanej granicami państwowymi, których brak dawno już dotarł do przeciętnego obywatela, wie on, gdzie najtaniej jest mieszkać, żywić się, wypoczywać, a gdzie najlepiej złożyć swoje oszczędności. *Wioski i miasta pogranicza, niegdyś przecięte granicami państwowymi, stają się jednym organizmem wiejskim czy urbanistycznym, dziesiątki tysięcy ludzi udaje się co dzień do pracy, szkół lub po zakupy do innego państwa*. Omawianą jednostkę transgraniczną wyróżnia na mapie innych euroregionów liczba pracowników przygranicznych, czyli mieszkających w jednym państwie, a pracujących w innym [...]. *Jest ona najwyższa w Europie. Stąd, Niewyobrażalne jest po prostu w Wielkim Regionie, by można grać na uczuciach narodowych [...], by z Paryża czy Berlina w jakikolwiek sposób wywoływać nastroje nacjonalistycz-*

<sup>71</sup> W. Żelazny, *Wielki Euroregion Saar-Lor-Lux-Nadrenia/Palatynat-Walonia jako przestrzeń europejskiego dobrobytu w trakcie poszukiwań swej tożsamości stabilizującej europejski pokój*, w: *Wybrane...*, op. cit., s. 142.



ne, skierowane przeciwko sąsiadowi zza miedzy, co czyniono tu wiekami. W konsekwencji osiągniętego dobrobytu i świadomości symbiozy, tożsamość mieszkańców Euroregionu niejednokrotnie w większym stopniu przebiega na poziomie euroregionalnym niż narodowym<sup>72</sup>.

Jednak jednym z najważniejszych warunków koniecznych, aby taki stan osiągnąć, jest symetria gospodarcza między członkami regionu. Wydaje się, iż, nawet jeśli działania jednej ze stron służą mieszkańcom strony drugiej, jednak oparte są na nierównościach ekonomicznych, często prowadzących do – uzasadnionego bądź nie – poczucia wyzysku, rozwój dobrosąsiedzkich relacji jest mocno zagrożony<sup>73</sup>.

Podczas gdy w realiach środkowoeuropejskich często podkreśla się znikomą świadomość społeczności lokalnych na temat istnienia euroregionu, na obszarze którego mieszkają, na Zachodzie jest on instytucją, na którą nie zwraca się uwagi, gdyż wypełniła już swe początkowe założenia: oswojenie z sąsiadem czy zachęcenie do współpracy (co oczywiście nie oznacza, że euroregiony są już tam zbędne). W rzeczywistości naszej części kontynentu euroregiony zazwyczaj również pozostają niezauważone, ponieważ w niektórych przypadkach niczym specjalnym się dotychczas nie wykazały.

## 5. PODSUMOWANIE

Przywołane tu przykłady stanowią oczywiście jedynie wycinek całej różnorodności zachowań i interakcji społecznych, jakie występują na polskich pograniczach. Z różnych powodów pominięto tu szereg czynników, dzięki którym obraz pogranicza w interesującej nas perspektywie byłby pełniejszy. Jedną z najważniejszych kwestii wydaje się być w tym względzie ewentualne istnienie i funkcjonowanie regionalnych czy etnicznych partii politycznych jako reprezentacji partykularnych interesów konkretnych grup. Co więcej, wśród podstawowych modeli partii regionalnej wymienia się taki, który zakłada, że jest ona rezultatem konfliktu centrum–peryferie<sup>74</sup>, a więc – wskaźnikiem odrębności pogranicza względem centrum.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 126, 131, 143.

<sup>73</sup> Zob. np. Z. Kurcz, *Janusowe oblicze pogranicza polsko-niemieckiego*, „Sprawy Narodowościowe” 2001, z. 19, s. 83-84.

<sup>74</sup> Zob. M. Strmiska, *Pojetí regionálních a etnických stran*, w: *Etnické a regionální strany v ČR po roce 1989*, M. Mareš (ed.), Centrum pro studium demokracie a kultury, Brno 2003, s. 12. Ten sam autor stwierdza zaś, że pojęcia „partia etniczna” i „partia regionalna” są pożyteczne i że trudno byłoby politologom się bez nich obejść (ibidem, s. 9). Biorąc pod uwagę liczbę pozycji bibliograficznych, z których korzystali autorzy przywołanej pracy zbiorowej, a poświęconych tym dwóm terminom, można dojść do wniosku, że problematyce tej – szczególnie ostatnio – poświęca się w Europie sporo

Niemniej ważną, choć i niemniej skomplikowaną, kwestią jest jakość życia mieszkańców na pograniczach oraz w centrum. Wnioski płynące z jej analizy z pewnością uwzględniałyby rozkład takich m.in. zmiennych jak: rola decentralizacji (a więc odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu samorządy na pograniczach dysponują kompetencjami, niezależnością oraz instrumentami koniecznymi do kształtowania ekonomicznego obrazu danego obszaru), oddziaływanie handlu przygranicznego na poszczególnych pograniczach Polski (problem ten ledwie zarysowany został w oparciu o wyniki badań Bohdana Jałowieckiego), zróżnicowanie ekonomiczne poszczególnych odcinków „ściany wschodniej” czy też konsekwencje nieprzewidywanej jak dotąd, a odziedziczonej po poprzednim systemie, peryferyjności.

Uderzać może dysproporcja w przytoczonej w niniejszym tekście liczbie zdarzeń ilustrujących swoistość obszarów pogranicznych i odzwierciedlenie procesów „centralnych”. Na taki stan rzeczy zasadniczo złożyły się dwie przyczyny. Po pierwsze, obiektywnie zadaniem łatwiejszym okazało się dostarczenie przykładów obrazujących uzależnienie pograniczy od centrów, choćby dlatego, że zjawisko to jest częstsze (fakt ten również znalazł swe odbicie w konkluzjach). Po drugie, mając świadomość, iż w wielu sferach życia pogranicza są w fazie przejściowej (lub do niej zmierzają) pomiędzy odzwierciedleniem pozycji danego państwa a swoistością, uznano za stosowne nakreślić szerszy kontekst społeczny omawianego problemu, nie zaś ograniczyć się jedynie do przedstawienia suchych faktów. Ogólnie więc można powiedzieć, iż część *Relacje na pograniczu – odbiciem relacji w centrum* wyróżnia się nie tylko charakterem bardziej ekstensywnym, ale także bardziej intensywnym.

Osią osiemnastowiecznych teorii postępu, które – jak zauważa Jerzy Szacki – stanowiły najlepszą manifestację oświeceniowego optymizmu, było – co znajdujemy w myśli A. Turgota – przekonanie o stałości i jedności ludzkiej natury [...]. Przekonanie to [...] pozwalało uratować wiarę w jednolitą naturę ludzką w warunkach odkrywania coraz większej liczby faktów [...] wskazujących na głębokie zróżnicowanie ludzkości. W świetle tej teorii różnice między ludami okazywały się różnicami faz postępu<sup>75</sup>. Problem nie jest więc nowy, gdyż także obecnie różnice te są wyraźne. W istotnym dla nas duchu wyrażał się także J. Condorcet, którego program ideowy zbudowany był na fundamencie idei ludzkiej godności, równości płci, narodów i ras, powszechnego pokoju i braterstwa, zmniejszania nierówności w dostępie do wykształcenia i dobrobytu. Nie było w nim tylko miejsca na zachowanie odrębności narodowych kultur i tradycji<sup>76</sup>.

uwagi.

<sup>75</sup> J. Szacki, *Historia...*, op. cit., s. 98, 100.

<sup>76</sup> J. Jedlicki, *Jakiej...*, op. cit., s. 40.



Obecnie powyższe cechy są również często podkreślane, choć realizują się w inny sposób. Ponadto, według współczesnych kryteriów, o stopniu cywilizacyjnego rozwoju w największym zakresie decydują takie czynniki, jak: jakość życia, pozycja ekonomiczna, poziom zaawansowania technologicznego<sup>77</sup>, kultura polityczna, internalizacja i przestrzeganie prawa czy decentralizacja państwa, ale także – do pewnego stopnia, pomijana wcześniej – kwestia wielokulturowości. Nic więc dziwnego, że na początku XXI w. trudno jest mówić o zbyt daleko idącej specyfice naszych pograniczy; są one raczej odzwierciedleniem cywilizacyjnego miejsca, jakie zajmuje Polska, czy też stopnia cywilizacyjnego rozwoju naszego kraju – by jeszcze raz przywołać, zaprezentowaną na początku artykułu, tezę J. Jedlickiego.

Sytuacja taka wynika z realnych priorytetów współczesnego świata. Dopóki bowiem osiągnięcia zjawiska, które można by określić mianem kultury międzyetnicznej (przez co rozumiemy przede wszystkim typ relacji między sąsiadującymi ze sobą grupami etnicznymi), nie będą odgrywały istotniejszej niż obecnie (poza deklaracyjnej) roli w wyznaczaniu poziomu cywilizacyjnego rozwoju państwa, dopóty swoistość ta nie będzie szerzej zauważalna<sup>78</sup>. Problem ten nie dotyczy tylko Polski. Również charakter kultury międzyetnicznej, obowiązujący na pograniczach wewnętrznych, ukształtowanych za sprawą mniejszości rosyjskiej w Estonii czy Łotwie, Cyganów w Słowacji czy mniejszości węgierskiej na terytorium Serbii, Rumunii czy Słowacji, nie wpływa znacząco na całokształt wizerunku owych republik nadbałtyckich, Węgrów czy naszych południowych sąsiadów.

W tym miejscu można by postawić pytanie, czy owej kulturze międzyetnicznej przysługuje znaczące miejsce pośród innych wyznaczników zaawansowania cywilizacyjnego. Jeśli przyjrzymy się najwcześniejszym zastosowaniom pojęcia „cywilizacja”, to, niezależnie od tego, na jakie jego elementy kładziono główny nacisk, jedno było bezdyskusyjne: była ona rezultatem długiego procesu doskonalenia się ludzi oraz ich stosunków wzajemnych; zawsze cho-

<sup>77</sup> Wątek ten pominięty został całkowicie, gdyż polskie pogranicza są jeszcze zbyt słabe, aby móc stworzyć nowe rozwiązania technologiczne niezależnie od organizmu państwowego (którego pozycja, na tle światowym, również nie jest szczególna). W kwestii tej wpływ centrum jest tak wielki, że nie istnieje nawet płaszczyzna porównawcza. Dla niektórych myślicieli (np. Arnold Toynbee) między postępowaniem technicznym a postępowaniem cywilizacyjnym nie występuje korelacja; zob. J. Szacki, „Historia...”, op. cit., s. 713.

<sup>78</sup> Pamiętajmy jednak, że w interesującym nas kontekście prymat „materialnych warunków bytu społecznego” nad „czynnikami moralnymi” (określenia J. Szackiego) nie jest w naukach społecznych niczym nowym. Tak sądzili np. francuscy teoretycy XIX w., nawet jeśli obecne było także przekonanie, że cywilizacja to nie tylko [...] „fakty zewnętrzne”, lecz również „wewnętrzne fakty” doskonalenia się ludzi. Inaczej wypowiadał się w tej kwestii wspomniany wcześniej A. Toynbee, dla którego żaden postęp nie byłby [...] możliwy, gdyby proces cywilizacyjny nie był jednocześnie procesem uduchowienia czy też sublimacji; J. Szacki, *Historia...*, op. cit., s. 182, 713.

dziło o zmiany na lepsze, traktowane jako „przeznaczenie rodzaju ludzkiego”<sup>79</sup>. Jeśli pamiętać będziemy o nieustannym procesie redefinicji omawianego pojęcia, możemy skonstatować, iż odpowiedź na powyższe pytanie powinna być twierdząca: przecież w kodeksie Zachodu ważne miejsce przyznaje się jednostce oraz wielokulturowości.

Zresztą, w realiach środkowoeuropejskich równie trudno byłoby stwierdzić, iż wystarczająco mocno zaznaczyła się tu obecność samych tylko korzyści materialnych, co – jak widzieliśmy u W. Żelaznego – może przyczynić się np. do wykształcenia wśród mieszkańców danego pogranicza nowego typu tożsamości. W tym miejscu nasuwa się więc kolejny dylemat: jakiej niezależności pogranicza od centrum można w ogóle oczekiwać i w jakim czasie? Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest oczywista, co pozwalają nam uzmysłowić doświadczenia bogatych regionów, które ciągle pozostają silnie uzależnione od decyzji podejmowanych na poziomie centralnym.

Niewątpliwie jednak pogranicze jako konstrukt kulturowy posiada już w polskim wydaniu pewną specyfikę. W tej kwestii istotna jest opinia Wojciecha J. Burszty: *Interakcja społeczna w regionach transgranicznych tworzy zupełnie nowe jakości, będące swoistą wypadkową wchodzących w grę kultur narodowych, lokalnych i kultury popularnej. Kultura – nazwijmy ją – kontaktów transgranicznych nie daje się wydedukować z wiedzy o politycznych i ekonomicznych strukturach danego państwa na jego granicach. Im zasięg i natężenie społecznych interakcji transgranicznych są większe, tym kultura bardziej się uniezależnia od wzorów z politycznego centrum każdego z wchodzących w grę państw*<sup>80</sup>.

Warto podkreślić również negatywne konotacje odrębności pograniczy i ich społeczności. To wszakże również one zaświadczać o interesującej nas specyfice. *Z perspektywy każdego centrum pogranicze zawiera w sobie niepokojący pierwiastek obcości. Jest przestrzenią, w obrębie której granica pomiędzy tym co swoje i tym co obce, w co najmniej takim samym stopniu zyskuje, jak i traci na znaczeniu. Stereotypy [...] wyostwiają tu swoje kontury. Zarazem jednak – podlegają nieustannej rewizji pod naciskiem niejednoznaczności i różnicowania indywidualnych doświadczeń, których istotę stanowi zetknięcie z odmiennymi kulturami i zwyczajami*<sup>81</sup>.

Ostatecznie jednak trudno byłoby wysunąć tezę, iż polskie pogranicza cechują się bardziej znaczącą specyfiką. Wprawdzie zauważalne jest różnicowanie się tychże obszarów względem siebie, jak i względem centrum, szcze-

<sup>79</sup> Ibidem, s. 695.

<sup>80</sup> W. J. Burszta, *Granice etniczne i kulturowe a idea euroregionalna*, „Sprawy Narodowościowe”, 2001, z. 19, s. 65-66.

<sup>81</sup> M. Dąbrowska-Partyka, *Pogranicze...*, op. cit., s. 227.



gólnie w aspekcie społecznym i kulturowym, co więcej – wydaje się, iż trend ten będzie postępował, to jednak obecnie przy ostatecznym formułowaniu oceny nieporównanie większe znaczenie odgrywa kwestia podległości finansowej oraz politycznej względem centrum. Nie tylko, gdy idzie o proces decyzyjny, ale także – konkretne działania i atmosferę im towarzyszącą, które są przecież odbiciem stosunków centralnych.

Zauważyć więc także należy, iż na zasygnalizowany w tytule pracy dyalekt – za sprawą spójnika **czy** nabierający charakteru dychotomii – nie ma jednej tylko odpowiedzi. Być może więc bardziej uzasadnione byłoby pytanie o **stopień** swoistości obszarów pogranicznych lub o **stopień**, w jaki odzwierciedlają one cywilizacyjną pozycję państw, których są częścią. Przedstawiony wyżej materiał nie pozwala jednak na rozstrzygnięcie tego typu problemów, nie tylko z powodu skomplikowanej kwestii wymierności owych stopni.

KAZIMIERZ URBAN

## KOŚCIÓŁ PRAWOSŁAWNY NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ. KILKA UWAG O JEGO STANIE POSIADANIA\*

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie niektórych kwestii związanych z kościelnym stanem posiadania na Białostocczyźnie po 1944 roku, a więc w okresie bardzo jemu niesprzyjającym. Trzeba bowiem przypomnieć, iż w wyniku drugiej wojny światowej Kościół Prawosławny został prawie całkowicie rozbity i odbudowa życia kościelnego przypadła na cały okres Polski Ludowej, a ponadto pojawiły się nowe okoliczności, które determinują do dzisiaj ów stan. Jednak Białostocczyzna pozostawała przez cały omawiany okres tym terenem, gdzie prawosławny stan posiadania w skali całego Kościoła okazywał się największy. Można go analizować i opisywać z perspektywy statystyki wyznaniowej, a więc uwzględniać chociażby takie jego elementy, jak podział administracyjno-kościelny (diecezjalno-dekanalno-parafialny), duchowieństwo, obiekty sakralne, wierni i ich rozmieszczenie, cmentarze, gospodarstwa rolne, instytucje teologiczno-kształcące, klasztory, nauczanie religii i jego rozmiary, wydawnictwa. Można też uwzględniać niektóre przynajmniej praktyki religijne (chrzty, śluby, pogrzeby) oraz ofiarność wiernych.

W długiej perspektywie czasowej na kształtowanie się tych czy innych elementów wywierało wpływ cały szereg czynników mniej lub bardziej niekorzystnych, chociaż w ostatnim piętnastoleciu zaistniały warunki społeczno-polityczne do odbudowy i umacniania życia Kościoła. Przynajmniej do początków lat osiemdziesiątych do najistotniejszych można byłoby zaliczyć:

- wytyczenie nowej granicy z ZSRR i związane z tym wyjazdy ludności prawosławnej na Białoruś,
- realizowaną politykę wyznaniową, zmierzającą do osłabienia kościelnego stanu posiadania,

\* Na marginesie m.in. artykułu Krzysztofa Gossa *Struktura wyznaniowa mieszkańców byłego województwa białostockiego*, „Pogranicze. Studia społeczne”, t. 10. Białystok 2001, s.114-136 oraz wywołanej tą publikacją polemiki naukowej i pozanaukowej.



- zrzeczenie się władz kościelnych w latach 1949-50 „nadwyżek ziemi” parafialnych gospodarstw rolnych,
- wybitną reglamentację rozwoju placówek duszpasterskich i budownictwa sakralnego,
- migracje ze wsi do miast i osłabianie wiejskich placówek duszpasterskich
- procesy indyferencyjne i laicyzacyjne dotyczące ludność prawosławną,
- małżeństwa mieszane i związane z tym konwersje do innych Kościołów i wspólnot religijnych,
- żywotne w lokalnych społecznościach niezwykle antyprawosławne stereotypy i uprzedzenia.

Czynniki te oddziaływały na bazę społeczną Kościoła, jego struktury, instytucje oraz i sytuację majątkową.

Już w początkach omawianego okresu dała znać o sobie szczególnie złożona sprawa podległości kościelnej parafii, duchowieństwa i wiernych na Białostocczyźnie, która na przestrzeni poprzednich kilku lat kilkakrotnie zmieniła się. Wszak zmieniały się kilkakrotnie okupacje, ustroje i jurysdykcja kościelna. Pod koniec 1944 roku – już po przejściu frontu – doszło do kolejnego zderzenia dwóch jurysdykcji kościelnych: Patriarchatu Moskiewskiego i Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Spór ten dotyczył co prawda bardziej zasadniczej sprawy – kwestionowania kanoniczności autokefalii Kościoła w Polsce przez Patriarchat Moskiewski – jednak bezpośrednie „zderzenie” nastąpiło właśnie na Białostocczyźnie. Próby ustanowienia przez Patriarchat tymczasowej jurysdykcji na tych terenach doprowadziły do zachwiania życia religijnego, dezorganizacji niektórych parafii, konfliktów wśród duchowieństwa i ingerencji władz państwowych w życie Kościoła. Dopiero przy wydatnym wsparciu władz (także i radzieckich) doszło do wzmocnienia jurysdykcji metropolity Dionizego (Waledyńskiego) -zwierzchnika PAKP - oraz bpa Tymoteusza (Szrettera) sprawującego tymczasową władzę nad parafiami Białostocczyzny - co nastąpiło na zebraniu duchowieństwa w Bielsku Podlaskim w 19 lutego 1946 r.<sup>1</sup> W ten sposób została zlikwidowana głośna „schizma białostocka”, która przez prawie półtora roku wzbudzała niepokoje – zwłaszcza wśród duchowieństwa.

Dalsza stabilizacja życia kościelnego nastąpiła z chwilą erygowania przez Sobór Biskupów PAKP 15 lipca 1946 r. diecezji białostocko-bielskiej. Jej

<sup>1</sup> Por. bliżej E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993, s. 138 i nast.; K. Urban, *Kościół Prawosławny w Polsce w latach 1944-1956. Studia i Materiały*, Kraków 1998, s. 11-110.

pierwszym zwierzchnikiem został bp Tymoteusz (podniesiony dzień później do godności arcybiskupa).<sup>2</sup> Był to niewątpliwie podział diecezjalny tymczasowy, gdyż w latach następnych próbowano jeszcze dwukrotnie (w 1948 i 1950 r.) reorganizować strukturę diecezjalną Kościoła, podporządkowując ją wymogom autokefalii. Dopiero nowy zwierzchnik Kościoła – metropolita Makary (Oksijuk) - zdecydował się na kolejną zmianę granic diecezji, wyodrębniając: warszawsko-bielską, białostocko-gdańską, wrocławsko-szczecińską i łódzko-poznańską. Podział ten usankcjonował Sobór Biskupów 7 września 1951 roku. Został on zaakceptowany przez władze państwowe.<sup>3</sup> Parafie na Białostocczyźnie znalazły się więc w dwóch diecezjach. Do diecezji warszawsko-bielskiej włączono 42 parafie z terenu ówczesnego powiatu Bielsk Podlaski oraz klasztor żeński w Grabarce, natomiast pozostałe w granicach ówczesnego województwa białostockiego w liczbie 29 (w tym Ryboły, Puchły i Trześcianka z powiatu Bielsk Podlaski) weszły w skład diecezji białostocko-gdańskiej, z siedzibą ordynariusza w Białymstoku. Istotniejszej zmiany granic diecezjalnych na tym terenie dokonano w 1958 roku, kiedy wymienione trzy parafie z powiatu bielskiego włączone zostały do diecezji warszawsko-bielskiej. Z tymi i późniejszymi zmianami związana była reorganizacja dekanatów – wyższego szczebla w strukturze organizacyjnej Kościoła. Przez parędziesiąt lat nie były one znaczne, chociaż od lat osiemdziesiątych można było zaobserwować rozwój struktury parafialnej, co związane było z liberalizacją polityki wyznaniowej w zakresie tworzenia nowych placówek duszpasterskich. Zmiany diecezjalno-dekanalno-parafialne dla wybranych lat w omawianym okresie przedstawiono w tabeli 1.

<sup>2</sup> *Uchwały Św. Soboru Biskupów Św. PAKP w 1946 roku*, „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1947 nr 3-12, s.12.

<sup>3</sup> Por. bliżej o zmianach: K. Urban, *Kościół Prawosławny w Polsce 1945-1970 (rys historyczny)*, Kraków 1996, s.151 i nast. Warto nadmienić, iż pierwsza koncepcja metropolity Makarego (w piśmie do Urzędu do Spraw Wyznań z dnia 16 VIII 1951 r.) przewidywała diecezję „białostocko-sokólską”.



Tabela 1. Struktura diecezjalno-dekanalno-parafialna na Białostocczyźnie w latach 1951-2003

| Diecezja - dekanat - parafia                            |                                                         |                                                         |
|---------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------|
| Rok 1951<br>(stan na 31 grudnia)                        | Rok 1983<br>(stan na 30 kwietnia)                       | Rok 2003<br>(stan na 15 kwietnia)                       |
| Diecezja Warszawsko-Bielska                             |                                                         |                                                         |
| I. Dekanat Bielski                                      | I. Dekanat Bielski                                      | I. Dekanat Bielski                                      |
| 1. Bielsk Podlaski<br>(par. Narodzenia NMP)             | 1. Augustowo                                            | 1. Augustowo                                            |
| 2. Bielsk Podlaski<br>(par. św. Michała)                | 2. Bielsk Podlaski<br>(par. Narodzenia NMP)             | 2. Bielsk Podlaski<br>(par. Narodzenia NMP)             |
| 3. Bielsk Podlaski<br>(par. Zmartwychwstania Pańskiego) | 3. Bielsk Podlaski<br>(par. św. Michała)                | 3. Bielsk Podlaski<br>(par. św. Michała)                |
| 4. Boćki                                                | 4. Bielsk Podlaski<br>(par. Zmartwychwstania Pańskiego) | 4. Bielsk Podlaski<br>(par. Zmartwychwstania Pańskiego) |
| 5. Dubicze Cerkiewne                                    | 5. Boćki                                                | 5. Bielsk Podlaski<br>(par. Zaśnięcia NMP)              |
| 6. Klejniki                                             | 6. Malesze                                              | 6. Bielsk Podlaski<br>(par. Opieki Matki Bożej)         |
| 7. Kleszczele                                           | 7. Orla                                                 | 7. Boćki                                                |
| 8. Kośna                                                | 8. Pasynki                                              | 8. Malesze                                              |
| 9. Malesze                                              | 9. Ploski                                               | 9. Orla                                                 |
| 10. Narew                                               | 10. Podbiele                                            | 10. Pasynki                                             |
| 11. Orla                                                | 11. Rajsk                                               | 11. Ploski                                              |
| 12. Pasynki                                             | 12. Ryboły                                              | 12. Podbiele                                            |
| 13. Ploski                                              | 13. Sasiny                                              | 13. Rajsk                                               |
| 14. Podbiele                                            | 14. Szczyty                                             | 14. Ryboły                                              |
| 15. Rajsk                                               | 15. Wólka Wygonowska                                    | 15. Sasiny                                              |
| 16. Szczyty                                             | II. Dekanat Siemiatycki                                 | 16. Szczyty                                             |
| 17. Wólka Wygonowska                                    | 1. Czarna Cerkiewna                                     | II. Dekanat Siemiatycki                                 |
| II. Dekanat Siemiatycki                                 | 2. Ciechanowiec                                         | 1. Boratyniec Ruski                                     |
| 1. Czarna Cerkiewna                                     | 3. Drohiczyn                                            | 2. Ciechanowiec                                         |
| 2. Drohiczyn                                            | 4. Grabarka                                             | 3. Czarna Cerkiewna                                     |
| 3. Grabarka                                             | 5. Grodzisk                                             | 4. Drohiczyn                                            |
| 4. Grodzisk                                             | 6. Mielnik                                              | 5. Grodzisk                                             |
| 5. Mielnik                                              | 7. Milejczyce                                           |                                                         |
| 6. Milejczyce                                           | 8. Narojki                                              |                                                         |
| 7. Narojki                                              | 9. Rogacze                                              |                                                         |

|                        |                        |                                                       |
|------------------------|------------------------|-------------------------------------------------------|
| 8. Rogacze             | 10. Siemiatycze        | 6. Mielnik                                            |
| 9. Siemiatycze         | 11. Telatycze          | 7. Narojki                                            |
| 10. Sasiny             | 12. Tokary             | 8. Rogawka                                            |
| 11. Telatycze          | 13. Zubacze            | 9. Siemiatycze<br>(par. św. św. Piotra i Pawła)       |
| 12. Tokary             | 14. Żerczyce           | 10. Siemiatycze<br>(par. Zmartwychwstania Pańskiego)  |
| 13. Zubacze            | III. Dekanat Hajnowski | 11. Telatycze                                         |
| 14. Żerczyce           | 1. Berezowo Nowe       | 12. Tokary                                            |
| III. Dekanat Hajnowski | 2. Białowieża          | 13. Żerczyce                                          |
| 1. Berezowo Nowe       | 3. Czyże               | III. Dekanat Hajnowski                                |
| 2. Białowieża          | 4. Dubicze Cerkiewne   | 1. Berezowo Nowe                                      |
| 3. Czyże               | 5. Dubiny              | 2. Białowieża                                         |
| 4. Dubiny              | 6. Hajnówka            | 3. Czyże                                              |
| 5. Hajnówka            | 7. Kleszczele          | 4. Dubiny                                             |
| 6. Kornin Stary        | 8. Kornin Stary        | 5. Hajnówka<br>(par. św. Trójcy)                      |
| 7. Kuraszewo           | 9. Kośna               | 6. Hajnówka<br>(par. św. Dymitra)                     |
| 8. Łosinka             | 10. Kuraszewo          | 7. Hajnówka<br>(par. Narodzenia św. Jana Chrzciciela) |
| 9. Narewka             | 11. Kuzawa             | 8. Kornin Stary                                       |
| 10. Stare Lewkowo      | 12. Narewka            | 9. Kuraszewo                                          |
| 11. Werstok            | 13. Orzeszkowo         | 10. Narewka                                           |
|                        | 14. Siemianówka        | 11. Orzeszkowo                                        |
|                        | 15. Stare Lewkowo      | 12. Siemianówka                                       |
|                        | 16. Werstok            | 13. Stare Lewkowo                                     |
|                        | IV. Dekanat Narewski   | IV. Dekanat Narewski                                  |
|                        | 1. Klejniki            | 1. Klejniki                                           |
|                        | 2. Łosinka             | 2. Łosinka                                            |
|                        | 3. Narew               | 3. Narew                                              |
|                        | 4. Puchły              | 4. Puchły                                             |
|                        | 5. Trześcianka         | 5. Trześcianka                                        |
|                        | 6. Tyniewiczze Wielkie |                                                       |



|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                              |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             | 6. Tyniewiczze Wielkie<br>V. Dekanat Kleszczelowski<br>1. Czeremcha<br>2. Dubicze Cerkiewne<br>3. Kleszczele<br>4. Kośna<br>5. Kuzawa<br>6. Milejczyce<br>7. Rogacze<br>8. Saki<br>9. Werstok<br>10. Wólka Wygonowska<br>11. Zubacze                                                                                                                                                                                                                         |
| Diecezja Białostocko-Gdańska                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                              |
| I. Dekanat Białostocki<br>1. Białystok<br>2. Choroszcz<br>3. Fasty<br>4. Gródek<br>5. Jałówka<br>6. Juskowy Gród<br>7. Kożany<br>8. Królowy Most<br>9. Michałowo<br>10. Mostowlany<br>11. Nowa Wola<br>12. Puchły<br>13. Ryboły<br>14. Starosielce<br>15. Supraśl<br>16. Topilec<br>17. Topolany<br>18. Trześcianka<br>19. Wasilków<br>20. Zabłudów<br>II. Dekanat Sokółski | I. Dekanat Białostocki<br>1. Białystok<br>(par. św. Mikołaja)<br>2. Białystok<br>(par. św. Ducha)<br>3. Białystok<br>(par. Wszystkich<br>Świętych)<br>4. Białystok - Dojlidy<br>5. Białystok - Fasty<br>6. Białystok - Starosielce<br>7. Choroszcz<br>8. Elk<br>9. Kożany<br>10. Supraśl<br>11. Suwałki<br>12. Topilec<br>13. Wasilków<br>14. Zabłudów<br>II. Dekanat Sokółski<br>1. Jaczno<br>2. Jurowlany | I. Dekanat Białostocki<br>1. Białystok<br>(par. św. Mikołaja)<br>2. Białystok<br>(par. św. Ducha)<br>3. Białystok<br>(par. Wszystkich<br>Świętych)<br>4. Białystok<br>(par. św. Jerzego)<br>5. Białystok<br>(par. Mądrości Bożej)<br>6. Białystok<br>(par. Zmartwychwstania<br>Pańskiego)<br>7. Białystok - Dojlidy<br>8. Białystok - Fasty<br>9. Białystok - Starosielce<br>10. Białystok - Zaścianki<br>11. Choroszcz<br>12. Czarna Białostocka<br>13. Elk |

|                                                                                                                |                                                                                                                                                                                                                                                               |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                              |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1. Jaczno<br>2. Jurowlany<br>3. Krynki<br>4. Kuźnica<br>5. Nowy Dwór<br>6. Ostrów<br>7. Samogród<br>8. Sokółka | 3. Kruszyniany<br>4. Krynki<br>5. Kuźnica<br>6. Nowy Dwór<br>7. Ostrów<br>8. Samogród<br>9. Sokółka<br>III. Dekanat Gródecki<br>1. Gródek<br>2. Jałówka<br>3. Juskowy Gród<br>4. Królowy Most<br>5. Michałowo<br>6. Mostowlany<br>7. Nowa Wola<br>8. Topolany | 14. Augustów<br>15. Kożany<br>16. Supraśl<br>17. Suwałki<br>18. Topilec<br>19. Wasilków<br>20. Zabłudów<br>II. Dekanat Sokółski<br>1. Dąbrowa Białostocka<br>2. Jaczno<br>3. Jurowlany<br>4. Kruszyniany<br>5. Krynki<br>6. Kuźnica<br>7. Nowy Dwór<br>8. Ostrów<br>9. Samogród<br>10. Wierchlesie<br>III. Dekanat Gródecki<br>1. Gródek<br>2. Jałówka<br>3. Juskowy Gród<br>4. Królowy Most<br>5. Michałowo<br>6. Mostowlany<br>7. Nowa Wola<br>8. Topolany |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

Źródło: Dla roku 1951 – *Godowyj otčet po Varšvskej Pravoslavnoj Mitropolii za 1951 god* – Prawosławne Archiwum Metropolitalne w Warszawie (dalej: PAM), sygn. RVI-3C 1365; Dla roku 1983 – „Kalendarz Prawosławny 1984”, Warszawa 1984 (wkładka adresowa); Dla roku 2003 – „Kalendarz Prawosławny 2004”, Warszawa 2003, s. 185 i nast. Uwaga: przez długie lata placówki w Suwałkach i Augustowie były uwzględniane w sprawozdaniach dekanatu olsztyńskiego.



W powyższych zestawieniach pominięte zostały placówki filialne. W sprawozdaniu o stanie Kościoła za 1951 rok wyszczególniono jedynie „świątynie filialne”, w których systematycznie (np. Sobiątko, Augustowo) bądź okazjonalnie odprawiano nabożeństwa. Wiele z nich później stało się świątyniami parafialnymi.<sup>4</sup> W 1983 roku działało cztery placówki filialne – Czarna Wielka (par. Grodzisk), Rogawka (Siemiatycze), Żurobice (Żerczyce) i Augustów (Ełk). Natomiast w 2003 roku placówki filialne istniały tylko w Brańsku (Malesze) i Siderce (Jaczno).

Przez długie powojenne lata sieć duszpastersko-parafialna nie ulegała istotniejszym zmianom wskutek reglamentacyjnej polityki władz administracyjnych w zakresie erygowania nowych parafii (i placówek filialnych) oraz budowy nowych świątyń. Częściowa liberalizacja w tym względzie nastąpiła dopiero na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a ograniczenia ustały dopiero po 1989 roku. Zauważyć to można było przede wszystkim w ośrodkach wielkomiejskim – Białymstoku i miejskich – Bielsku Podlaskim, Hajnówce i Siemiatyczach. Do tej pory cały wysiłek „inwestycyjny” społeczności parafialnych nakierowany był na remonty i konserwację użytkowanych świątyń, cmentarzy czy budynków parafialnych.

Zasadniczo placówki duszpasterskie nie odnotowywały braku świątyń (poza zniszczonymi w czasie wojny lub spalonymi w okresie już grubo późniejszym), z wyjątkiem Białegostoku, Hajnówki i Siemiatycz. Od tej strony stan posiadania Kościoła na Białostocczyźnie – w porównaniu do reszty kraju – przedstawiał się korzystnie. Białostocczyzna była też tym terenem, gdzie wierni i parafie nie odczuwały braku duchownych, co dotkliwie dawało znać o sobie w diecezji wrocławsko-szczecińskiej czy w pozostałych dekanatach diecezji białostocko-gdańskiej, nie mówiąc o parafiach diecezji przemysko-nowosądeckiej. Można tu nadmienić, iż w przeważającej mierze z Białostocczyzny wywodzili się przyszli duchowni Kościoła, podejmując studia teologiczne w Prawosławnym Seminarium Duchownym w Warszawie lub na Sekcji Teologii Prawosławnej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.<sup>5</sup>

Od początku lat dziewięćdziesiątych duszpasterstwo parafialne poczęło wspierać duszpasterstwo specjalne – wojskowe, więzienne, szpitalne i inne. W 2003 roku na Białostocczyźnie czynne były: parafia prawosławna Wojska Polskiego w Białymstoku, placówka duszpasterska Straży Granicznej – także w Białymstoku, duszpasterstwo szpitalne (po jednym kapłanie w Bielsku

Podlaskim, Hajnówce, Siemiatyczach i Sokółce oraz dziesięciu w Białymstoku) i duszpasterstwo więzienne (kapłani w Białymstoku i Hajnówce).<sup>6</sup>

Parafie na Białostocczyźnie – w porównaniu do reszty kraju – znajdowały się w stosunkowo dobrej sytuacji materialnej. Większość z nich posiadała gospodarstwa rolne, stanowiące źródło utrzymania duchowieństwa i pomocniczego kleru. Areal gospodarstw został znacznie pomniejszony wskutek decyzji władz kościelnych z lat 1949-50, na mocy których proboszczowie przekazali państwu „nadwyżki” gruntów parafialnych, pozostawiając na potrzeby parafii grunty o powierzchni 4-5 ha. Niewątpliwie władze administracyjne wywarły wpływ na te decyzje kościelne, jednak przynajmniej do połowy lat pięćdziesiątych (a nawet później) uchroniły one duchowieństwo przed represyjną polityką rolną (i nie tylko) wobec gospodarstw „kułackich” czy – już później – „kościelnych osób prawnych”.<sup>7</sup> Niemniej jednak ten stan posiadania (właściwiej: „użytkowania”) został pomniejszony o ok. 1500 ha, do poziomu ok. 350-400 ha gruntów. Zmiany w tym względzie nastąpiły dopiero po uchwaleniu ustawy z dnia 4 lipca 1991 r. o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.<sup>8</sup> Zaistniały bowiem możliwości zwrotu (ewentualnie zadośćuczynienia w innej formie) tego i innego majątku kościelnego. Wiele parafii z tych możliwości skorzystało.<sup>9</sup>

Drugim źródłem podtrzymującym i wzmacniającym stan posiadania – także pośrednio w skali całego Kościoła – była ofiarność wiernych, na przestrzeni lat uwarunkowana wieloma czynnikami, jak chociażby intensywnością praktyk religijnych, zamożnością wiernych, charakterem parafii (miejskie, wiejskie), relacjami pomiędzy duchowieństwem i wiernymi. Niebagatelną okazywała się też liczebność placówek duszpasterskich. Brak szczegółowych badań nie pozwala – jak dotąd – na zaprezentowanie dokładniejszych tendencji w tym względzie. W każdym bądź razie jest pewne, że to ofiarność prawosławnych Białostocczyzny wspierała Kościół nie tylko na swoim terenie, ale i w ogóle w Polsce. Jakimś skromnym przykładem byłoby sprawozdanie z przychodów diecezji białostocko-gdańskiej w 1971 roku (tabela 2).

<sup>6</sup> Cyt. za „Kalendarz Prawosławny 2004”..., op. cit., s. 218 i nast.

<sup>7</sup> Por. bliżej K. Urban, *Sprawa prawosławnych gospodarstw rolnych na Białostocczyźnie w 1950 roku*, Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie, nr 409, Kraków 1993, s. 69-83.

<sup>8</sup> Dz. U., Nr 66 z 1991 r., poz. 287.

<sup>9</sup> Dla parafii przynależnych do diecezji warszawsko-bielskiej ciekawa i dokładna dokumentacja w: Ks. G. Sosna, *Katalog świątyń i duchowieństwa prawosławnej diecezji warszawsko-bielskiej*, „Elpis” 2000, z. 3, passim; Dla wszystkich parafii Białostocczyzny por. monumentalne opracowanie: ks. G. Sosna i A. Troc-Sosna, *Cerkiewna własność ziemna na Białostocczyźnie w XV-XX wieku*, Białystok 2004, passim.

<sup>4</sup> Sprawozdanie to opublikowano w: K. Urban, *Kościół Prawosławny w Polsce w latach...*, op. cit., s. 155-226.

<sup>5</sup> Por. m.in. wykazy absolwentów Seminarium, w: *Prawosławne Seminarium Duchowne – 50 lat*, Warszawa-Białystok 2001, s. 73 i nast.



Tabela 2. Przychody diecezji białostocko-gdańskiej w 1971 roku

| Przychód                                    | Dekanat białostocki | Dekanat gdański | Dekanat gródecki | Dekanat olsztyński | Dekanat sokółski | Razem        |
|---------------------------------------------|---------------------|-----------------|------------------|--------------------|------------------|--------------|
| Saldo na 1.1.1971r.                         | 98 950.00           | 3 193.05        | 62 219.95        | 5 970.16           | 19 479.03        | 189 072.19   |
| Ofiary za świece                            | 607 025.00          | 88 612.00       | 190 170.80       | 89 994.00          | 216 115.40       | 1 191 917.20 |
| Zakup krzyżyków, obrazków, kalendarzy, itp. | 25 040.00           | 2 322.00        | 3 674.00         | 2 557.00           | 13 893.00        | 47 486.00    |
| Ofiary na tacę                              | 233 628.40          | 45 916.90       | 38 630.33        | 24 981.90          | 49 605.80        | 392 763.33   |
| Ofiary za posługi religijne                 | 58 856.00           | 2 056.60        | 7 490.00         | 500.00             | 19 068.50        | 87 971.10    |
| Z tytułu dzierżawy gruntów                  | 3 037.00            | -               | -                | -                  | -                | 3 037.00     |
| Subwencja z Metropolii                      | -                   | 5 000.00        | -                | -                  | -                | 5 000.00     |
| Za wywłaszczone nieruchomości               | 2 416.00            | -               | -                | -                  | -                | 2 416.00     |
| Razem                                       |                     |                 |                  |                    |                  | 1 919 676.82 |
| Sumy przechodnie                            |                     |                 |                  |                    |                  |              |
| Podatek od wynagrodzeń                      | 4 316.00            | -               | 200.00           | -                  | -                | 4 516.00     |
| Miesięczne zbiórki na Metropolię            | 83 838.00           | 11 886.00       | 9 454.00         | 4 705.50           | 20 023.00        | 129 906.50   |
| Specjalne zbiórki na Metropolię             | 65 433.00           | 200.00          | 8 562.00         | 11 689.00          | 7 227.00         | 93 111.00    |
| Składki duchowieństwa na Fundusz Socjalny   | 44 389.40           | 1 000.00        | 16 307.00        | -                  | 7 575.00         | 69 271.40    |
| Razem                                       |                     |                 |                  |                    |                  | 296 804.90   |
| Ogółem 1-12                                 | 1 226 842.80        | 160 176.55      | 336 708.08       | 140 397.56         | 352 986.73       | 2 216 481.72 |

Źródło: *Roczne sprawozdanie diecezji Białostocko-Gdańskiej za 1971 rok*, PAM sygn. R IV- 2C 1068.

Celem porównania i uszczegółowienia powyższego zestawienia można przywołać przychody parafii dekanatu hajnowskiego w 1970 roku. Otóż „składki i ofiary” wyniosły ogółem 438 893.40 zł., a „sumy zebrane na Metro-

polię” – 158 511.10 zł. Ogółem zamknęły się dochody dekanatu kwotą 660 858.50 zł. W poszczególnych parafiach „składki i ofiary” oraz świadczenia na rzecz Metropolii kształtowały się następująco: Hajnówka (103 021.00 i 24 494.00), Białowieża (22 977.00 i 15 955.00), Narewka (63 082.00 i 10 593.00), Kleszczele (31 822.00 i 14 539.00), Berezowo Nowe (32 884.90 i 16 870.00), Kornin Stary (23 943.50 i 18 163.00), Czyże (26 962.00 i 16 313.00), Dubiny (37 640.00 i 8 451.00), Dubicze Cerkiewne (23 465.00 i 10 038.70), Werstok (15 933.00 i 9 942.00), Kośna (11 597.00 i 3 883.00) i Siemianówka (45 566.00 i 9 270.00).<sup>10</sup>

Przełomowymi (i korzystnymi) dla kościelnego stanu posiadania – przede wszystkim na Białostocczyźnie – okazały się zmiany polityczne w kraju i związane z tym przewartościowanie w polityce wyznaniowej państwa. Prawnym wyrazem tych zmian były m.in. ustawa o gwarancjach wolności sumienia i wyznania z dnia 17 maja 1989 r. oku<sup>11</sup> oraz wspomniana ustawa z 1991 r. O położeniu prawnym Kościoła Prawosławnego w Rzeczypospolitej Polskiej.<sup>12</sup> Pozwoliły one umocnić i rozbudować działalność Kościoła we wszystkich dziedzinach, w skali kraju, i Białostocczyzny.<sup>13</sup> Dotyczyło to umocnienia i rozbudowy stanu organizacyjnego, majątkowego, budownictwa sakralnego i kościelnego, rozbudowy nowych form duszpasterstwa prawosławnego, zinstytucjonalizowanego nauczania religii w szkołach i ukształtowaniu się silnego ośrodka inteligencji prawosławnej w Polsce – w Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Hajnówce... Spośród mnogości danych warto byłoby wspomnieć o rozbudowie życia monastycznego na Białostocczyźnie. Poza Grabarką (od 1947 r.) takich możliwości nie było. Dopiero w połowie lat osiemdziesiątych, z chwilą przekazania władzom diecezji białostocko-gdańskiej zrujnowanego monasteru w Supraślu, możliwości zaistniały. W chwili obecnej czynne są klasztory i domy zakonne w Grabarce, Supraślu, Sakach i Białymstoku-Dojlidy.<sup>14</sup> Odnowiły się też miejscowości pielgrzymkowe, m. in. w Zabłudowie, związanym z pamięcią Gabriela Zabłudowskiego. W Białymstoku utworzono silny ośrodek metodyczny nauczania religii prawosławnej,<sup>15</sup> nauczania przez długie powojenne lata jakby pozostającego w cieniu.

<sup>10</sup> *Roczne sprawozdanie za 1970 r. z dziekanatu hajnowskiego*, PAM, sygn. RIV-2C 1066.

<sup>11</sup> Dz. U. Nr 29 z 1989 r., poz. 155.

<sup>12</sup> O zmianach w położeniu prawnym por. m.in. liczne prace J. Matwiejuka – np.: *Status prawny Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego*, „Elpis” 1999 z. 1, s. 257 i nast.

<sup>13</sup> Por. m.in. ks. D. Sawicki, *Najnowsza historia Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego*, tamże, s. 243 i nast.

<sup>14</sup> Cyt. za: „Kalendarz Prawosławny” 2004, s. 225 – 226.

<sup>15</sup> Por. np. J. Zieniuk, *Kształcenie, doszkadzanie i doskonalenie nauczycieli religii prawosławnej w latach 1990-2000*, w: *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, A. Mironowicz, U. Pawluczuk i P. Chomik (red.), Białystok 2002, s. 201 i nast.



Symbolicznym dla działalności naukowo-dydaktycznej wydarzeniem było utworzenie na Uniwersytecie w Białymstoku Katedry Teologii Prawosławnej, która zapoczątkowała działalność 5 marca 1999 r.<sup>16</sup> Z innych dziedzin aktywności i działalności kościelno-prawosławnej należałoby wymienić utworzenie i rozbudowę ośrodków charytatywno-opiekuńczych oraz działalność wydawniczą, zapoczątkowaną co prawda jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych przez świeckich. Od wielu lat takim przykładem – symbolem byłby miesięcznik „Przegląd Prawosławny”...

Najdalej idącym zmianom w omawianym okresie podlegała na Białostocczyźnie baza społeczna Kościoła – wierni. Ich liczba ulegała zmianie na niekorzyść – z różnych powodów – i ta tendencja utrzymywała się przez długie lata. Przywołując te czy inne dane trzeba mieć świadomość swojego rodzaju ograniczeń spowodowanych potrójną czy nawet poczwórną „sprawozdawczością” kościelną. Rokrocznie proboszczowie przedkładali sprawozdania o stanie parafii i z różnych względów mogła się pojawić (i pojawiała) osławiona „szara strefa statystyki kościelnej” – nieujawnianie faktycznej liczby wiernych. Władze kościelne przedkładały administracji państwowej z reguły zbiorcze dane w obowiązującym podziale wojewódzko-administracyjnym. Administracja terenowa (powiatowe i wojewódzkie wydziały do spraw wyznań) prowadziły własną sprawozdawczość, „odbiegającą” zresztą od danych „proboszczowskich” i „oficjalno-kościelnych” na szczeblu centralnym. Wreszcie resort spraw wewnętrznych (czy wcześniej bezpieczeństwa) prowadził również „statystyki”. Stąd też i mnogość źródeł, i mnogość rozbieżnych danych. Wartołoby w tym miejscu przypomnieć, iż ostatnie dokładne statystyki co do liczby wiernych pochodzą z 1931 roku ... (wyniki spisu powszechnego). Jest też pewne, iż wojna i jej skutki, a zwłaszcza wyjazdy i wysiedlenia Białorusinów do ZSRR, osłabiły stan posiadania wielu parafii.

Odwołując się tylko do danych parafialnych z lat 1951-70 można byłoby zilustrować pewne zjawiska i faktyczne, i fałszowane. Otóż w sprawozdaniach proboszczów dla lat 1951, 1958, 1968/69 oraz 1970 wykazywano różne liczby wiernych. Stan ten przedstawiono w tabeli 3.

<sup>16</sup> Por. „Elpis” 1999 z. 1, s. 7 - 26.

Tabela 3. Liczebność parafii prawosławnych na Białostocczyźnie w latach 1951-70

| Parafia                                           | Rok - liczba wiernych |      |         |      |
|---------------------------------------------------|-----------------------|------|---------|------|
|                                                   | 1951                  | 1958 | 1968/69 | 1970 |
| 1. Augustowo                                      | 760                   | 986  | 918     | 907  |
| 2. Berezowo Nowe                                  | 2252                  | 2190 | 2193    | 1926 |
| 3. Białowieża                                     | 985                   | 890  | 900     | 850  |
| 4. Białystok                                      | 5000                  | 5000 | 5500    | 5750 |
| 5. Bielsk Podl. (par. Narodzenia NMP)             | 2740                  | 1982 | 1723    | 1723 |
| 6. Bielsk Podl. (par. św. Michała)                | 1498                  | 1486 | 1438    | 1428 |
| 7. Bielsk Podl. (par. Zmartwychwstania Pańskiego) | 700                   | 695  | 990     | 983  |
| 8. Boćki                                          | 1449                  | 1683 | 1438    | 1438 |
| 9. Choroszcz                                      | 222                   | 158  | 195     | 187  |
| 10. Czarna Cerkiewna                              | 827                   | 800  | 700     | 489  |
| 11. Czyże                                         | 2087                  | 2273 | 2385    | 2383 |
| 12. Dojlidy                                       | .                     | 930  | 1200    | 1400 |
| 13. Drohiczyn                                     | 1032                  | 1009 | 964     | 900  |
| 14. Dubicze Cerkiewne                             | 1482                  | 1338 | 1492    | 1209 |
| 15. Dubiny                                        | 1708                  | 1776 | 1844    | 1844 |
| 16. Fasty                                         | 448                   | 500  | 548     | 578  |
| 17. Grabarka                                      | 560                   | .    | 490     | 602  |
| 18. Grodzisk                                      | .                     | 976  | 970     | 970  |
| 19. Gródek                                        | 2491                  | 2118 | 1960    | 1900 |
| 20. Hajnówka                                      | 1567                  | 2250 | 2950    | 2950 |
| 21. Jaczno                                        | 1973                  | 2053 | 1688    | 1869 |
| 22. Jałówka                                       | 2575                  | 2800 | 1990    | 2257 |
| 23. Jurowiany                                     | 725                   | 725  | 540     | 558  |
| 24. Juskowy Gród                                  | 1100                  | 1230 | 1195    | 1100 |
| 25. Klejniki                                      | 2608                  | 3108 | 2788    | 2582 |
| 26. Kleszczele                                    | 2562                  | 2720 | 2979    | 2738 |
| 27. Kornin Stary                                  | 2303                  | 2459 | 2642    | 2675 |
| 28. Kośna                                         | 1269                  | 1261 | 1241    | 983  |
| 29. Kożany                                        | 900                   | 900  | 800     | 982  |
| 30. Królowy Most                                  | 1675                  | 1650 | 1535    | 1306 |
| 31. Kruszyniany                                   | .                     | .    | 400     | 400  |
| 32. Krynki                                        | 1887                  | 2205 | 1010    | 967  |



|                   |      |      |      |      |
|-------------------|------|------|------|------|
| 33. Kuraszewo     | 669  | 898  | 534  | 550  |
| 34. Kuźnica       | 682  | 718  | 633  | 700  |
| 35. Łosinka       | 2790 | 2786 | 2673 | 2630 |
| 36. Malesze       | 850  | 793  | 658  | 672  |
| 37. Michałowo     | 1497 | 1195 | 927  | 930  |
| 38. Mielnik       | 957  | 951  | 867  | 852  |
| 39. Milejczyce    | 1278 | 1382 | 1209 | 1215 |
| 40. Mostowlany    | 2963 | 2800 | 1685 | 1494 |
| 41. Narew         | 2205 | 1882 | 1703 | 1709 |
| 42. Narewka       | 2152 | 1610 | 1850 | 2150 |
| 43. Narajki       | 552  | 494  | 483  | 480  |
| 44. Nowa Wola     | 1275 | 1500 | 1938 | 1800 |
| 45. Nowy Dwór     | 1090 | 1046 | 806  | 920  |
| 46. Orla          | 3015 | 2500 | 1964 | 2000 |
| 47. Ostrów        | 1872 | 1742 | 1156 | 1109 |
| 48. Pasynki       | 1994 | 2251 | 1890 |      |
| 49. Ploski        | 1425 | 1200 | 1382 | 1281 |
| 50. Podbiele      | 2000 | 2000 | 911  | 1280 |
| 51. Puchły        | 1500 | 1297 | 968  | 960  |
| 52. Rajsk         | 1800 | 1900 | 1360 | 1776 |
| 53. Rogacze       | 1314 | 1460 | 812  | 823  |
| 54. Ryboły        | 2232 | 1827 | 1873 | 1821 |
| 55. Samogród      | 1225 | 1270 | 1000 | 700  |
| 56. Sasiny        | 1100 | 630  | 789  |      |
| 57. Siemianówka   |      | 985  | 960  | 950  |
| 58. Siemiatycze   | 3270 | 3340 | 2360 | 2364 |
| 59. Sokółka       | 1483 | 1536 | 1446 | 1375 |
| 60. Stare Lewkovo | 1584 | 1667 | 1670 | 1670 |
| 61. Starosielce   | 382  | 387  | 430  | 428  |
| 62. Supraśl       | 1214 | 1338 | 1393 | 1393 |
| 63. Szczyty       | 1026 | 1178 | 989  | 970  |
| 64. Telatycze     | 2050 | 1200 | 950  | 1800 |
| 65. Tokary        | 647  | 790  | 764  | 768  |
| 66. Topilec       | 289  | 330  | 284  | 238  |
| 67. Topolany      | 1322 | 876  | 702  | 682  |
| 68. Trześcianka   | 1400 | 1200 | 970  | 967  |

|                        |      |      |      |      |
|------------------------|------|------|------|------|
| 69. Tyniewicze Wielkie | 431  | 491  |      | 420  |
| 70. Wasilków           | 949  | 983  | 965  | 976  |
| 71. Werstok            | 1451 | 1352 | 1149 | 980  |
| 72. Wólka Wygonowska   | 1434 | 1150 | 1245 | 1262 |
| 73. Zabłudów           | 2181 | 1850 | 1900 | 1850 |
| 74. Zubacze            | 1101 | 960  | 960  | 960  |
| 75. Zerczyce           | 1339 | 1415 | 985  | 982  |

Źródło: dla 1951 roku – *Godowyj otčet po Varšavskoj Pravoslavnoj Mitropolii za 1951 god* – PAM, sygn. RVI-3C 1365; dla 1958 roku – *Godowyj otčet po Varšavskoj Pravoslavnoj Mitropolii za 1958 god* – PAM, sygn. RVI-3C 1237; dla lat 1968-70 – K. Urban, *Kościół Prawosławny w Polsce 1945-1970...* op. cit., s. 128 i nast.

Dane dla lat 1951 i 1958 odzwierciedlają sprawozdania „proboszczowskie”. Dane dla roku 1968/69 pochodzą ze sprawozdań proboszczowskich przedkładanych władzom oświatowym (punkty katechetyczne). Natomiast dla roku 1970 – z ankiet duchowieństwa przedłożonych nowemu zwierzchnikowi – metropolicie Bazylemu Doroszkiewiczowi. Dla lat następnych nawet tego typu dane nie będą dostępne ani publikowane. Pojawiały się natomiast oficjalne statystyki, których wówczas nie można było zweryfikować, a ofiarami tych „źródeł” padali ci czy inni autorzy.<sup>17</sup> Przykładowo w 1968 roku w województwie białostockim miało zamieszkiwać (wg władz kościelnych) 308 800 prawosławnych, gdy tymczasem miejscowy Wydział do Spraw Wyznań wykazywał zaledwie 141 085 wiernych.<sup>18</sup> W 1985 roku liczba ta miała sięgać (wg sprawozdań Metropolii) 622 000, a w 1987 r. – 630 000.<sup>19</sup> Problem ten poruszono ponownie w ostatnich latach przy okazji prowadzonych badań, m.in. przez A. Sadowskiego i K. Gossa, wywołując szeroką dyskusję i naukową i pozanaukową.<sup>20</sup> Zwłaszcza badania terenowe Krzysztofa Gossa, prowadzone pod koniec lat dziewięćdziesiątych pozwoliły w miarę precyzyjnie oszacować liczebność prawosławnych na Białostocczyźnie na ok. 165 tysięcy – na ogólną

<sup>17</sup> Por. np. K. Urban, *Prawosławni w strukturze wyznaniowej Polski po II wojnie światowej*, w: *Kościół Prawosławny w Polsce dawniej i dziś*, L. Adamczuk i A. Mironowicz (red.), Warszawa 1993, s. 40-43.

<sup>18</sup> Por. K. Urban, *Kościół Prawosławny w Polsce 1945-1970...* op. cit., s. 136.

<sup>19</sup> Archiwum Akt Nowych, zespół Urzędu do Spraw Wyznań (dalej: AAN UdW), sygn. 132/220 i 132/223.

<sup>20</sup> Por. m.in. A. Sadowski, *Świadomość religijna wyznawców Kościoła Prawosławnego na Białostocczyźnie*, „Elpis” 1999 z. 1(14), s. 147-169. W referacie tym, wygłoszonym na Konferencji zorganizowanej w czerwcu 1999 r. przez Katedrę Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Białymstoku, znalazło się m.in. zdanie: *Przedkładam przy okazji prośbę do Jego Eminencji Metropolity Warszawskiego i Całej Polski, aby wykorzystując swój autorytet spowodował, aby w sposób wiarygodny, zgodny z regułami poznania naukowego ustalono liczbę wyznawców Kościoła prawosławnego w Polsce*. – s. 149. A. Sadowski szacował wiernych na Białostocczyźnie na ok. 286 tys. – ibidem, s. 151. Por. także: *Ilu prawosławnych?*, „Czasopis” 2002 nr 3, s. 10-11.



liczbę ok. 200 tysięcy w skali całego kraju.<sup>21</sup> W obowiązującym podziale powiatowym na przełomie lat 1998/99 miało zamieszkiwać prawosławnych: pow. pow. białostocki – 14 317, bielski – 21 533, hajnowski – 32 929, siemiatycki – 13 707 oraz sokólski – 5 420. W samym Białymstoku zamieszkiwało ponadto 25 340 prawosławnych. Cytowany autor uszczegółowił zresztą te wielkości – także w rozmieszczeniu przestrzennym – odwołując się do aktualnego podziału „powiatowo-gminnego” woj. podlaskiego. Te to wyliczenia wywołały sporo kontrowersji w świecie przede wszystkim pozanaukowym.

Niezależnie od powyższych sporów „statystyczno-ilościowych” należy pamiętać, iż tylko na Białostocczyźnie ostała się w miarę zwarta społeczność prawosławnych. Podlegała ona wielu zmianom, dotyczyły ją rozliczne procesy społeczno-gospodarcze, a nawet polityczne. Oddziaływały one, osłabiająco, determinując w tych czy innych dziedzinach kościelny stan posiadania. Już w latach 1944-46 wyjechało z ówczesnego województwa białostockiego do ZSRR 36388 osób narodowości białoruskiej, w przeważającej mierze wyznania prawosławnego, w tym z powiatów: białostockiego – 12328, bielskiego – 10122 i sokólskiego – 9680.<sup>22</sup> Na powojenne pięciolecie przypadły też procesy migracyjne ludności Białostocczyzny do innych regionów kraju, zwłaszcza na Ziemię Odzyskaną. Objęły one ok. 150 tys. osób, chociaż stopień „zasiedziałości” sytuował województwo na drugim miejscu po województwie kieleckim.<sup>23</sup> W latach następnych można było zaobserwować zjawisko migracji ze wsi do miast, głównie w obrębie województwa, spowodowane nie tylko wzrostem uprzemysłowienia, rozwojem oświaty i wykształcenia, ale i sytuacją w przeludnionym – w niektórych przypadkach wybitnie anachronicznym – rolnictwie. Trzeba tu odnotować, iż blisko 90% ówczesnych placówek duszpasterskich miało charakter wiejski.

Andrzej Sadowski, prowadzący badania nad pograniczem i ludnością białoruską po II wojnie światowej w odniesieniu do opisywanych wydarzeń, także i późniejszych, dokonał socjologicznej periodyzacji przemian, jakich doświadczała mniejszość białoruska w omawianym okresie. Wyodrębnił następujące „procesy”, jakie dotyczyły tą ludność na styku z dominującą ludnością polską:

- procesy stabilizacji mniejszości białoruskiej (1944-46),
- procesy akulturacji (1947-55),
- procesy integracji (1956-70),
- procesy przyspieszonej asymilacji strukturalnej (1971-80),
- procesy tworzenia się nowej tożsamości narodowo-białoruskiej (1981-89)
- Białorusini w warunkach demokracji (od 1989 roku).<sup>24</sup>

Uszczegółowieniem i dopełnieniem charakterystyki owych procesów i zmian mogą być w miarę gruntowne studia nad „polityczną” historią mniejszości białoruskiej oraz realizowaną wobec niej – na różnych poziomach – polityką władz.<sup>25</sup> Nawiązując do spostrzeżeń A. Sadowskiego, poczynionych w odniesieniu do lat 1944-46, można byłoby przypomnieć, iż *Nazwy stosowane wobec zbiorowości prawosławnych województwa białostockiego najczęściej były refleksem nazw stosowanych przez „obcych”*. Byli więc określani jako *prawosławni, tutejsi, ruscy, Białorusini, a czasami złośliwie jako „kacapi”*.<sup>26</sup> Uwagi te wprowadzają nas niejako w klimat tamtych czasów, w jakich przychodziło egzystować prawosławnym. Dla wielu z nich Kościół Prawosławny nadal się jawił jako jedna z instytucji życia białoruskiego, chociaż z perspektywy Kościoła – zdaniem A. Sadowskiego – raczej nie, gdyż nie wprowadzano do duszpasterstwa elementów kultury białoruskiej...

Masowe migracje ze wsi do miasta pociągały za sobą dalsze skutki: *Zmieniano imiona, ukrywano miejsce urodzenia, ograniczano uczęszczanie do cerkwi, kontakty pokrewieństwa w mieście i inne. Miało to służyć ukryciu wiejskiego i prawosławnego pochodzenia...*<sup>27</sup> Owe migracje i związany z nimi kompleks mniejszości zapoczątkowały nie tylko tworzenie się osławionej „ściany wschodniej”, ale i wpłynęły na strukturę prawosławnych społeczności wiejskich, jak np. wyludnianie się wsi i parafii czy starzenie się parafii.

Badania przeprowadzone przez ks. G. Sosnę prezentują ów złożony proces w przekroju wiejsko-miejskim. Autor, analizując księgi metrykalne, zestawiał niezwykle bogaty materiał statystyczny, dotyczący ruchu naturalnego (chrzty, śluby, pogrzeby) w społecznościach prawosławnych Białostocczyzny –

<sup>21</sup> K. Goss, *Struktura wyznaniowa...*, op. cit., s.128-133.

<sup>22</sup> E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce...*, op. cit., s.111.

<sup>23</sup> Por. *Województwo Białostockie. Monografia geograficzno-społeczna*, J. Kostrowicki (red.), Lublin 1967, s. 53-57. Być może z tego powodu bp Bazyli (Doroszkiwicz), ówczesny ordynariusz diecezji wrocławsko-szczecińskiej, szacował prawosławnych Białorusinów w 1968 r. zamieszkałych na Dolnym Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim na 25 tysięcy – por. K. Urban, *Kościół Prawosławny...*, op. cit., s.329.

<sup>24</sup> A. Sadowski, *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok 1995, s. 13-38. Por. Tenże, *Społeczne problemy wschodniego pogranicza*, Białystok 1991; Tenże, *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991.

<sup>25</sup> Por. liczne prace, autorstwa przede wszystkim E. Mironowicza – np. *Białorusini*, w: *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo i społeczeństwo polskie a mniejszości narodowe w okresach przełomów politycznych (1944-1989)*, P. Madajczyk (red.), Warszawa 1998, s. 11-65; Tenże, *Polityka narodowościowa PRL*, Białystok 2000, passim.

<sup>26</sup> A. Sadowski, *Pogranicze...*, op. cit., s.15.

<sup>27</sup> Ibidem.



i to do początków lat dziewięćdziesiątych.<sup>28</sup> Szkoda, że nie przytoczył danych o liczbie placówek duszpasterskich, przynajmniej w oparciu o dane przedkładane przez proboszczów rokrocznie władzom kościelnym. Zgromadzony materiał stanowi swojego rodzaju mapę demograficzną prawosławia na Białostocczyźnie w omawianym okresie. Fragmenty owej mapy sygnalizuje tabela 4.

Tabela 4. Chrzty, śluby i pogrzeby w wybranych parafiach Białostocczyzny 1950-90

| Parafia - rok             |    | 1950 | 1955 | 1960 | 1965 | 1970 | 1975 | 1980 | 1985 | 1990 |
|---------------------------|----|------|------|------|------|------|------|------|------|------|
| Białowieża                | Ch | 21   | 42   | 31   | 31   | 27   | 19   | 14   | 20   | 12   |
|                           | Ś  | 5    | 15   | 10   | 3    | 7    | 3    | 6    | 2    | 7    |
|                           | P  | 11   | 12   | 14   | 20   | 23   | 10   | 38   | 30   | 37   |
| Gródek                    | Ch | 86   | 84   | 82   | 61   | 51   | 62   | 58   | 55   | 59   |
|                           | Ś  | 28   | 18   | 24   | 15   | 21   | 20   | 31   | 22   | 26   |
|                           | P  | 44   | 30   | 25   | 35   | 30   | 36   | 40   | 52   | 65   |
| Hajnówka                  | Ch | 90   | 114  | 105  | 88   | 117  | 163  | 195  | 224  | 156  |
|                           | Ś  | 18   | 22   | 18   | 14   | 23   | 38   | 39   | 44   | 50   |
|                           | P  | 27   | 19   | 19   | 30   | 37   | 30   | 38   | 42   | 46   |
| Jaczno                    | Ch | 40   | 39   | 31   | 27   | 28   | 22   | 36   | 14   | 8    |
|                           | Ś  | 12   | 14   | 20   | 4    | 7    | 12   | 8    | 4    | 5    |
|                           | P  | 22   | 25   | 16   | 15   | 21   | 28   | 27   | 17   | 9    |
| Jurowlany <sup>1</sup>    | Ch | 12   | 7    | 16   | 8    | 7    | 8    | 3    | 1    | 1    |
|                           | Ś  | 6    | 2    | 3    | 2    | 1    | 2    | 1    | 3    | 3    |
|                           | P  | 9    | 4    | 9    | 4    | 11   | 5    | 3    | 10   | 3    |
| Klejniki                  | Ch | 62   | 45   | 68   | 37   | 30   | 25   | 20   | 20   | 11   |
|                           | Ś  | 17   | 36   | 24   | 15   | 23   | 17   | 17   | 18   | 9    |
|                           | P  | 39   | 29   | 33   | 27   | 29   | 28   | 31   | 35   | 29   |
| Królowy Most <sup>1</sup> | Ch | 41   | 32   | 43   | 22   | 11   | 21   | 17   | 5    | 6    |
|                           | Ś  | 8    | 15   | 16   | 9    | 10   | 7    | 9    | 7    | 5    |
|                           | P  | 19   | 13   | 12   | 12   | 19   | 22   | 19   | 6    | 17   |
| Kruszyniany <sup>2</sup>  | Ch | -    | -    | 16   | 4    | 7    | 6    | 1    | 2    | -    |
|                           | Ś  | -    | -    | 8    | 2    | -    | 2    | 1    | 1    | -    |
|                           | P  | -    | -    | 5    | 4    | 7    | 5    | 4    | 3    | 7    |
| Ch                        |    | 32   | 12   | 15   | 8    | 13   | 9    | 11   | 5    | 2    |

<sup>28</sup> Kościół Prawosławny w Polsce dawniej i dziś. Aneks statystyczny z parafialnych ksiąg metrykalnych Białostocczyzny XVIII, XIX i XX wieku, L. Adamczuk i A. Mironowicz (red.), Warszawa 1993, passim.

|            |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|------------|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| Kuraszewo  | Ś  | 4  | 10 | 8  | 5  | 3  | 3  | 7  | 7  | 1  |
|            | P  | 16 | 5  | 9  | 3  | 3  | 7  | 11 | 7  | 8  |
| Mostowlany | Ch | 46 | 44 | 41 | 20 | 11 | 11 | 10 | 3  | 3  |
|            | Ś  | 20 | 17 | 10 | 3  | 7  | 5  | 10 | 3  | 1  |
|            | P  | 18 | 29 | 13 | 22 | 27 | 21 | 16 | 27 | 15 |
| Nowa Wola  | Ch | 43 | 29 | 38 | 17 | 16 | 10 | 11 | 6  | 8  |
|            | Ś  | 15 | 13 | 7  | 7  | 8  | 5  | 5  | 6  | 7  |
|            | P  | 22 | 16 | 11 | 13 | 22 | 13 | 15 | 26 | 11 |
| Tokary     | Ch | 21 | 33 | 25 | 20 | 10 | 10 | 5  | 6  | 6  |
|            | Ś  | 4  | 6  | 5  | 2  | 3  | 5  | 7  | 5  | 2  |
|            | P  | 14 | 7  | 7  | 6  | 9  | 4  | 7  | 8  | 6  |

Uwaga: 1) dane dla 1989 r., 2) parafia erygowana w 1960 r.; Ch – chrzty, Ś – śluby, P – pogrzeby.

Źródło: Kościół Prawosławny dawniej i dziś. Aneks statystyczny..., passim.,

Jednym ze skutków zmian, jakie dotykały społeczności prawosławne, były małżeństwa mieszane, bardzo często ze stroną rzymskokatolicką. Wiązały się z tym konwersje i dalsze problemy dotyczące religijnego wychowania dzieci. Te złożone sprawy są aktualne do dzisiaj.<sup>29</sup> Brak jest – jak dotąd – pogłębionych badań co do rozmiarów ilościowych zjawiska, jednak w prasie prawosławnej problem ten w ostatnich kilkunastu latach był podnoszony, tym bardziej, że strona prawosławna okazywała się tu słabsza.

Na przestrzeni dość długiego czasu można też było zauważyć silne tendencje laicyzacyjne, ujawniające się m.in. w indyferencji postaw światopoglądowych. Potwierdziły to badania socjologiczne prowadzone w latach sześćdziesiątych przez W. Pawluczuka. Autor, charakteryzując jedną ze wsi powiatu Bielsk Podlaski pisał: *Według słów sołtysa J. Iwaniuka, około 20% osób zaliczanych formalnie do prawosławnych, to ludzie niewierzący. Do cerkwi mniej więcej regularnie chodzi około 15 osób. Kilkanaście małżeństw z grupy „prawosławnych” żyje bez ślubu cerkiewnego, kilkanaścioro dzieci wychowuje się bez chrztu sakralnego. Rzadkie są natomiast przypadki pogrzebu bez kapłana. Kilka rodzin jest dwu- a nawet trójwyznaniowych...*<sup>30</sup> Na owe sytuacje nakładały się procesy o wiele bardziej dla Kościoła dotkliwe, i o przyczynach bardziej zróżnicowanych, mianowicie „zrywania” związków z Kościołem przez kolejne roczniki młodej inteligencji. Odsetek tej warstwy społeczno-

<sup>29</sup> Por. np. J. Wolski, *Obcy – decydujące starcie*, „Czasopis” 2004 nr 9, s.31-33; nr 10, s. 25-27; nr 11, s. 30-32.

<sup>30</sup> W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa 1972, s. 128-129.



zawodowej w strukturze wiernych nie był zbyt wielki, a w każdym bądź razie nie odgrywał istotniejszej roli w życiu społeczności parafialnych Białostoczczyzny.

W całym omawianym okresie oddziaływały osłabiająco liczne i niekiedy głośnie konflikty wewnątrzparafialne. Z pewnością część z nich była inspirowana (względnie były one podtrzymywane) przez władze administracyjne, ale w wielu przypadkach miały one charakter spontaniczny. Źródła i przyczyny tych sporów były zróżnicowane i sytuowały się w obrębie relacji duchowieństwo – wierni, sporów między wiernymi „o księdza”, konfliktów w zarządach parafialnych (proboszcz – psalmista czy starosta cerkiewny), a nawet relacji duchowieństwo – hierarchia kościelna. Konflikty te dezorganizowały na dłużej lub krócej bieżące życie religijne, osłabiały społeczności lokalne, wpływały na ofiarność wiernych, niekiedy podrywały zaufanie do hierarchii, a i stanowiły dla władz administracyjnych wygodną okazję do ingerencji i wpływu na rozmaite sfery aktywności Kościoła.

Polityka władz państwowych wobec prawosławia na Białostoczczyźnie nie przybierała represyjnego charakteru (pomijając bardzo wyjątkowe przypadki), natomiast jej wymiar wybitnie reglamentacyjny był obserwowalny przez długie lata. Stosunkowo wcześniej władze „rozwiązały” – jak wspomniano – problem parafialnych gospodarstw rolnych. Bez większych trudności wyeliminowano natomiast naukę religii ze szkół w latach pięćdziesiątych. Nadzór nad ruchem personalnym kleru regulowały jeszcze przepisy z 1938 roku, wzmocnione dekretami z lat 1953 i 1956. Stosunkowo łatwo ograniczano bądź eliminowano tradycyjne obrzędy i praktyki, jak święcenie pól, procesje czy pielgrzymki. Wspomniano już o reglamentacyjnej polityce wobec budownictwa sakralnego czy tworzenia parafii. Nie obserwowano się też otwartych wystąpień duchowieństwa i wiernych wobec władz lokalnych czy wyższych szczebli. Władze sięgały jednak dość często po takie środki, jak: obowiązkowe dostawy, podatki czy domiary, bądź ulgi i zwolnienia.

Wymienione w sposób niejako hasłowy okoliczności i procesy doprowadziły w latach siedemdziesiątych do największego po II wojnie osłabienia prawosławia na Białostoczczyźnie – i to niezależnie od przynależności parafialno-diecezjalnej. Trzeba jednak pamiętać, iż to na ten właśnie okres przypadają początki niejako oddolnego odradzania się religijności, tworzenia się formalnych i nieformalnych ruchów i organizacji, włączania się inteligencji w życie parafii i Kościoła. Jeden z animatorów tego ruchu – Eugeniusz Czykwin – z perspektywy dwudziestu pięciu lat stwierdził: *potrzeba pracy z młodzieżą, a i dorosłymi, była i jest w naszej Cerkwi pierwszoplanowa, lecz w latach 70. tylko nieliczni duchowni pracę taką podejmowali. Organizacje społeczne i polityczne, w działalności których uczestniczyli prawosławni, w najlepszym przypadku*

*były wobec spraw wiary i Cerkwi obojętne. Zdecydowana większość duchownych i hierarchii była pogodzona ze stanem ograniczenia Cerkwi do ścian świątyni.*<sup>31</sup>

Owe inicjatywy oddolne zostały rychło po części wsparte przez wydarczenia, jakie nastąpiły czy to w Kościele, czy w życiu społeczno-politycznym. Z tych pierwszych brzemieniem okazało się przejęcie rządów w diecezji białostocko-gdańskiej przez abpa Sawę Hrycuniaka. Z tych drugich – wydarzenia sierpniowe, które pociągnęły za sobą cząstkową liberalizację dotychczasowej polityki wyznaniowej. Na ten okres przypadają początki zorganizowanych pielgrzymek młodzieżowych na Grabarkę oraz przekazanie ruin świątyni w monasterze w Supraślu Kościołowi Prawosławnemu. W połowie lat osiemdziesiątych utworzony został – zasadniczo z inicjatywy prawosławnych – białostocki oddział Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego oraz zaczął się ukazywać periodyk miesięczny „Tygodnik Polski – Tygodnik Podlaski”. Rozległy się też głosy domagające się daleko idących reform w Kościele, także w dziedzinie językowej. Wiązała się z tym niekiedy otwarta krytyka władz kościelnych przez niektóre środowiska białoruskie w Polsce.<sup>32</sup> Krytyka ta dawała znać o sobie i w środowiskach prawosławnych. Wzmocniały ją ponadto nader liczne i głośnie konflikty wewnątrzparafialne lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (np. Białystok, Pasynki, Dojlidy, Hajnówka, Siemiatycze).<sup>33</sup>

Przełom ustrojowy 1989 roku stworzył możliwości, jak nadmieniono, dla szerokiej działalności kościelnej i umocnienia stanu posiadania. Jednak w nowych warunkach społeczno-politycznych ujawniło się wiele zadawnionych uprzedzeń i wrogości, tak w dziedzinie stosunków międzywyznaniowych, jak i narodowościowych. W płaszczyźnie międzyreligijnej głośny stał się konflikt prawosławno-rzymskokatolicki, związany z niezbyt odpowiedzialnymi wystąpieniami eminentnych postaci lokalnego Kościoła Rzymskokatolickiego.<sup>34</sup> Towarzyszyły temu spory majątkowe o pozostałości poklasztorne w Supraślu.<sup>35</sup> To te dwa wydarzenia jakby symbolizowały nurt konfliktowy w rela-

<sup>31</sup> Cyt. za J. Charkiewicz, *Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce*, Białystok 1995, s. 7.

<sup>32</sup> Symptomatycznym dla tych działań byłby druk: *Pravaslauŭna Carkva ŭ Belastockim Krai i belaruskaja mova ŭ jej*, Nju-Jork 1984. Domniemanym jej autorem był S. Janowicz, a miejscem wydania – Białystok 1981 rok.

<sup>33</sup> Mniej lub bardziej bogata dokumentacja w: AAN UdW, sygn. 131/403, 131/408, 132/28, 139/36, 139/38, 132/218.

<sup>34</sup> Por. *Problemy z sąsiadami*, „Gość Niedzielny” 1993 nr 35 (wywiad z abpem S. Szymeckim, bpem E. Ozorowskim i ks. S. Piotrowskim); *List otwarty do Jego Ekselencji Księdza Arcybiskupa Stanisława Szymeckiego Metropolity Białostockiego*, „Przegląd Prawosławny” 1993 nr 11, s. 11, 28.

<sup>35</sup> Z dziesiątków, jeśli nie setek publikacji por. np. E. Czykwin, *Sąd nad Supraślem*, „Przegląd Prawosławny” 1994 nr 9, s. 3; Tenże, *Naukowcy do usług*, „Przegląd Prawosławny” 1994 nr 11, s. 7, 15-16; *Komunikat Kurii Metropolitalnej odnośnie decyzji Urzędu Rady Ministrów w sprawie klasztoru w Supraślu*, „Przegląd Prawosławny” 1996 nr 5, s. 3; *Oświadczenie Kancelarii Prawosławnego*



cyjach prawosławni – rzymskokatolicy. Co więcej, konfliktowe relacje zostały przeniesione na płaszczyznę polityczną, na poziomie lokalnym i regionalnym, o czym zaświadczały nader liczne niestety polemiki i oskarżenia w mediach czy na forum samorządowym.<sup>36</sup> Tych antagonizmów nie neutralizowało największe wydarzenie tamtych lat – nawiedzenie w 1991 roku prawosławnej katedry w Białymstoku przez papieża Jana Pawła II. Zaciążyło to na długie lata na stosunkach ekumenicznych pomiędzy obydwooma Kościołami.<sup>37</sup>

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych sprzyjał żądaniom, jak nadmieniono, przeprowadzenia w Kościele daleko idących reform. Bodaj najbardziej kategoryczne postulaty formułowano na Białostocczyźnie, a zwłaszcza na terenie diecezji białostocko-gdańskiej. To tam zrodziły się koncepcje zwołania Soboru Krajowego (Lokalnego), z udziałem hierarchii, duchowieństwa i wiernych, na którym podjęte by zostały uchwały dotyczące zmian w tych czy innych dziedzinach życia kościelnego. Sobór ten, mimo zmian w kierownictwie Kościoła, do dzisiaj nie został zwołany; pozostały jednak bogate materiały komisji przygotowawczej Soboru.<sup>38</sup> Poruszono w nich m.in. złożone sprawy językowe, tak w liturgii, jak i w nauczaniu kościelnym. Chodziło tu zwłaszcza o języki żywe – polski, ukraiński (łemkowski) i białoruski. Kwestie językowe, zwłaszcza języka białoruskiego, były często poruszane w wydawnictwach kościelnych, przede wszystkim w „Przeglądzie Prawosławnym”.<sup>39</sup>

Jednym ze skutków zmian politycznych były możliwości podejmowania nieskrępowanych badań naukowych nad wieloma złożonymi zagadnieniami, sygnalizowanymi w artykule. Odnosi się to nie tyle do prac historycznych, ile dotyczących współczesności czy nieodległej przeszłości. Wymienić tu trzeba m.in. cytowane pionierskie prace A. Sadowskiego o społecznościach pogranicza polsko-białoruskiego i katolicko-prawosławnego, E. Czykwin o mniejszości białoruskiej<sup>40</sup>, J. Nikitorowicza o edukacji międzykulturowej.<sup>41</sup> Tu też się mieszczą prace K. Gossa, które od strony statystycznej potwierdzają zachodzą-

Arcybiskupa Białostockiego i Gdańskiego, ibidem, s. 3, 17.

<sup>36</sup> Poglądową byłaby tu lektura miesięczników „Czasopis” (1991–2004), „Przegląd Prawosławny” (1990–2004) czy dziennika „Kurier Poranny” (1990–2004). Por. np. Polakożercy, „Czasopis” 1993 nr 11, s. 12; S. Iwaniuk, *Gorący miesiąc*, „Czasopis” 1995 nr 3, s. 7–10; W. Maziarski, *Sennie, cicho, groźnie*, „Gazeta Wyborcza” 1998, 5 – 6 września; M. Wnuk, *Wielkie miasto Białystok*, „Kurier Poranny” 1998, 13 listopada.

<sup>37</sup> Por. np. (mb), *Ekumenizm osobno*, „Przegląd Prawosławny” 1996 nr 2, s. 35.

<sup>38</sup> *Ustawy, kalendarz, język*, „Przegląd Prawosławny” 1992 nr 12, s. 28–29.

<sup>39</sup> Por. np. D. Fionik, *Dobrowolne odcinanie korzeni?*, „Przegląd Prawosławny” 1993 nr 1, s. 30; E. Czykwin, *Miedzy ziemią a wiarą*, „Przegląd Prawosławny” 1995 nr 7, s. 20, 25; A. Turczyński, *Język, słowo i rytuał. Tekst o osobliwościach*, „Przegląd Prawosławny” 1996 nr 10, s. 28–29.

<sup>40</sup> E. Czykwin, *Białoruska mniejszość narodowa jako grupa stygmatyzowana*, Białystok 2000.

<sup>41</sup> Por. np. J. Nikitorowicz, *Socjalizacja i wychowanie w zróżnicowanych wyznaniowo i etnicznie rodzinach Białostocczyzny*, Białystok 1992; Tenże, *Program, tożsamość, edukacja międzykulturowa*, Białystok 1995.

ce na styku wymienionych społeczności zmiany. Natomiast poruszone w artykule kwestie być może pozwolą uściślić i doprecyzować uwarunkowania dokonujących się w okresie powojennym w tym względzie zmian.

#### ANEKS

Katolicy i prawosławni według wybranych powiatów i gmin Białostocczyzny  
(dane dla lat 1998–99)

| Powiat – Gmina        | Ludność ogółem | W tym           |      |             |      |
|-----------------------|----------------|-----------------|------|-------------|------|
|                       |                | rzymskokatolicy |      | prawosławni |      |
|                       |                | [liczba]        | [%]  | [liczba]    | [%]  |
| Powiat białostocki    |                |                 |      |             |      |
| Choroszcz             | 12270          | 11063           | 90.2 | 364         | 3.0  |
| Czarna Białostocka    | 12090          | 10627           | 87.9 | 237         | 2.0  |
| Dobrzyniewo Kościelne | 8106           | 7230            | 89.2 | 300         | 3.7  |
| Gródek                | 6565           | 1380            | 21.0 | 2691        | 41.0 |
| Juchnowiec Kościelny  | 11694          | 7170            | 61.3 | 1260        | 10.8 |
| Łapy                  | 24356          | 21172           | 86.9 | -           | -    |
| Michałow              | 8382           | 3984            | 47.5 | 3595        | 42.9 |
| Poświętne             | 4070           | 3096            | 76.1 | -           | -    |
| Supraśl               | 11601          | 7130            | 61.5 | 2500        | 21.5 |
| Suraz                 | 2195           | 1610            | 73.3 | 70          | 3.2  |
| Turośń Kościelna      | 4998           | 4210            | 84.3 | 96          | 1.9  |
| Tykocin               | 6971           | 5860            | 84.1 | -           | -    |
| Wasilków              | 11489          | 8870            | 77.2 | 900         | 7.8  |
| Zabłudów              | 11612          | 6964            | 60.0 | 2304        | 19.8 |
| Zawady                | 3134           | 2875            | 91.7 | -           | -    |
| Ogółem                | 139533         | 103241          | 74.0 | 14317       | 10.3 |
| Miasto Białystok      | 285530         | 194950          | 69.0 | 25340       | 9.0  |
| Powiat bielski        |                |                 |      |             |      |
| Bielsk Podlaski       | 36248          | 13570           | 37.4 | 16338       | 45.1 |
| Boćki                 | 5423           | 3786            | 69.8 | 1397        | 25.8 |
| Brańsk                | 11179          | 10704           | 95.6 | 114         | 1.0  |
| Orla                  | 3938           | 100             | 2.5  | 3451        | 87.7 |
| Rudka                 | 2182           | 2088            | 95.7 | -           | -    |
| Wyszki                | 5478           | 5197            | 94.9 | 233         | 4.3  |
| Ogółem                | 54318          | 13740           | 25.3 | 32929       | 60.6 |
| Powiat hajnowski      |                |                 |      |             |      |
| Białowieża            | 2938           | 1000            | 34.0 | 930         | 31.7 |



|                     |       |       |      |       |      |
|---------------------|-------|-------|------|-------|------|
| Czeremcha           | 4035  | 946   | 23.4 | 2355  | 58.4 |
| Czyże               | 3131  | 55    | 1.8  | 2530  | 80.8 |
| Dubicze Cerkiewne   | 2303  | 100   | 4.3  | 2134  | 92.7 |
| Hajnówka            | 28953 | 9500  | 32.8 | 16289 | 56.3 |
| Kleszczele          | 3342  | 646   | 19.3 | 1810  | 54.2 |
| Narew               | 4889  | 772   | 15.8 | 3589  | 73.4 |
| Narewka             | 4727  | 721   | 15.3 | 3292  | 69.6 |
| Ogółem              | 54318 | 13740 | 25.3 | 32929 | 60.6 |
| Powiat siemiatycki  |       |       |      |       |      |
| Drohiczyn           | 7512  | 6355  | 84.6 | 795   | 10.6 |
| Dziadkowice         | 3179  | 2850  | 89.7 | 168   | 5.3  |
| Grodzisk            | 5073  | 3940  | 77.7 | 1064  | 21.0 |
| Mielnik             | 2944  | 1545  | 52.5 | 1277  | 43.4 |
| Milejczyce          | 2418  | 875   | 36.2 | 1445  | 59.8 |
| Nurzec Stacja       | 5237  | 1906  | 36.4 | 2112  | 40.3 |
| Perlejewo           | 3370  | 3347  | 99.3 | -     | -    |
| Siemiatycze         | 22719 | 13888 | 61.2 | 6846  | 30.1 |
| Ogółem              | 52452 | 34706 | 66.2 | 13707 | 26.1 |
| Powiat sokólski     |       |       |      |       |      |
| Dąbrowa Białostocka | 13979 | 12370 | 88.5 | 965   | 6.9  |
| Janów               | 4811  | 4700  | 97.7 | -     | -    |
| Korycin             | 3716  | 3380  | 91.0 | -     | -    |
| Krynki              | 3964  | 3005  | 75.8 | 940   | 23.7 |
| Kuźnica             | 4874  | 3910  | 80.2 | 350   | 7.2  |
| Nowy Dwór           | 3238  | 2465  | 76.1 | 475   | 14.7 |
| Sidra               | 4350  | 3880  | 89.2 | 190   | 4.4  |
| Sokółka             | 28467 | 23270 | 81.8 | 1400  | 4.9  |
| Suchowola           | 8044  | 7925  | 98.5 | -     | -    |
| Szudziałowo         | 4041  | 2575  | 63.7 | 1100  | 27.2 |
| Ogółem              | 79484 | 67480 | 84.9 | 5420  | 6.8  |

Źródło: K. Goss, *Struktura wyznaniowa mieszkańców...*, op. cit., s. 130-131.

Prawosławni na Białostocczyźnie w świetle wyników spisu powszechnego z 2002 roku

| Powiat – Gmina        | Prawosławni ogółem [%] | Odsetek prawosł. Narod. białorus. |
|-----------------------|------------------------|-----------------------------------|
| Powiat białostocki    |                        |                                   |
| miasto Białystok      | 17                     | 15.0                              |
| Choroszcz             | 5                      | bd.                               |
| Czarna Białostocka    | 5                      | bd.                               |
| Dobrzyniewo Kościelne | 5                      | bd.                               |
| Gródek                | 75                     | 30.8                              |
| Juchnowiec Kościelny  | 20                     | 19.8                              |
| Michałow              | 45                     | 31.5                              |
| Supraśl               | 25                     | 12.9                              |
| Suraż                 | 5                      | bd.                               |
| Turośń Kościelna      | 5                      | 9.4                               |
| Wasilków              | 10                     | 5.2                               |
| Zabłudów              | 30                     | 28.3                              |
| Powiat bielski        |                        |                                   |
| Bielsk Podlaski       | 55                     | 48.0                              |
| Brańsk                | 1                      | bd.                               |
| Bocki                 | 30                     | 27.0                              |
| Orla                  | 95                     | 72.6                              |
| Wyszki                | 5                      | 42.0                              |
| Powiat hajnowski      |                        |                                   |
| Białowieża            | 60                     | 19.2                              |
| Czeremcha             | 70                     | 41.0                              |
| Czyże                 | 95                     | 86.1                              |
| Dubicze Cerkiewne     | 95                     | 85.6                              |
| Hajnówka              | 60                     | 54.7                              |
| Kleszczele            | 75                     | 55.8                              |
| Narew                 | 80                     | 61.5                              |
| Narewka               | 80                     | 59.8                              |
| Powiat siemiatycki    |                        |                                   |
| Drohiczyn             | 10                     | bd.                               |
| Dziadkowice           | 5                      | bd.                               |



|                     |    |      |
|---------------------|----|------|
| Grodzisk            | 20 | 10.1 |
| Mielnik             | 45 | 9.3  |
| Milejczyce          | 60 | 21.8 |
| Nurzec Stacja       | 60 | 27.3 |
| Siemiatycze         | 30 | 6.3  |
| Powiat sokólski     |    |      |
| Dąbrowa Białostocka | 10 | 4.7  |
| Krynki              | 25 | 12.8 |
| Kuźnica             | 10 | 1.5  |
| Nowy Dwór           | 15 | 7.3  |
| Sidra               | 5  | bd.  |
| Sokółka             | 10 | 5.5  |
| Szudziałowo         | 30 | 16.2 |

bd. - brak danych

Źródło: K. Goss, *Ilu w której gminie Białorusinów*, „Czasopis” 2002 nr 2, s. 37.

MAREK BARWIŃSKI

## STRUKTURA NARODOWOŚCIOWA I JĘZYKOWA MIESZKAŃCÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ CZĘŚCI WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO. PORÓWNANIE WYNIKÓW BADAŃ TERENOWYCH I NARODOWEGO SPISU POWSZECHNEGO

### Wprowadzenie

Podlasie należy współcześnie do najbardziej zróżnicowanych pod względem narodowościowym, religijnym i kulturowym regionów Polski, jest obszarem swoistego pogranicza etniczno-religijnego. Narodem dominującym są Polacy, ale – szczególnie wschodnia część – jest zamieszkała przez liczną społeczność białoruską. Ponadto w strukturze etnicznej Podlasia zaznaczają się obecność mniej liczne grupy Ukraińców, Litwinów, Tatarów, Ormian, Rosjan i Karaimów. Mozaika religijna badanego obszaru jest zdecydowanie mniejsza, jednakże wschodnie Podlasie jest obecnie jedynym regionem w Polsce, gdzie wyznawcy religii katolickiej są mniejszością, a zdecydowanie dominują wierni Kościoła prawosławnego. Wszystko to czyni ten obszar fascynującym polem badawczym dla wielu dyscyplin naukowych, w tym również dla geografii politycznej.

W 1999 roku na obszarze południowo-wschodniej części województwa podlaskiego przeprowadzono badania terenowe zorganizowane przez Katedrę Geografii Politycznej i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Łódzkiego.

Głównym celem badań było ustalenie współczesnego przebiegu pogranicza etniczno-religijnego, jego przemian, zasięgu, specyfiki, zróżnicowania zamieszkujących go społeczności. W tym celu niezbędne było określenie struktury narodowościowo-wyznaniowej oraz zbadanie poczucia tożsamości narodowej, religijnej i językowej ludności, a także ustalenie zależności pomię-



dzy poszczególnymi rodzajami tożsamości i relacji pomiędzy mieszkańcami badanego obszaru<sup>1</sup>.

W zakresie techniki prowadzenia badań terenowych posłużono się dwiema odrębnymi metodami szczegółowymi: poznaniem terenu z autopsji oraz metodą typu socjologicznego – wywiadem standaryzowanym prowadzonym na podstawie kwestionariusza. Wywiad miał znaczenie podstawowe, przede wszystkim jako sposób ułatwiający poznanie postaw i poglądów mieszkańców badanego fragmentu Podlasia – zarówno Polaków, jak i przedstawicieli mniejszości narodowych i religijnych, zwłaszcza prawosławnych Białorusinów i Ukraińców.

Próbę do badań dobrano metodą proporcjonalno-kwotową. Proporcjonalność polegała na doborze liczby respondentów w danej gminie lub w mieście proporcjonalnie do liczby mieszkańców, przy czym dla poszczególnych gmin wiejskich przyjęto proporcje – 2 wywiady na 100 mieszkańców (próba 2%), natomiast dla miast, z powodu bardzo dużej zbiorowości – 1 wywiad na 100 mieszkańców (próba 1%). Natomiast kwotowość polegała na doborze struktury wieku i płci respondentów, adekwatnie do rzeczywistej struktury wieku i płci populacji na badanym obszarze. Przy doborze próby posłużono się zatem łącznie trzema zmiennymi – liczbą, a także strukturą wieku oraz płci mieszkańców badanego obszaru, z podziałem na miasta oraz poszczególne gminy.

Badania terenowe zostały przeprowadzone w 3 miastach – Bielsku Podlaskim, Hajnówce i Kleszczelach – oraz w 103 wsiach położonych na obszarze 12 gmin<sup>2</sup> (rysunek 1). Przeprowadzono łącznie 1512 wywiadów, w tym 517 w miastach i 995 na terenach wiejskich<sup>3</sup>.

Trzy lata później, w roku 2002, miał miejsce w Polsce Narodowy Spis Powszechny (NSP), w trakcie którego, po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat, zadawano pytania dotyczące narodowości i „najczęściej używanego języka”.

Kilka tygodni przed spisem przedstawiciele poszczególnych mniejszości, zwłaszcza członkowie władz głównych organizacji mniejszości, powszechnie krytykowali umieszczenie pytania o narodowość w formularzu spisowym. Argumentowali, że członkowie mniejszości będą się obawiać oficjalnie zadeklarować własną, odmienną tożsamość narodową, przez co wyniki spisu będą

<sup>1</sup> Szerzej wyniki badań zostały omówione w książce M. Barwińskiego, *Podlasie jako pogranicze narodowościowo-wyznaniowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2004.

<sup>2</sup> Gminy objęte badaniami terenowymi z powiatu Bielski Podlaski: gminy Bielsk Podlaski, Boćki, Orla, z powiatu Hajnówka: gminy Hajnówka, Czyże, Dubicze Cerkiewne, Kleszczele, Czeremcha, z powiatu Siemiatycze: gminy Dziadkowice, Milejczyce, Nurzec-Stacja, Mielnik.

<sup>3</sup> Wywiady z respondentami zostały przeprowadzone przez autora oraz grupę 22 studentów geografii Uniwersytetu Łódzkiego w ramach programowych ćwiczeń z zakresu geografii społeczno-ekonomicznej odbywających się w Bielsku Podlaskim.

niewiarygodne, zaniżą rzeczywistą liczebność poszczególnych mniejszości<sup>4</sup>. Wydaje się, że zastrzeżenia wysuwane przez przywódców organizacji mniejszości wynikały głównie z obawy przed ujawnieniem rzeczywistej liczby świadomych swej narodowej odrębności Ukraińców, Niemców, Białorusinów, Litwinów, Czechów, Słowaków, Żydów i przedstawicieli innych grup narodowych. Przed spisem nie można było precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie o liczebność mniejszości narodowych w Polsce. Dane były wyłącznie orientacyjne, nieweryfikowane od lat, a szacunki, zwłaszcza podawane przez poszczególne organizacje mniejszości, w świetle wyników badań socjologicznych i geograficznych, wydawały się często zdecydowanie zawyżone. Konfrontacja oficjalnych wyników NSP z dotychczasowymi szacunkami okazała się dla wielu działaczy narodowościowych niezwykle bolesna. Jednak głównym celem spisu nie było tworzenie rzeczywistości, lecz jej opisanie. Spis był jednocześnie pewnego rodzaju „egzaminem” ze stopnia poczucia świadomości narodowej i w pewnym sensie wykazał natężenie procesów asymilacyjnych, polonizacyjnych wśród poszczególnych mniejszości. Należy żałować, że w spisie nie umieszczono pytania o przynależność religijną, która, nie tylko na Podlasiu, nie zawsze pokrywa się stereotypowo z przynależnością narodową.

W niniejszym artykule przedstawiono wyniki terenowych badań ankietowych przeprowadzonych na Podlasiu, a raczej ich części dotyczącej struktury narodowościowej i językowej respondentów, oraz dokonano porównania tych danych z wynikami Narodowego Spisu Powszechnego.

Trzeba jednak pamiętać, że określanie struktury narodowościowej i językowej ludności, w trakcie badań terenowych oraz podczas NSP, pod wieloma względami zasadniczo się od siebie różni.

Po pierwsze, całkowicie odmienny był dobór oraz liczebność respondentów. Wyniki badań terenowych ustalono na podstawie odpowiedzi 1-2% populacji dobranej według kryterium miejsca zamieszkania, płci oraz wieku, natomiast spis objął niemal wszystkich mieszkańców. Bardzo ważny jest również fakt, iż spis został przeprowadzony trzy lata po badaniach ankietowych.

Jednak bodajże najistotniejszą różnicą było inne sformułowanie pytania dotyczącego tożsamości narodowej. W formularzu spisowym pytanie to zadano w sposób bardzo konkretny, jednoznaczny<sup>5</sup>. Natomiast podczas przeprowadzania badań ankietowych, pytanie to celowo zostało sformułowane w taki sposób<sup>6</sup>, żeby respondentom pozostawić dużo większą swobodę wypowiedzi, aby

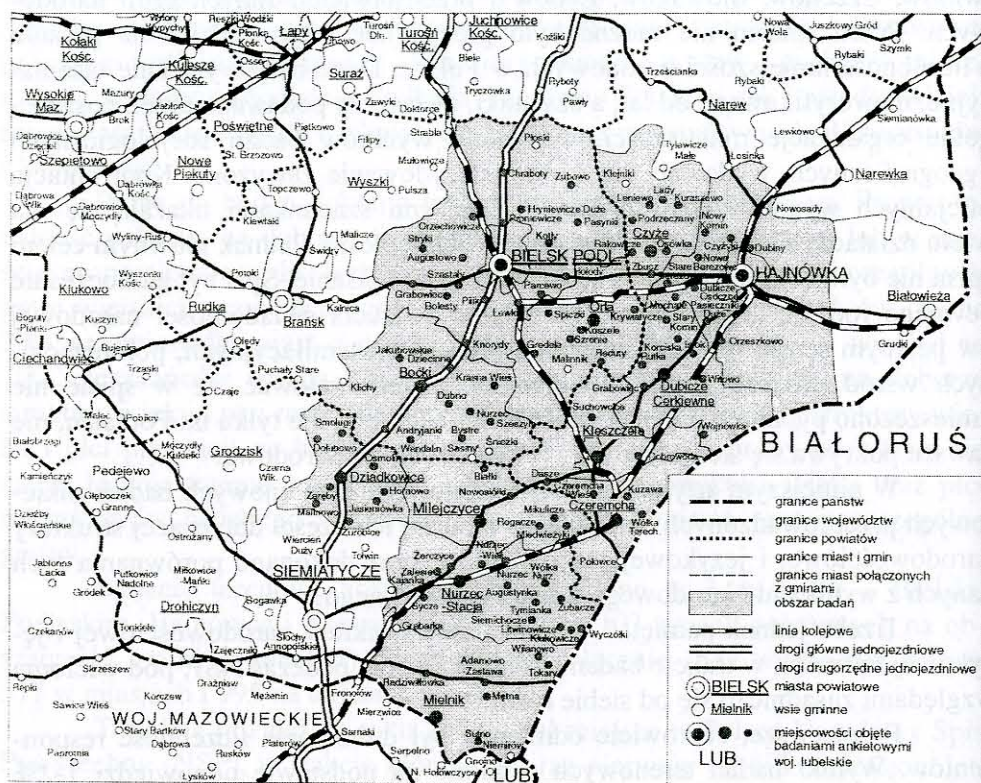
<sup>4</sup> Na podstawie artykułu *Kto ty jesteś?* „Polityka” 2002, nr 16, 30-34.

<sup>5</sup> Pytanie brzmiało: „Do jakiej narodowości się Pani(i) zalicza?” przy następującym zdefiniowaniu narodowości: narodowość jest deklaratywną (opartą na subiektywnym odczuciu) cechą indywidualną każdego człowieka, wyrażającą jego związek emocjonalny (uczuciowy), kulturowy lub genealogiczny (ze względu na pochodzenie rodziców) z określonym narodem.

<sup>6</sup> Pytanie brzmiało: „Z którą, lub z którymi z podanych poniżej grup ludności Pan/Pani się utożsa-



mieli możliwość wyboru jednej, konkretnej przynależności narodowej, jak i złożonych kategorii etnicznych oraz – ewentualnie – uniknęli jednoznacznej deklaracji, określając się jako „tutejsi”. Taka konstrukcja pytania była spowodowana specyfiką badanego obszaru i zamieszkującej go ludności.



Rysunek 1. Obszar badań – miejscowości objęte badaniami ankietowymi

Przy tak istotnych różnicach metodologicznych było rzeczą oczywistą, że ostateczne wyniki będą się różnić i struktura narodowościowa oraz językowa badanego obszaru będzie wyglądać nieco odmiennie. Jednak mimo nieuniknionych różnic, można zaobserwować bardzo charakterystyczne tendencje i zależności pomiędzy uzyskanymi wynikami.

Z pewnością można stwierdzić, że obie metody potwierdziły zarówno podstawowe cechy struktury etnicznej i językowej południowo-wschodniego Podlasia, jak i jej przestrzenne zróżnicowanie.

mia (proszę zakreślić dowolną liczbę odpowiedzi) a) Białorusini, b) Polacy, c) Ukraińcy, d) tutejsi, e) inna .....

## 1. Struktura narodowościowa

Wyniki ankietowych badań terenowych potwierdziły zamieszkiwanie na tym obszarze ludności o polskiej, białoruskiej oraz ukraińskiej tożsamości narodowej, czyli przedstawicieli narodowości, które od wieków kształtowały obraz struktury etnicznej Podlasia (rysunek 2).

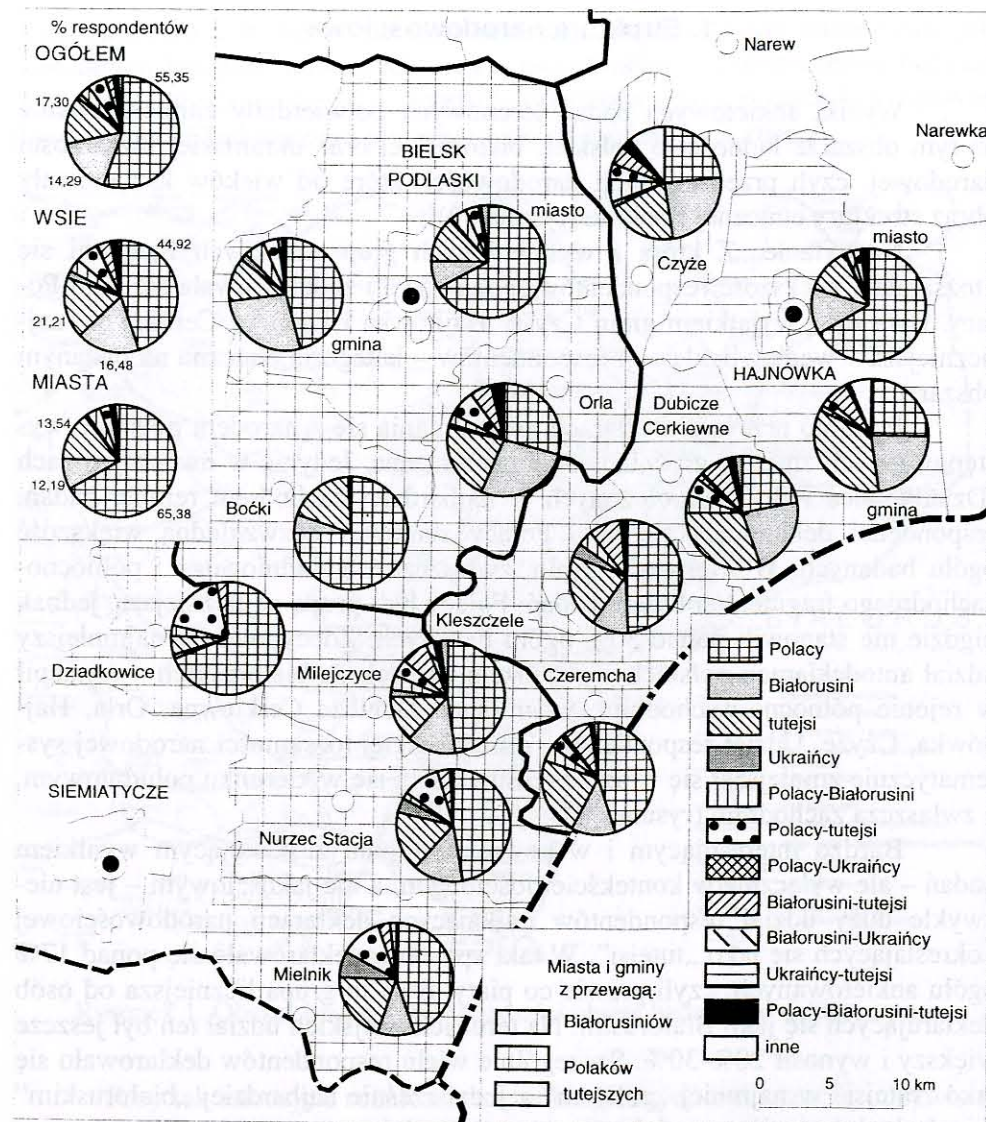
Na pytanie „Z którą z wymienionych grup etnicznych Pan/Pani się utożsamia”, większość respondentów (ponad 55%) zadeklarowała się jako Polacy. Była to, z wyjątkiem gmin Czyże, Hajnówka i Dubicze Cerkiewne, najliczniejsza – według deklaracji respondentów – kategoria etniczna na badanym obszarze.

Pomimo przewagi deklaracji utożsamiania się z narodem polskim, występowało ich znaczne zróżnicowanie przestrzenne. Jedynie w dwóch gminach (Dziadkowice i Boćki), położonych w najbardziej zachodnim rejonie badań, respondenci deklarujący się jako Polacy stanowili bezwzględną większość ogółu badanych. W większości gmin, zwłaszcza z południowego i północno-zachodniego fragmentu obszaru badań, Polacy byli grupą najliczniejszą, jednak nigdzie nie stanowili ponad 50% ogółu badanych. Zdecydowanie najmniejszy udział autodeklaracji polskich – a zarazem największy białoruskich – wystąpił w rejonie północno-wschodnim, w gminach Dubicze Cerkiewne, Orla, Hajnówka, Czyże. Udział respondentów o białoruskiej tożsamości narodowej systematycznie zmniejszał się wraz z przesuwaniem się w kierunku południowym, a zwłaszcza zachodnim (rysunek 2).

Bardzo interesującym i w pewnym stopniu zaskakującym wynikiem badań – ale wyłącznie w kontekście ilościowym, a nie jakościowym – jest niezwykle duży udział respondentów unikających deklaracji narodowościowej i określających się jako „tutejsi”. W taki sposób zadeklarowało się ponad 17% ogółu ankietowanych, czyli prawie co piąty. Była to grupa liczniejsza od osób deklarujących się jako Białorusini. Na terenach wiejskich udział ten był jeszcze większy i wynosił 20%-30%. Szczególnie wielu respondentów deklarowało się jako „tutejsi” w najmniej „polskim” a jednocześnie najbardziej „białoruskim” rejonie badań, czyli w części północno-wschodniej (rysunek 2). Zdecydowana większość „tutejszych” (78%) deklarowała jednocześnie wyznanie prawosławne, jednak co piąty spośród tej grupy respondentów był katolikiem.<sup>7</sup>

<sup>7</sup> M. Barwiński, *Podlasie jako pogranicze narodowościowo-wyznaniowe*, Łódź 2004; A. Sadowski, *Pogranicze ...*, op. cit; tenże *Mieszkańcy ...*, op. cit.





Rysunek 2. Struktura etniczna respondentów

Występowanie kategorii osób, które nie potrafią, albo nie chcą, określić swej przynależności narodowej, nie jest oczywiście zjawiskiem wyjątkowym wyłącznie dla Podlasia. Ludność „tutejsza” – lub mówiąca językiem „tutejszym” – występowała i występuje na wielu pograniczach etnicznych, zwłaszcza pomiędzy ludnością pokrewną kulturowo, gdzie często istnieją środowiska o niesprecyzowanej świadomości narodowej lub o dominacji poczucia odręb-

ności lokalnej – „tutejszości” – zastępującej świadomość narodową.<sup>8</sup> Na pograniczach strefowych, pomiędzy ludnością pokrewną kulturowo, a zwłaszcza językowo (np. słowiańską), występuje bardzo silne poczucie tożsamości regionalnej. Powstaje kategoria ludności, która bez względu na obiektywną przynależność narodową określa się jako „tutejsi”. Współcześnie w Polsce sytuacja taka ma miejsce – poza Podlasiem – jeszcze na Śląsku, Orawie, Kaszubach, Warmii i Mazurach.<sup>9</sup> Według A. Saksona jest to *naturalny i obiektywny proces socjologiczny, niezależny w dużym stopniu od świadomości poszczególnych jednostek i grup społecznych*.<sup>10</sup>

Zaskakująca i specyficzna dla Podlasia jest natomiast skala tego zjawiska. Trudno jest znaleźć jednoznaczną przyczynę wyjaśniającą fenomen występowania aż 20-30% respondentów, którzy na przełomie XX i XXI wieku, w warunkach demokratycznego państwa, unikając deklaracji narodowościowej określają siebie mianem „tutejszych”. Składa się na to kumulacja różnorodnych przyczyn, zwłaszcza silnego utożsamiania się z najbliższą okolicą, co może prowadzić do subiektywnego deklarowania „tutejszości” bez względu na obiektywną przynależność narodową oraz bardzo niski poziom wykształcenia, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, czego konsekwencją jest między innymi nadal niewielkie poczucie świadomości odrębności etnicznej tej grupy. Ponadto pewne znaczenie może mieć również niechęć do jednoznacznych deklaracji narodowościowych na obszarze zróżnicowanego, jednak zdominowanego przez Polaków pogranicza oraz niewielki poziom antagonizmów narodowościowych wśród mieszkańców Podlasia, który nie wymaga ciągłego „opowiadania się” po którejś ze stron.

Z pewnością na tak duży udział tego typu deklaracji, pewien wpływ miała konstrukcja pytania zawartego w wywiadzie kwestionariuszowym, w którym określenie „tutejszy” było podane jako jedna z możliwości wyboru odpowiedzi. Jednak sama konstrukcja pytania nie miała tu znaczenia zasadniczego. Bardzo podobnie zostały skonstruowane pytania podczas badań w połowie lat 90. wśród mniejszości czeskiej oraz łemkowskiej, a pomimo to, z możliwości wyboru określenia „tutejszy” skorzystało wówczas zaledwie 2,5% ankietowanych Czechów i tylko 1,4% Łemków.<sup>11</sup> Wynika z tego, że sama

<sup>8</sup> J. Tomaszewski, 1991, *Mniejszości narodowe w Polsce w XX wieku*, Warszawa.

<sup>9</sup> M. Koter, *Ludność pogranicza - próba klasyfikacji genetycznej*, „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Geographica”, 1995 nr 20, str. 239-246; M. Sobczyński, *The Historical Transborder Region of Orawa*, w: *Borderlands or Transborder Regions - Geographical, Social and Political Problems*, Koter M., Heffner K. (red.), „Region and Regionalism” 1998, no. 3, Opole-Łódź, s. 141-149; A. Sadowski, *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991; A. Sadowski, *Spoleczne problemy wschodniego pogranicza*, Białystok 1991.

<sup>10</sup> A. Sakson, *Mazurzy - społeczność pogranicza*, Poznań 1990.

<sup>11</sup> K. Barwińska, *Mniejszość czeska w Polsce*, praca magisterska wykonana w Katedrze Geografii Politycznej i Studiów Regionalnych UE, pod kierunkiem dr Marka Sobczyńskiego, Łódź 1995. ma-



możliwość wyboru takiej autodeklaracji nie powoduje „automatycznie” 20-30% udziału „ludności tutejszej” w strukturze etnicznej badanego obszaru.

Bardzo niewielki - niespełna 2 % - ale zaznaczający się udział autodeklaracji ukraińskich jest wynikiem ponownego kształtowania się ukraińskiej świadomości narodowej wśród prawosławnej ludności Podlasia, która była negowana na tym obszarze przez większość XX wieku. Jest to zjawisko stosunkowo młode, zarysowujące się dopiero od lat 80., dlatego też obecny udział ludności ukraińskiej w strukturze etnicznej Podlasia jest znikomy (rysunek 2). Proces swoistej re-rutenizacji niewielkiej części społeczności prawosławnej odbywa się głównie na gruncie odrębnego języka, kultury oraz historycznie odrębnego pochodzenia etnicznego ludności prawosławnej zamieszkującej pomiędzy Narwią a Bugiem. Badania naukowe, zwłaszcza historyków i językoznawców, oraz wyniki XIX-wiecznych spisów ludności potwierdzają „ukraiński charakter etniczny” prawosławnych mieszkańców badanego fragmentu Podlasia.<sup>12</sup> Jednak należy podkreślić, że charakter ten jest współcześnie prawie wyłącznie teoretyczny, a poczucie ukraińskiej tożsamości narodowej wśród mieszkańców Podlasia jest marginalne.

Poza czterema, podstawowymi kategoriami etnicznymi występującymi na badanym obszarze – Polacy, „tutejsi”, Białorusini, Ukraińcy – wśród respondentów można wyróżnić szereg złożonych, krzyżujących się kategorii etnicznych (rysunek 2). Zjawisko takie jest stosunkowo częste na obszarach pogranicza etnicznego i spowodowane jest w głównej mierze procesami asymilacji, jednak na Podlasiu dotyczy ono licznej, bo aż kilkunastoprocentowej grupy respondentów.

W pewnej mierze wynika to z konstrukcji pytania zawartego w kwestionariuszu, która dawała możliwość wyboru dowolnej liczby odpowiedzi, czyli każdy respondent mógł określić się np. jako Polak, ale także mógł zadeklarować tożsamość zarówno z Białorusinami, jak i Ukraińcami lub „tutejszy-

szynopsis w bibliotece Instytutu Geografii UŁ.; M. Barwiński, *Współczesna tożsamość etniczna i kulturowa Łemków na obszarze Łemkowszczyzny – uwarunkowania i konsekwencje*, „Acta Universitatis Lodzianae, Folia Geographica Socio-Oeconomica” 1999, nr 2, s. 53-67.

<sup>12</sup> P. Eberhardt, *Miedzy Rosją a Niemcami*, Warszawa 1996; J. Hawryluk, *Z dziejów cerkwi prawosławnej na Podlasiu w X-XVII wieku*, Bielsk Podlaski 1993; J. Hawryluk, „Małorusy”, „bilorusy” czy ukraińcy? *Kwestia narodowa na Podlasiu w XIX-XX wieku*, „Nad Buhom i Narwoju” 1998 nr 3-4, 5; J. Hawryluk, *Kraje ruskie Bielsk, Mielnik, Drohiczyń. Rusini-Ukraińcy na Podlasiu – fakty i kontrowersje*, Kraków 1999; W. Makarski, *Pogranicze polsko-ruskie do połowy wieku XIV. Studium językowo-etniczne*, Lublin. 1996; A. Sadowski, *Spółeczne ...*, op. cit.; A. Sadowski, *Mieszkańcy północno-wschodniej Polski. Skład wyznaniowy i narodowościowy w: Mniejszości narodowe w Polsce*, Kurcz Z. (red.), Wrocław, 1997, s. 7-42; J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniosłowiańskie Białostoczczyzny – geneza, rozwój oraz różnicowanie i przemiany etniczne*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 4, Białystok. 1977; J. Wiśniewski, *Zarys dziejów osadnictwa na Białostoczczyźnie*, w: *Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny*, Glinka S., Obrębska-Jabłońska A., Siatkowski J. (red.), t. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 14-27.

mi”. Była to konstrukcja celowa, gdyż spodziewano się, że na obszarze pogranicza etnicznego na Podlasiu mogą występować przypadki utożsamiania się mieszkańców z więcej niż jedną grupą etniczną. Teza taka znalazła pełne potwierdzenie w wynikach badań, głównie z powodu asymilacyjnego oddziaływania polskiego otoczenia (zwłaszcza szkolnictwa i mediów), wychowania w orbicie oddziaływania wpływów kulturowych różnych narodów i religii, pokrewieństwa językowego poszczególnych narodowości Podlasia, posiadania przez część ludności słabo wykształconego poczucia tożsamości narodowej, problemów z oddzieleniem obywatelstwa od przynależności narodowej i religijnej. W wyniku oddziaływania tych czynników dochodzi często do zacierania różnic pomiędzy przedstawicielami poszczególnych narodów, prowadzących do trudności z określeniem własnej przynależności narodowej. Zjawisko wielości tożsamości jest charakterystyczne dla licznych pograniczy etnicznych (np. Warmii i Mazur, Śląska, Podlasia).

Na badanym obszarze zdecydowanie dominowały trzy kategorie przynależności etnicznej: Polacy, „tutejsi” oraz Białorusini, do których zaliczyło się ponad 90% respondentów w miastach i ponad 80% w poszczególnych gminach. Wynika z tego jednak, że znaczna część respondentów, bo co dziesiąty mieszkaniec Bielska Podlaskiego i Hajnówki oraz prawie co piąty mieszkaniec wsi, utożsamiała się z więcej niż jedną grupą etniczną. Szczególnie silnie taka sytuacja wystąpiła w części północno-wschodniej, gdzie około 20-30% respondentów nie zadeklarowało jednoznacznej przynależności etnicznej, utożsamiając się z różnymi grupami etnicznymi, wśród których najliczniejsze były „Polak-Białorusin” oraz „Białorusin-tutejszy”.

Zaskakujący jest brak wśród typów przynależności etnicznej deklarowanych przez respondentów kategorii religijnej, zwłaszcza prawosławnej (prawosławny, Polak-prawosławny, Białorusin-prawosławny), stwierdzanej na Białostoczczyźnie w trakcie badań A. Sadowskiego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a nawet na początku lat dziewięćdziesiątych.<sup>13</sup> Może to wynikać z pewnego zmniejszania się roli religii, zwłaszcza z osłabienia zasady wiązania przynależności religijnej z narodową, w wyniku czego kategoria „prawosławny” traci znaczenie jako określenie przynależności do grupy etnicznej. Ponadto, dużą rolę mogła odegrać inna konstrukcja pytań zawartych w kwestionariuszach.

Według przeprowadzonego w czerwcu 2002 roku Narodowego Spisu Powszechnego, na Podlasiu narodowość białoruską zadeklarowało 46 041 osób (3,9% ogółu ludności województwa). Z kolei narodowość ukraińską zadeklarowało zaledwie 1 366 osób (0,1%). Są to wyniki bardzo istotnie odbiegające

<sup>13</sup> A. Sadowski, *Narody...*, op. cit.; tenże: *Pogranicze...*, op. cit.; *Mieszkańcy...*, op. cit.



od kilkakrotnie wyższych szacunków podawanych przez BTSK i ZUP<sup>14</sup>, z kolei są one zbliżone do szacunków ustalonych na podstawie terenowych badań socjologicznych<sup>15</sup> i w dużym stopniu stanowią odzwierciedlenie rzeczywistego stopnia poczucia białoruskiej i ukraińskiej tożsamości narodowej wśród ludności Podlasia.

Według wyników spisu, obie społeczności mniejszościowe są w województwie podlaskim rozmieszczone bardzo nierównomiernie. W trzech powiatach południowego Podlasia, objętych częściowo badaniami terenowymi (bielski, hajnowski, siemiatycki) zamieszkuje aż 73% ogółu osób, które zadeklarowały na Podlasiu narodowość białoruską i 65,3% spośród tych, które określiły się jako Ukraińcy.

Pomimo wspomnianych na początku zasadniczych różnic w metodzie gromadzenia danych, doborze próby, czasie przeprowadzenia badań oraz konstrukcji pytań, można zaobserwować pewne zależności i wyraźne podobieństwa pomiędzy strukturą narodowościową tego obszaru ustaloną na podstawie badań terenowych oraz NSP (tabela 1 i 2).

Porównując wyniki dotyczące deklaracji narodowości białoruskiej wyraźnie widać podobieństwa jakościowe i różnice ilościowe.

Obie metody określenia struktury narodowościowej potwierdziły te same prawidłowości w rozmieszczeniu ludności białoruskiej w południowo-wschodniej części województwa podlaskiego. Zarówno według badań terenowych, jak i według NSP, największy udział społeczności białoruskiej występuje wśród mieszkańców gmin północno-wschodnich, mniejszy w regionie południowym, a najmniejszy, wręcz marginalny, w części zachodniej badanego obszaru (tabela 1).

Natomiast wyraźnie zauważalne są zasadnicze różnice ilościowe – w trakcie spisu zdecydowanie większy odsetek mieszkańców zadeklarował narodowość białoruską niż w trakcie badań terenowych, zwłaszcza w gminach, gdzie udział ludności białoruskiej był największy, czyli w części północno-wschodniej<sup>16</sup>.

Jednak, co bardzo charakterystyczne, w gminach o niewielkim udziale ludności białoruskiej, w części zachodniej i południowej<sup>17</sup>, różnice ilościowe pomiędzy wynikami spisu oraz badań terenowych są minimalne lub nieznaczne. Jedynie w przypadku gminy Mielnik ta różnica jest większa (tabela 1).

<sup>14</sup> BTSK – „Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne”, ZUP – „Związek Ukraińców Podlasia”.

<sup>15</sup> M. Barwiński, *Podlasie jako pogranicze narodowościowo-wyznaniowe*, Łódź 2004; A. Sadowski, *Pogranicze ...*, op. cit; tenże *Mieszkańcy ...*, op. cit.

<sup>16</sup> Gminy Czyże, Orla, Hajnówka, Dubicze Cerkiewne.

<sup>17</sup> Gminy Boćki, Dziadkowice, Milejczyce, Nurzec-Stacja.

Podczas badań terenowych, z uwagi na specyficzną konstrukcję pytania użytego podczas wywiadów, duża część respondentów wykorzystała możliwość zadeklarowania złożonych kategorii etnicznych lub określenia się jako „tutejsi”. Natomiast w trakcie spisu było to uniemożliwione z uwagi na bardzo skonkretyzowane pytanie o narodowość zawarte w formularzu spisowym. Dlatego też, przy analizie porównawczej wyników, dokonano zsumowania odpowiedzi w badaniu terenowym osób deklarujących narodowość białoruską, złożone kategorie etniczne, w których występowało określenie „Białorusin” oraz respondentów określających się jako „tutejsi” (tabela 1).

Szczególnie interesujące było, w jaki sposób podczas spisu „zachowa się” bardzo liczna w trakcie badań terenowych społeczność „tutejsza”. Czy pozostanie przy swoich deklaracjach, czy też, co dużo bardziej prawdopodobne, podczas „urzędowego” spisu będzie deklarować się w kategoriach narodowych? Tylko jakich – polskich, białoruskich czy ukraińskich?

Tabela 1. Udział ludności białoruskiej w strukturze narodowościowej mieszkańców 12 gmin i 3 miast południowo-wschodniego Podlasia według Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku i terenowych badań ankietowych z 1999 roku [%]

| Badany obszar                 |                             | Wyniki NSP | Wyniki ankietowych badań terenowych |                |                |
|-------------------------------|-----------------------------|------------|-------------------------------------|----------------|----------------|
|                               |                             |            | 1 <sup>a</sup>                      | 2 <sup>b</sup> | 3 <sup>c</sup> |
| Miasto                        | Bielsk Podlaski             | 20,7       | 8,3                                 | 12,4           | 28,0           |
| Gminy powiatu Bielsk Podlaski | Bielsk Podlaski             | 46,7       | 25,0                                | 32,1           | 48,4           |
|                               | Orla                        | 69,0       | 25,3                                | 36,1           | 60,2           |
|                               | Boćki                       | 8,1        | 8,2                                 | 8,2            | 24,6           |
| Miasto                        | Hajnówka                    | 26,4       | 16,6                                | 20,7           | 31,9           |
| Gminy powiatu Hajnówka        | Hajnówka                    | 65,0       | 21,1                                | 34,9           | 70,5           |
|                               | Czyże                       | 82,0       | 26,2                                | 44,7           | 63,2           |
|                               | Dubicze Cerkiewne           | 81,4       | 24,5                                | 40,1           | 69,0           |
|                               | Kleszczewo (gmina + miasto) | 41,8       | 9,2                                 | 23,0           | 47,6           |
|                               | Czeremcha                   | 28,7       | 12,5                                | 23,9           | 48,9           |
| Gminy powiatu Siemiatycze     | Dziadkowice                 | 0,3        | 1,6                                 | 8,0            | 17,5           |
|                               | Milejczyce                  | 13,2       | 12,5                                | 27,2           | 41,8           |
|                               | Nurzec-Stacja               | 16,4       | 12,7                                | 18,1           | 39,0           |
|                               | Mielnik                     | 4,2        | 10,3                                | 13,7           | 36,1           |

1<sup>a</sup> - deklaracje tożsamości białoruskiej

2<sup>b</sup> - suma deklaracji tożsamości białoruskiej oraz złożonych kategorii tożsamości z udziałem tożsamości białoruskiej („Białorusin/tutejszy”, „Polak/Białorusin”, „Białorusin/Ukraińiec”, „Białorusin/Polak/ /tutejszy”)

3<sup>c</sup> - suma deklaracji tożsamości białoruskiej, złożonych kategorii tożsamości z udziałem tożsamości białoruskiej oraz kategorii „tutejszy”

Źródło: opracowanie własne.



Okazało się, że w części północnej i północno-wschodniej<sup>18</sup>, czyli na obszarze z dużym lub bardzo dużym – według NSP – udziałem ludności białoruskiej, zsumowanie wszelkich deklaracji respondentów, w których występowała tożsamość białoruska oraz dodanie osób określających się jako „tutejsi”, w bardzo istotny sposób zbliżyło te wyniki do udziału deklaracji narodowości białoruskich ze spisu. Na tej podstawie można przypuszczać, że w tych gminach zdecydowana większość osób, które w trakcie badań terenowych nie opowiedziały się wyraźnie za przynależnością do narodu białoruskiego, lub nie chciały albo nie potrafiły podać jednoznacznej deklaracji narodowościowej („tutejsi”), trzy lata później, podczas „urzędowego” Narodowego Spisu Powszechnego, w zdecydowanej większości zadeklarowały narodowość białoruską (tabela 1).

Natomiast w części zachodniej i południowej<sup>19</sup>, gdzie udział ludności białoruskiej był zdecydowanie mniejszy, a wyraźnie przeważała ludność polska, takie samo „zsumowanie deklaracji” dało efekt odwrotny – wyraźnie zwiększyło różnice wyników (tabela 1). Wynika z tego, że na tym obszarze, respondenci niejednoznacznie deklarujący swoją narodowość, podczas spisu podawali powszechnie narodowość polską.

Tego typu porównanie pokazuje, że większość osób o słabo wykształconym poczuciu tożsamości narodowej, w sytuacji urzędowo wymuszonego zadeklarowania narodowości, utożsamia się z etniczną większością na danym obszarze. Jest to oczywiście tylko uogólnienie, ale takiej zależności można dopatrywać się w porównaniu wyników badań terenowych i NSP.

Z pewnością nie bez znaczenia jest również struktura religijna mieszkańców tego obszaru. Część północna i północno-wschodnia jest zamieszкана w większości przez ludność prawosławną, natomiast w południowej i zachodniej wyraźnie przeważają katolicy.<sup>20</sup> Niestety, w spisie nie zawarto pytania o wyznawaną religię, co uniemożliwia przeprowadzenie analiz porównawczych.

W przypadku deklaracji narodowości ukraińskiej, wyniki badań terenowych są w dużo większym stopniu zbliżone do wyników NSP (tabela 2). Wynika to w głównej mierze z dwóch powodów. Zdecydowanie mniejszej liczności społeczności ukraińskiej na Podlasiu i bardziej jednoznacznych ukraińskich deklaracji narodowych podczas badań ankietowych, kiedy narodowość ukraińska niezwykle rzadko była deklarowana w złożonych kategoriach etnicznych.

<sup>18</sup> Miasta i gminy Bielsk Podlaski, Hajnówka, Kleszczele oraz gminy Orla, Czyże, Dubicze Cerkiewne.

<sup>19</sup> Gminy Boćki, Dziadkowice, Milejczyce, Nurzec-Stacja, Mielnik.

<sup>20</sup> M. Barwiński, *Podlasie...*, op. cit; prz. 6; A. Sadowski, *Pogranicze...*, op. cit; tenże *Mieszkańcy...*, op. cit.

Tabela 2. Udział ludności ukraińskiej w strukturze narodowościowej mieszkańców 12 gmin i 3 miast południowo-wschodniego Podlasia według Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku i terenowych badań ankietowych z 1999 roku [%]

| Badany obszar                 |                             | Wyniki NSP | Wyniki ankietowych badań terenowych |
|-------------------------------|-----------------------------|------------|-------------------------------------|
| Miasto                        | Bielsk Podlaski             | 1,1        | 0,7                                 |
| Gminy powiatu Bielsk Podlaski | Bielsk Podlaski             | 1,2        | 1,7                                 |
|                               | Orla                        | 1,0        | 1,2                                 |
|                               | Boćki                       | 0,4        | 0,0                                 |
| Miasto                        | Hajnówka                    | 0,5        | 0,4                                 |
| Gminy powiatu Hajnówka        | Hajnówka                    | 0,1        | 0,0                                 |
|                               | Czyże                       | 0,9        | 1,5                                 |
|                               | Dubicze Cerkiewne           | 1,6        | 2,2                                 |
|                               | Kleszczele (gmina + miasto) | 1,6        | 3,1                                 |
|                               | Czeremcha                   | 3,1        | 1,3                                 |
| Gminy powiatu Siemiatycze     | Dziadkowice                 | 0,0        | 0,0                                 |
|                               | Milejczyce                  | 0,9        | 4,2                                 |
|                               | Nurzec-Stacja               | 0,7        | 3,6                                 |
|                               | Mielnik                     | 0,7        | 6,9                                 |

Źródło: opracowanie własne.

Zarówno badania terenowe, jak i wyniki NSP, potwierdzają niewielki, wręcz marginalny (1-2%) udział ludności ukraińskiej w strukturze narodowościowej Podlasia. Także główne prawidłowości rozmieszczenia tej społeczności na badanym obszarze zostały potwierdzone przez obie metody badawcze (tabela 2). Zdecydowanie najmniejszy udział Ukraińców jest w części zachodniej (gminy Dziadkowice i Boćki) oraz w gminie Hajnówka. Na pozostałym obszarze rozmieszczenie jest na zbliżonym, niewielkim ilościowo poziomie. Jedyną istotną różnicą, jest zdecydowanie większy – ujawniony podczas badań terenowych – udział respondentów deklarujących narodowość ukraińską w gminach południowego Podlasia<sup>21</sup>.

Z porównania uzyskanych wyników można wysnuć wniosek, że respondenci określający się podczas badań ankietowych jako „tutejsi”, w trakcie spisu nie deklarowali, przynajmniej w widocznym stopniu, narodowości ukraińskiej. Wynika z tego, że poczucie „tutejszości” nie przełożyło się na Podlasiu na poczucie „ukraińskości”.

Porównanie wyników obu metod dowodzi też, że społeczność ukraińska ponownie wpisała się w mozaikę narodowościową Podlasia. Jednak jest to udział nieznaczny, potwierdzający tezę, że swoista rerutenizacja prawosławnej

<sup>21</sup> Gminy Mielnik, Milejczyce, Nurzec-Stacja.



ludności południowego Podlasia przejawia się współcześnie głównie w formie instytucjonalnej, w dużej aktywności ukraińskich organizacji społeczno-politycznych, a w zdecydowanie mniejszym stopniu w poczuciu ukraińskiej tożsamości narodowej zamieszkującej tam ludności.

## 2. Struktura językowa

Obok pytania o narodowość, do formularza NSP z 2002 roku wprowadzono także pytanie o język, jednak nie o „język ojczysty”, a jedynie o „język używany w kontaktach domowych”<sup>22</sup>. Konstrukcja pytania dawała możliwość zadeklarowania maksymalnie dwóch nazw języków niepolских, niezależnie od tego, czy były one używane razem z językiem polskim, czy też wyłącznie.

Także w trakcie omawianych badań terenowych, obok pytania o język ojczysty zadano respondentom również bardzo podobnie sformułowane pytanie<sup>23</sup>. Zbliżona konstrukcja pytań uprawnia do porównania uzyskanych wyników (tabela 3.). Trzeba jednak pamiętać o zasadniczych – omawianych wcześniej – różnicach między obiema metodami zbierania danych.

Językiem dominującym na Podlasiu – tak jak i na obszarze całej Polski – jest język polski. Wynika to z dominacji ludności polskiej na omawianym obszarze, zwłaszcza w miastach oraz części zachodniej i południowej, a także z powszechności języka polskiego jako jedyne go języka urzędowego dominującego w mediach, szkołach, administracji, pracy i w życiu codziennym. Nie bez znaczenia jest również – co pokazały wyniki badań terenowych – bardzo znaczny udział respondentów o niepolskiej tożsamości narodowej, przy jednocześnie polskiej tożsamości językowej. Co drugi z „tutejszych”, co trzeci Ukrainiec oraz co piąty Białorusin zadeklarował język polski, a nie białoruski czy ukraiński, jako ojczysty.<sup>24</sup> Oczywiście w kontaktach domowych część z nich posługuje się nadal własnymi językami narodowymi. Jednak dowodzi to, że zdecydowanie szybciej postępuje asymilacja językowa niż narodowa oraz, że posługiwanie się takim czy innym językiem nie jest współcześnie na Podlasiu podstawowym kryterium przynależności narodowej, choć oczywiście nie jest bez znaczenia.

Porównując wyniki dotyczące deklarowania niepolских „języków używanych w domu” widać wyraźnie – tak jak przy deklaracjach narodowościowych – podobieństwa jakościowe i różnice ilościowe pomiędzy obiema metodami (tabela 3).

<sup>22</sup> Pytanie brzmiało: w jakim języku (językach) rozmawia Pan(i) „najczęściej w domu”?

<sup>23</sup> „Jakim językiem, lub językami, posługuje się Pani/Pan w domu?”

<sup>24</sup> M. Barwiński, *Podlasie...*, op. cit.

Zarówno podczas spisu, jak i w trakcie badań terenowych, posługiwanie się językiem białoruskim było deklarowane częściej niż ukraińskim. Wśród Białorusinów więcej osób zadeklarowało tożsamość białoruską niż używanie języka białoruskiego, natomiast wśród Ukraińców na odwrót – nieco więcej zadeklarowało posługiwanie się językiem ukraińskim niż podało się za Ukraińców. Również rozkład przestrzenny deklaracji językowych na ogół pokrywał się z narodowościowymi – w gminach, w których podczas spisu i badań terenowych większy był udział deklaracji narodowych białoruskich bądź ukraińskich, większy był też udział osób deklarujących używanie w domu tych języków, co jest zjawiskiem zrozumiałym i logicznym.

Natomiast ponownie wyraźnie zauważalne są zasadnicze różnice ilościowe – w trakcie NSP zdecydowanie większy odsetek mieszkańców zadeklarował używanie w domu języka białoruskiego niż w trakcie badań terenowych. W przypadku języka ukraińskiego różnice były już zdecydowanie mniejsze (tabela 3).

Tak istotne różnice w udziale osób deklarujących używanie w domu języka białoruskiego były w głównej mierze spowodowane bardzo dużą – podczas badań terenowych – liczbą respondentów, podających jako „język, którym posługują się w domu” lokalną gwara<sup>25</sup>. Zsumowanie deklaracji używania w domu języka białoruskiego oraz gwary, zwłaszcza w gminach północnych i wschodnich<sup>26</sup>, zamieszkanym w głównej mierze przez Białorusinów, bardzo istotnie zbliżyło wyniki uzyskane w trakcie badań terenowych do wyników spisu. Z kolei, taka sama czynność w stosunku do odpowiedzi respondentów z gmin położonych w zdecydowanie bardziej „polsko-katolickiej” części zachodniej i południowej, przyniosło skutek odmienny – zwiększyło różnice ilościowe (tabela 3).

Na tej podstawie można przypuszczać, że w przypadku deklaracji językowych zachodzi podobna zależność jak w opisanych powyżej deklaracjach narodowościowych. W gminach w większości „prawosławno-białoruskich”, zdecydowana większość respondentów deklarująca podczas badań ankietowych gwara, w trakcie spisu podała język białoruski, natomiast w gminach z przewagą ludności polskiej i katolickiej, część respondentów również zadeklarowała gwara jako język białoruski, jednak zdecydowana większość podała wyłącznie język polski, co miało bezpośredni wpływ na ilościowe zróżnicowanie wyników.

<sup>25</sup> Wśród ogółu respondentów deklarujących posługiwanie się gwara, zdecydowanie przeważali „tutejsi” i Białorusini (ponad 70%) oraz prawosławni (ponad 95%) prz. 4 z s. 88.

<sup>26</sup> Gminy: Bielsk Podlaski, Orla, Czyże, Hajnówka, Dubicze Cerkiewne.



Tabela 3. Udział poszczególnych języków używanych w domach przez mieszkańców 12 gmin i 3 miast południowo-wschodniego Podlasia według Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku i terenowych badań ankietowych z 1999 roku [%].

| Badany obszar                 |                             | Wyniki NSP | Wyniki ankietowych badań terenowych |       |                    | Wyniki NSP | Wyniki ankietowych badań terenowych |
|-------------------------------|-----------------------------|------------|-------------------------------------|-------|--------------------|------------|-------------------------------------|
|                               |                             | białoruski | białoruski                          | gwara | białoruski + gwara | ukraiński  | ukraiński                           |
| Miasto                        | Bielsk Podlaski             | 13,8       | 6,5                                 | 10,5  | 17,0               | 0,9        | 0,4                                 |
| Gminy powiatu Bielsk Podlaski | Bielsk Podlaski             | 51,1       | 23,8                                | 28,5  | 52,3               | 1,4        | 0,0                                 |
|                               | Orla                        | 72,2       | 16,9                                | 55,4  | 72,3               | 2,6        | 1,2                                 |
|                               | Boćki                       | 13,0       | 5,5                                 | 11,8  | 17,3               | 0,5        | 0,0                                 |
| Miasto                        | Hajnówka                    | 18,4       | 14,5                                | 9,5   | 24,0               | 0,4        | 0,4                                 |
| Gminy powiatu Hajnówka        | Hajnówka                    | 72,2       | 21,9                                | 49,0  | 70,9               | 0,6        | 4,2                                 |
|                               | Czyże                       | 87,6       | 40,0                                | 35,4  | 75,4               | 0,9        | 1,5                                 |
|                               | Dubicze Cerkiewne           | 85,4       | 6,7                                 | 62,2  | 68,9               | 9,2        | 6,7                                 |
|                               | Kleszczele (gmina + miasto) | 31,3       | 12,3                                | 40,0  | 52,3               | 1,4        | 3,1                                 |
|                               | Czeremcha                   | 24,3       | 13,8                                | 38,8  | 52,6               | 3,6        | 3,8                                 |
| Gminy powiatu Siemiatycze     | Działkowice                 | 0,1        | 1,6                                 | 7,9   | 9,5                | 0,0        | 0,0                                 |
|                               | Milejczyce                  | 14,2       | 6,3                                 | 29,2  | 35,5               | 1,7        | 6,3                                 |
|                               | Nurzec-Stacja               | 18,1       | 7,3                                 | 25,5  | 32,8               | 1,4        | 7,3                                 |
|                               | Mielnik                     | 4,3        | 3,4                                 | 39,7  | 43,1               | 0,3        | 12,1                                |

Respondenci mogli zadeklarować używanie więcej niż jednego języka. W tabeli nie uwzględniono odpowiedzi deklarujących używanie języka polskiego.

Źródło: opracowanie własne.

Powszechne deklarowanie gwary jako języka białoruskiego, a nie ukraińskiego, przez ludność zamieszkującą właśnie ten fragment Podlasia, czyli gminy położone między Bugiem i Narwią, jest zaskakujące.

Podlasie jest obszarem, gdzie od wieków współistniały, przenikały oraz mieszały się różne języki: polski, białoruski, ukraiński, litewski, rosyjski. Część ludności, szczególnie wiejskiej, ma świadomość, że nie posługuje się ani językiem polskim, ani białoruskim, ani ukraińskim, lecz swoistym dialektem, który jednak jest zdecydowanie bardziej zbliżony do języków wschodniosłowiańskich (białoruskiego, ukraińskiego, rosyjskiego) niż do języka polskiego.

Badania naukowe potwierdzają współcześnie istnienie gwar północno-ukraińskich, a nie białoruskich, we wschodniej i południowo-wschodniej części

Podlasia, aż po linię Narwi. Praktycznie cały omawiany obszar, poza niewielkimi fragmentami w części zachodniej, jest położony w ich obrębie (*Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny* 1980). Z wyników badań terenowych można wysnuć wniosek, że gwara, którą posługuje się na co dzień 20-30% respondentów mieszkających na terenach wiejskich pomiędzy Narwią i Bugiem, a w niektórych gminach nawet połowa ankietowanych, jest w rzeczywistości gwarą ukraińską lub ewentualnie dialektem dużo bardziej zbliżonym do języka ukraińskiego niż białoruskiego. Jednak zdecydowana większość respondentów nie potrafiła zaklasyfikować gwary w kategoriach narodowych, odróżniała ją od języka białoruskiego, ale nie utożsamiała z ukraińskim, uważając ją za język „prosty”, „wiejski”, „tutejszy”. Gwara jest powszechnie traktowana przez respondentów w kategoriach lokalnych, a nie narodowych, jako podstawowy język wyniesiony z domu rodzinnego, związany ściśle z zamieszkiwanym regionem. Dlatego też nie można automatycznie łączyć faktu powszechności występowania gwar ukraińskich na Podlasiu, z ukraińską świadomością narodową zamieszkującej tam ludności, ponieważ gwary te najczęściej są traktowane w kategoriach „tutejszości”, a nie „ukraińskości”.

Powyższe wnioski z badań terenowych zostały całkowicie potwierdzone wynikami Narodowego Spisu Powszechnego, w trakcie którego respondenci uważający się za Białorusinów, powszechnie deklarowali używaną przez siebie gwarę ukraińską jako język białoruski. Nie zmienia to oczywiście w niczym faktu, iż gwara ta jest pochodzenia północno-ukraińskiego. Jest to kolejne potwierdzenie tezy, że na Podlasiu odrębność narodowa nie kształtuje się według kryterium językowego.

Język ukraiński – podobnie jak ukraińska tożsamość narodowa – zarówno podczas badań terenowych, jak i w trakcie NSP, był deklarowany bardzo rzadko (tabela 3). Największe podobieństwa ilościowe w przypadku obu metod wystąpiły w gminach zachodnich, północnych i wschodnich (z wyjątkiem gminy Hajnówka), a największe różnice – podobnie jak w przypadku deklaracji narodowościowych – w gminach południowych<sup>27</sup>, gdzie w trakcie badań terenowych zdecydowanie więcej respondentów zadeklarowało używanie języka ukraińskiego niż podczas spisu. Cechą charakterystyczną jest niejednokrotnie zdecydowanie większy udział ludności deklarującej język ukraiński niż narodowość ukraińską, zwłaszcza w gminach południowej i wschodniej części badanego obszaru (tabela 2 i 3). Potwierdza to tezę o kształtowaniu się ukraińskiej tożsamości narodowej głównie na gruncie odrębnego języka.<sup>28</sup> Naukowo stwierdzone występowanie gwar północno-ukraińskich aż do linii Narwi jest –

<sup>27</sup> Gminy: Milejczyce, Nurzec-Stacja, Mielnik.

<sup>28</sup> A. Sadowski, *Pogranicze...*, op. cit.; J. Hawryluk, „*Matoruscy*”..., op. cit.; tenże *Kraje ruskie...*, op. cit.



obok odrębnego, wołyńskiego pochodzenia etnicznego części mieszkańców tego obszaru oraz wyników XIX-wiecznych spisów ludności – kolejnym dowodem na ukraiński rodowód prawosławnej ludności zamieszkującej badany fragment Podlasia. Trzeba jednak ponownie podkreślić, że „ukraiński charakter etniczny” tej społeczności jest współcześnie prawie wyłącznie teoretyczny. W praktyce, np. w trakcie badań socjologicznych<sup>29</sup> oraz podczas Narodowego Spisu Powszechnego, poczucie ukraińskiej tożsamości narodowej i językowej wśród mieszkańców Podlasia okazuje się marginalne, choć ludność ukraińska ponownie stała się elementem mozaiki etnicznej Podlasia.

Określanie struktury narodowościowej i językowej mieszkańców danego obszaru, za pomocą terenowych badań typu socjologicznego lub w trakcie NSP, nigdy nie będzie doskonałe. Obie te metody są – i zawsze pozostaną – obarczone błędami, a uzyskane wyniki można traktować wyłącznie jako przybliżony obraz rzeczywistości. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że wszelkie próby określenia struktury etniczno-językowej spowodują zaniżenie udziału społeczności „mniejszościowych”. Jest to spowodowane różnorodnymi przyczynami zarówno natury obiektywnej, jak i subiektywnej. Trudno również jednoznacznie wartościować te metody, wyrokować, która z nich jest „lepszą” lub „gorszą”. Przedstawiona analiza porównawcza „mniejszościowych” struktur narodowościowo-językowych części Podlasia, uzyskanych w całkowicie odmienny sposób, pokazała, że metody „urzędowe” i „socjologiczne” nie tyle się potwierdzają lub negują, co wzajemnie uzupełniają i wyjaśniają. Przedstawione łącznie dają zdecydowanie pełniejszy obraz rzeczywistości, zwłaszcza wtedy, kiedy dotyczą – tak jak na Podlasiu – bardzo zróżnicowanego pogranicza etniczno-kulturowego, gdzie podziały narodowe i językowe są niejednoznaczne, gdzie często brak jest stereotypowych zależności pomiędzy poszczególnymi elementami tożsamości, gdzie nadal zachodzą procesy asymilacji, a część mieszkańców unika jednoznacznych deklaracji narodowościowych.

<sup>29</sup> M. Barwiński, *Podlasie...*, op. cit.; E. Mironowicz, *Świadomość narodowa społeczności prawosławnej Białostoczyzny*, Zeszyty Naukowe Instytutu Nauk Politycznych UW, nr 17; Warszawa 1992, s. 109 – 142; A. Sadowski, *Pogranicze...*, op. cit.

KATARZYNA WINIECKA

## TWORZENIE SIĘ ELIT MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W PERSPEKTYWIE PORÓWNAWCZEJ NA PRZYKŁADZIE POLONII NOWOJORSKIEJ I BIAŁORUSINÓW W BIAŁYMSTOKU

W następstwie wielu procesów historycznych, politycznych, geopolitycznych oraz ekonomicznych ludzie zapoczątkowali przemieszczanie się, dobrowolne czy też pod przymusem, z miejsca urodzenia do nowych zakątków świata. W wyniku tych działań zaczęły tworzyć się nowe mniejszości narodowe o charakterze imigracyjnym, które powoli kształtowały swój wizerunek społeczny w oczach zastanej większości, gdzie funkcjonowały. W sytuacji pojawienia się na nowym terytorium szerszej rzeszy ludzi jednego pochodzenia, zaistniała potrzeba wyartykułowania swojej przynależności narodowej i określenia się w stosunku do społeczności zastanej. Jednocześnie takie procesy jak asymilacja nowo poznanych wartości, zachowań, stylów życia nie doprowadziła do całkowitej inkorporacji mniejszości przez większość. Po dziś dzień losy mniejszości narodowych w różny sposób kształtują się na terenie wielu państw.

W zasadzie w każdym kraju na świecie istnieje problem mniejszości narodowych. Nie ma państwa, które byłoby monolitem kulturowo – narodowościowym więc, potrzebni są liderzy, którzy pomogą własnej grupie narodowościowej odnaleźć się w świecie większości. Bez przywódców – elit – funkcjonowanie, czy to Polonii nowojorskiej, czy Białorusinów zamieszkujących tereny Podlasia, byłoby trudne i mogłoby spowodować dezorganizację całej społeczności. Prawdopodobna byłaby sytuacja rozproszenia danej mniejszości i w rezultacie zanik możliwości wyartykułowania swoich potrzeb oraz własnego istnienia. W tym przypadku procesy, jakie towarzyszą powstawaniu elit, mogą być wskazówką do lepszej samoorganizacji mniejszości narodowych. Dzięki owym procesom wyłonieni zostają liderzy, którzy kierują, zaznaczają obecność oraz pomagają w funkcjonowaniu swojej społeczności. Jednocześnie artykułują ideologię mniejszości oraz ją uosabiają.



Zawarte w artykule rozważania dotyczące elit mniejszości narodowych, w dużej części, zostały oparte na badaniach empirycznych, które przeprowadziłam na próbie badawczej składającej się z przedstawicieli elit: Polonii nowojorskiej i mniejszości białoruskiej zamieszkującej Podlasie.

Interpretując pokrótce tytuł artykułu, wyrażenie „tworzenie się” będę traktowała jako synonim licznych procesów składających się na powstanie grupy społecznej, jaką jest elita. Jak wynika z tytułu, nie będę pisała o elicie w ogóle, lecz o elitach mniejszości narodowych. Dlatego przyjrzałam się postaciom, które w obrębie swoich mniejszości narodowych zajmują najwyższe stanowiska, pełnią najważniejsze funkcje i jako grupa społeczna stanowią pewnego rodzaju elitę. Jednak głównym celem pracy była próba przedstawienia procesu tworzenia się elit mniejszości narodowych, a przedmiotem badań jednostki, które w danej mniejszości zajmują najwyższe stanowiska oraz mają wpływ na losy własnej grupy społecznej. Postaram się również przedstawić dwie wybrane przez mnie grupy społeczne w perspektywie porównawczej. Uważam, iż takie ujęcie tematyki da lepsze, bardziej klarowne spojrzenie na cały proces kształtowania się elit.

Polonia nowojorska<sup>1</sup> żyje w środowisku „mieszanki kulturowej”, w mieście wielomilionowym o olbrzymich możliwościach, w państwie, którego sytuacja polityczna jest ustabilizowana od wielu lat. W Białymstoku natomiast Białorusini stanowią największą mniejszość narodową o charakterze autochtonicznym, co odróżnia ją w znacznym stopniu od Polaków żyjących w U.S.A.

Ustalenie liczebności wszystkich Białorusinów w Polsce jest bardzo trudne. E. Czykwin podaje: *Liczebność białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce szacuje się na 250 – 300 tys. osób (0,7 – 0,8% ogółu mieszkańców Polski), co stawia ją na drugim miejscu wśród autochtonicznej mniejszości narodowej w Polsce (po grupie niemieckiej).*<sup>2</sup> Taka liczba osób zaliczanych do mniejszości narodowej może opierać się na jakichś kryteriach obiektywnych, a w każdym razie nie na kryterium autoidentyfikacji narodowej. Sadowski uważa, że: (...) *około 30% ogółu mieszkańców wyznania prawosławnego czuje się Białorusinami, co oznacza, że w województwie podlaskim zamieszkuje szacunkowo 50 tys. świadomych swojej przynależności narodowej Białorusinów.*<sup>3</sup> Wyniki ostatniego spisu powszechnego (2002) na podstawie autoidentyfikacji

<sup>1</sup> Przyjmuję założenie, że Polonia nowojorska jest częścią Polonii amerykańskiej, którą w pracy określałam jako mniejszość narodowa o charakterze imigracyjnym.

<sup>2</sup> E. Czykwin, *Białoruska mniejszość narodowa jako grupa stygmatyzowana*, Trans Humana, Białystok 2000, s. 7.

<sup>3</sup> A. Sadowski, *Zróżnicowanie kulturowe mieszkańców województwa podlaskiego*, w: *Województwo podlaskie u progu XXI wieku*, R. Horodeński, C. Sadowska-Snarska (red.), Wyd. Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Białystok 2001, s. 117.

narodowościowej podają łączną liczebność mniejszości białoruskiej w Polsce w wysokości 48, 7 tysięcy Białorusinów. Jak wygląda więc obraz elity białoruskiej mniejszości narodowej na tle całej tej społeczności?

Znaczną część elity stanowią historycy. Poprzez studia historyczne pobudza się zainteresowanie własną ojczyzną, poznaje się swoje korzenie i historię narodu. Elita historyków białoruskich stworzyła swoje, własne branżowe organizacje. Jedną z nich jest Białoruskie Towarzystwo Historyczne, które wydaje Białoruskie Zeszyty Historyczne. Dzięki działaniu tej organizacji na rynku, corocznie pojawia się kilka nowych książek. Niewątpliwą zasługą tej grupy osób jest konstruowanie historii Białorusi, włączając do niej postacie i wydarzenia całkowicie do tej pory pomijane. Natomiast o tym, iż Historycy działają społecznie, politycznie i kulturowo, poruszając problemy mniejszości białoruskiej, świadczą ich miejsca pracy. Są to m.in. Centrum Edukacji Obywatelskiej, Uniwersytet w Białymstoku, Radio Białystok, Radio Racja, „Niwa”, „Czasopis”. Mniejszość białoruska nie wyłoniła ze swoich szeregów żadnego polityka, który by reprezentował w godny sposób sprawy białoruskie. Co nie oznacza, że nie ma polityków białoruskiego pochodzenia.<sup>4</sup> Do elity mniejszości białoruskiej Jerzy Sulżyk zalicza również duchowieństwo i ludzi działających w różnych strukturach przycerkiewnych. Stwierdza też, że w Polsce istnieje dosyć duża liczba osób, które należą do środowisk twórczych. Niektórzy z nich zajmują głos w ważnych sprawach dla białoruskiej społeczności.<sup>5</sup>

Natomiast najlepszym dowodem na istnienie elity polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych jest książka *Who's Who in Polish America*. Można powiedzieć, iż jest to mała encyklopedia przedstawiająca osoby, które zasłużyły się poprzez swoją działalność zarówno dla Polski, swojej mniejszości narodowej jak i społeczeństwa amerykańskiego. Są to politycy, artyści, lekarze, dziennikarze, inżynierowie i inni.<sup>6</sup> W pewnym sensie trudno jest pisać o elicie Polonii w Stanach Zjednoczonych. Wynika to z interpretacji słowa elita w kulturze amerykańskiej. Wolą nazywać siebie liderami, przywódcami. Takie stanowisko przyjmują również tam mieszkający Polacy. Niemniej jednak istnieją liderzy polonijni. Pełnią oni wszelakiego rodzaju funkcje na wielu płaszczyznach.

Samo słowo „elita” pochodzi od francuskiego słowa *elire*, co oznacza „wybierać”. W języku łacińskim istnieje słowo *eligere* – „dokonywać wyboru”. Z „Encyklopedii socjologicznej” można dowiedzieć się o potocznym znaczeniu tego słowa. Oznacza ono pewne grono ludzi, którzy są najlepsi pod jakimś względem w danej dziedzinie życia, w danym środowisku. W naukach społecz-

<sup>4</sup> Zob. J. Sulżyk, *My*, w „Czasopis” 2002 nr 4, s. 19 – 21.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 17–18.

<sup>6</sup> Zob. *Who's who in Polish America*, B. Wierzbński (red.), New York 1996.



nych, a najbardziej w socjologii oraz w naukach politycznych, znaczenie terminu „elita” oraz takich terminów jak: „elitaryzm”, „elitarny”, miało bardzo podobny (jak nie taki sam) wydźwięk do rozumienia potocznego. Jednak w trakcie ewaluowania nauk społecznych i politycznych słowo „elita” zaczęło tracić komponenty wartościujące tj. „najlepsi”, „wybrańcy” (choć w mowie potocznej do określania ludzi z elity nadal używa się przymiotników wartościujących). Straciło ono również swój odcień ekskluzywności. Oddzielenie się od reszty społeczeństwa nie było już traktowane jako synonim tego słowa. W następstwie tego zaczęto postrzegać ten termin w kategoriach bardziej sformalizowanych, które przedstawiały odgrywanie ról. Szczególną uwagę zwrócono na odgrywanie ról w organizacjach politycznych i gospodarczych. Termin ten powoli nabierał nowego znaczenia.

W definiowaniu słowa elita przez przedstawicieli Polonii nowojorskiej i mniejszości białoruskiej zamieszkującej tereny Podlasia występują istotne podobieństwa (wynikające ze standardowego pojmowania tego terminu, czyli nieprzeciętność, posiadanie wykształcenia) jak i różnice. Pierwsi z respondentów traktowali zamożność jako jeden z najważniejszych komponentów terminu elita. Podkreślali także inny, amerykański wydźwięk tego słowa, opierający się na postrzeganiu elity jako grupy liderów działających w strukturach różnych organizacji. *Oczywiście na elitę, tutaj w Stanach można patrzeć w różny sposób. Jedni postrzegają ją poprzez wykształcenie i inteligencję itp., ale prawda jest taka, że tutaj liczą się pieniądze. Masz pieniądze, to jesteś w elicie i nikt nie będzie tego kwestionował. Nie, to nie...”. „Elita to są ludzie, liderzy jednych z danych grup. Liderzy tworzą tę elitę, która prowadzi resztę ludzi za sobą.”. „To jest bardzo nierównomierne pojęcie w... tutaj w Stanach Zjednoczonych. To mogą być różne osoby. Hm... no, ale muszą czymś się wyróżniać. Jak nie wszędzie, to przynajmniej w jakiejś części życia swojego. To też jest takie polskie słowo. Tutaj się tego raczej nie używa. Mogą to być liderzy, raczej coś takiego.*

Respondenci należący do mniejszości białoruskiej w większym stopniu zwracali uwagę na walory intelektualne elity. Zarówno brali pod uwagę wykształcenie jak i wrodzone zdolności. Stwierdzali, że elita to: *Ktoś, kto jest wykształcony, chociaż nie zawsze. Ale może decydować! Jest to pewna grupa osób, która jest przede wszystkim opiniotwórcza, ma szacunek w społeczeństwie, i która jest w stanie od czasu do czasu coś zrobić. (...) Elita jest słowem niejednoznacznym zapewne. Są różne typy elit. (...) przypisuje się to słowo do ludzi uzdolnionych, których cechuje coś nawet ponad przeciętną. Elita to przede wszystkim – nieprzeciętność.*

Różnice w postrzeganiu tego terminu spowodowane są tym, że obie kategorie społeczne funkcjonują w odmiennych światach, które posiadają inne

wartości. Wiadomo, że w Ameryce od zawsze istniał kult pieniądza. Słynne hasło „od pacybuta do milionera” nadal funkcjonuje w świadomości społecznej Amerykanów. W związku z tym pieniądze są tam najbardziej miarodajnym wyznacznikiem pozycji społecznej. Naturalne jest, iż elita mniejszości białoruskiej nie odwołuje się, w tak mocny sposób, do stanu majątkowego jako wyznacznika pozycji społecznej. Wynika to z faktu, że przez wiele lat w Polsce nie było możliwości podjęcia samodzielnej inicjatywy gospodarczej. Społeczeństwo było ubogie i dopiero po 1989 roku pojawiła się możliwość wyjścia z własną inicjatywą pozwalającą na zdobycie pieniędzy i poprzez to wyższej pozycji społecznej. Jestem zdania, że elita mniejszości białoruskiej z tego powodu częściej wskazywała na wykształcenie, a nie na zamożność, jako jeden z wyznaczników przynależności do elity.

Pojęcie mniejszości występuje w wielu dziedzinach nauki. Może odwoływać się do różnych kategorii życia ludzkiego. W teoriach socjologicznych o tym, iż dana grupa stanowi mniejszość świadczą pewne jej atrybuty, przez które też definiuje się ten termin. Są to:

- liczebność – wielkość mniejszości jest ustalona w sposób relatywny w stosunku do większości w jakiej się obraca, może liczyć kilka członków jak i kilka milionów;
- odrębność fizyczna lub psychiczna – objawiająca się w odmienności rasowej, kulturowej, obyczajowej czy religijnej;
- intersubiektywna więź społeczna – członkowie mniejszości muszą posiadać świadomość własnej odrębności i wynikających z tego następstw politycznych, społecznych oraz prawnych;
- dysproporcje w dostępie do życia kulturalnego, politycznego, a także ograniczony dostęp do władzy, bogactw, prestiżu;
- ograniczona autonomia grupy – brak pełnej suwerenności, zwłaszcza politycznej;
- interes grupowy integruje mniejszość i mobilizuje ją do ochrony własnego statusu
- przypisywany charakter członkostwa – oparty na pochodzeniu i urodzeniu a nie na wyborze
- historyczno – symboliczny charakter mniejszości.<sup>7</sup>

W odniesieniu do powyżej przedstawionych atrybutów można dokładniej zrozumieć, jakim bytem społecznym są mniejszości narodowe.

Interesująca jest również typologia mniejszości, którą można rozpatrywać w kontekście narodowym, ze względu na kryteria terytorialno – kulturowe. Prezentuje się następująco:

<sup>7</sup> Por. *Encyklopedia socjologiczna*, W. Kwaśniewicz (red.), t. 2, Warszawa 1999, s. 259–260.



- typ terytorialno - polityczny – jest częścią innych państw – narodów co następuje w sytuacji oderwania od macierzystej zbiorowości wskutek okoliczności zewnętrznych, niezależnych od woli mniejszości (np. ruch graniczne, przesiedlenia itp.), są to Polacy na Litwie, Białorusini w Polsce;
- mniejszości nie wchodzące w skład innych narodów suwerennych (Baskowie w Hiszpanii, Łemkowie w Polsce);
- typ o rodowodzie migracyjnym – na skutek emigracji praktycznie każde naród ma swoich przedstawicieli w innym kraju (np. Polonia, którą można spotkać w wielu państwach świata).<sup>8</sup>

W literaturze światowej i polskiej można spotkać się z problemem w definiowaniu mniejszości narodowych. Często ma to swoje podłoże w mieszaniu tego pojęcia z mniejszością etniczną. *Definicje mniejszości etnicznej i mniejszości narodowej mieszczą się w desygnatach mniejszości. Mniejszości etniczne tym różnią się od mniejszości narodowych, że obejmują one także mniejszości nie dające się określić jako narodowe (plemienne, ludowe, inne przednarodowe lub nienarodowe).*<sup>9</sup> W tej perspektywie teoretycznej mniejszość narodowa jest węższym terminem aniżeli etniczna i zawiera się tylko w kategoriach dających się odnieść do narodu. Sadowski także zauważa, iż obie kategorie można odróżnić od siebie przyjmując konkretne założenia badawcze. Mniejszość etniczną bada się poprzez wymiar etniczno genealogiczny, a mniejszości narodowe poprzez wymiar terytorialno obywatelski, gdzie podkreśla się prawnie – polityczny status mniejszości, jaki posiada ona w stosunku do większości.<sup>10</sup>

Z punktu widzenia prawnie – politycznego, B. Berdychowska definiuje mniejszość narodową jako grupę (...) *obywateli państw, którzy odróżniają się od dominującej części społeczeństwa świadomością swojej przynależności narodowej, czemu mogą towarzyszyć różnice w języku, religii, obyczajach i ogólnie kulturze.*<sup>11</sup>

Wśród mniejszości narodowych osoby zaliczane do elity określa się jako szczególnie „wybitne”, „utalentowane”, „najlepsze”. Zajmują one ważne, wysokie stanowiska w swojej społeczności, które są istotne dla ich samych, a także ważne dla funkcjonowania całej mniejszości. Często zabierają głos w imieniu całej zbiorowości na tle ogółu społeczeństwa. Zdarza się jednak, że mniejszości narodowe w wielu sprawach mają utrudnione działanie. Wynika to

<sup>8</sup> Por. ibidem, s. 261.

<sup>9</sup> A. Sadowski, *Pogranicze polsko – białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Trans Humana, Białystok 1995, s. 59.

<sup>10</sup> Por. ibidem, s. 60.

<sup>11</sup> *Mniejszości narodowe w Polsce. Praktyka po 1989 roku*, B. Berdychowska (red.), Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1998, s. 15.

najczęściej ze stanu relacji mniejszość – większość. W sytuacji ewentualnych napięć relatywnie częściej liderzy grup mniejszościowych zabiegają o przywrócenie poprawnych stosunków z narodową większością. Nie zawsze jest to łatwe, ponieważ relacje opierają się nie tylko na współpracy, asymilacji, ale również na zasadach rywalizacji, czy konfliktu. Zależności tego typu wynikają często z rozbieżnych dążeń, jakie chcą realizować mniejszości narodowe w stosunku do tego, co uważa większość. Liderzy na ogół troszczą się, aby te relacje były jak najlepsze i korzystne dla obydwu stron.

Zakres działania elit mniejszości narodowych obejmuje przynajmniej kilka płaszczyzn. Są to głównie płaszczyzny polityczne, ekonomiczne i kulturowe. Przedstawiciele elit mniejszości narodowych można spotkać w parlamencie, co daje możliwość wpływania na podejmowane decyzje polityczne między innymi związane z ich grupą społeczną. Mają również swoich reprezentantów w szeroko pojętej dziedzinie biznesu. Jednocześnie istnieje szeroka grupa twórców kultury, pracowników nauki, artystów, którzy nie tylko promują swój dorobek, twórczość, ale dbają również o to, aby poczucie odrębności narodowej nie zanikło.

Elity mniejszości narodowych można traktować analogicznie do elity większości. Te dwie grupy przejawiają podobne cechy. Stanowią nieliczne grono ludzi, którzy poprzez swoje przymioty, pozytywne czy też negatywne, wpływają na otaczający je zewnętrzny świat społeczny.

Elita mniejszości narodowych to nieliczna kategoria ludzi, która poprzez odgrywanie ściśle określonych, traktowanych jako ważnych (centralnych) ról społecznych oraz poprzez możliwości autorytatywnego wypowiedziania się, a nawet podejmowania decyzji w imieniu grupy, ma duży wpływ na funkcjonowanie własnej mniejszości narodowej. Reprezentantami tej kategorii są osoby, które od pozostałej części społeczeństwa jak i mniejszości, do której należą, wyróżniają się szczególnymi cechami i właściwościami. Na to, że są elitą mniejszości narodowej wpływają takie czynniki jak: narodowość, jaką posiadają, liczebność grupy, relacje mniejszość – większość (elity mniejszości narodowych nie są kategorią suwerenną, zależą od większości), odrębność kulturowa (często też religijna i językowa), świadomość przynależności narodowej.

Powyżej przedstawiona definicja wymaga krótkiego komentarza. Powód, dla którego stworzyłam własną definicję „elity mniejszości narodowej” wynika z braku odniesień w literaturze naukowej do tego konkretnego wyrażenia. Wyjaśniając ten termin odwołałam się do dwóch definicji: „elita” oraz „mniejszość narodowa”. Uważam, iż kompilacja tych dwóch pojęć pozwala na wyjaśnienie i zrozumienie terminu „elita mniejszości narodowej”.

Na podstawie przeprowadzonych przeze mnie badań można zauważyć, jak respondenci obu kategorii elit postrzegają swoją mniejszość narodową.



W wypowiedziach przedstawicieli elity Polonii nowojorskiej i elity mniejszości białoruskiej można zauważyć wiele podobieństw jak i różnic. Wszystkie badane osoby, podkreślały, że na ich społeczności trzeba patrzeć w sposób wielowarstwowy. Dokonywali pewnego rodzaju podziału. W obu elitach wymieniono trzy podstawowe kategorie: elitę intelektualno – kulturową, elitę polityczną oraz elitę ekonomiczną.

W Polonii nowojorskiej największa jest elita finansowa. Jedna z respondentek zaznaczyła, że: *Elita finansowa, chociaż jest mała, to chyba jest największa w Polonii. Ja w ogóle na niej bym tylko się koncentrowała, bo to jest najlepszy wykładnik.*

W mniejszości białoruskiej największa jest elita intelektualno – kulturowa. (...) *Są to ludzie którzy zajęli no... dość wysokie pozycje społeczne. Mamy poetów(...), niewątpliwie mamy naukowców, ludzi, którzy zajmują wysokie stanowiska w hierarchii naukowej itd.*

Różnica w strukturze obu elit jest wynikiem wyznawania odmiennych wartości życiowych, egzystowania w dwóch różnych środowiskach społecznych, jak i uwarunkowań gospodarczo – politycznych danego kraju. W obu kategoriach elita polityczna jest przedstawiana jako słaba, mała, niemająca większego wpływu na środowisko zewnętrzne. Punktu widzenia Polaków żyjących w Nowym Jorku przedstawia się następująco: *Polonia nie ma dobrych elit politycznych, nie mamy lobby politycznego, swojego własnego, chociaż sztan-darowe nazwiska można wymienić np. Brzeziński. Elity polityczne w mieście Nowy Jork są bardzo skromne.*

Przyczyną takiego stanu rzeczy, jest relacja mniejszość – większość. Często na mniejszości narodowe patrzy się jak na, tak zwanych „innych”, czy „obcych”. W momencie wyboru władz, większość ma głos decydujący. W obliczu takiej sytuacji, dostanie się przedstawiciela mniejszości narodowej do struktur politycznych, jest ograniczone.

W Polonii nowojorskiej istnieje także kategoria nazywana elitą kontraktorską. Są to osoby, które prowadzą firmy budowlane i na tle mniejszości, jaką stanowią Polacy, posiadają wysoki status majątkowy. Wśród mniejszości narodowych zamieszkujących USA, jest to jedna z dróg szybkiego wzbogacenia się i jednocześnie awansu społecznego. Potwierdzają to wypowiedzi badanych: *Jest też elita kontraktorów, to znaczy takich panów, którzy potrafią remontować domy, malować, budować. Ich się nazywa kontraktorami. Oni robią dobre pieniądze.(...) Nie idzie za tym zaangażowanie społeczne.* Taka grupa nie występuje wśród mniejszości białoruskiej. W przeciwieństwie do Polonii respondenci z mniejszości białoruskiej wymieniali duchowieństwo jako część elity. Jak mówi jeden z badanych: *Myszę, że taką wyraźną grupą są też duchowni. W ostatnich czasach staje się to bardzo wyraźne.* Wśród mniejszości

białoruskiej duchowni cieszą się dużym autorytetem i poważaniem społecznym. Często ich głos w znaczący sposób wpływa na opinię publiczną.

Obie kategorie posiadają wysoką samoświadomość. Przemawiają za tym takie fakty, jak: osoby należące do elity są, zdaniem badanych, powszechnie znane (choć czasami tylko w wymiarze lokalnym) oraz respondenci wskazują na te same osoby, jako członków tej społeczności. Jednak uważają, że ludzie ze świata nauki i sztuki pozostają trochę w cieniu. Co, moim zdaniem, jest spowodowane tym, iż nie jest możliwy odbiór nauki i sztuki, w równym stopniu, przez całe społeczeństwo. Sami o sobie mówią, że zajmują wysokie i jednocześnie ważne pozycje społeczne. Wysoka samoświadomość może wiązać się z tym, iż większość elit, to osoby publiczne. Pokazują się na łamach gazet, występują w telewizji. Jest to w szczególności charakterystyczne dla ludzi polityki i biznesu.

Pomimo tego, iż członkowie elity Polonii nowojorskiej, wymieniali konkretne osoby, które znajdują się w tej grupie, to uważają, iż na poziomie miasta Nowy Jork, społeczność tą powinno postrzegać się przez organizacje. Jednostki elitarne, ich zdaniem, znajdują się w strukturach instytucjonalnych. Natomiast elita mniejszości białoruskiej postrzega swoich członków w wymiarze indywidualnym. Moim zdaniem, przyczyna tak zróżnicowanych opinii tkwi w samym definiowaniu słowa elita, a także w fakcie zróżnicowanej liczebności poszczególnych organizacji mniejszościowych w danej społeczności. Mniejszość białoruska w porównaniu do Polonii nowojorskiej nie posiada tak wielu własnych instytucji narodowościowych.

Głównym celem badania było zanalizowanie procesu tworzenia się elit mniejszości narodowych. Pomimo tego, iż zgromadzone przeze mnie materiały opierają się na indywidualnych przeżyciach oraz obserwacjach, nie należy pominąć faktu, iż same mniejszości narodowe mogą stworzyć jednostkę elitarną. Wynika to z zapotrzebowania na osobę, która reprezentowałaby interesy danej grupy. Jednocześnie wyjście z mniejszości narodowej i dostanie się do elity większości jest często traktowane jako kanał awansu społecznego. Elity mogą tworzyć się także, dzięki poparciu zewnętrznemu. Konkretnie jednostki promowane są z zewnątrz, czego przyczyną może być duży ich związek z macierzą. Kolejną drogą do elity jest również negacja elit dotychczasowych, których działania okazały się mało skuteczne i w związku z tym powstaje zapotrzebowanie na nowych liderów mniejszości narodowych.

Wraz ze zmianą charakteru społeczeństwa (np. przejście od społeczeństwa przedkapitalistycznego do kapitalistycznego) przeobrażały się instytucje, które towarzyszyły ludziom w życiu codziennym. Były to instytucje ekonomiczne, polityczne i te, które najbardziej mnie interesują – wychowawcze. Wraz ze wszystkimi zmianami powstawały nowe placówki edukacyjne. To, jak



kształtował się ten proces w dużym stopniu zależało od społeczeństwa. Chałasiński chciał w tym momencie wykazać, iż działanie systemu edukacyjnego zależy w znacznej mierze od zapotrzebowań człowieka. Jako przykład podaje tutaj okres rolniczy i przemysłowy. W pierwszym z nich dominującą grupą była rodzina i grupa sąsiedzka. Te dwie struktury miały w owych czasach największy wpływ na edukację, która odbywała się pod znaczącym ich nadzorem. W drugim z okresów, szkolnictwo czerpało wiele z przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Innym przykładem są reformy, jakie wprowadziła Komisja Edukacji Narodowej, które miały na uwadze wykształcenie głównie szlachty. Znanie jest również zjawisko angielskich „public schools” przeznaczonych dla „gentelmanów”, czy amerykańskie szkoły „businessmanów”. System edukacyjny jest wytworem grup społecznych i to właśnie one dostosowują szkolnictwo do siebie i swoich potrzeb. Istotne jest również to, że nie tylko zmiana charakteru społeczeństwa ma wpływ na wychowanie, ale również typ grupy społecznej, w jakiej się żyje.<sup>12</sup> W kontekście kształtowania się jednostki elitarniej ma to bardzo duże znaczenie. Taka osoba od pierwszych swoich dni będzie inaczej kierowana aniżeli, ktoś kto np. pochodzi ze zubożałego środowiska miejskiego.

Dobry tego rodzaju przykład daje w swojej pracy William Damhoff. Podkreślam, iż przedstawione przez niego dane odnoszą się do warunków amerykańskich. Autor zauważa, iż począwszy od najwcześniejszego dzieciństwa „młoda elita” jest kształcona w charakterystyczny sposób. Edukacja zaczyna się bardzo wcześnie w tak zwanych dziennych szkołach – najczęściej prywatnych. Nauka na poziomie polskiej szkoły średniej najczęściej jest zorganizowana tak, aby uczeń ostatni rok mógł spędzić poza domem. Natomiast uczelnie wyższe są zazwyczaj wybierane pod względem, prestiżu, liczby osób, które są tam przyjmowane, trudności dostania się (czym trudniej się dostać, tym szkoła jest bardziej prestiżowa). Często elity uczęszczają również do małych prywatnych szkół przeznaczonych tylko dla „najlepszych”. Nic dziwnego nie wydawałoby się w takim systemie nauczania gdyby nie fakt, że najczęściej chesne za edukację są bardzo wysokie, co już jest sugestią, kto w takiej placówce jest mile widziany. Przeciętą jednostką nie może pozwolić sobie na taki luksus.

Bardzo ważną jest również tradycja. Członkowie elit otrzymują wykształcenie w miejscach, gdzie to robili ich dziadkowie i pradziadkowie. Nawet jeśli szkoła jest publiczna, a uczęszczali do niej członkowie rodziny z „upper-class”, ich potomek zostaje także tam zapisany. Różnica polega na tym, iż najczęściej nigdy w życiu nie widział jej od środka. W takich wypadkach praktykuje się indywidualny tok nauczania w środowisku domowym. Taki odseparowany system edukacyjny jest stosowany nie bez przyczyny. Kształtuje on

mentalność, styl życia wyższej klasy oraz przekazuje wiedzę na temat struktury klasowej swoim studentom, a także określa ich klasowe rysy. Domhoff w swojej pracy przytacza wypowiedź socjologa Randalla Collinsa, który stwierdza, że tylko jeden procent dzieci całej populacji amerykańskiej uczęszcza do szkół, gdzie oprócz podstawowego wykształcenia otrzymują wiedzę na temat sposobu wyrażania się, stylu ubierania, manier. Często jest ono także połączone z nauką języków obcych, tańca lub gry na instrumencie. Organizuje się również specjalne wycieczki dla „dobrze urodzonych” dzieci. Wszystko to odbywa się pod okiem indywidualnych tutorów. Relacje typu uczeń – nauczyciel różnią się od tych, które mają miejsce w szkołach publicznych, o czym może świadczyć sposób zwracania się do wykładowcy: – mistrzu. Cały ten proceder formalnie nie stanowi wymogu, ale jest regularną częścią ich „ekstra wykształcenia”.

Nie tylko sposób edukacji wspomaga proces tworzenia się „upper-class”. Ważną funkcję, chociaż o wiele mniej istotną aniżeli wykształcenie, w zaznaczeniu danej jednostki na tle elity oraz potwierdzeniu jej przynależności do tej grupy społecznej, stanowi tradycyjny „sezon debiutów”. Jest to wprowadzenie młodych kobiet do tzw. towarzystwa, które przybiera formę cyklicznych przyjęć czy też dancinów. Są to bardzo kosztowne przedsięwzięcia, na których dba się o każdy szczegół, poczynając od doboru kwiatów, a kończąc na ustaleniu bardzo szykownego menu. Wszystko to ma na celu podkreślenie wagi takiego balu, pokazanie swojej odmienności w stosunku do reszty społeczeństwa oraz, co najważniejsze, kreowanie własnego wizerunku. W organizację zaangażowanych jest szereg specjalistów z różnych dziedzin. Takie przyjęcia są szansą na zawiązanie nowych kontaktów i, w przypadku dziewcząt, znalezienie przyszłego męża. Jednakże najbardziej istotne w tym wszystkim jest, iż poprzez urządzanie corocznego sezonu debiutów przekazuje się z pokolenia na pokolenia status członka „upper-class”. Młodzi uważają taki sposób podkreślania pozycji społecznej za przeszłość, aczkolwiek tradycja ta jest cały czas kontynuowana ze względu na szacunek dla dziadków bądź rodziców.

Natomiast instytucja małżeństwa daje elicie amerykańskiej nadzieję na przyszłość. Zaleca się, aby kobiety i mężczyźni dobierali się w obrębie tej samej grupy społecznej, co gwarantuje dobre porozumienie w związku. Za tym przemawia fakt, iż łączenie się w pary z kimś spoza elitarnego kręgu kończy się zazwyczaj rozwodem. Co nie oznacza, że takie przypadki nie mają miejsca i nie są drogą szybkiego awansu społecznego dla osoby pochodzącej spoza tego kręgu.

Przynależenie do elitarnych klubów („social clubs”) również kształtuje wizerunek osoby zaliczającej się do upper-class. Bycie członkiem takiego klubu ma na celu, podobnie jak pozostałe zabiegi, odróżnić członków elity od reszty społeczeństwa. Takie miejsca znajdują się na terenie całych Stanów

<sup>12</sup> Por. J. Chałasiński, *Spółeczeństwo i wychowanie*, PWN, Warszawa 1969, s. 13-14



Zjednoczonych. Często dzieje się tak z uwagi na to, aby dana osoba mogła w każdym miejscu USA znaleźć partnera do rozmowy, będącego na tym samym poziomie intelektualnym, posiadającego odpowiednie maniere oraz, co najważniejsze, pochodzącego z tej samej klasy społecznej. W takich klubach można uprawiać sport, przeprowadzać dyskusje lub po prostu zjeść obiad w odpowiednim towarzystwie.<sup>13</sup>

Sposób wychowania, sezon debiutów, dobór małżonka oraz przynależenie do elitarnych klubów są najważniejszymi elementami kształtowania członków elity. Poprzez te działania tworzy się jednostki, które są godnymi reprezentantami amerykańskiej upper – class.

W wypowiedziach elity Polonii nowojorskiej i elity mniejszości białoruskiej proces tworzenia się elit wygląda inaczej. Jednakże na podstawie zgromadzonych wywiadów można stwierdzić, iż pomiędzy obiema kategoriami istnieją duże podobieństwa dotyczące postrzegania i posiadanego doświadczenia związanego z procesem tworzenia się elit mniejszości narodowych.

Okazuje się, iż w oczach wszystkich respondentów znalezienie się w elitarniej grupie społecznej jest pożądane. Niektórzy z badanych, komentowali to w następujący sposób: „(...) Myślę, że taką, takim naturalnym odruchem człowieka jest piąć się w górę i należeć do elity, że to jest bardzo mobilizujące dla jednostki. Kontakt z elitą, nawet luźny kontakt sprzyja jednostce. I myślę dla ludzi ambitnych, myślących jest to ważne! Żeby być zauważonym w środowisku, żeby należeć do elity, żeby wyróżnić się, także (...) myślę, że tak to funkcjonuje w wielu wypadkach.”

Taką sytuację determinuje wiele czynników: polepszenie własnego bytu finansowego i społecznego, chęć wpływania na innych lub możliwość podejmowania szeroko pojętych, znaczących decyzji. Jednak samo pożądanie odniesienia sukcesu nie gwarantuje stania się członkiem elity. Najważniejszym czynnikiem w całym procesie tworzenia się elit jest włożenie własnego trudu i pracy w osiągnięcie sukcesu. Z wypowiedzi respondentów jednoznacznie wynika, iż profil człowieka, który ma szansę stać się członkiem elity wygląda następująco: „(...) systematyczny, ma samozaparcie, jest pracowity. Muszą być to także ludzie: (...) przede wszystkim inteligentni, zdolni, wykształceni, no i pracowici. Osoba taka, powinna zorientować się na dziedzinę życia, w której osiągnąć chce sukces. Respondenci podkreślają, iż talent nie jest jednoznacznym wyznacznikiem powodzenia w życiu. Takie przymioty jak pracowitość, samoorganizacja, sumienność i posiadanie planu działania, są kluczowe. Opinie te ukształtowały się na podstawie własnych doświadczeń, których doznali moi

<sup>13</sup> Por. W. Domhoff, *Who rules In America? The Corporate Community and the Upper Class*, w: *Mapping the social landscape, readings in sociology*, S. J. Ferguson (ed.), Mc Graw Hill, 2002, s. 271-283.

respondenci. Praca, w ich przypadku, stanowi wartość priorytetową. Cały proces jest długotrwały. Opiera się na zdobywaniu stopni, które kolejno, posiadają coraz większą wagę społeczną, gospodarczą, czy polityczną.

Najlepiej zobrazują to wypowiedzi respondentów z obu kategorii: „Nikt mi nie kazał nic robić! To była moja własna inicjatywa! (...) Trzeba się tylko napracować.” „Pochodzę z grupy ludzi, którzy przyjechali tu późno. Wykształcenie zdobyłam w Polsce. Pomogło mi w tym wykształcenie z Polski. (...) Dzięki wykształceniu zdobyłam pracę w instytucie. Ale na początku pracowałam tutaj jako wolontariusz! (...) Teraz jestem wicedyrektorem.” „Moja droga była dosyć typowa. Przyjechałam tutaj w '79 roku jako emigrantka ekonomiczna. (...) Zrobiłam dyplom, tutaj, w dziedzinie informatyki. (...) Pracowałam w kilku firmach i po pewnym czasie, pracowałam w banku, który był tak, taką elitarną firmą. Zatrudniał najlepszych, przynajmniej myśmy się za takich uważali. (...) I tam pracowało się non stop po 12, 14 godzin na dzień, 6, 7 dni w tygodniu. (...) Zauważyłam po pewnym czasie, że jak ja mam budować kapitalizm to wolę to robić na własną rękę. (...) No i założyłam własną firmę, wydawnictwo.” „Pracowałam jako dziennikarz. Krok po kroku i do góry. W Polsce pracowałam jako dziennikarz dwadzieścia lat, a tu musiałem zaczynać od początku.” „Wszystko się zaczyna od tak zwanej pracy u podstaw. (...) Ciężka praca, praca i jeszcze raz praca. (...) Aż, w końcu człowiek zdaje sobie sprawę, że coś osiągnął.” „No droga bardzo długa i bardzo skomplikowana, bo prowadziła ona od chłopskiego dziecka, z niezbyt zamożnej rodziny, aż po dzień dzisiejszy. (...) „Działalność społeczna pozwoliła... w dziedzinie kultury, (...) dotrzeć do polityki. To środowisko wypchnęło mnie i to było początkiem kariery politycznej.” „Była bardzo prosta. (...) Studia, później byłem nauczycielem. (...) Trafiłem do dobrej szkoły, gdzie to była elita. Elita pod pewnym względem, wrażliwości. Ludzie, którzy tam pracowali mieli dobry wpływ na mnie. (...) Później pomogły powiązania towarzyskie. (...) Napisałem doktorat. I pojawiła się możliwość pracy na uniwersytecie. (...) Jak coś kogoś interesuje, pasjonuje to jest prościej.” „To była droga naturalna. (...) Po ukończeniu studiów założyłem z kolegami gazetę i to mnie determinowało do działania.” „Wierzyłem, że mogę coś bardzo ważnego zrobić dla życia społecznego. (...) Wiara i praca doprowadziła mnie do takiego stanu.” „Najpierw organizacja, w którą się bardzo zaangażowałem, a dopiero później politycznie. (...) nie była to jakaś nadzwyczajna droga.”

Osiągnięcie wysokiego statusu społecznego, wiąże się z coraz większym nakładem pracy, ponieważ poszczególne stanowiska stają się bardziej odpowiedzialne. Po osiągnięciu elitarniej pozycji społecznej trzeba dbać o swój wizerunek. Najczęściej członkowie elity są osobami publicznymi, a co za tym idzie towarzyszy temu nieustająca obserwacja ze strony społeczeństwa. W takim wypadku dla utrzymania swojej pozycji stosuje się często marketing oraz



socjotechnikę. Ma to najczęściej zastosowanie w przypadku grup politycznych, a później biznesowych. Niektórzy stwierdzają, iż: „Trzeba bywać nie tylko na salonach, ale na łamach gazet.” „Trzeba bywać w towarzystwie, pokazywać się na wszelkich imprezach, balach, po prostu trzeba się pokazać (...) trzeba współpracować z organizacjami, udzielać się.” „Pokazywać się, reklamować, nie dać się zapomnieć”

Natomiast elity intelektualne podtrzymują swoją pozycję społeczną poprzez wytwory swojej pracy np. publikacje, organizowanie wystaw, zabieranie głosu w ważnych społecznych sprawach. Jeden z przedstawicieli intelektualistów mówi: „Trzeba się starać, być, uważnym, odpowiedzialnym. Bo to jest jednak jakaś presja. (...) Istnieje jakaś konieczność rozwoju. Trzeba czytać, interesować się wieloma sprawami.” Inny stwierdza: „Trzeba(...) pracować mniej więcej po siedemnaście godzin dziennie, no to się osiągnie wtedy coś. Bo talent to nie jest cud. Talent to jest zdolność do pracy. Nawet we śnie.”

Nie tylko sama jednostka ma wpływ na to, kim będzie w życiu. Członkowie elit decydują również, kto może dołączyć do ich grona. Są czynnikami tworzącym własną grupę. Takie zabiegi nie mają oczywiście zastosowania w każdym przypadku, ale może się to odbywać poprzez: wybory np. w strukturach instytucjonalnych, konotacje towarzyskie, rekomendacje itp. Warunki zewnętrzne mogą zarówno działać pozytywnie i negatywnie. Wyraz temu dają następujące wypowiedzi: „Często rodzi się to z sympatii i antypatii. Lubi się kogoś, to zapraszamy, nie to nie.” „Ma i nie ma. Bo jeżeli mówimy o organizacjach, to organizacje mają statutu, które głęboko mówią, kto stoi na czele danej organizacji, kto ją zarządza, kto jest w radzie nadzorczej. (...) Są tu zastosowane pewne prawa wyborów. (...) Natomiast osoby, które należą do środowiska medycznego, prawniczego mogą ściągnąć osoby, które sobie sami wybiorą.” „Ludzie mają tendencje do trzymania się z równymi sobie (...) jeżeli ktoś gra w golfa to poznaje innych, którzy grają w golfa, jeżeli ktoś mieszka w bogatej dzielnicy to zaprzyjaźnia się z innym, którzy tam mieszkają. To działa w ten sposób.”

Reprezentanci elity Polonii nowojorskiej i mniejszości białoruskiej zamieszkującej Podlasie podkreślali, iż w ich przypadku największe znaczenie miała ich własna praca. Mogli jednak liczyć na duchowe wsparcie rodziny, które często inspirowało ich do dalszego działania. Działacze różnych instytucji podkreślali, iż pomagały im organizacje, w których pracowali.

Kategoria respondentów, wśród której zostały przeprowadzone badania twierdzi, iż ani pozycja społeczna, ani finansowa rodziców nie miały wpływu na ich sytuację życiową. Mówili, iż: „Nie, nie ma to znaczenia. Sama musiałamłożyć na siebie. Oczywiście od pewnego momentu. Rodzice utrzymywali mnie, to jest normalne, ale nigdy nie było to na zasadzie inwestycji w moje ży-

cie.” „Nie, nie. No, ja pochodziłem z rodziny inteligenckiej, ale raczej marnie sytuowanej. To do czego doszedłem, to właściwie, ja po prostu, tak krok po kroku, to sam wędrowałem.” „Od pewnego momentu sama kształtowałam swoje życie. Nie oznacza to, że nigdy mi nie pomagali. (...) Ale, to raczej miało miejsce jak rodzice decydowali o moim życiu. Później sama zarabiałam na siebie.” „Pozycja społeczna, jak pozycja?! Z tak zwanych dobrych domów też wychodzą czarne owce. Tutaj raczej miał wpływ światopogląd rodziców. (...) Oni zawsze mówili, że przyszłość zależy od własnej pracy.”

Trzeba podkreślić, iż respondenci z grupy nowojorskiej w znacznej większości, pochodzili z rodzin inteligenckich. Wiąże się z tym przekazywanie szczególnych wartości i kształtowanie od najwcześniejszych lat życia określonego punktu widzenia, który jest korzystny w dążeniu do zajęcia pozycji w kategorii społecznej, jaką jest elita. Wszystkie badane osoby spośród elity mniejszości białoruskiej pochodziły ze środowiska wiejskiego, z ubogich rodzin, nie posiadających wyższego, a nawet średniego wykształcenia. Jeden z respondentów stwierdza, że niska pozycja społeczna rodziców: „Miała na tyle wpływ, że miałem bardzo ciężkie, twarde warunki życia. Od wczesnego dzieciństwa byłem bardzo mocno zahartowany i to na pewno miało wpływ na późniejsze losy, w tym sensie, że byłem uporczywy w dążeniu do celu”.

W przypadku mniejszości białoruskiej można odwołać się do Vilfreda Pareto, który był zdania, że elity werbują się, w dużej mierze ze środowisk wiejskich, ponieważ ludzie ci posiadają o wiele większy potencjał i mogą więcej w siebie wchłoniąć, aniżeli osoby pochodzenia miejskiego.<sup>14</sup>

Z punktu widzenia mojego badania specyficznym uwarunkowaniem, w których tworzą się elity mniejszości narodowych jest miejsce, w którym żyją. Mam na myśli nie tylko kraj, ale również miasto i region. Liderzy Polonii nowojorskiej są zdania, że miasto Nowy Jork w znacznej mierze przyczyniło się do ich sukcesu. Uważam, że wynika to ze specyfiki miasta. Jest to miejsce, gdzie żyje wiele milionów ludzi, w związku z tym są ogromne zapotrzebowania na wszelkiego rodzaju aktywność społeczną, kulturową, ekonomiczną i polityczną. Taka sytuacja stwarza możliwości, które dobrze zorganizowany człowiek może skutecznie wykorzystać. Jednocześnie Nowy Jork jest miastem imigrantów. Nikogo więc nie dziwi fakt, że także osoba z mniejszości narodowej chce osiągnąć tam sukces. Jak mówią sami badani: „Jest to miasto możliwości, ale też, jest to miasto wyścigu szczurów, ciężko jest się tu przebić. Jednak coś mi się udało tu osiągnąć, czego nie zrobiłem w kraju.” „Ja myślę, że, że... w ogóle duże miasta, a tym bardziej stolica świata, (respondent miał tu na myśli Nowy Jork), ona oddziałuje wyjątkowo. Jest doping ze strony miasta,

<sup>14</sup> Por. V. Pareto, *Uczucia i działania: fragmenty socjologiczne*, Warszawa 1994, s. 53 – 54.



samego miasta." „Nie mam porównania z innymi miejscami, (...) ale Nowy Jork jest miastem, które daje możliwości wszelkiego rodzaju. Jest na pewno łatwiejszy do życia dla początkujących emigrantów, niż miasto bardziej konserwatywne, gdzie jest ograniczony rynek pracy." „Może tak, może nie, ale Nowy Jork jest „city of opportunities” (miasto możliwości), jak to się mówi. (...) Mając biznes etniczny muszę być tam, gdzie jest Polonia. Gdybym była na prowincji, na pewno by mi się nie udało." „Każde wielkie miasto daje więcej szans niż małe miasto. Bo jest więcej możliwości zawodowych. Historycznie zawsze ludzie ciągnęli do większych miast. (...) Zawsze ludzie ciągnęli do miejsc, gdzie jest też możliwość z kimś pogadać w swoim, języku, gdzie ktoś będzie rozumiał ich kulturę. Natomiast Nowy Jork jest trudnym miastem do życia, co nie oznacza, że nie można się tutaj realizować. Ja się zrealizowałam."

Elita mniejszości białoruskiej zamieszkuje tereny Podlasia. Podobnie jak poprzednia kategoria respondentów, twierdzą, iż w ich przypadku miejsce zamieszkania odgrywa znaczącą rolę w osiąganiu elitarnej pozycji społecznej, w zajęciu miejsca wśród elity mniejszościowej. Wypowiedzi respondentów są jednoznaczne: „To ma podstawowe znaczenie. Gdyby nie to (...) to bym nie rozwijał własnej tożsamości." „Zdecydowanie tak. Ja wyszedłem z tego środowiska. Z tego regionu. To środowisko mnie poparło. (...) Ja żyję tutaj wśród swoich." „No tak, zasadnicze, bo gdybym nie był odmienny wyznaniowo i narodowościowo, co jest charakterystyczne dla tego regionu, to bym nic nie osiągnął."

Głównym argumentem, przemawiającym za jak największą słusnością takich wypowiedzi, jest fakt, iż na terenie Podlasia mieszka przeważająca część mniejszości białoruskiej. Naturalne jest, iż ludzie najczęściej budują swoją karierę w obrębie własnej grupy narodowościowej. Często, w przypadku elit mniejszości narodowych, odbiorcami wytworów ich pracy są współrodacy.

Kolejnym specyficznym uwarunkowaniem mającym wpływ na tworzenie się elit mniejszości narodowych jest system polityczny. Badani w jednej i drugiej grupie są zdania, że ustrój demokratyczny stanowi lepsze podłoże do osiągnięcia sukcesu.

Polonia widzi w takim systemie dużą szansę. Mogą wybrać dogodną dla siebie drogę. Jak sami respondenci mówią: „Zarówno system polityczny, finansowy, administracyjny, niezależność każdego stanu, sprzyja temu, że ludzie są tutaj bardziej niezależni, ale jednocześnie mają większe szanse, gdyż mają różne inne możliwości. Gdyż jak nie przyjmie ich jakaś uczelnia, to przyjmie ich inna, gdy nie dostaną w jednym miejscu stypendium to otrzymają je gdzieś indziej. Albo wezmą pożyczkę, to samo jest z pracą (...), z możliwościami mieszkaniowymi. (...) więc nie powiedziałabym, że tylko system polityczny, ale wszelaki. Specyfika Stanów Zjednoczonych sprzyja, że te możliwości są tutaj większe."

Mniejszość białoruska zaobserwowała, iż po 1989 roku, czyli po transformacji ustrojowej, zaczęły powstawać nowe elity. System demokratyczny stworzył większe szanse awansu. Kometują to w następujący sposób: „Dla elit gospodarczych miało to podstawowe znaczenie. Oni zaczęli się rodzić dzięki zmianie systemu. Gdyby nie to, to, no, dalej bym nie robił nic sensownego. (...) Elity polityczne poniekąd też, miały już inny wymiar. Bo ludzie, zaczęli decydować, kto się wybije."

Obie grupy wypowiedziały się zgodnie co do możliwości dotarcia do elity w kraju pochodzenia i poza jego granicami. Stwierdzono, że takie czynniki, jak: bliskość rodziny, znajomość kultury, języka, obyczajowości ułatwiają osiągnięcie sukcesu w kraju pochodzenia. Członkowie elity mniejszości białoruskiej wypowiadali się w kontekście ogólnym, ponieważ wszyscy urodzili się w Polsce. Posiadają tu swoje rodziny oraz są głęboko zakorzenieni w kulturę polską. Nie doświadczyli także sytuacji imigranta. W wypowiedziach często powtarzało się, iż „(...) w kraju ogólnie jest łatwiej, bo robi się karierę, w środowisku, w którym się wzrastało, które zna człowieka od początku, i które dzieli z danym człowiekiem swój los. (...) Wtedy te wybory, które są podstawą kariery, nie są przypadkowe." „Kariere robi się jednak u siebie. (...) Na emigracji dopiero twój wnuk zostanie potraktowany już jako swój. Syn jeszcze nie."

Z mojego badania wynikają dwa najważniejsze wnioski. Pierwszy odnosi się do elity jako kategorii społecznej. Mianowicie mogą istnieć elity charakteryzowane poprzez te same przymioty. W tym przypadku mam na myśli elity mniejszości narodowych, które postrzegane są przez relacje mniejszość – większość, odmienność kulturową, narodowościową itd. Jednak w zależności od sytuacji zewnętrznej, w jakiej się znajdują - kraj w jakim żyją i z jakiego pochodzą, reprezentowane wartości, system polityczny różnią się od siebie. Oznacza to, że pomimo rozpatrywania ich na tym samym poziomie, mniejszości narodowej, nie można stosować uogólnień w raktowaniu ich jako grupy społecznej. Oczywiście posiadają również elementy wspólne, jak nieprzeciętność jednostek, sukces życiowy itp., lecz mogą różnić się w swojej strukturze, postrzeganiu własnej grupy, czy chociażby interpretowaniu samego słowa „elita".

Kolejny wniosek, jaki się nasuwa po przeprowadzeniu badań, dotyczy samego procesu tworzenia się elit. Mogą istnieć elity na różnym poziomie: ogólnopanstwowym, lokalnym, czy nawet szkolnym. Zanim jednak człowiek znajdzie się tam, wymaga to konkretnych zabiegów. Tutaj badani respondenci z obu kategorii wypowiadają się na ten temat w podobny sposób. Ważna jest praca, samozaparcie, samoorganizacja oraz plan życiowy. Uważam, iż takie stwierdzenie można zastosować nie tylko do elit mniejszości narodowych. Jest to, pewnego rodzaju, szablon, na podstawie, którego mogą działać osoby ze



wszystkich grup społecznych. Pomimo, iż elity różnych kategorii społecznych różnią się od siebie, sposób postępowania mający na celu dotarcie do tej społeczności jest podobny i wymaga podjęcia systematycznych, ogólnie uznanych za skuteczne, zabiegów.

Konkretne plany życiowe, wysokie wykształcenie oraz ciężka praca są głównymi elementami konstytuującymi biografię ludzi należących do elity mniejszości narodowych.

Elity społeczności, narodu, stanowią o ich sile. W ogóle o żywotności. Nie brakuje w historii przykładów, kiedy niszczone narody, uderzając przede wszystkim w ich rdzeń – w elity i były to bolesne i skuteczne ciosy. Potwierdza to tylko tezę o znaczeniu w społeczności ludzi wrażliwych i wykształconych. Bez nich (nas) tożsamość całej reszty chyli się i rozjeżdża, jak stara stodoła, by w końcu zarastać pokrzywami i łopianami.<sup>15</sup>

RADOSŁAW POCZYKOWSKI

## MOŻLIWOŚCI ZASTOSOWANIA KONCEPCJI „OBRAZÓW MIASTA” KEVINA LYNCHA W SOCJOLOGII PRZESTRZENI

### Wstęp

Celem artykułu jest omówienie mało znanej na gruncie polskiej socjologii przestrzeni koncepcji „obrazów miasta” Kevina Lyncha.<sup>1</sup> Uważam, że stanowi ona interesujące i oryginalne ujęcie problemu percepcji przestrzeni, ze szczególnym uwzględnieniem postrzegania przestrzeni miejskich. Prace Kevina Lyncha nie tylko nie doczekały się jeszcze tłumaczeń na język polski, ale też, moim zdaniem, poświęcono im zbyt mało miejsca w opracowaniach (i podręcznikach) z zakresu socjologii miasta<sup>2</sup>. Lynch w Polsce znany jest głównie architektom i urbanistom, natomiast socjologom jedynie w wąskim zakresie.

Druga część artykułu stanowi propozycję wykorzystania idei Lyncha w badaniu percepcji przestrzeni miast zróżnicowanych kulturowo w Polsce. Jako punkt wyjścia i materiał empiryczny posłużyły mi schematy miejscowości północno – wschodniej Polski, zamieszczane w tak zwanych „Księgach Pamięci”.

<sup>1</sup> Kevin Andrew Lynch, (ur. 1918 r.) - amerykański architekt i urbanista jest twórcą idei mentalnych obrazów miasta. Studiował na Uniwersytecie w Yale, Rensselaer Polytechnic Institute oraz w Massachusetts Institute of Technology. W MIT otrzymał tytuł profesora w 1963 r., a następnie tytuł profesora emerytowanego tej uczelni. Oprócz pracy naukowej pełnił funkcję konsultanta w wielu instytucjach zajmujących się planowaniem przestrzennym. Jest autorem wielu publikacji, z których najważniejsze to: *A theory of good city form*, MIT Press Cambridge, 1981; *Managing the sense of a region*, MIT Press Cambridge, 1976; *Site planning*, M.I.T. Press Cambridge, 1971, *What time is this place?* MIT Press Cambridge, 1972. Najbardziej znana jest jednak praca *The Image of the City*, M.I.T. Press Cambridge, 1960, w której podsumowane zostają pięcioletnie studia nad mentalnymi obrazami miasta wytwarzanymi przez mieszkańców, prowadzone w Bostonie, Jersey City i Los Angeles.

<sup>2</sup> B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wyd. SCHOLAR, Warszawa 2002.

<sup>15</sup> J. Sulżyk, *My*, „Czasopis” 2002 nr 5, s. 18.



Miasto jest tworem o skomplikowanej budowie, wynikającej z funkcji, które realizuje, ze szczególnego zagęszczenia ludności, zjawisk i cech. Nigdy jednak cała ta skomplikowana struktura nie jest obiektem, który dla wszystkich znaczy, wygląda i służy tak samo. Mimo naszych prób obiektywizowania, bezstronnego ujmowania jego treści nie uda nam się dać jego opisu w całości, choć te obrazy cząstkowe będą w naszym rozumieniu zgodne z rzeczywistością. Inaczej patrzy na miasto przybysz, inaczej mieszkaniec, który się w nim urodził. Co innego znaczy ono dla dziecka, dorosłego czy starca, który pamięta jak zmieniał się miasto. Inaczej będzie postrzegał miasto pieszy i kierowca, manager i robotnik, przedstawiciel większości i mniejszości. Inny jest horyzont doświadczeń każdego z nas, inny jest system istotności, wreszcie każdy zanurzony jest w innym „lebenswelt”<sup>3</sup>, który jest tylko w części komunikowalny z innymi „światami życia”. Stąd też to jak postrzegamy świat zależy w dużej mierze od tego, kim jesteśmy.

Socjologiczna refleksja nad przestrzenią ma swoje źródła w dwóch tradycjach i jest rozumiana dwojako. Pierwsza tradycja nawiązuje do osiągnięć szkoły chicagowskiej, która postrzegała przestrzeń jako tło interakcji (procesów koncentracji, centralizacji, segregacji, inwazji i sukcesji), a także jako rzadkie dobro, o które toczy się walka. W tym rozumieniu przestrzeń pojmowana jest niejako „fizykalnie”, jako obiektywne medium, dające się podzielić na obszary o określonych cechach. Typowe dla tej tradycji jest spojrzenie na miasto jak na ekosystem dający się graficznie przedstawić w postaci map (np. przestępczości, dochodu mieszkańców, dzielnic etnicznych). Przestrzeń jest, jak w fizyce, sama w sobie jednorodna, różnicuje ją jedynie zamieszczona w niej „obiektywna” treść. I podobnie jak w fizyce jej percepcja nie zależy od obserwatora. Socjolog i „szary obywatel” identyfikują tak samo dzielnicę nędzy, murzyńskie getto lub tereny rekreacyjne.

Druga tradycja, to spojrzenie na przestrzeń ze „współczynnikiem humanistycznym”. Przestrzeń jest tu niejednorodna, wartościowana przez jednostki jako ważna lub obojętna, prywatna lub społeczna, piękna lub szpetna, funkcjonalna lub „znacząca”, i co najważniejsze jest to przestrzeń subiektywna, to znaczy zależna od społeczno-kulturowych cech jednostek.

Rozumując po kantowsku: podmiot nakłada na świat zewnętrzny pewne kategorie, które ten świat ułatwiają poznawać i zrozumieć. Kategorie czasu i przestrzeni nie istnieją obiektywnie, a przynależą do poznawczego aparatu jednostki. To co poznaję i jak poznaję zależy od budowy tego aparatu, tak więc niemożliwy jest niezabarwiony subiektywizm obrazu świata. Wydaje mi się, że zagadnienie to pozornie tylko przynależy do świata filozofii spekulatywnej.

<sup>3</sup> *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, A. Schutz, (red.), w: *Kryzys i schizma*, (red.) E. Mokrzycki t.1, PIW, Warszawa 1984, s. 142 – 143.

Koncepcje Halbwachsa<sup>4</sup>, Halla<sup>5</sup> i Lyncha „uempiryczniają” kwestię naznaczenia subiektywizmem postrzegania czasu i przestrzeni. Można, stosując odpowiednie techniki i teorie przyjrzeć się procesowi „zakrzywiania przestrzeni” przez podmiot. Teorię Lyncha uważam za jedną z bardziej udanych prób przyjrzenia się temu procesowi.

## 1. Główne wątki *Image of the City*<sup>6</sup>

Lynch próbuje odpowiedzieć na pytanie, jak wytwarzany jest mentalny obraz miasta, z jakich składa się elementów oraz jak poszczególne miasta lub dzielnice wpływają na kształt tego obrazu. Jest przekonany o tym, że obraz mentalny miasta wytwarzany w umysłach jego mieszkańca różni się od „obiektywnych” planów, map, czy zdjęć lotniczych. Obserwatorzy wytwarzają na własne potrzeby uproszczony, subiektywny obraz środowiska, który ułatwia im poruszanie się i funkcjonowanie w nim. Zdaniem Lyncha subiektywny obraz przestrzeni musi spełniać następujące wymagania, a tym samym nałożone są na niego pewne ograniczenia dowolności formy:

- musi być wystarczający, prawdziwy w sensie pragmatycznym, ułatwiać orientację w przestrzeni; sama orientacja przestrzenna jest kluczowa dla podmiotu, dla jego zdolności do funkcjonowania w środowisku poczucie „umiejscowienia” (*feeling of belonging*) w przestrzeni daje jednostce emocjonalne bezpieczeństwo; zagubienie – przeciwnie – powoduje stres i dyskomfort; przyjemność błądzenia po parku, lesie, czy miejskiej starówce jest tylko wtedy przyjemnością gdy mamy poczucie zahaczenia i możliwości powrotu do dobrze znanej „zorientowanej” rzeczywistości;
- czytelny - odpowiadać na pytanie jak dojść z jednego, ważnego dla podmiotu punktu do drugiego;
- jasny;
- „open – ended” – przystosowujący się do zmian, również do zmian skali, w przypadku, gdy trzeba mapę mentalną poszerzyć o nowe elementy lub ją uszczegółowić;
- musi być komunikatywny dla innych (inaczej mówiąc intersubiektywny, w sensie, w jakim intersubiektywny jest „świat życie”)<sup>7</sup>

<sup>4</sup> M. Halbwachs, *Společné ramy paměti*, PWN, Warszawa 1969.

<sup>5</sup> E.T. Hall, *Ukryty wymiar*, PIW, Warszawa 1978.

<sup>6</sup> K. Lynch, *The Image of The City*, M.I.T. Cambridge, Massachusetts and Downton 1960.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 9.



Z ostatnim punktem wiąże się kolejne istotne założenie Lyncha. Obrazy miasta, mimo ich silnego subiektywnego naznaczenia, muszą spełniać warunek intersubiektywności (przynajmniej pośród mieszkańców jakiejś jednostki terytorialnej). To, co bada Lynch to nie obrazy indywidualne, a raczej wyprowadzone na ich podstawie „obrazy zbiorowe” miasta (public images), które posiadają jakiś wspólny rdzeń. Mentalny obraz miasta jest pewnym uproszczeniem, sublimacją rzeczywistości, która spełnia wymienione wyżej kryteria. Można uznać, że postulowany przez Lyncha obraz zbiorowy jest rodzajem „sublimacji drugiego stopnia”, powstaje przez uogólnienie, nałożenie na siebie map indywidualnych.

Lynch otrzymuje mentalny obraz zbiorowy sumując wyniki otrzymane za pomocą kilku technik. Nie interesuje go porównanie obrazu mentalnego z „obiektywnym” obrazem (przy założeniu, że zaniedbamy oczywisty problem miana „obiektywności”) map, planów, zdjęć, bo wynik taki byłby jego zdaniem naukowo bezużyteczny. Obrazy miasta otrzymuje poprzez:

- zebranie danych w terenie przez wytrenowanego i zaznajomionego z założeniami teoretycznymi obserwatora; obserwator tworzy uproszczony szkic głównych elementów tkanki miejskiej (jakie to elementy - zdefiniuję w dalszej części wypowiedzi);
- wywiad werbalny z badanym;
- wywiad polegający na rysowaniu przez badanych szkiców;
- rekonesans, w którym badany opisuje miasto i miejsca w mieście będąc w nich lub w ich bliskości;

Cztery mapy, powstałe ze zsumowania wyniku zastosowania czterech technik dają nam wyobrażenie o mentalnym obrazie miasta.<sup>8</sup>

Obszarem badań były centra trzech amerykańskich metropolii: Bostonu, Jersey City oraz Los Angeles. Zamiar badacza polegał na wybraniu miast, których przestrzenie różnią się zasadniczo jeśli chodzi o ich charakter, łączy je zaś skala wielkości. Boston, najbardziej „europejskie” ze wszystkich miast amerykańskich, o wielu zabytkach i skomplikowanej, różnej od typowej dla tego kraju formy przecinających się pod kątem prostym ulic i alei. Jersey City – miasto bez formy, którego najlepszą charakterystykę daje jeden z badanych: „Ma wygląd miejsca przez które się raczej przejeżdża niż w którym się mieszka.”<sup>9</sup> Na pytanie „Z czym przede wszystkim kojarzy ci się Jersey City?” uzyskano najczęściej odpowiedzi „Z niczym szczególnym.” Trzecim z badanych miast jest Los Angeles – dynamiczne centrum obszaru metropolitalnego. Autor stara się dostrzec podobieństwa i różnice między sposobami orientowania się w przestrzeni w trzech różnych miastach – środowiskach.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 140.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 26.

Miasto to nie tylko zbiór cech zastanych. To również środowisko, które powstało jako odpowiedź na oczekiwania jego mieszkańców. Jest więc efektem wzajemnych relacji między człowiekiem a jego otoczeniem. Może być świadectwem „ducha czasów” i lokalnej, regionalnej czy narodowej kultury. Relacje między podmiotem postrzegającym a otoczeniem Lynch próbuje uchwycić tworząc pojęcia czytelności (*legibility*) i obrazowości (*imageability*).

Czytelność (*legibility*) jest to wizualna jakość krajobrazu miejskiego. Rozumiemy przez nią łatwość, z jaką części [krajobrazu miejskiego] mogą być zorganizowane w jasny wzór. Tak jak ta zadrukowana kartka papieru, jeśli jest czytelna, może być uchwycona jako powiązany wzór rozpoznawalnych symboli, tak czytelne miasto będzie miało dzielnice, punkty orientacyjne [landmarks] i drogi łatwe do identyfikacji i umiejscowienia w ogólnym planie.<sup>10</sup> Tu koncepcja Lyncha zbliża się do idei B. Jałowieckiego, który posłużył się metaforą „czytania” miasta<sup>11</sup>. Miasto czytelne to takie, które pozwala uporządkować elementy, z których się składa w jasny wzór (*coherent pattern*), które pozwala ten wzór złożyć w spójną całość i którego lektura sprawia przyjemność.

Jakie cechy powinien mieć obiekt, czy zespół obiektów w przestrzeni, aby spełniać warunek czytelności? Według Lyncha są to: tożsamość, struktura i znaczenie.

Tożsamość (*identity*) jest to taka własność obiektu materialnego, która decyduje o tym, że podmiot identyfikuje ją jako ten właśnie obiekt, wyróżniający się z tła. Może to być ulica, budynek lub skrzyżowanie, kanał, pomnik czy dzielnica. Jest to jakaś całość - byt o określonych cechach i granicach.

Struktura (*structure*) mówi nam o relacji tego obiektu do obserwatora i do innych obiektów. O ile tożsamość wirtualnie wyodrębnia obiekt spośród innych bytów, o tyle struktura pozwala na wpasowanie go „na swoje miejsce”. Wiemy, że obiekt leży w jakiejś odległości od nas, obok czegoś, między „czymś a czymś”.

Znaczenie (*meaning*) jest to zespół konotacji, które podmiot łączy z danym obiektem. Znaczenie obiektu może być czysto emocjonalne, choć najczęściej jest to znaczenie praktyczne. Praktyczne, to znaczy ułatwiające orientację lub w inny sposób „znaczące” jako „mój dom”, moja ulica” czy „moje miejsce pracy”.

Te trzy cechy decydują o wysokiej bądź niskiej obrazowości danego obszaru. Obrazowość<sup>12</sup> (*imageability*) jest to taka własność obiektu fizycz-

<sup>10</sup> Ibidem, s. 3

<sup>11</sup> B. Jałowiecki, *Proces waloryzacji przestrzeni miejskiej*, w.: *Przestrzeń i społeczeństwo. Z badań ekologii społecznej*, Z. Pióro (red.), Książka i Wiedza, Warszawa 1982.

<sup>12</sup> Zdecydowałem się na oddanie za pomocą tego neologizmu angielskiego słowa *imageability* (które też jest neologizmem Lyncha), gdyż uważam, że trafnie oddaje „potencjalność”, „zdolność” wywołania obrazu w odbiorcy.



nego, która daje duże prawdopodobieństwo wywołania silnego wyobrażenia (obrazu mentalnego). Jeśli efektem przebywania w danym otoczeniu jest powstanie takiego obrazu, można mówić o dużej obrazowości tego środowiska. Obrazowe miasto, obrazowy krajobraz może wpływać na obserwatora poprzez wytworzenie w nim silnego odczucia znajomości, zrozumiałości, jasności. *Obrazowe miasto w tym szczególnym znaczeniu zachęca oko i ucho do zwiększenia uwagi i uczestnictwa*<sup>13</sup>. Wysoki poziom obrazowości mają starówki europejskich miast (w opracowaniu Lyncha reprezentuje je Florencja). Możemy przedstawić sobie również typy idealne krajobrazów o niskiej obrazowości – nijakie przedmieścia, dzielnice magazynów, czy, używając przykładu z naszego, polskiego „podwórka”, blokowiska.

Nie jest jednak tak, że obiekty fizyczne wywołują określone „impresje” w podmiotach je postrzegających (byłaby to prosta i archaiczna wizja mechanizmów poznania). Podmioty są aktywnymi twórcami czytelności i obrazowości. Jak pisze Lynch *ludzie dostosowują się do swego otoczenia ekstrahując strukturę i tożsamość z dostępnego [w najbliższym otoczeniu] materiału*.<sup>14</sup>

Jasny, czytelny, obrazowy krajobraz pełni ważną rolę w życiu jednostek i zbiorowości społecznych. Powoduje uczucie dobrostanu, sprzyja wytworzeniu pozytywnych więzi ze środowiskiem i środowiskiem społecznym. Krajobraz, zdaniem Lyncha jest miejscem, *które wypełniając się znaczeniami i pamięcią zbiorową służy zbiorowej komunikacji*<sup>15</sup>. Jako przykład takiej funkcji krajobrazu autor podaje żołnierzy amerykańskich w czasie II wojny światowej, którzy znajdowali nić porozumienia odwołując się do mitu „małego miasteczka”, jego symbolicznych przestrzeni, znaczeń i wspomnień. Na gruncie polskiej refleksji socjologicznej nad przestrzenią najpełniej wyraził tę „społeczną” funkcję krajobrazu Aleksander Wallis, formułując ideę „obszaru kulturowego”, czy rozważając rolę pomnika w tkance miejskiej<sup>16</sup>.

Obrazy miast, jakie otrzymał autor w procesie badawczym okazują się przynajmniej tak złożone jak same miasta, które stanowiły dla nich podstawę. Pewne fragmenty miasta są uprzywilejowane, zajmują nieproporcjonalnie dużo miejsca w mentalnym planie, z drugiej strony obraz miasta jest pełen białych plam, to znaczy miejsc uznanych z jakichś powodów za nieistotne dla orientacji.

Lynch stara się odtworzyć „ramy”, poprzez które postrzegane jest miasto. Twierdzi, że obraz mentalny zbudowany jest z pewnych uniwersalnych „atomów”, które nazywa „elementami”. Pomagają one obserwatorowi zbudować

obraz spełniający podane wyżej warunki czytelności i obrazowości. Kontynuując metaforę „czytania”, przyjrzymy się teraz syntaktycznym jednostkom, „wyrazom”, które składają się na „lekturę” miasta, a następnie opiszemy ich własności.

Elementy te, to według Lyncha:

- drogi (*paths*) – są to ciągi komunikacyjne, po których poruszamy się (potencjalnie lub realnie) – dla wielu badanych jest to podstawowa struktura organizacyjna;
- granice (*edges*) elementy linearne, ale nie drogi; takie linie, które, w odróżnieniu od pierwszych raczej utrudniają lub uniemożliwiają komunikację; typowymi granicami są rzeki, wybrzeża i tory kolejowe;
- dzielnice (*districts*) – obszary wyróżnione z tła, na przykład na podstawie kryterium funkcjonalnego, historycznego, zwyczajowego, statusu mieszkańców;
- węzły (*nodes*) – skrzyżowania, ronda, place – punkty przecięcia ciągów komunikacyjnych;
- punkty odniesienia (*landmarks*) – są to na przykład pomniki, budynki lub naturalne czy też semi – naturalne elementy krajobrazu;

Wzajemne relacje tych pięciu kategorii elementów autor opisuje zwięźle w sposób następujący: *Districts are structured with nodes, defined by edges, penetrated by paths, and sprinkled with landmarks*<sup>17</sup>.

Pośród wymienionych elementów **drogi** znajdują się na szczególnej pozycji. To od nich badani zaczynają rysować schematy miast i to one są rdzeniem takich schematów. Rola dróg w obrazach mentalnych zależy od stopnia znajomości miasta i od stopnia „zadomowienia” w nim. Osoby, które znają miasto słabo opisują je podając zaledwie kilka głównych ulic, a swoją orientację w przestrzeni opierają głównie o większe całości, takie jak dzielnice czy rejony. Mieszkańcy „zadomowieni” są w stanie w miarę poprawnie odtworzyć siatkę ulic i to ona stanowi „szkielet” mapy mentalnej. Autor podkreśla rolę porządkującą ten obraz, jaką spełnia główna ulica miasta. Bez rdzenia w postaci głównej ulicy lub kilku centralnych ulic całe miasto daje obraz rozmyty i dający okazję do pomyłek i błędzenia (Jersey City). Umysł ludzki napotyka na pewne trudności w dostosowywaniu się do skomplikowanej sieci dróg. Droga będąca jednym ciągiem komunikacyjnym, a nosząca w swym biegu kilka nazw jest, mimo fizycznej jedności, traktowana jako kilka odrębnych ulic. Oto przykład na to jak decyzja planisty może wpłynąć na obrazowość, a tym samym na „obraz miasta”. Innym przykładem takiej percepcyjnej trudności jest sygnalizowany przez badanych kłopot z powiązaniem sieci ulic miejskich z drogami

<sup>13</sup> K. Lynch, *The image...*, op. cit., s. 10.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>16</sup> A. Wallis, *Informacja i gwar*, PIW, Warszawa 1979, s. 8 – 18.

<sup>17</sup> K. Lynch, *The image...*, op. cit., s. 48 – 49. Dzielnice są strukturalizowane przez węzły, definiowane przez granice, penetrowane przez drogi i usiane punktami orientacyjnymi.



szybkiego ruchu. Kierowcy, w sytuacji wywiadu, często przywoływali moment wahania gdy wjeżdżali z drogi szybkiego ruchu na miejską ulicę lub odwrotnie. Sieć ulic oraz sieć autostrad funkcjonują w obrazach mentalnych jako dwie, nie całkiem przystające do siebie rzeczywistości.

**Granice**, jeśli są wyraźnie wyrysowane w przestrzeni miejskiej ułatwiają jej czytelność. Granica może dzielić obszary o różnych funkcjach (park/centrum handlowe), typach zabudowy (jednorodzinna/wysokościowce) lub innych cechach. Czytelną granicą jest na przykład linia brzegowa. Według Lyncha niewielu mieszkańców Chicago nie rozpoczęłoby rysowania planu swego miasta od linii brzegowej jeziora Michigan. Istnieją jednak sytuacje, kiedy badani są w stanie przeprowadzić granicę jedynie „wirtualnie”, bo nie znają ich rzeczywistego przebiegu. Czasem, takie próby prowadzą do błędów i niejasności. Wpływa to wydatnie na czytelność całej mapy.

**Dzielnice** są to względnie duże obszary miasta o określonym charakterze. O ich tożsamości, a więc o tym, co różni je od innych obszarów może decydować wygląd, funkcja, ale też na przykład status lub pochodzenie etniczne mieszkańców. Subiektywny obraz dzielnic cechuje się pewnymi prawidłowościami. Jedną z nich jest zależność między ilością obiektów charakterystycznych na danym obszarze, a jej subiektywnie ocenianą wielkością. Im więcej takich obiektów, tym dzielnica percypowana jest jako mniejsza, bardziej „do ogarnięcia umysłem”. Inne spostrzeżenie dotyczy przypisywania dużego znaczenia w planie miasta dzielnicom zamieszkałym przez mieszkańców o wysokim statusie, oraz umniejszanie znaczenia i wielkości dzielnic biedy.

**Węzły** są - zdaniem Lyncha - „strategicznymi soczewkami”, które wiążą się z wyborem kierunku trasy, takimi jak skrzyżowania, ronda lub place. Ponieważ poruszający się podmiot podejmuje w nich decyzję, obiekty przy nich ulokowane mają szczególne dla niego znaczenie. Nie zawsze węzły (skrzyżowania lub ronda) o dużym znaczeniu w sieci transportowej miasta pełnią ważną rolę w obrazach mentalnych (węzły introwertyczne), bywa też, że węzeł peryferyjny w tej sieci staje się, ze względu na jakąś charakterystyczną cechę wyraźnie postrzegany przez podmiot.

**Punkty odniesienia** - zdaniem Lyncha - *u tych [z badanych], którzy lepiej znają miasto zauważalna jest tendencja do polegania w większym stopniu na systemie unikalnych punktów orientacyjnych niż na ciągłości [dróg] używanych uprzednio do orientacji*<sup>18</sup>. Punkty te są łatwiej identyfikowalne, gdy mają charakterystyczną, jasną formę oraz gdy kontrastują z otoczeniem. Czasem badani są w stanie wskazać położenie takiego obiektu jedynie z grubsza, wiedzą, w jakiej dzielnicy jest położony, ale nie znają jego najbliższego otoczenia.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 78.

Obiekt taki pozbawiony jest w obrazach mentalnych podstawy (jest „bottomless”).

## 2. Teoria Kevina Lyncha z perspektywy nauk społecznych

Lynch podjął się zadania przyjrzenia się zjawiskom i procesom, którym poświęcano dotychczas mało uwagi na gruncie nauk społecznych. Chociaż sam nie jest badaczem społecznym *Image of the City* zawiera wiele interesujących socjologa spostrzeżeń. Interesuje go jak wyglądają relacje między człowiekiem i otoczeniem, jaki mentalny obraz środowiska wytwarza na swoje potrzeby człowiek, jaki jest związek między indywidualnymi obrazami miasta a wytworzonym na ich podstawie obrazem zbiorowym.

Lyncha zajmuje w o wiele większym stopniu „forma” miasta niż jej „treść”. Dotychczas socjologia przestrzeni, a także refleksja antropologiczna, używając terminologii Lyncha, znacznie bardziej koncentrowała się na „znaczeniu” przypisywanym obiektom, na treści jaką mentalny obraz obiektu go wypełnia niż na wzajemnej relacji elementów i prawidłowościach dotyczących ich fizycznego lokowania. Lynch stara się ustalić z jakich „atomów” składa się ten obraz.

Autor, nie będąc z wykształcenia socjologiem, w swojej pracy nie uwzględnił społecznego zróżnicowania badanych, choć sygnalizuje ten problem jako jeden z możliwych kierunków kontynuacji jego badań. Niewielka próba<sup>19</sup> (tu również Lynch zwraca uwagę na niedoskonałość narzędzia) była rekrutowana spośród klasy średniej, menedżerów i osób wykształconych zatrudnionych na kierowniczych stanowiskach w „city”. Otrzymane obrazy mogą więc być pogłębioną analizą miasta oglądanego oczami tej właśnie grupy. Mieszkańcy getta, rasowe i etniczne mniejszości, a także wiele innych grup żyjących w mieście – o ich obrazach miasta nie wiadomo nic, a jeśli koncepcja teoretyczna Lyncha jest słuszna, ta różnica musi wystąpić. Inne znaczenie (funkcjonalne i emocjonalne) nadawane jest poszczególnym obiektom, inna jest struktura (bo inne są społeczne dystanse), różni się też pewnie lynchowska (przynależna przedmiotom, nie podmiotom!) tożsamość.

Obserwacje Lyncha dotyczą dużych metropolii. Metropolitalna skala miasta sprawia, że pojawiają się cechy emergentne, nieobecne w mniejszych jednostkach osadniczych. Nie znaczy to jednak, że obrazy mentalne mieszkańców wsi, czy małych miasteczek są mniej skomplikowane. Przestrzeń i umie-

<sup>19</sup> Było to 30 osób w Bostonie i po 15 w Jersey City i Los Angeles. Więcej o metodologii: ibidem, s. 14-16, 140 – 159.



jętność odnalezienia się w niej jest fenomenem uniwersalnym, który umożliwia przetrwanie zarówno na pustyni, jak i w miejskiej dżungli. Na pewno interesujące i warte bliższych studiów są te mentalne obrazy przestrzeni wsi, czy małego miasteczka.

Lynch wyznaczył sobie jasny cel praktyczny. Tworzenie mentalnych obrazów miasta ma w przyszłości owocować projektami urbanistycznymi o dużej czytelności, takimi, które pozwolą mieszkańcom i przybyszom z łatwością orientować się w przestrzeni, a także dostarczą miłych doznań estetycznych. Ten pragmatyzm Lyncha, potrzeba przełożenia spostrzeżeń na język projektowania widoczny jest w wielu fragmentach *Image of the City*. Książka ta w zamyśle autora powinna trafić do architektów i urbanistów – praktyków.

*Image of the City* to książka o obrazach metropolii amerykańskich. Relatywnie krótka historia tych miast być może tłumaczy fakt, że Lynch bada bardziej „formę”, a nie „treść” miejską. Europejskie miasta, z ich wielowiekowym nawarstwianiem kulturowych znaczeń inspirują bardziej do refleksji nad historią, czyli w naszej metaforze nad treścią. Pozostaje jeszcze prawie niezbadane zagadnienie percepcji tkanki miejskiej w kulturach pozaeuropejskich. Edward T. Hall w swoich proksemicznych dociekaniach i na licznych przykładach dowodzi, że przedstawiciele różnych kultur percypują przestrzeń w odmienny sposób. Uważam, że warto te dociekania poszerzyć o:

- obrazy miast położonych w różnych częściach świata,
- badania nad percepcją przestrzeni miejskiej przez przedstawicieli mniejszości etnicznych, religijnych czy rasowych.

Problem ten jest ważny w warunkach globalizującego się świata, masowych migracji i sytuacji, w której obcy nie jest jakimś odległym, na poły legendarnym bytem, a sąsiadem z bloku, czy dzielnicy.

### 3. Mentalne obrazy podlaskich miast

W drugiej części mojej pracy zastanowię się nad możliwością zastosowania koncepcji Lyncha do badań socjologicznych poświęconych miejscowościom zróżnicowanym kulturowo. Jako skromny materiał empiryczny, użyty z pełną świadomością faktu, że jest to jedynie początek, punkt wyjścia do dalszej pracy badawczej, posłużyły mi schematy miast z terenu obecnego województwa podlaskiego, zamieszczane w tak zwanych „Księgach Pamięci”<sup>20</sup>. Są

<sup>20</sup> Udało mi się dotrzeć do „Ksiąg Pamięci” Augustowa, Białegostoku, Ciechanowca, Drohiczyzna, Goniądza, Krynek, Ostrołęki, Suchowoli, Zabłudowa, Zambrowa, Brańska, Łomży, Przerośli i Wasilkowa. W księgach czterech wymienionych miejscowości nie zamieszczono odrębnego szkicu. Wszystkie miasta znajdują się na terenie obecnego województwa podlaskiego za wyjątkiem

to monografie miast (czasem kilku mniejszych miejscowości), wydawane od końca lat czterdziestych do dzisiaj. Przedstawiają historię społeczności żydowskiej tych miejscowości, w ogromnej części zgładzonej w czasie wojny, których ocalałe resztki wyemigrowały z nich po wojnie. W zamyśle autorów, księgi te służyć mają zachowaniu pamięci o nieistniejących dziś społecznościach, całych miastach, dawniej zamieszkałych w większości przez Żydów, zwanych „shtetl”. Księgi Pamięci są napisane najczęściej w języku jidisz lub hebrajskim, czasem opatrzone krótkim streszczeniem w języku angielskim. Wydawane w Stanach Zjednoczonych, Izraelu, Argentynie w niedużych nakładach są dziś w Polsce mało znane i trudno dostępne. Największa kolekcja znajduje się w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie, stamtąd też zaczerpnąłem materiał do poniższej analizy.

„Księgi Pamięci”, obok zgromadzonego materiału historycznego, ocalałych fotografii i rysunków, zawierają też często odręczne schematy opisywanych miejscowości. Sądzę, że stanowią one interesujący przedmiot badań nad percepcją przestrzeni, gdyż subiektywny obraz miasta wyłaniający się z nich zawiera: silne „naznaczenie kulturowe” – spróbuję pokazać, że autorzy na swych rysunkach oddali duży dystans społeczny (kontrastujący z typowym dla małych miasteczek zagęszczeniem przestrzennym) dzielący społeczności żydowską i chrześcijańską; subiektywność tych obrazów wzmacnia jeszcze czynnik czasu – jego wpływ uwydatnia jedne różnice, by zatrzeć inne.

Schematy różnią się od siebie stopniem dokładności i charakterem wykonania, co oddaje oczywiste różnice między ich autorami. Niektóre rysunki są estetyczne, oddające szczegóły, z próbą graficznego odtwarzania wyglądu charakterystycznych budowli, inne to zaledwie sieć ulic, gdzie punktom orientacyjnym (w znaczeniu lynchowskim) odpowiadają po prostu symbole. Obok tych różnic występują jednak pewne bardzo interesujące prawidłowości, które przytoczę poniżej stosując siatkę pojęć elementów Lyncha.

Krajobraz małych shtetl, ze względu na swoją skalę i „bliskość” cechuje się wysoką obrazowalnością i czytelnością. Wyidealizowany obraz noszony jest przez byłych mieszkańców w pamięci, długo po ich opuszczeniu. W miasteczku, w którym mieszka kilka, najwyżej kilkanaście tysięcy mieszkańców nie może być zbyt wielu „białych plam”, przeciwnie – każdy element niesie jakieś kulturowe treści i łatwo jest umieścić go w odpowiedniej relacji do innych obiektów. Nie znaczy to, że pewnym obiektom nie jest przypisywana jakaś szczególna ważność, przerastająca ich fizyczne rozmiary (obiekty kultu religij-

Ostrołęki, którą, mimo, że leży w województwie mazowieckim zdecydowałem się dołączyć ze względu na interesującą mapkę zamieszczoną w Ostrołęckiej Księdze Pamięci.



nego). Miasteczko wyznacza pewne naturalne granice na co dzień odbieranego i przeżywanego „lebenswelt”<sup>21</sup>.

**Drogi.** Sieć dróg małego miasteczka jest prosta i mocno osadzona w szerszym przestrzennym planie. Główne drogi miasteczka zbiegają się na rynku w jego centrum, z drugiej strony są to zarazem ciągi komunikacyjne, które dokądś prowadzą. Może to być droga do lasu, tartaku lub do młyna, ale najczęściej są opisywane jako: „główna szosa do Białegostoku”, „droga do Michałowa”, „droga do Bielska”, czy „Szosa Myszyniecka”. Plany spełniają warunek „open – ended”, nie są wyizolowane, a dają się łatwo połączyć z bliższym i dalszym otoczeniem. Są dowodem na to, że poruszając się po małym miasteczku jego mieszkańcy mają zawsze świadomość wystarczająco precyzyjnego ułożenia w świecie. Mniejsze uliczki, których małe rozmiary na planie podkreślają jeszcze ich drugorzędną rolę, noszą nazwy zgodne z funkcją obiektów przy nich lokowanych: Jatkowa, Zagumienna Szkolna, Cmentarna, i może dzięki tym obiektom pamięć o nich nie uległa zatarciu.

**Granice.** Na analizowanych planach są to najczęściej rzeki, stawy, rzadko linie kolejowe. Rzeki często dzielą „shtetl” na dzielnice etniczne. Rzeczka Motława w Tykocinie była przez wieki granicą między żydowskim Kaczorowem, a dzielnicami chrześcijańskimi. Wiele podlaskich miasteczek do dziś dzieli rzeka na „laską” i „ruską” stronę. Rzeka jest też często czytelną granicą miasta, za którą może znajdować się najwyżej cmentarz (Zabłudów). Zarys Goniądza jest na schemacie prawie w całości otoczony wodami Biebrzy i małego strumienia Czarnej Strugi. Autor planu Krynek obwiodł zaś całe miastecz-

<sup>21</sup> A. Schutz charakteryzuje świat życia codziennego poprzez sześć podstawowych cech, które cytuję za podręcznikiem: George Ritzer, *Klasyczna teoria socjologiczna*, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2004, s. 285-286.

Cechy te, to:

1. *Szczególne napięcie świadomości, które [Schutz] nazywa czujnością. W tym stanie aktor całkowicie uwagę poświęca życiu i jego wymaganiom.*

2. *Aktor powstrzymuje się od zwątpienia w istnienie tego świata.*

3. *To w świecie przeżywanym ludzie angażują się w działanie w świecie zewnętrznym, oparte na projekcie i celu.(...)*

4. *Istnieje specyficzna forma wyrażania własnej jaźni, w której jaźń pracująca jest doświadczana jako całkowita*

5. *Świat przeżywany cechuje szczególna forma stosunków społecznych, w której istnieje wspólny intersubiektywny świat komunikowania się i działania społecznego. (...)*

6. *W świecie przeżywanym istnieje szczególna perspektywa czasowa, w której krzyżuje się strumień czasu osoby i strumień czasu społeczeństwa.”*

Uważam, że koncepcja „lebenswelt” implikuje jeszcze jedną cechę, o której nie ma mowy w powyższych punktach. Jest to jego aspekt przestrzenny. Świat-życie, w którym zanurzona jest jednostka obejmuje drobny wycinek świata, który ograniczony jest przez naturalny horyzont. Może to być wieś, miasteczko czy dzielnica. W centrum „lebenswelt” znajduje się jednostka i jest on tak duży jak przestrzeń w której funkcjonuje.

ko jedynie symboliczną granicą, której w rzeczywistości odpowiadała być może granica zabudowa/pola.

**Dzielnice.** Ze względu na skalę podlaskich miasteczek na planach nie pojawiają się prawie nazwy dzielnic. Wyjątkiem są zaznaczone zarysy żydowskiego getta z okresu tuż przed zagładą (Zabłudów, Suchowola). Jednak z pewnością istniał podział na dzielnice etniczne, który do dziś funkcjonuje w zbiorowej pamięci mieszkańców. Niestety, nie udało mi się dotrzeć do Księgi Pamięci Tykocina, i nie zdołałem ustalić, czy zamieszczono w niej schemat tego wyjątkowego miasta. To historyczne miasteczko, jeden z najlepiej zachowanych w Polsce „shtetl” było w swojej bogatej historii bardzo wyrazistym przykładem miasteczka zróżnicowanego kulturowo. Takiego, w którym to zróżnicowanie było widoczne w przestrzeni miejskiej. W osiemnastym wieku, w okresie świetności Tykocina, składał się on aż z czterech suborganizmów miejskich: Lackiego (dzielnicę katolickiej), Ruskiej Strony (prawosławnej), Kaczorowa (dzielnicę Żydowskiej) i Holenderskiej (po której do dziś została jedynie nazwa ulicy – Olędry). Każda z dzielnic miała swój rynek, swoją świątynię w centrum i cmentarz na rogatkach miasta.<sup>22</sup>

**Węzły.** A raczej jeden węzeł – rynek (czasem obok rynku głównego funkcjonują mniejsze, o specjalnym przeznaczeniu - na przykład rynek koński, czy sienny). To przy nim znajdują się najważniejsze obiekty (punkty orientacyjne) omówione poniżej. W wiejskim otoczeniu całe miasteczko jest, używając metafory szkoły Chicagowskiej, „soczewką” skupiającą funkcje, ludzką aktywność i obiekty użyteczności publicznej.

**Punkty orientacyjne.** Niewątpliwie, na wszystkich planach, niezależnie od ich dokładności głównym punktem orientacyjnym, ułożonym w centrum schematu są synagogi. Podczas gdy inne obiekty przedstawiane są najczęściej za pomocą symboli, w przypadku bóżnic autorzy starali się oddać ich rzeczywisty wygląd. Tak jest w przypadku drewnianej synagogi w Zabłudowie, gdzie autor stara się odtworzyć jej skomplikowaną bryłę i Goniądza, gdzie na rysunku widoczne są otaczające świątynie tzw. babińce. Synagogi, mimo że w rzeczywistości mniejsze od świątyń chrześcijańskich (tak nakazywało prawo), są na planach większe i położone centralnie. Z pewnością stanowiły *axis mundi* małej społeczności żydowskiej miasteczka, i zostało to wyrażone na rysunku. Świątynie chrześcijańskie też stanowią ważny obiekt w przestrzeni miasteczka, choć umieszczone są bardziej peryferyjnie, a autorzy, przedstawiali je schematycznie, poprzestając na narysowaniu zwieńczonych krzyżem wież (Suchowola, Ciechanowiec, Zabłudów). Inne obiekty, które oddane są za pomocą rysunków, a nie symboli to cmentarze (odtworzony zostaje ich kształt, ale

<sup>22</sup> J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, Wyd. UwB, Białystok 2000.



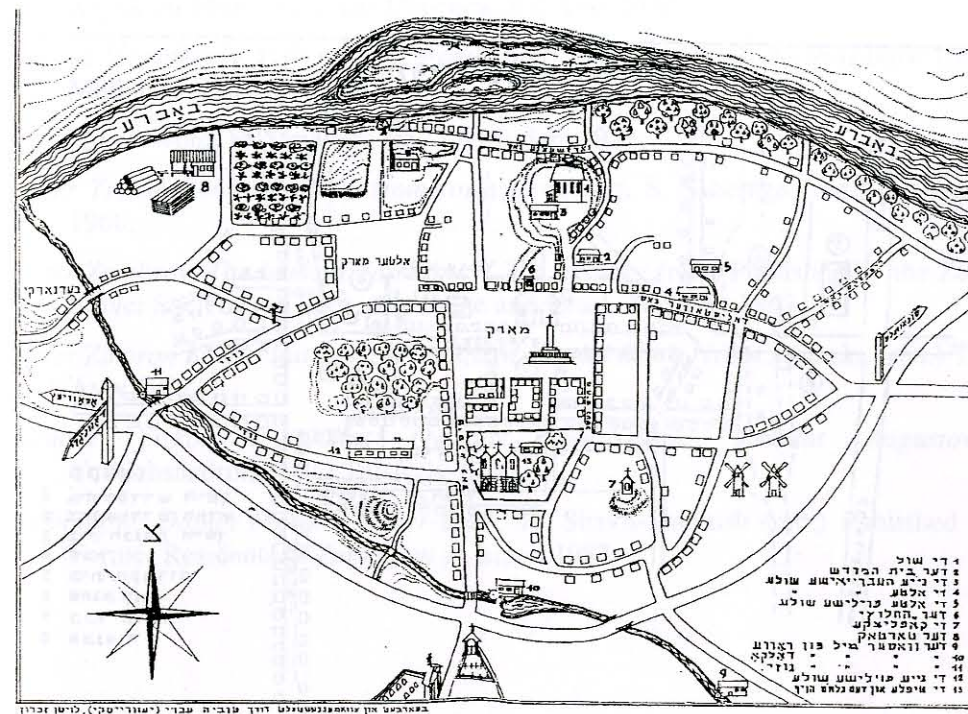
też np. cmentarna brama), kaplice, pomniki i ...wiatraki. Te ostatnie, ze względu na charakterystyczną bryłę mogły pełnić rolę „kamieni milowych” – widocznych z daleka punktów odniesienia. Pozostałe budowle przedstawiane są jedynie w zarysie, a o ich szczególnej ważności informuje tylko nazwa: „posterunek policji”, „stara fabryka”, „rzeźnia”, „most”.

## Zakończenie

Dalszym krokiem zastosowania idei Lyncha do badania przestrzeni podlaskich miasteczek byłaby próba zebrania materiału empirycznego wśród współczesnych ich mieszkańców. Miasteczka te, mimo, że już bez żydowskich mieszkańców zachowały swój heterogeniczny charakter, będąc domem społeczności katolickiej, prawosławnej i (w mniejszym stopniu) muzułmańskiej. Sadzę, że interesująco wypadłoby porównanie ich sposobów percepcji przestrzeni miasta, i zbadanie zależności od ich społeczno-kulturowych charakterystyk. Jak różnić się będą uzyskane „obrazy miasta” między sobą oraz w porównaniu z obrazem uzyskanym z „Ksiąg Pamięci”? Może warto by również zastanowić się nad tym, jak ta przestrzeń postrzegana jest przez osoby z zewnątrz?

Uważam, że percepcja przestrzeni i będące jej konsekwencją zachowania przestrzenne, są silnie uzależnione od społeczno-kulturowych charakterystyk mieszkańców. Małe miasteczka północno – wschodniej Polski są nierzadko terenem, na którym toczy się „walka o przestrzeń symboliczną”, gdzie duże znaczenie ma to, jak będzie ulokowany pomnik, kościół czy pamiątkowa tablica. Przestrzeń jest nośnikiem wartości i pamięci, ale w przypadku kulturowego zróżnicowania populacji miejskiej mogą to być wartości i pamięć grupy dominującej. To jak urządzona jest przestrzeń mówi nam wiele o stosunkach społecznych. Przestrzeń, tak jak ogół stosunków społecznych może być pluralistyczna lub przeciwnie - zdominowana przez jedną grupę. Może też być silnie zhierarchizowana. Zbadanie tych relacji będzie miało duże znaczenie, nie tylko empiryczne ale też praktyczne. Dobrym punktem wyjścia dla konstruowania narzędzia do takich badań jest koncepcja „obrazów miasta” Kevina Lyncha.

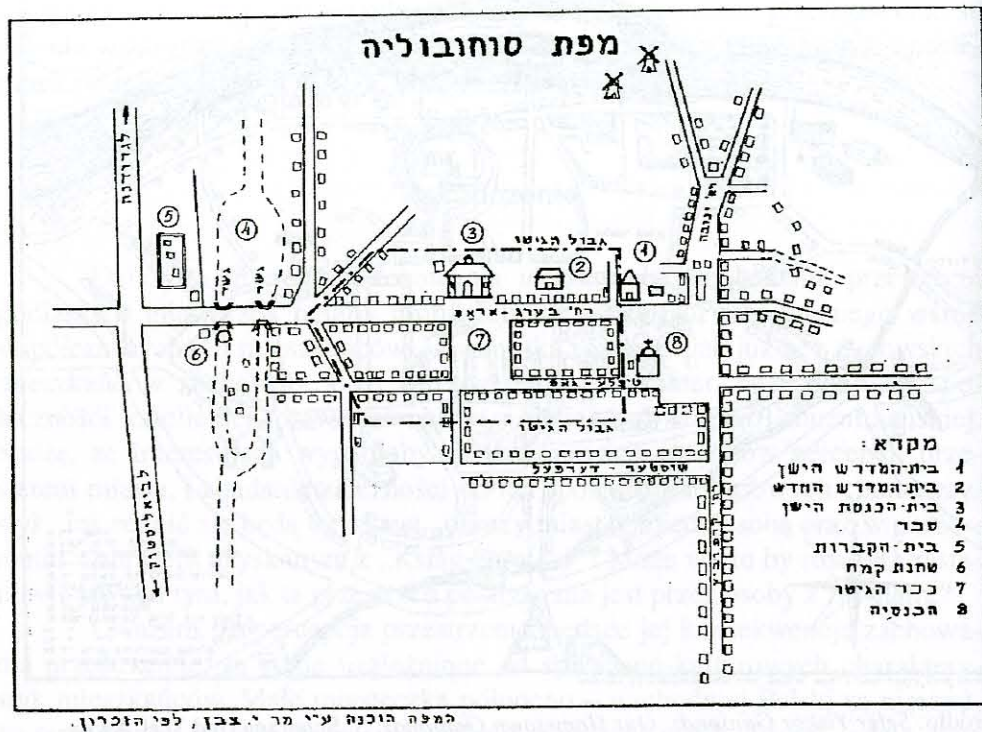
## Szkic Goniądz



Źródło: *Sefer Yizkor Goniondz. Our Hometown Goniondz*, S. Scheraga (red.) Tel-Awiw 1960.



# Szkic Suchowoli



Źródło: *Sefer Suchowola*, H. Steinberg (red.), Jerusalem 1957.

## Aneks

### „Księgi Pamięci”

*Białystok. Photo Album of a Renowned City and its Jews World Over*, D. Sohn, (red.) New York 1951.

*Bransk sefer ha-zikaron*, J. Kohen (red.), New York 1948.

*Ciechanowiec Yizkor Book*, E. Leoni (red.), Tel-Aviv 1964.

*Drohiczyn; finf hundert yor yidish lebn*, D. Warshawsky (red.) Book Committee Drohichyn, Chicago 1958.

*Księga Żydów Ostrołęckich*, I. Iwri, Ch. Chmiel, M. Margules, Ch. Drezner (red.) Ostrołęka, Tel-Aviv 2002.

*Pinkas Krinki. Memorial book of Krynki*, D. Rabi (red.), Former Residents of Krynki in Israel and in the Diaspora, Tel Aviv 1970.

*Pinkes Vashilkover Yisker Bukh*, Wasilkower Memorial Book, Y. Wasilkow (red.) Melbourne 1990.

*Sefer Suchowola*, H. Steinberg (red.) Jerusalem 1957.

*Sefer Yizkor Goniondz. Our Hometown Goniondz*, S. Scheraga (red.) Tel-Aviv 1960.

*Sefer Zambrov, The book of Zambrov*, Y.T. Levinsky (red.) Published by the Zambrover Societies in USA, Argentine and Israel, Tel-Aviv 1963.

*Sefer Zikaron Le-Kehilat Lomza. Lomza Memorial Book*, Y.T. Lewinski, (red.) Tel-Aviv 1952.

*Sepher Yizkor li-Kehillat Ogustov voha-sevivah [Khillat Augustow]*, Y. Alchsandroni (red.) Tel-Aviv 1966.

*Zabludow; Dapim Mi-tokh Yisker-Bukh*, N. Shavli-Shimush (red.) Published by Former Residents of Zabludow in Israel, 1987.



ANNA MIELCZAREK – ŻEJMO

**KROSNO ODRZAŃSKIE – MAŁE MIASTO  
POGRANICZA POLSKO – NIEMIECKIEGO.  
PRZEMIANY STRUKTURY SPOŁECZNO – DEMOGRAFICZNEJ W LATACH  
1988 - 2002**

**Wprowadzenie**

W artykule podjęto próbę odpowiedzi na pytanie, jakim przemianom uległa struktura społeczno – demograficzna Krosna Odrzańskiego w latach 1988 – 2002? Wybrany przedział czasowy pozwala uchwycić stan struktury społeczno – demograficznej miasta tuż przed rozpoczęciem oraz po zakończeniu najintensywniejszych przemian społeczno – ustrojowych w Polsce. Przemianom systemowym towarzyszyły głębokie przemiany struktury społeczno – demograficznej.<sup>1</sup> W czasie transformacji małe pograniczne miasta borykały się ze specyficznymi problemami, które mogły decydować o ich obecnym kształcie<sup>2</sup>, na przykład w Krośnie Odrzańskim zlikwidowano większość jednostek wojskowych.

Głównym źródłem wiedzy będą wyniki spisów powszechnych z 1988 i 2002 roku. Pierwszy kończył pewną epokę, drugi pokazywał Polskę po 14 latach. Publikacje spispowe zawierają szczegółowe dane dotyczące ludności Polski, poszczególnych województw, gmin oraz miast. Do wskaźników świadczących o stanie (rozwoju, zacofaniu) miasta J. Wagleński<sup>3</sup> zalicza poziom przyrostu naturalnego, strukturę społeczno – zawodową, migracje oraz cechy

<sup>1</sup> M. Okólski, *Demografia zmiany społecznej*, Warszawa 2004; M. Okólski, *Przemiany ludnościowe w Polsce w XX wieku*, w: *Podstawy życia społecznego w Polsce*; M. Marody, E. Gucwa – Leśny (red.), Warszawa 1996; M. Okólski, *Przemiany ludnościowe we współczesnej Polsce w perspektywie minionego stulecia*, w: *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, M. Marody (red.), Warszawa 2002.

<sup>2</sup> Por. B. Cieślińska, *Małe miasto w procesie przemian w latach 1988 – 1994. Monografia socjologiczna Moniek*, Białystok 1997.

<sup>3</sup> J. Wagleński, *Społeczne problemy małych miast. Analiza porównawcza*, Wrocław 1974.



osób migrujących (wiek, wykształcenie). Pobieżna analiza publikacji pospisywanych wskazuje na konieczność uzupełnienia informacji w nich zawartych o dane z innych źródeł (na przykład roczników statystycznych).

Narodowe spisy powszechne są cennym źródłem wiedzy na temat stanu społeczeństwa. Wynikiem spisu przeprowadzonego w Polsce w 2002 roku poświęcono cały numer „Studiów Socjologicznych” (2004 nr 1). Autorzy artykułów podjęli kwestie dotyczące oceny znaczenia spisów powszechnych w analizach socjologicznych, stanu ludności miejskiej, wiejskiej i rolniczej, rodziny polskiej, rynku pracy, osób niepełnosprawnych, roli spisów powszechnych dla polityki społecznej, mniejszości narodowych i etnicznych.

Metodologia i organizacja spisów polskich oparta jest na licznych doświadczeniach własnych oraz innych krajów europejskich, a także zaleceniach międzynarodowych. *Pojęcia, klasyfikacje, definicje, nomenklatury używane w spisach, opierają się zawsze na rozstrzygnięciach przyjętych według określonego stanu nauki w określonych dziedzinach (demografia, medycyna, oświata, ekonomia, socjologia, mieszkalnictwo itd.)*<sup>4</sup>. W spisie powszechnym przeprowadzonym w 2002 roku znalazły się kategorie, które w poprzednich (z różnych przyczyn) nie zostały uwzględnione, na przykład bezrobotni, partnerzy z dziećmi jako typ rodziny. Inne uległy modyfikacjom. Na przykład w 1988 roku spisywano stan cywilny wszystkich kategorii wiekowych, w 2002 pominięto kategorię najmłodszą i pytano o stan cywilny osób w wieku 15 lat i więcej. Spisy powszechne, tak jak żadne badanie, umożliwiają zgromadzenie danych dotyczących wszystkich członków populacji. Pozwalają nie tylko na opis społeczeństwa, ale i porównywanie poszczególnych kategorii oraz uchwycenie trendów przemian poszczególnych wymiarów struktury społecznej. Jedną z przesłanek skłaniających do przeprowadzenia spisu powszechnego w 2002 roku (po czternastoletniej przerwie) była potrzeba dokonania oceny przebiegu transformacji społeczno – ustrojowej w Polsce.<sup>5</sup>

Do najważniejszych zalet danych spisowych M. Jarosz zalicza ich rzetelność i wiarygodność. Poszczególne etapy spisu z 2002 roku zostały starannie przygotowane i odbywały się pod ścisłą kontrolą, co umożliwiło na przykład uniknięcie licznych (choć z pewnością nie wszystkich) błędów i zdeformowania wyników. Spis powszechny przeprowadzony w 2002 roku umożliwił weryfikację niektórych danych dotyczących stanu społeczeństwa polskiego. Za szczególnie cenne uznaje się informacje dotyczące skali bezrobocia, które

<sup>4</sup> M. Jarosz, *Narodowy Spis Powszechny 2002. Zalety i wady*, „Studia Socjologiczne” 2004 nr 1 (172), s. 11.

<sup>5</sup> Ibidem.

w świetle danych spisowych okazało się ostatecznie wyższe od dotąd notowanego. Wyniki spisu ukazały mankamenty sposobu ustalania stopy bezrobocia.<sup>6</sup>

W socjologii polskiej rzadko korzysta się z danych spisowych na etapie analiz.<sup>7</sup> Spisy powszechne, obok licznych zalet, posiadają pewne niedostatki. (...) *wiele wskaźników i zmiennych, którymi posługuje się GUS, konstruowanych jest dla potrzeb gospodarki, polityki i praktyki społecznej. Rzadko kiedy identyfikują one zależności strukturalne, więzi, nie mówiąc już o analizach orientacji i postaw*<sup>8</sup>. Spis powszechny 2002 nie obejmował niektórych kategorii, które zawarto na przykład w kwestionariuszu spisu z 1988 roku. Utrudnia to porównywanie owych kategorii i odnotowywanie zakresu zmian. Ponadto dane spisowe zgromadzone w 2002 roku nie dostarczają wiedzy o ważnym, społeczno – zawodowym wymiarze struktury społeczeństwa polskiego oraz pochodzeniu społecznym uczniów i studentów. Poważnie utrudniają oszacowanie, jak liczne są poszczególne kategorie klasowo – warstwowego wymiaru struktury społecznej.

## 1. Kontekst regionalny

Krosno Odrzańskie leży w województwie lubuskim, najmniejszym w Polsce pod względem liczby ludności. Przed 1989 rokiem Krosno Odrzańskie było miastem garnizonowym, podobnie jak wiele innych małych miast województwa, rozmieszczonych wzdłuż granicy polsko – niemieckiej. Obecnie jest miastem powiatowym.

Przemiany struktury społeczno – demograficznej, które miały miejsce w regionie już w latach sześćdziesiątych, określa się jako niekorzystne. Już wówczas dostrzegano pomniejszanie zasobów demograficznych województwa, co świadczyło raczej o stagnacji niż stabilizacji struktury społeczno – demograficznej.<sup>9</sup>

W latach 1988 – 2002 w województwie lubuskim odnotowano niewielki przyrost ludności, który wyniósł 2,6%. W latach 1990 – 2002 zmiany gęstości zaludnienia były niewielkie (w 1990 – 71, w 1995 i 2000 – 73, w 2002 roku 72 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>). Gęstość zaludnienia w powiecie krośnieńskim jest najniższa w województwie. W kategoriach stagnacji interpretuje się zmianę

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> J. Mucha, *Narodowy Spis Powszechny i badania społeczne. Wstęp*, „Studia Socjologiczne” 2004, nr 1 (172).

<sup>8</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>9</sup> L. Gołdyka, *Socjologiczne aspekty przemian demograficznych na Środkowym Nadodrzu*, Rocznik Lubuski, t. 15, Zielona Góra 1989.



liczby mieszkańców miast i wsi województwa lubuskiego i utrzymywanie się relatywnie wysokiego udziału osób mieszkających na wsi. Dane te świadczą o całkowitym zatrzymaniu procesu urbanizacji.

W latach 1988 – 2002 niekorzystnym zmianom uległy proporcje kategorii osób najmłodszych i najstarszych w województwie lubuskim. Zmniejszył się udział najmłodszych (0 – 14 lat) mieszkańców i zwiększył się udział osób najstarszych (65 lat i więcej).

Ludność województwa lubuskiego jest coraz lepiej wykształcona. W latach 1988 – 2002 nastąpił wzrost udziału osób z wyższym wykształceniem z 5,6% do 8,5%. Znacznie wzrósł również udział osób z wykształceniem średnim i policealnym a zmniejszył się z wykształceniem podstawowym.

Niekorzystnie kształtują się zmiany ruchu naturalnego w województwie. Zmniejsza się liczba zawieranych małżeństw, rośnie liczba rozwodów. Następuje zmniejszenie przyrostu naturalnego. Tezę o stagnacji społeczno – demograficznej regionu potwierdzają dane na temat migracji.<sup>10</sup>

Jak na tle regionu wypada Krosno Odrzańskie? Czy skład struktury społeczno – demograficznej miasta jest zbliżony do struktury województwa czy też od niej różni się?

## 2. Struktura społeczno – demograficzna<sup>11</sup>

Tabela 1. Mieszkańcy Krosna Odrzańskiego. Stan oraz struktura społeczno – demograficzna

| Wyszczególnienie                           | 1988  |      | 2002  |      |
|--------------------------------------------|-------|------|-------|------|
|                                            | L     | P    | L     | P    |
| Ludność ogółem                             | 12458 |      | 12513 |      |
| Mężczyźni                                  | 6242  | 50,1 | 6136  | 49,0 |
| Kobiety                                    | 6216  | 49,9 | 6377  | 51,0 |
| Liczba kobiet przypadająca na 100 mężczyzn | 100   |      | 104   |      |

<sup>10</sup> L. Gołdyka, *Przeobrażenia demograficzne w województwie lubuskim u schyłku XX i na początku XXI wieku*, w: *Województwo lubuskie w rok przyjęcia Polski do Unii Europejskiej*, C. Osękowski red., Zielona Góra 2004.

<sup>11</sup> Dane statystyczne uzyskano z następujących źródeł: *Ludność i warunki mieszkaniowe. Miasto Krosno Odrzańskie. Województwo zielonogórskie*, Warszawa 1990 (w tekście: LIWM); *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1988*, Zielona Góra 1989 (w tekście: PDS); *Podstawowe informacje ze spisów powszechnych. Gmina wiejsko – miejska Krosno Odrzańskie. Powiat krośnieński. Województwo lubuskie*, Zielona Góra 2003 (w tekście: PIZSP); *Rocznik statystyczny województwa lubuskiego 2003*, GUS, Warszawa 2003 (w tekście: RSWL).

| Ludność według wieku |                   |      |                    |      |
|----------------------|-------------------|------|--------------------|------|
| 0 – 14 lat           | 3757              | 30,1 | 2210               | 17,7 |
| 15 – 19              | 823               | 6,6  | 1139               | 9,1  |
| 20 – 24              | 780               | 6,3  | 1095               | 8,7  |
| 25 – 29              | 1010              | 8,1  | 1033               | 8,3  |
| 30 – 34              | 1344              | 10,8 | 816                | 6,5  |
| 35 – 39              | 1354              | 10,9 | 844                | 6,7  |
| 40 – 44              | 862               | 6,9  | 945                | 7,6  |
| 45 – 49              | 522               | 4,2  | 1197               | 9,6  |
| 50 – 54              | 495               | 4,0  | 1159               | 9,3  |
| 55 – 59              | 477               | 3,8  | 565                | 4,5  |
| 60 – 64              | 394               | 3,2  | 391                | 3,1  |
| 65 i więcej          | 632               | 5,1  | 1119               | 8,9  |
| Ogółem               | <sup>a</sup> 8701 |      | <sup>b</sup> 10655 |      |
| Wyższe               | 831               | 9,6  | 1040               | 9,8  |
| Policealne           | -                 | -    | 541                | 5,1  |
| Średnie              | 2963              | 34,1 | 3657               | 34,3 |
| Zasadnicze zawodowe  | 2129              | 24,5 | 2636               | 24,7 |
| Podstawowe           | 2434              | 27,9 | 2427               | 22,8 |
| Pozostałe            | 344               | 3,9  | 354                | 3,3  |

<sup>a</sup> Ludność według poziomu wykształcenia w wieku 15 lat i więcej.

<sup>b</sup> Ludność według poziomu wykształcenia w wieku 13 lat i więcej.

Źródło: [Dokument elektroniczny]. Tryb dostępu: <http://www.stat.gov.pl>. LIWM. PIZSP

Liczba mieszkańców Krosna Odrzańskiego wynosiła w 2002 roku 12513 i była zbliżona do roku 1988 - 12458 osób (tabela 1). Brak wzrostu liczby ludności miasta tłumaczyć można likwidacją garnizonów wojskowych usytuowanych na terenie miasta przed 1989 rokiem, związaną z otwarciem granic w okresie transformacji społeczno - ustrojowej. Z danych spisowych nie wynika jednak, ile osób z tego powodu opuściło miasto. Należy przypuszczać, iż likwidacja jednostek wojskowych będzie miała również wpływ na kształt pozostałych kategorii struktury społeczno – demograficznej miasta. Warto również zapytać o następujące kwestie. Czy podobna sytuacja ma miejsce w pozostałych miastach garnizonowych, znajdujących się na pograniczu polsko – niemieckim? Czy poziom odpływu ludności z powodu likwidacji jednostek wojskowych jest wszędzie taki sam? Jeżeli nie, to co sprzyja pozostawianiu kadry wojskowej na terenie byłych miast garnizonowych (czynniki miastotwórcze, umożliwienie przejścia na wcześniejszą emeryturę) i jakie są tego konsekwencje dla struktury społeczno – demograficznej miasta?

W 1988 roku w Krośnie Odrzańskim mieszkało niemal tyle samo mężczyzn (6242) co kobiet (6216). W 2002 mężczyźni stanowili 49% ogółu ludności a kobiety 51%. W 1988 roku na 100 mężczyzn przypadało 100 kobiet, 14 lat później na 100 mężczyzn przypadały 104 kobiety.

Znacznym zamianom uległa struktura wiekowa mieszkańców miasta. Udział najmłodszej kategorii wiekowej (do 14 lat) zmniejszył się z 30,1% do 17,7%. Jednocześnie odnotowano wzrost udziału kategorii najstarszej (65 lat i więcej), która w 1988 roku stanowiła 5,1% a w 2002 roku 8,2%. Rozkład ka-



tegorii wiekowych mieszkańców Krosna Odrzańskiego uznać można za niekorzystny. Szczególnie znaczący jest niemal dwukrotny spadek odsetka osób najmłodszych przy jednoczesnym wzroście kategorii osób najstarszych. Trudno jednoznacznie ocenić zmiany na tle województwa lubuskiego, w którym nastąpił mniejszy spadek udziału kategorii osób najmłodszych i znaczniejszy wzrost udziału kategorii osób najstarszych.

W 1988 roku na 100 osób w wieku produkcyjnym (mężczyźni w wieku 18 – 64 lata, kobiety w wieku 18 – 59 lat) przypadało 71 osób w wieku nieprodukcyjnym (razem osoby w wieku przedprodukcyjnym: 0 – 17 lat i poprodukcyjnym: mężczyźni 65 lat i więcej, kobiety 60 lat i więcej), (tabela 2). W 2002 roku współczynnik ten był mniejszy i wynosił 51. Zmiana wartości współczynnika nie świadczy jednak o poprawie ekonomicznej struktury wieku mieszkańców Krosna Odrzańskiego. Towarzyszy jej znaczący spadek udziału kategorii osób w wieku przedprodukcyjnym (z 34,6% do 23%) i wzrost kategorii osób w wieku produkcyjnym (z 58,5% do 66,3%). Zaznaczyć jednak należy, iż wzrost ten nie jest spowodowany zwiększeniem się udziału osób mobilnych (18 – 44 lata). W kategorii tej odnotowano spadek z 45,1% do 41,6%. Spadek ten jest większy niż w całym województwie lubuskim<sup>12</sup>. W ciągu 14 lat wzrósł natomiast znacznie (z 13,4% do 24,7%) udział osób w wieku produkcyjnym imobilnym (mężczyźni: 45 – 65 lat, kobiety 45 – 60 lat). Osoby w tym wieku szczególnie narażone są na dezaktywizację zawodową. Z tej kategorii, pozostając poza statystykami bezrobocia i nie pracując, rekrutują się przede wszystkim biorcy rent, różnych wcześniejszych świadczeń emerytalnych czy zasiłków socjalnych.<sup>13</sup> Jednocześnie odsetek osób w wieku poprodukcyjnym wzrósł z 6,9% w 1988 roku do 10,7% w 2002 roku.

Tabela 2. Mieszkańcy Krosna Odrzańskiego według ekonomicznych kategorii wieku

| Wiek                                                                   | 1988   |      |           |      |         |      | 2002   |      |           |      |         |      |
|------------------------------------------------------------------------|--------|------|-----------|------|---------|------|--------|------|-----------|------|---------|------|
|                                                                        | Ogółem |      | Mężczyźni |      | Kobiety |      | Ogółem |      | Mężczyźni |      | Kobiety |      |
|                                                                        | L      | P    | L         | P    | L       | P    | L      | P    | L         | P    | L       | P    |
| Ogółem                                                                 | 12458  |      | 6242      |      | 6216    |      | 12513  |      | 6136      |      | 6377    |      |
| Przedprodukcyjny                                                       | 4314   | 34,6 | 2268      | 36,2 | 2046    | 32,9 | 2872   | 23   | 1622      | 26,4 | 1350    | 21,2 |
| Produkcyjny                                                            | 7283   | 58,5 | 3739      | 59,9 | 3554    | 57,2 | 8303   | 66,3 | 4219      | 68,7 | 4084    | 64   |
| Mobilny                                                                | 5616   | 45,1 | 2840      | 45,5 | 2776    | 44,6 | 5210   | 41,6 | 2639      | 43   | 2571    | 40,3 |
| Niemobilny                                                             | 1667   | 13,4 | 889       | 14,2 | 778     | 12,5 | 3093   | 24,7 | 1580      | 25,7 | 1513    | 23,7 |
| Poprodukcyjny                                                          | 853    | 6,9  | 241       | 3,9  | 612     | 9,9  | 1338   | 10,7 | 395       |      | 943     | 14,8 |
| Na 100 osób w wieku produkcyjnym przypada osób w wieku nieprodukcyjnym | 71     |      | 76        |      | 75      |      | 51     |      | 45        | 6,4  | 56      |      |

Źródło: LIWM, PIZSP.

Dane dotyczące wykształcenia odnoszą się w obu spisach powszechnych do różnych kategorii wiekowych. W 1988 pytano o wykształcenie osób, które ukończyły 15 lat i więcej. W 2002 roku obniżono wiek do 13 lat. Różnice nie mają jednak znaczenia dla porównywania wykształcenia na wyższych (niż podstawowy) poziomach.

Struktura wykształcenia mieszkańców Krosna Odrzańskiego ogółem w ciągu 14 lat nie uległa znacznym zmianom (tabela 1). Zmniejszył się jedynie (o 5,2%) udział osób z wykształceniem podstawowym. W spisie z 2002 roku uwzględniono dodatkowo wykształcenie policealne. Ten poziom wykształcenia uzyskało 5,1% ludności Krosna Odrzańskiego powyżej 13 roku życia. Dane pospisowe dotyczące struktury wykształcenia mieszkańców Krosna Odrzańskiego i województwa lubuskiego – co ważne – różnią się. W województwie nastąpił wzrost udziału osób z wykształceniem wyższym i średnim, natomiast w mieście odnotowano jedynie minimalne zmiany w obu kategoriach.

Bardziej znaczące zmiany można zauważyć analizując strukturę wykształcenia mieszkańców Krosna Odrzańskiego ze względu na płeć. Zarówno w 1988 jak i 2002 roku zarejestrowano większy udział (13,8% i 11,3%) mężczyzn z wyższym wykształceniem niż kobiet (5,4% i 8,3%) wśród wszystkich mieszkańców. Jednak w 2002 roku kategoria mężczyzn z wyższym wykształceniem była mniej liczna niż w 1988 roku. Natomiast kobiet z wyższym wykształceniem przybyło.

Kobiety częściej (7,3%) niż mężczyźni (2,7%) korzystają z możliwości kształcenia policealnego. Spadek odsetka kobiet z wykształceniem podstawowym był bardziej znaczący (różnica 7,3%) niż mężczyzn (różnica 3,1%).

Można przypuszczać, iż w przypadku zmian w strukturze wykształcenia zaznaczył się proces likwidacji jednostek wojskowych. Miasto opuściła kadra oficerska, w skład której wchodziłi głównie dobrze wykształceni mężczyźni (absolwenci wyższych szkół wojskowych i cywilnych).

Udział osób czynnych zawodowo wzrósł w ciągu 14 lat z 46,5% do 61,7% (LIWM, PIZSP). Bierni zawodowo stanowili odpowiednio 53,5% i 38,3% ogółu ludności. W 1988 roku 42,9% mieszkańców miasta zatrudnionych było poza rolnictwem. W 2002 roku ich udział wzrósł do 60,9%.

W 1988 roku dochody z pracy poza rolnictwem czerpało 9637 osób (77,3%), z tego 4437 (46%) znajdowało się na utrzymaniu pracujących (LIWM). Z niezarobkowego źródła korzystało 2108 osób (16,9%), Ludność, dla której podstawowym źródłem dochodów było głównie rolnictwo, stanowiła 5,7% (713 osób).

W 2002 roku z pracy najemnej utrzymywało się 7725 osób (61,7%). Utrzymywani stanowili w tej kategorii 45,7% (3528), (PIZSP). Z pracy na wła-

<sup>12</sup> L. Gołdyka, *Przeobrażenia...*, op.cit., s. 20.

<sup>13</sup> L. Gołdyka, *Przeobrażenia...*, op.cit., s. 21.



sny rachunek utrzymywało się 737 osób (5,9%). Z pozostałych źródeł (renty, emerytury) korzystało 4751 osób (38%).

Podczas spisu powszechnego z 1988 roku nie badano stanu bezrobocia w Polsce. W 2002 roku bez pracy pozostawało 1668 osób, z tego 53,1% to kobiety (tab. 3). Osoby pozostające bez pracy przez 13 miesięcy i dłużej stanowiły 11,2 % ludności. Kobiety częściej niż mężczyźni należały do tej kategorii i stanowiły 56,6%.

Stopa bezrobocia była największa (48,8%) wśród osób z wykształceniem podstawowym ukończonym i nieukończonym oraz bez wykształcenia (PIZSP). Najczęściej bez pracy pozostawali mężczyźni z tym poziomem wykształcenia (50,8%) i kobiety z wykształceniem zasadniczym zawodowym (50,2%). Najniższą stopę bezrobocia odnotowano wśród osób z wyższym wykształceniem (5,4%). Wśród mężczyzn z wyższym wykształceniem współczynnik ten był nieco niższy (4,4 %) niż wśród kobiet (6,7%).

Tabela 3. Bezrobotni mieszkańcy Krosna Odrzańskiego według okresu poszukiwania pracy

| Wyszczególnienie | Ogółem | Według okresu poszukiwania pracy |                 |                      |             |
|------------------|--------|----------------------------------|-----------------|----------------------|-------------|
|                  |        | Do 3 miesięcy                    | 4 – 12 miesięcy | 13 miesięcy i więcej | Nieustalony |
| Ogółem           | 1668   | 176                              | 553             | 1402                 | 20          |
| Mężczyźni        | 782    | 88                               | 304             | 609                  | 6           |
| Kobiety          | 886    | 88                               | 249             | 793                  | 14          |

Źródło: PIZSP

### 3. Ruch naturalny

W 2002 roku liczba osób w stanie wolnym była znacznie większa w porównaniu ze stanem z roku 1988 (tabela 4). Kawalerowie i panny łącznie stanowili odpowiednio 28,8 i 19,5% ludności. W 2002 roku było nieco mniej osób pozostających w związku małżeńskim. Liczba ta spadła z 6205 do 6033. Liczba małżeństw (72) zawartych w 1988 roku była większa niż liczba małżeństw (52) zawartych w 2002 roku (tabela 5). Dwukrotnie wzrosła liczba osób rozwiedzionych. W 1988 roku kategoria ta stanowiła 2,2% mieszkańców, w 2002 roku 4,4%. W 1988 roku udział wdów był sześciokrotnie, a w 2002 roku niemal siedmiokrotnie większy niż wdowców. Należy to tłumaczyć wyższą przeciętną długością życia kobiet. W roku 2002 zwiększył się zarówno udział wdowców jak i wdów (odpowiednio z 0,6% do 1% i z 3,6% do 6,8%). Najwięcej (2391) osób pozostających w związku małżeńskim w 1988 roku należało do przedziału wiekowego 35 – 39 lat (LIWM), 14 lat później 40 – 49 lat (1755 osób)

(PIZSP). Różnicę można tłumaczyć tendencją do odsuwania w czasie decyzji o zawarciu pierwszego związku małżeńskiego. Najwięcej (100) osób rozwiedzionych w 1988 miało od 30 do 39 lat (LIWM), w 2002 roku (149) od 40 do 49 (PIZSP). Liczba osób rozwiedzionych w wieku 25 – 29 lat zmalała w 2002 roku z 24 do 19 (LWIM, PIZSP).

Tabela 4. Ludność według stanu cywilnego w wieku 15 lat i więcej

| Wyszczególnienie | 1988 | 2002  |
|------------------|------|-------|
| Ogółem           | 8701 | 10303 |
| Mężczyźni        | 4294 | 4974  |
| Kobiety          | 4407 | 5329  |
| Ogółem           | 1698 | 2971  |
| Kawalerowie      | 1011 | 1678  |
| Panny            | 687  | 1293  |
| Ogółem           | 6205 | 6033  |
| Żonaci           | 3111 | 2988  |
| Zamężne          | 3094 | 3045  |
| Ogółem           | 517  | 809   |
| Wdowcy           | 73   | 109   |
| Wdowy            | 444  | 700   |
| Ogółem           | 281  | 454   |
| Rozwiedzeni      | 99   | 182   |
| Rozwiedzione     | 182  | 272   |
| Pozostały        | -    | 36    |

Źródło: LIWM. PIZSP.

Liczba urodzeń żywych spadła niemal o połowę (ze 195 do 100), (tabela 5). Drastycznie, bo niemal sześciokrotnie, zmniejszył się przyrost naturalny. W 1988 roku przyrost naturalny wynosił 121, w 2002 – 21. Liczba zgonów (79) w 2002 roku była minimalnie większa (74) niż w 1988 roku.

W ciągu 14 lat wyraźnie obniżyły się współczynniki urodzeń, natomiast liczba zgonów pozostała na niemal niezmiennym poziomie, co doprowadziło do radykalnego zmniejszenia się przyrostu naturalnego w mieście.

Tabela 5. Mieszkańcy Krosna Odrzańskiego. Ruch naturalny

| Wyszczególnienie   | 1988   |                     | 2002   |                     |
|--------------------|--------|---------------------|--------|---------------------|
|                    | Liczba | Na 1000 mieszkańców | Liczba | Na 1000 mieszkańców |
| Małżeństwa         | 72     | 5,7                 | 52     | 4,07                |
| Rodzenia żywe      | 195    | 15,4                | 100    | 7,82                |
| Zgony ogółem       | 74     | 5,8                 | 79     | 6,18                |
| Przyrost naturalny | 121    | 9,6                 | 21     | 1,64                |

Źródło: PDS. RSWL.

W 2002 roku było mniej małżeństw utrzymujących dzieci do 24 lat niż w 1988 roku (tabela 6). W 1988 roku najwięcej małżeństw utrzymywało dwoje dzieci, natomiast w 2002 roku jedno dziecko. Znacznie zmniejszyła się liczba



małżeństw utrzymujących 4 i więcej dzieci (z 77 w 1988 roku do 46 w 2002 roku).

Znacznie wzrosła liczba samotnych matek i ojców z dziećmi (z 385 i 37 do 639 i 65). Na ich utrzymaniu w roku 2002 znajdowało się najczęściej jedno dziecko (odpowiednio 281 i 26 rodzin), przy czym samotni ojcowie nie posiadali na utrzymaniu 4 i więcej dzieci. Matki utrzymujące 4 i więcej dzieci stanowiły 1%.

Spis powszechny z 2002 roku objął po raz pierwszy kategorię partnerów z dziećmi. Kategoria liczyła 65 rodzin. Partnerzy utrzymują najczęściej (32) jedno dziecko i dwukrotnie rzadziej (15) dwoje dzieci do 24 lat. Jedna para deklarowała utrzymywanie 4 lub więcej dzieci.

Przeciętna liczba dzieci do 24 lat pozostających na utrzymaniu, przypadająca na niemal każdy typ rodziny, zmalała. Jedynie w przypadku ojców z dziećmi odnotowano wzrost z 1,22 do 1,58.

Tabela 6. Rodziny z dziećmi w gospodarstwach domowych według liczby dzieci do lat 24 pozostających na utrzymaniu

|      | Typ rodziny       | Ogółem | Rodziny bez dzieci do 24 lat pozostających na utrzymaniu | Rodziny według liczby dzieci do 24 lat pozostających na utrzymaniu |      |      |     |            | Przeciętna liczba dzieci do 24 lat pozostających na utrzymaniu |
|------|-------------------|--------|----------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------|------|------|-----|------------|----------------------------------------------------------------|
|      |                   |        |                                                          | Razem                                                              | 1    | 2    | 3   | 4 i więcej |                                                                |
| 1988 | Ogółem            | 3369   | 967                                                      | 2402                                                               | 896  | 1107 | 317 | 82         | 1,84                                                           |
|      | Małżeństwa        | 2947   | 830                                                      | 2117                                                               | 721  | 1029 | 290 | 77         | 1,88                                                           |
|      | Matki z dziećmi   | 385    | 118                                                      | 267                                                                | 161  | 74   | 27  | 5          | 1,54                                                           |
|      | Ojcowie z dziećmi | 37     | 19                                                       | 18                                                                 | 14   | 4    | -   | -          | 1,22                                                           |
|      |                   |        |                                                          |                                                                    |      |      |     |            |                                                                |
| 2002 | Ogółem            | 2816   | 586                                                      | 2230                                                               | 1156 | 797  | 225 | 52         | 1,64                                                           |
|      | Małżeństwa        | 2047   | 317                                                      | 1730                                                               | 817  | 679  | 188 | 46         | 1,71                                                           |
|      | Partnerzy         | 65     | 8                                                        | 57                                                                 | 32   | 15   | 9   | 1          | 1,65                                                           |
|      | Matki z dziećmi   | 639    | 236                                                      | 403                                                                | 281  | 98   | 19  | 5          | 1,38                                                           |
|      | Ojcowie z dziećmi | 65     | 25                                                       | 40                                                                 | 26   | 5    | 9   | -          | 1,58                                                           |

Źródło: LIWM. PIZSP

#### 4. Migracje

Migranci stanowią większość mieszkańców miasta (PIZSP). W Krośnie Odrzańskim od urodzenia mieszka 5348 osób. Osoby przybyłe do miasta stanowią 56,5%. Prawie trzy czwarte (74%) osób przybyło do Krosna Odrzańskiego w 1988 roku i wcześniej. Prawdopodobnie znaczną ich część stanowią repatrianci. Wśród nich najliczniejszą kategorię stanowiły w 2002 roku osoby w wieku 50 – 59 lat (1448 osób). Wśród osób, które przybyły do miasta w latach 1989 – 2002 (1840 osób), najliczniej reprezentowana jest kategoria wiekowa 30 – 39 lat (560 osób). Osoby w tym wieku stanowią kategorię najbardziej przestrzennie – społecznie mobilnych.

W ciągu 14 lat zmniejszył się zarówno napływ, jak i odpływ mieszkańców Krosna Odrzańskiego. Zmiana liczby kategorii napływających była niemal dwukrotna. W 1988 roku napływ (440) był większy niż odpływ (326) i saldo migracji wyniosło 114. Natomiast w 2002 roku więcej osób odpłynęło (278) z miasta niż napłynęło (185). Saldo migracji wyniosło – 93 (tabela 7). Drastyczne zmniejszenie liczby osób napływających do miasta i ujemny bilans migracji mogą świadczyć o spadku atrakcyjności miasta. Można przypuszczać, iż w po utracie ważnego czynnika miastotwórczego, jakim były garnizony, w Krośnie Odrzańskim o okresie transformacji społeczno – ustrojowej inny nie uzyskał podobnego znaczenia. Usytuowanie na terenie Krosna Odrzańskiego instytucji administracyjnych, związane z nadaniem miastu praw powiatowych, okazuje się niewystarczające.

Tabela 7. Migracje mieszkańców Krosna Odrzańskiego

| Wyszczególnienie | 1988 | 2002 |
|------------------|------|------|
| Napływ, w tym;   |      |      |
| z zagranicy      | 440  | 185  |
| Odpływ, w tym;   | -    | 4    |
| za granicę       | 326  | 278  |
| Saldo migracji   | 3    | 6    |
|                  | 114  | -93  |

Źródło: PDS. RSWL.



### Zakończenie

J. Styk na podstawie danych spisowych uznaje, iż liczebność i struktura społeczno – demograficzna mieszkańców miast polskich uległa stabilizacji w okresie międzyspisowym.<sup>14</sup> Spisy powszechne przeprowadzone w 1988 i 2002 roku nie wykazały znaczącej różnicy liczebności mieszkańców Krosna Odrzańskiego. Nie można jednak określić stanu struktury społeczno – demograficznej miasta jako stabilny.

Niektóre cechy mieszkańców Krosna Odrzańskiego nie uległy zmianie, inne zmieniły się niekorzystnie. W ciągu 14 lat niemal nie zmienił się poziom wykształcenia mieszkańców miasta. Zmniejszyła się jedynie kategoria osób z wykształceniem podstawowym. Szczególne znaczenie ma brak zmiany (wzrostu) udziału osób z wykształceniem wyższym. Pod tym względem miasto wypada niekorzystnie na tle województwa, w którym odnotowano wzrost udziału osób z wykształceniem wyższym. W 2002 roku struktura wieku mieszkańców Krosna Odrzańskiego kształtowała się mniej korzystnie niż przed czternastu laty. Wzrósł udział najstarszej kategorii wiekowej i jednocześnie zmalał odsetek osób najmłodszych. Co prawda w roku 2002 na 100 osób w wieku produkcyjnym przypadało mniej osób w wieku nieprodukcyjnym niż w roku 1988, towarzyszyło temu jednak zmniejszenie się kategorii osób w wieku przedprodukcyjnym i zwiększenie w wieku produkcyjnym. Nastąpił wzrost liczebności kategorii osób immobilnych, która najbardziej narażona jest na dezaktywizację zawodową. Znaczna część mieszkańców pozostaje trwale bez pracy. Mieszkańcy Krosna Odrzańskiego wykazują mniejszą gotowość do zawierania związków małżeńskich. Drastycznie spadł przyrost naturalny. W 2002 roku odnotowano ujemny bilans migracji.

Dane spisowe nie pozwalają uchwycić znaczenia, jakie dla struktury społeczno – demograficznej miało usytuowanie przed rokiem 1989 na terenie miasta jednostek wojskowych i ich likwidacja w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych. Na podstawie spisów nie można stwierdzić, ile osób opuściło z tego powodu miasto. Nie wiadomo również, jaki dokładnie był ich skład społeczny. Szczególnie cenne mogłyby się okazać informacje na temat poziomu wykształcenia żołnierzy i ich rodzin, przeniesionych do innych jednostek wojskowych. Być może dane te umożliwiłyby odpowiedź na pytanie, dlaczego struktura wykształcenia mieszkańców Krosna Odrzańskiego w świetle danych spisowych nie uległa znaczącym zmianom. Możemy się jedynie domyślać, iż spowodowane to jest odpływem wykształconej kadry oficerskiej i personelu pomocniczego.

<sup>14</sup> J. Styk, *Charakterystyka ludności miejskiej według danych NSP z 2002 roku*, „Studia Socjologiczne” 2004 nr 1 (172).

Należy zaznaczyć, iż wyniki spisów powszechnych z 1988 i 2002 roku nie są w pełni porównywalne. Nie wszystkie zmienne i kategorie zostały zawarte w obu spisach społecznych, inne zdefiniowano odmiennie. Podczas analizy struktury społeczno – demograficznej (na przykład małego miasta) warto wykorzystywać do analizy dane zawarte w innych publikacjach urzędowych oraz wyniki badań prowadzonych w okresie międzyspisowym.<sup>15</sup>

Na podstawie danych spisowych uznać należy, iż struktura społeczno – demograficzna Krosna Odrzańskiego uległa stagnacji. Stagnacja demograficzna nie jest – co należy z naciskiem podkreślić – demograficzną stabilizacją. Istotą stagnacji jest to, że działa nie na rzecz powiększenia, lecz pomniejszenia zasobów demograficznych interesującej nas społeczności.<sup>16</sup>

<sup>15</sup> M. Jarosz, *Narodowy...*, op. cit.

<sup>16</sup> L. Gołdyka, *Przeobrażenia...*, op. cit.



KATARZYNA ZACHAREWICZ

## IDEOLOGIA W SKALI LOKALNEJ – CZY MAMY JESZCZE O CZYM MÓWIĆ?

(...) zanim partia zyska poparcie w wyborach, musi rozwinąć żywotną organizację, treściwy program polityczny i efektywne strategie działania. Upraszczając, można stwierdzić, iż partie wybierają spośród kontinuum opcji, których jednym biegunem jest logika reprezentacji, drugim – logika wyborczego współzawodnictwa. Logikę reprezentacji inspirował trzon zwolenników, którzy wolą ideologiczną czystość nawet za cenę szerszego poparcia i zdobycia władzy lub współudziału w niej. Logika wyborczego współzawodnictwa wymaga natomiast, by dostosować się do rynku wyborczego i maksymalizować poparcie nawet za cenę ideologicznej czystości. Wybór między logiką reprezentacji, a logiką współzawodnictwa zależy nie tylko od czynników zewnętrznych (takich jak wielkość i mobilizacja trzonu zwolenników czy strategie rywali), ale także od układu sił wewnątrz partii.<sup>1</sup>

Liberalizm i socjalizm (...) to dwa przeciwstawne nurty myśli politycznej, które od początku towarzyszą ewolucji i konwulsjom nowożytnych systemów politycznych. Każdy z tych nurtów ma swoich dogmatyków, skłonnych raczej przystosowywać rzeczywistość społeczną do wyznawanej doktryny, niż zrezygnować z którejś z jej fundamentalnych zasad, oraz pragmatyków, którzy skłonni są raczej do przystosowania doktryny do realiów społecznych.<sup>2</sup>

### 1. O „zmięczeniu ideologii” raz jeszcze

Na temat kryzysu czy wręcz końca ideologii napisano już bardzo wiele (a powiedziano zapewne jeszcze więcej). Dyskusja między zwolennikami a przeciwnikami tezy o zmięczeniu ideologii (*metanarracji* czy *wielkich opo-*

<sup>1</sup> M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, PWN, Warszawa 2001, s. 59.

<sup>2</sup> E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, PWN, Warszawa 1996, s. 52.



wieści, jak by powiedział Lyotard) rozgorzała jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych, szczególnie ostry ton przybierając na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Krytycy poglądów mówiących o schyłku ideologii koronny argument na rzecz swego stanowiska widzieli w wydarzeniach drugiej połowy lat sześćdziesiątych (w pojawieniu się „nowej lewicy”, studenckich wystąpieniach oraz w rozwoju masowych ruchów społecznych). Wszystko to miało świadczyć, iż przewidywania m.in. Raymonda Arona, Daniela Bella, Edwarda Shilsa czy wreszcie Seymoura Martina Lipseta (by wymienić tylko niektórych), były błędne. Tymczasem ten ostatni, w pochodzącym z 1981 roku wznowieniu swej książki *Political Man. The Social Bases of Politics*<sup>3</sup>, nadal broni opinii wyrażonej dwadzieścia lat wcześniej. Lipset zarzuca polemistom, iż przedstawiają oni *swój punkt widzenia poprzez ośmieszanie takiego wariantu końca ideologii, jakiego nie sformułowali nigdy atakowani*<sup>4</sup>, czyli również on sam. *Polemistyczne kontrowersje dotyczące słuszności analiz końca ideologii* – zauważa dalej Lipset *obracają się przede wszystkim wokół różnych znaczeń pojęcia „ideologia. Krytycy zdołali wykazać dla swej własnej satysfakcji, że ideologie nadal istnieją – że wraz z osłabieniem zimnej wojny intelektualności, inteligencja i wykształcona młodzież bardziej zaangażowała się w poglądy skierowane przeciwko establishmentowi*<sup>5</sup>. Jednak ani Daniel Bell, ani Edward Shils ani Martin Lipset, nigdy nie negowali takiego poglądu. Przeciwnie, sami upatrywali w intelektualistach i studentach siłę zdolną „przywrócić ideologię do życia”. Zdaniem tych autorów skończyły się natomiast ideologie rozumiane jako Aronowskie *świeckie religie*, poruszające nie tylko umysły, ale i serca tłumów; totalne i zintegrowane systemy idei kwestionujące *status quo* i przynoszące zupełnie nową, globalną interpretację wszechświata<sup>6</sup>. Nie wyklucza to oczywiście elementu kontrowersji czy nawet pewnych sprzeczności w ramach panującego, liberalno-demokratycznego światopoglądu (tutaj właśnie autorzy wciąż jeszcze dostrzegają miejsce dla intelektualistów i studentów), nie są to jednak kontrowersje na tyle poważne, by mogły mu zagrozić.

Kwestia zmięczenia ideologii zdaje się więc pozostawać wciąż nierozstrzygnięta, w znacznej mierze ze względu na brak terminologicznej jasności. Wskazuje na to choćby Giovanni Sartori, biorąc za przykład tytuł pracy Daniela Bella *The End of Ideology. On the Exhaustion of Political Ideas* (*Zmierzch ideologii. O wyczerpaniu politycznych idei*) i zapytując: *Cóż zatem chyliło się ku*

<sup>3</sup> Wydanie polskie: S. M. Lipset., *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, tłum. Grażyna Dziurdzik-Kraśniewska, PWN, Warszawa 1995.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 508.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 535.

<sup>6</sup> Por. R. Aron, *Opium intelektualistów*, tłum. Czesław Miłosz, Wydawnictwo Muza S.A., Warszawa 2000.

*upadkowi? Ideologia czy idee?*<sup>7</sup>. Ten sam autor zauważa dalej, iż *im częściej słowo ideologia jest używane na oznaczenie tego, co uprzednio zwano filozofią, teorią, doktryną, ideami, ideałami, wierzeniami, poglądami, mitami, utopiami i jeszcze innymi pokrewnymi, tym częściej tworzymy słowo – Lewiatana, wszystkożernego potwora*<sup>8</sup>.

W świetle powyższych uwag i w związku z tym, że podstawowym (a właściwie wyjściowym) problemem tego artykułu jest ideologia i jej przejawy na lokalnej scenie politycznej, należałoby zacząć od zdefiniowania tego kluczowego pojęcia. Na potrzeby niniejszej pracy przyjmuję, iż przez „ideologię” rozumieć będę mniej lub bardziej spójny i usystematyzowany zespół wartości i przekonań wykraczających poza ścisłą wiedzę naukową, odnoszących się do rzeczywistości społeczno-politycznej i do sposobów jej przekształcania, a także pozwalających interpretować tę rzeczywistość i poddawać ją ocenie. Zdaję sobie sprawę, iż jest to definicja dosyć pojemna i „słaba”, gdyż obejmuje ona swym zakresem wiele zjawisk ze sfery idei, jednak w tym przypadku wydaje mi się wystarczająca. Szczególnie pragnę podkreślić, iż pojmuję „ideologię” w kategoriach neutralnych, choć zapewne dla wielu jest to termin jednoznacznie pejoratywny. Nie jest jednakże moim zamiarem tropienie, śladem Marksa, przejawów myślenia ideologicznego jako „fałszywej świadomości”, maskującej interesy klasy panującej i legitymizującej *status quo*. Interesuje mnie natomiast, ile (i czy w ogóle) z tak neutralnie pojmowanej ideologii można dziś znaleźć na polskiej scenie politycznej. Gdzie i w jaki sposób jest (albo nie jest) ona tam obecna? Jakie pełni funkcje? Czy pragmatyzm i ekonomizm w polityce wyparły przekonania o charakterze ideologicznym?

Przytaczane wyżej opinie o kryzysie „wielkich opowieści” dotyczyły skali „makro”. Analizy Martina Lipseta czy Raymonda Arona odnosiły się na najniższym poziomie do szczebla państwowo-narodowego, znacznie jednak poza ten szczebel wykraczając. Spostrzeżenia obu autorów wiążą się bowiem na ogół z sytuacją całego świata zachodniego, czy wręcz z upadkiem ideologii w systemie globalnym. Tymczasem w moim artykule chciałabym się skupić na szczeblu najniższym, tj. na lokalnej polityce samorządowej. W związku z tym, by nie zostać posądzoną o automatyczne i bezpodstawne przenoszenie poglądów dotyczących skali „makro” na rzeczywistość skali „mikro”, czuję się w obowiązku wyjaśnić w tym miejscu kilka kwestii.

Być może – powie ktoś – jest tak, że na poziomie narodowym czy ponadnarodowym ideologie rzeczywiście już się skończyły, lecz w skali lokalnej mają się wciąż całkiem nieźle. Znaczyłoby to tyle, że jeśli udałoby mi się stwierdzić ideologiczność lokalnej polityki, nie obalałoby to wcale poglądów

<sup>7</sup> G. Sartori, *Teoria demokracji*, tłum. Piotr Amsterdamski, PWN, Warszawa 1998, s. 600.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 610.



Arona czy Lipseta. Jeżeli natomiast okazałoby się, że w samorządzie nie ma obecnie miejsca na ideologię, nie dowodziłoby to wcale słuszności tez obu teoretyków. Rozumując w ten sposób sugerujemy, że poziomy „mikro” i „makro” nie mają ze sobą nic wspólnego, że pozostają względem siebie w pełni autonomiczne. Wystarczy jednak „wyjrzyć za okno” (kolokwialnie mówiąc), by przekonać się, iż tak nie jest. Mimo to, daleka jestem również od uznania, że skala „makro” jest bezpośrednio determinowana przez wydarzenia i procesy zachodzące na poziomie „mikro”, lub odwrotnie. Prawda leży, jak zwykle, gdzieś pośrodku. Nie da się bowiem zaprzeczyć, iż lokalna polityka odzwierciedla w pewnym stopniu trendy obserwowane na szczeblu ogólnonarodowym czy ogólnopaństwowym (a w dobie globalizacji nawet ogólnoswiatowym). Nie wyczerpuje to jej jednak.

Ostatecznie zatem skłonna byłabym uznać, że choć polityka lokalna odbija pewne istotne zjawiska i procesy zachodzące w skali „makro” (a niekiedy skupia je i wyostrza jak w soczewce), to zawiera również elementy sobie tylko właściwe. Nie da się jednoznacznie stwierdzić, „skąd” idą impulsy (czy ruch idei odbywa się „w górę” czy raczej „w dół”). Jest to bowiem nieustanne przenikanie się i wzajemne oddziaływanie obu tych poziomów. Z tego względu podjęta przeze mnie próba odpowiedzi na postawione wyżej pytania (w drodze analizy programów wyborczych oraz wypowiedzi działaczy dwóch czołowych ugrupowań politycznych biorących udział w wyborach samorządowych do władz miasta Białegostoku w 2002 roku) będzie też poniekąd próbą odpowiedzi na pytanie, jak mają się ideologie w skali globalnej. Zgodnie bowiem z przyjętą wyżej tezą o wzajemnym oddziaływaniu na siebie skal „mikro” i „makro”, kondycja ideologii na poziomie lokalnym niewątpliwie odzwierciedla kondycję ideologii „w ogóle”. Jednak tylko do pewnego stopnia. Specyfika problemów, z jakimi borykają się samorządowcy (ich decyzje siłą rzeczy dotyczą konkretnych spraw, najbliższych mieszkańcom, a skalę podejmowanych zagadnień wyznaczają możliwości gminy czy powiatu) z całą pewnością również nie pozostaje bez wpływu na stopień ideologizacji poglądów lokalnych polityków.

Równocześnie już na wstępie pragnę zastrzec, iż poniższe przemyślenia mają szkicowy i ograniczony (niejako z dwóch stron) charakter. Po pierwsze dlatego, że są to jedynie wstępne spostrzeżenia wymagające dopiero weryfikacji w procesie długotrwałych i systematycznych badań. Po drugie zaś, ze względu na ograniczony (tak czasowo, jak i terytorialnie) zasięg analizowanego zjawiska. Poniższe rozważania dotyczyć będą bowiem jedynie przypadku Białegostoku i sytuacji panującej tam w okresie jesiennej kampanii samorządowej 2002 roku oraz tuż po lokalnych wyborach (na przełomie 2002 i 2003 roku). Taki wybór przedmiotu analizy jasno wynikał z podjętego tematu. Interesowała

mnie bowiem obecność i przejawy ideologii na scenie lokalnej. Sceną tą stał się (z racji ograniczonych możliwości) właśnie Białystok i choć pewne moje spostrzeżenia i wnioski można odnieść do szerszej skali, to jednak należy pamiętać, iż dotyczą one sytuacji tego konkretnego miasta. Zdaję sobie sprawę, że sytuacja w innych częściach kraju nie musi potwierdzać moich spostrzeżeń, tym niemniej wydają mi się one dość ciekawe i godne uwagi.

## 2. Prawica i lewica dziś – czy ten podział wciąż ma sens?

Wybór dwu koalicyjnych komitetów wyborczych: Białostockiego Porozumienia Prawicy oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej – Unii Pracy<sup>9</sup> nie był przypadkowy. Nieuchronnie wiąże się on z kolejną kwestią, jaka interesować mnie będzie w tej pracy, a mianowicie z tradycyjnym podziałem na lewicę i prawicę. Sensowność stosowania dziś takiego podziału, podobnie jak sensowność posługiwania się terminem „ideologia”, była wielokrotnie, i z tych samych powodów, podważana. Jedną z przyczyn kwestionowania przydatności tej klasycznej diady jest bowiem, jak zauważa Norberto Bobbio, przywiązanie do tezy o „kryzysie ideologii”. Jako zwolennik tradycyjnego podziału na lewicę i prawicę, Bobbio odpiera nie tylko argumenty krytyków (pisząc, iż te *dwa przekorne słowa są nadal używane z całą powagą w związku z politykami, partiami, stanowiskami, gazetami, programami politycznymi i ustaleniami prawnymi*<sup>10</sup>), zaprzecza również twierdzeniom o upadku ideologii. *Drzewo ideologii jest nadal zielone*.<sup>11</sup> – mówi Bobbio. Najlepiej ma o tym świadczyć fakt, iż pojęcia „lewica” i „prawica” wciąż funkcjonują w naszym życiu społeczno-politycznym. Co więcej, nadal mają swój określony sens i swoje miejsce w politycznym dyskursie, choć nie da się zaprzeczyć, że to, co dziś określamy mianem prawicy znacznie różni się od tego, co za prawicę uznawali nasi dziadkowie. Nie miejsce tu jednak, by rozwodzić się nad historią i ewolucją znaczeń obu pojęć. Istotny, z punktu widzenia podjętej przeze mnie problematyki, wydaje się jeden moment: wkroczenie na scenę systemu kapitalistycznego

<sup>9</sup> BPP to szeroka koalicja prawicowych ugrupowań i organizacji (od Platformy Obywatelskiej, poprzez Ruch Społeczny, Ruch Odbudowy Polski, Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe, Klub Inteligencji Katolickiej i in., aż po kilku członków klubu parlamentarnego Ligi Polskich Rodzin) skupionych wokół Ryszarda Tura – kandydata na prezydenta Białegostoku. Z list koalicyjnego komitetu wyborczego SLD-UP startowali natomiast nie tylko działacze tych ugrupowań, ale także przedstawiciele podlaskich mniejszości.

<sup>10</sup> N. Bobbio, *Prawica i lewica*, tłum. A. Szymanowski, Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków, Warszawa 1996, s. 9.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 26.



i liberalizmu. Można oczywiście spierać się co do tego, czy te dwa zjawiska są ze sobą związane w sposób konieczny czy też nie (innymi słowy, czy może istnieć liberalizm bez kapitalizmu i odwrotnie), ale to znów zadanie wykraczające poza ramy niniejszego artykułu. Dość powiedzieć, że dla interesującej nas w tej chwili kwestii i liberalizm i kapitalizm miały podobne znaczenie. Ich pojawienie się i, co więcej, „zadomowienie” w życiu społecznym wywarło znaczący wpływ na współczesne rozumienie prawicy i lewicy, komplikując ten prosty podział i zmuszając badaczy do redefinicji obu członów diady.

W rezultacie mamy dziś do czynienia z pewnym kontinuum poglądów charakterystycznych dla prawicy po jednej stronie i z podobnym spektrum dla lewicy po stronie przeciwnej (od prawicy w wydaniu Ligi Polskich Rodzin aż po Unię Wolności czy Platformę Obywatelską; od sympatyków Piotra Ikonowicza po liberalne skrzydło Sojuszu Lewicy Demokratycznej). Sytuację tę przedstawia Anthony Giddens w książce *Poza lewicą i prawicą. Przyszłość polityki radykalnej*. Wyróżnia on na prawicy, obok starego (pierwotnego) konserwatyzmu broniącego *ancien régime'u* i rzucającego wyzwanie „raczkującemu” liberalizmowi, również konserwatyzm filozoficzny (koncentrujący się wokół zagadnień autorytetu, posłuszeństwa i tradycji), neokonserwatyzm (z jego akceptacją poszerzającego się wpływu kapitalizmu i demokracji liberalnej i równoczesnym silnym naciskiem na zachowanie tradycyjnych instytucji spoza sfery polityki i gospodarki, takich jak rodzina czy Kościół, ponieważ stwarzają one ramy moralne dla życia) oraz neoliberalizm, czyli tzw. nową prawicę (entuzjastycznie nastawioną wobec kapitalistycznej przedsiębiorczości i gospodarczego indywidualizmu z jednej strony i opowiadającą się za zachowaniem tradycyjnych symboli narodowych sprzyjających solidarności społecznej z drugiej)<sup>12</sup>. Analogicznie, moglibyśmy też skonstruować podobny model dla lewicy: od komunizmu (wyraźnie przeciwstawiającego się kapitalizmowi i promującego własny porządek oparty na społecznej sprawiedliwości) po „nową lewicę” (mającą swe korzenie w wydarzeniach lat sześćdziesiątych. I obejmującą m.in. partie ekologiczne, środowiska walczące o prawa kobiet, mniejszości seksualnych i innych, jak również partie libertariańskie) oraz dzisiejszą liberalną socjaldemokrację (postulującą już tylko takie zmiany w obrębie systemu, by uwzględnił on postulaty tzw. wrażliwości społecznej).

Powyższe rozważania pokazują, że klasyczny podział na lewicę i prawicę stał się dzisiaj znacznie bardziej skomplikowany. Wydaje się, iż to wewnętrzne zróżnicowanie zarówno prawej, jak i lewej strony sceny politycznej posiada dwa źródła. Po pierwsze, określa je stopień akceptacji zasad kapitalizmu oraz stosunek do liberalnych doktryn. Po drugie, wynika ono także z od-

<sup>12</sup> Por. A. Giddens, *Poza lewicą i prawicą. Przyszłość polityki radykalnej*, tłum. J. Serwański, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2001, rozdz. *Konserwatyzm: radykalizm w objęciach*.

miennego rozłożenia akcentów, eksponowania, jako kluczowych dla własnej tożsamości, zagadnień kulturowo-obyczajowych (dotyczących moralności i wyznawanych wartości) lub społeczno-ekonomicznych (obejmujących stosunek do liberalizmu, kapitalizmu). Na tej podstawie można wyróżnić prawicę (lewicę) kulturalno-obyczajową, a także prawicę (lewicę) społeczno-ekonomiczną. Stąd też dzisiejsze definicje obu pojęć mogą znacznie się od siebie różnić, zależnie od tego, na jaką sferę ich autor kładzie szczególny nacisk. Dla Alaina Touraine'a na przykład >wizja prawicowa – to wizja społeczeństwa w ruchu, nieustannie przekształcanego przez nowe techniki, zdominowanego przez rywalizację między wielkimi zespołami ekonomicznymi, społeczeństwa, w którym wciąż powstają nowe potrzeby<. W tej sytuacji lewica, która pożegnała się z wiarą, że w państwie istnieją >narzędzia tworzenia nowego społeczeństwa i nowego człowieka<, powinna orientować się przede wszystkim >na obronę jednostek oraz grup przeciw bezosobowej potęgze aparatów państwa i rynku<. Dlatego też lewicowy obraz świata powinien być budowany na: >oporze i rewindykacjach ze strony czynnych podmiotów, które przeciwstawiają swą subiektywność owemu światu rzeczy, techniki, strategii i zmian<<sup>13</sup>.

Argumenty przeciwników tego klasycznego podziału (wskazujących na niejednoznaczność i rozmycie poglądów dzisiejszej lewicy czy prawicy) odpie- ra Norberto Bobbio. Jego zdaniem pokazują one tylko, że doszło do pomieszania abstrakcyjnych idei z kompromisami, do jakich dochodzi przy okazji stosowania tych idei w praktyce.<sup>14</sup> Pomieszania czy rywalizacji? Opinie badaczy polskiej sceny politycznej, cytowane na wstępie tego artykułu, sugerują raczej to drugie. Ich zdaniem pragmatyzm mierzy się obecnie z doktrynami, ideologiami. Który element zwycięża w tej walce? Który z nich stanowi priorytet dla lokalnych polityków? Czy rzeczywiście jest tak, jak pisze Bobbio, że to kompromisy na rzecz praktyki powodują rozmycie i mówienie o kryzysie diady prawica – lewica? A może ustępstwa zostały tak daleko posunięte, że trudno je już nazywać kompromisami? Być może sami politycy zrezygnowali dziś tak naprawdę z podziałów na lewicę i prawicę w imię „sprawnego”, „skutecznego” rozwiązywania społecznych problemów<sup>15</sup>? Jeżeli, jak zauważa Anthony Giddens, skutek ewolucji obu członów diady, to konserwatyzm (zwłaszcza

<sup>13</sup> Cyt. za: G. Ulicka, *Demokracje zachodnie. Zasady, wartości, wizje*, PWN, Warszawa 1992, s. 127-128.

<sup>14</sup> N. Bobbio, *Prawica i...* op.cit., s. 10.

<sup>15</sup> Pojęcia „sprawny” i „skuteczny” umieszczam w cudzysłowie ze względu na brak możliwości obiektywnego określenia owej sprawności czy skuteczności. To, co uważamy za istotny problem społeczny, jak również to, co uznajemy za sprawny i skuteczny sposób jego rozwiązania, nieuchronnie wiąże się z wyznawanym systemem wartości i ogólnym światopoglądem. Tak więc rozwiązywanie społecznych problemów może być „sprawne” i „skuteczne” tylko z określonego punktu widzenia („w imię czegoś”). Do tej kwestii wrócę jeszcze w dalszej części artykułu.



w postaci neoliberalizmu optującego za szerokimi zmianami do jakich prowadzi konkurencyjny kapitalizm) stał się obecnie radykalny, a socjalizm (dążący do zachowania status quo w postaci państwa opiekuńczego) konserwatywny<sup>16</sup>, to na jakich podstawach opierają teraz swą tożsamość ugrupowania uznające się za prawicowe bądź lewicowe? Gdzie szukać i po czym rozpoznać dziś białostocką prawicę czy lewicę? A może jest prawdą to, co mówią niektórzy, że ponieważ na poziomie lokalnym nie ma miejsca na „wielką politykę”, nie ma go też na ideologię? Czy rzeczywiście na tym najniższym szczeblu chodzi już tylko o „sprawne” zarządzanie gminą lub powiatem, o konkretne kwestie bezpośrednio dotyczące infrastruktury, a w związku z tym podział na prawicę i lewicę traci znaczenie?

### 3. Ideologia w skali lokalnej – analiza programów wyborczych

Pierwotnie moim zamiarem było udzielenie odpowiedzi na te pytania na podstawie analizy programów wyborczych Białostockiego Porozumienia Prawicy oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej – Unii Pracy. Oba komitety uznać można za reprezentantów umiarkowanego skrzydła lokalnej prawicy i lewicy, niemniej wyraźnie podkreślających swą prawicowość czy lewicowość. Z tego względu zdecydowałam się skupić właśnie na nich, świadomie utrudniając sobie w ten sposób zadanie, gdyż zapewne łatwiej byłoby znaleźć ślady ideologii (a także uzasadnić sens diady prawica – lewica) badając ugrupowania skrajne. Nie chodziło mi tu jednak o dowodzenie czegokolwiek. Pragnęłam się tylko przekonać, czy w przypadku tych umiarkowanych komitetów można jeszcze mówić o ideologii, o faktycznym, a nie tylko deklarowanym, podziale na prawicę i lewicę.

Dlaczego zdecydowałam się poddać analizie programy wyborcze, a nie inne materiały? Ponieważ, podobnie jak Marcin Król, uznałam, iż *programy wyborcze są (...) niemal jedyną okazją do określenia przez partie i ugrupowania polityczne ich szerszych, ogólnospołecznych zamysłów. Wprawdzie wyborcy podejmują decyzje nie tylko na podstawie tych programów, wpływ wywierają także przyzwyczajenia, opinie o zaletach i wadach konkretnych kandydatów i inne czynniki, ale spór programów wyborczych ma również istotne znaczenie. Programy te nie są potem – jak wiadomo – ściśle realizowane, wskazują jednak ogólny kierunek działania. (...) Istnienie programów wyborczych ma wreszcie jeszcze jeden pozytywny skutek: walka wyborcza nie jest całkowicie ograniczo-*

<sup>16</sup> Por. A. Giddens, *Poza lewicą i...*, op. cit.

*na do walki między partiami i ludźmi, ale, w pewnym w każdym razie zakresie, jest walką idei.*<sup>17</sup>

Analizę ideologicznych treści zawartych w programach wyborczych obu ugrupowań postanowiłam przeprowadzić z punktu widzenia przeciętnego odbiorcy, do którego są one adresowane, nie stosując w tym celu zaawansowanych technik. Chodziło mi raczej o sprawdzenie, czy tradycyjnie prawicowy bądź lewicowy wyborca będzie w stanie „na pierwszy rzut oka” zidentyfikować się z danym programem. Niestety, dość szybko okazało się, że programy obu komitetów (sformułowane na potrzeby jesiennych wyborów samorządowych 2002 roku) są zbyt ubogie i ogólnikowe. Mimo to, już po pobieżnym nawet zapoznaniu się z nimi, uderzający (i niezwykle istotny z punktu widzenia postawionych wcześniej pytań) był fakt, iż w gruncie rzeczy niewiele się one od siebie różniły. Priorytety programowe BPP określało hasło: „więcej inwestycji – dobre szkoły – bezpieczeństwo – uczciwość”, zaś SLD występował pod szyldem „edukacja – rozwój – praca”. Oba programy zawierały podobne obietnice przyspieszenia rozwoju gospodarczego miasta oraz wzrostu inwestycji, wzrostu bezpieczeństwa, a także usprawnienia administracji.<sup>18</sup>

Prawicowe BPP (co zrozumiałe dla prawicy) deklarowało poparcie dla lokalnej przedsiębiorczości dzięki wprowadzeniu ulg w podatkach lokalnych dla firm tworzących nowe miejsca pracy, a także dzięki usprawnieniu procedur administracyjnych przy rejestracji nowych podmiotów gospodarczych. Równocześnie jednak (co z punktu widzenia przytaczanego wyżej rozumienia „prawicy” przez A. Touraine’a może budzić zdziwienie) to samo ugrupowanie pragnie realizacji budownictwa socjalnego dla ochrony rodzin zagrożonych eksmisją, programu budownictwa komunalnego dla rodzin o najniższych dochodach, a także wyrównywania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży z rodzin niezamożnych. Od kiedy postulat „wyrównywania szans” stał się priorytetem prawicy? – chciałoby się zapytać. Być może od momentu, w którym lewica zaczęła mówić o ekonomicznej efektywności i o zastąpieniu lokalnego fiskalizmu polityką stymulacji. Analiza obu programów wyraźnie pokazuje, iż podział na lewicę i prawicę jest niejasny i rozmyty. Tak dla jednej, jak i dla drugiej strony priorytetem jest obecnie rozwój gospodarczy miasta i sprzyjanie przedsiębiorczości. Choć w programie SLD-UP zwraca się uwagę na to, że „władze miasta

<sup>17</sup> M. Król, *Słownik demokracji*, ResPublica, Warszawa 1991, s. 34-35.

<sup>18</sup> Być może pewne różnice wskazujące na odmienne orientacje ideologiczne tych ugrupowań, dałoby się odkryć analizując sferę środków, jakimi postawione cele miałyby być osiągnięte. Niestety, dostępne szerokiej rzeszy wyborców materiały nie mówiły zbyt wiele na ten temat. Punktowały głównie cele, czyli „to, co należy zmienić”, nie wspominając o środkach, tzn. „jak to zmienić” (ewentualne środki definiowane były hasłowo i ogólnikowo). Dlatego też głębsza (a w zasadzie jakakolwiek) analiza narzędzi zmiany nie mogła zostać przeprowadzona, a być może tutaj właśnie krył się klucz do określenia tożsamości i stopnia ideologiczności BPP i SLD-UP.



powinny być współanimatorem (...) gospodarki gminy”, to nie chodzi tu bynajmniej o jakąś formę współczesnej gospodarki planowej, ale o wspieranie i motywowanie prywatnych inicjatyw. To samo mówi oczywiście prawica, która skądinąd (jak wynika z przedstawionych wyżej postulatów) pogodziła się już, przynajmniej w pewnym zakresie, z koniecznością prowadzenia polityki socjalnej (opiekuńczej). Z jednej strony mamy zatem do czynienia z sytuacją, w której tradycyjnie lewicowe postulaty stają się nieatrakcyjne dla samej lewicy, z drugiej zaś, z zawłaszczaniem pewnych haseł postrzeganych dotąd jako typowe dla lewicy przez ugrupowania określające siebie jako prawicowe. Istny postmodernistyczny collage! – ciśnie się na usta<sup>19</sup>.

Zdaniem Seymoura Martina Lipseta, *ta zmiana w życiu politycznym (...) odzwierciedla fakt, iż fundamentalne problemy polityczne rewolucji przemysłowej zostały rozwiązane: robotnicy osiągnęli obywatelstwo gospodarcze i polityczne; konserwatyści zaakceptowali państwo opiekuńcze; demokratyczna lewica zdała sobie sprawę, że ogólny wzrost władzy państwa pociąga za sobą więcej zagrożeń dla wolności niż rozwiązań problemów gospodarczych*.<sup>20</sup>

Jednakże, jak zauważa Richard Crossman, w latach pięćdziesiątych czołowy lewicowy intelektualista brytyjski, *partię demokratyczną trudno namówić do rezygnacji z jednej z jej podstawowych zasad i nigdy nie może sobie pozwolić na odrzucenie swego głównego mitu. (...) Obowiązkiem przywódców partyjnych jest przekonywanie zwolenników, że partia nadal prowadzi tradycyjną politykę, nawet kiedy jest to w sposób oczywisty nieprawdziwe*.<sup>21</sup> Mocne słowa i nie będę w tym momencie wyrokować, na ile zgodne z naszą lokalną rzeczywistością. Faktem jest, iż pewne elementy tradycyjnie kojarzone z prawicą znajdziemy w programie BPP, podobnie jak hasła typowe dla lewicy w programie SLD-UP. Jakże to elementy i jakie hasła? Pozwolę sobie w tym miejscu zacytować fragmenty programów obu ugrupowań, które charakteryzują kwestie światopoglądowe. „Nasz komitet wyborczy – Białostockie Porozumienie Prawicy – to koalicja ugrupowań o prawicowym rodowodzie, reprezentujących postawę służby mieszkańcom w duchu patriotycznym, poszanowania tradycji oraz wartości chrześcijańskich i narodowych.” Słowa te pokazują, że białostocka prawica pragnie definiować siebie raczej w kategoriach kulturowo-obyczajowych niż społeczno-ekonomicznych. Na ostatniej stronie programu koalicji SLD-UP można natomiast przeczytać, że „nasi radni to gwarancja: obrony interesów ludzi i środowisk słabszych ekonomicznie; racjonalnego i sprawiedliwego wydawania środków publicznych.” Widać więc, iż na tym

<sup>19</sup> W tym miejscu odsyłam czytelników do artykułu: M. Kowalskiej, *O politycznym postmodernizmie*, „Krytyka Polityczna” 2003 nr 3.

<sup>20</sup> S. M. Lipset, *Homo politicus...*, op. cit., s. 433.

<sup>21</sup> R. Crossman, *On Political Neurosis*, „Ecounter” 1954 nr 3; cyt. za: ibidem, s. 432-433.

poziomie lewica (inaczej niż prawicowe BPP) próbuje się określać w kategoriach społeczno-ekonomicznych. Jednak takie bezpośrednie odniesienie do tego rodzaju kwestii pojawia się w programie SLD-UP tylko raz<sup>22</sup>. Być może dlatego, że tożsamości społeczno-ekonomiczne dzisiejszej prawicy i lewicy (obejmujące, przynajmniej w pewnym zakresie, akceptację zasad kapitalizmu i gospodarki liberalnej) nie różnią się od siebie tak bardzo.

#### 4. Ideologia w skali lokalnej – wypowiedzi działaczy

W związku z tym, że, analiza samych tylko programów prezentowanych wyborcom nie mogła (ze względu na ogólnikowość materiałów) przynieść zadowalających rezultatów i jasnych odpowiedzi na postawione pytania (dała ona raczej asumpt do rozmyślań i motywowała do dalszych poszukiwań), postanowiłam przeprowadzić wywiady z reprezentantami obu komitetów wyborczych.<sup>23</sup> Pozwoliło to na lepsze poznanie specyfiki lokalnej sceny politycznej,

<sup>22</sup> Co ciekawe, w rozmowie z przedstawicielem SLD kwestie dotyczące społecznej sprawiedliwości czy wrażliwości na problemy osób najuboższych nie pojawiły się ani razu. Lewica definiowana tu już była wyłącznie poprzez odniesienie się do zagadnień kulturowo-obyczajowych (relacje z Kościołem, tolerancja w stosunku do mniejszości etnicznych i seksualnych).

<sup>23</sup> Rozmowy przeprowadzono w lutym i marcu 2003 roku. Podstawowym kryterium doboru respondentów było ich zaangażowanie w czasie jesiennej kampanii samorządowej 2002 roku, a także znajomość lokalnej sceny politycznej. Ze względu na wstępny charakter pracy ograniczyłam się do dwóch wywiadów:

z przedstawicielem Białostockiego Porozumienia Prawicy (biorącym, z ramienia Platformy Obywatelskiej, od początku udział w rozmowach mających na celu powołanie koalicji środowisk prawicowych do samorządu lokalnego, w wyniku których powstało BPP; późniejszym szefem kampanii kandydata na prezydenta Ryszarda Tura);

z przedstawicielem Sojuszu Lewicy Demokratycznej (aktywnie działającym na forum lokalnego SLD, zasiadającym w Radzie Miasta reprezentantem liberalnego skrzydła partii).

Rozmowy trwały odpowiednio ok. 2 oraz 1,5 godziny.

Zdaję sobie sprawę z możliwości pewnego „liberalnego skrzywienia” uzyskanego w ten sposób materiału. Mimo to, prezentowane przez obu rozmówców poglądy wydają mi się niezwykle interesujące i charakterystyczne przynajmniej dla pewnej części polityków młodszego pokolenia. Poza tym, jak już wcześniej wspominałam, w badaniach tych interesował mnie stopień ideologizacji środowisk określanych jako umiarkowanie prawicowe bądź lewicowe.

Przed rozpoczęciem wywiadu respondenci nie byli informowani, że przedmiotem badań jest ideologiczność programów reprezentowanych przez nich koalicji wyborczych. Celowo nie chciałam na wstępie operować pojęciem „ideologia”, by nie wzbudzać ewentualnych negatywnych skojarzeń. Informowałam więc badanych, że chodzi mi o poznanie światopoglądu, podstawowych priorytetów i wartości uznawanych przez ich partie.

Każdy z wywiadów składał się z dwóch części: szczegółowej i ogólnej. Część szczegółowa dotyczyła kwestii związanych z konkretnym komitetem wyborczym. W przypadku BPP pragnęłam się przede wszystkim dowiedzieć jak doszło do powstania koalicji (jakie były tego powody) i dlaczego weszły do niej takie, a nie inne partie. Jak udało im się znaleźć wspólną płaszczyznę światopoglądową



priorytetów ugrupowań, a także dało politykom możliwość wyrażenia opinii na temat głównych problemów, z jakimi borykają się ich ugrupowania, szansę ustosunkowania się do kwestii ideologiczności w dzisiejszej polityce oraz podziału na lewicę i prawicę we współczesnej Polsce.

Co odróżnia białostocką prawicę od lewicy? W kontekście przeprowadzonych rozmów odpowiedź na to pytanie nasuwa się sama, choć z punktu widzenia niektórych teoretyków (np. A. Touraine'a), nie jest ona wcale oczywista. Otóż podstawową cechą różnicującą poglądy polityków BPP i SLD jest stosunek do Kościoła. Oczywiście na pewnym etapie także czysto teoretyczne rozważania uznawały go za czynnik istotny przy podziale na lewicę i prawicę. Widać to wyraźnie, gdy przeciwstawimy sobie klasyczny konserwatyzm z jego przywiązaniem do tradycji i wartości chrześcijańskich z jednej strony, i rewolucyjny socjalizm głoszący „ideę postępu” i „wyzwolenia spod jarzma skostniałych struktur” z drugiej. Jednak dzisiejsze redefinicje obu członów diady (uwzględniające wpływ liberalizmu na ewolucję poglądów tak prawicy, jak i lewicy) nie stawiają stosunku do instytucji Kościoła na pierwszym miejscu. Wątek ten stanowi raczej tło dla głównych kwestii określających dialektykę obu pojęć (zazwyczaj kwestie te dotyczą sfery ekonomii).

Tymczasem polska specyfika sprawia, iż w wypowiedziach polityków zagadnienie relacji z Kościołem katolickim wysuwa się wyraźnie na pierwszy plan. Przychylność hierarchów Kościoła katolickiego oraz związanych z nim środowisk odegrała znaczącą rolę przy wyłanianiu kandydata na prezydenta popieranego przez BPP. Ponieważ Ryszard Tur (kandydat BPP) nie był jedynym politykiem prawicy ubiegającym się o to stanowisko, można zaryzykować

wą, jak powstał koalicyjny program wyborczy (jakie kwestie dominowały przy jego tworzeniu), a także czy priorytety BPP stanowiły wynik wspólnie wypracowanego kompromisu, czy też zupełnie nową jakość.

W rozmowie z przedstawicielem SLD, obok pytań o powstanie i priorytety lokalnego programu wyborczego, pojawił się też problem specyfiki podlaskiej koalicji SLD-UP (szeroka koalicja ze środowiskami zamieszkujących te tereny mniejszości narodowych). Poruszyłam również kwestię wewnątrzpartyjnych podziałów i ich przyczyn, a także przebiegu kampanii wyborczej (zwłaszcza dość kontrowersyjnej kampanii kandydata na prezydenta Białegostoku, Zbigniewa Puchalskiego, popieranego przez SLD).

Dopiero w drugiej części (ogólnej) obu wywiadów padało wprost pytanie o ideologię, o jej przejawy na ogólnopolskiej scenie politycznej (gdzie występują, w jakiej roli, jakie funkcje pełnią obecnie zdaniem respondentów). Podobnie brzmiało pytanie o to, czym jest dla badanych lewica i prawica; jakie znaczenie mają dziś te podziały i czemu mają służyć. Następnie respondenci proszeni byli o odniesienie tych ogólnych rozważań do sytuacji panującej na lokalnej scenie politycznej. Czy tutaj również występują (lub nie występują) podobne podziały ideologiczne, prawicowo – lewicowe; czy są silniejsze czy słabsze niż w skali kraju (z czego to wynika); a wreszcie: w jaki sposób te ideologiczne podziały przekładają się ostatecznie na programy wyborcze.

Atmosfera obu wywiadów była dobra. Badani wyrażali zainteresowanie podjętym tematem otwarcie prezentując swe poglądy, wskutek czego rozmowa przyjmowała swobodny ton i skłaniała obu polityków do, często samokrytycznych, refleksji.

stwierdzenie, że chodziło w pierwszym rządzie o to, by (wykorzystując poparcie Kościoła) wygrać rywalizację we własnym obozie, aby następnie zmierzyć się z kandydatem lewicy. SLD natomiast otwarcie manifestowało swoją niechęć wobec (jak to określono w programie) „nadmiernej (wyrażającej się w preferencjach finansowych) usłużności wobec Kościoła katolickiego, organizacji kościelnych i zaprzyjaźnionych organizacji prawicowych”. Z drugiej jednak strony, lewica nie była w swym antyklerykalizmie konsekwentna. Więcej nawet, nie mogła być, ponieważ z listy koalicyjnego komitetu wyborczego SLD-UP startowali też kandydaci mniejszości narodowych, popierani przez Kościół prawosławny. Przedstawiciel SLD, z którym udało mi się porozmawiać, przyznał z rozbijającą szczerością, iż „od kilkunastu lat (czyli od pierwszych wyborów) współpraca z mniejszościami, które żyją na tych terenach, a zwłaszcza z mniejszością białoruską, jest oparta o strukturę władzy kościelnej”. W jaki sposób lewica próbowała wybrnąć z tej sytuacji? Właściwie w żaden. Z jednej strony podczas kampanii wyborczej otwarcie prezentowano antyklerykalizm, z drugiej zaś (równie otwarcie) zapowiadano konsultacje z hierarchami Kościoła prawosławnego w kwestii obsadzania list wyborczych.

Czym wytłumaczyć tę niekonsekwencję? Czy wystarczy powiedzieć, że to po prostu taka nasza podlaska specyfika? Wydaje mi się, że nie. W tym momencie dochodzimy bowiem do kolejnego (kluczowego dla zrozumienia wielu politycznych posunięć) pojęcia: pragmatyzmu. „Tutaj arytmetyka wyborcza za tym [- tj. za odwoływaniem się do poparcia Kościoła prawosławnego] przemawia.” – wyjaśnia przedstawiciel SLD. „W Białymstoku jest taki układ narodowościowo – polityczny, powiedziałbym. Wiadomo, że hierarchia katolicka zawsze bez skrupowania angażowała się w kampanie wyborcze ugrupowań prawicowych. Siłą rzeczy, na zasadzie obrony czy wyrównywania szans, lewica operowała w tym elektoracie, który odwiecznie ją popierał, czyli w elektoracie prawosławnym.” Arytmetyka wyborcza każe więc lewicy i prawicy uciekać się do tych samych środków.

Ta sama wyborcza arytmetyka komplikuje (znów tak samo na lewicy, jak i na prawicy) kwestie programowe, a co za tym idzie, również światopoglądowe. „Siłą rzeczy nie byliśmy w stanie wypracować takiego jednego ideologicznego programu, który zaspokajałby... mówiąc wprost, tych działaczy religijnych ze strony prawosławnej i (...) ludzi o poglądach wręcz komunistycznych, bo są też i tacy dalej na lewicy. Ciężko tu mówić o stworzeniu jednego spójnego programu.” – tłumaczy przedstawiciel SLD. Zresztą, jak przyznaje dalej (nie bez żalu) mój rozmówca, „takie wartości jak program, jakieś problemy [- ideowe] są właściwie tylko elementem dekoracyjnym. Naprawdę liczy się często kolega, konkretny interes w wyborach itp.” Smutne to doprawdy, że dla dzisiejszej lewicy ideologia to już tylko listek figowy zasłaniający jej wła-



sne słabości, a przydatny także wtedy, gdy pozwala napiętnować słabości przeciwnika.

A jak wygląda ten przeciwnik? Uderza analogia, albowiem członkowie BPP również postanowili odłożyć na bok ideowy pryncypializm, w myśl zasady „chodniki zamiast polityki”. Wspomniane wcześniej poparcie środowisk związanych z Kościołem katolickim rozpatrywane było raczej w kategoriach wyborczego atutu (który pomoże zwyciężyć kontrkandydatów we własnym obozie) niż twardej płaszczyzny światopoglądowej. Zjednoczenie białostockiej prawicy (choć nie całej) nie wynikało, jak się zdaje, z poczucia głębokiej jedności wyznawanych wartości. BPP stworzyły ugrupowania, które należałoby umieścić w różnych (często dość odległych) punktach prawicowego kontinuum. Wracając do omawianego wyżej podziału na prawicę kulturowo-obyczajową i społeczno-ekonomiczną, można też powiedzieć, że w łonie BPP znalazły się zarówno ugrupowania kładące szczególny nacisk na kwestie poszanowania wartości chrześcijańskich i narodowych, jak też takie, dla których priorytetem były zagadnienia ze sfery ekonomii. Jak przyznaje reprezentant BPP: „Białostockie Porozumienie Prawicy to był szylk na wybory samorządowe”. „BPP powstało w dramatycznych okolicznościach (...) na trzy dni przed ustawowym terminem zakończenia zgłaszania kandydatów na prezydentów. To już był ostatni gwizdek. (...) Naturą wszelkich koalicji politycznych jest to, że powstają pod pewną presją, pod presją wspólnego interesu. I tu głównym interesem były oczywiście wybory samorządowe. Gdyby nie taka okazja, w życiu by nie doszło do takiego porozumienia! Oczywiście, że motorem sprawczym tego porozumienia był interes polityczny związany z wyborami.” Oto próbka rozbijającej szczerości w wydaniu prawicy. Również po tej stronie na „politycznym interesie” najbardziej ucierpiały zagadnienia światopoglądowe. „Było jasne, że kluczową rolę, także dla określenia jakiegoś światopoglądowego wizerunku, będzie musiał odegrać Tur [- kandydat BPP na prezydenta i równocześnie lider tego ugrupowania]. On będzie musiał sformułować to w taki sposób, żeby to było do zaakceptowania i do przełknięcia dla wszystkich, którzy to ugrupowanie tworzą.” Dlatego odwołano się jedynie do hasłowego zdefiniowania wartości ideowych, co przyznał dalej mój rozmówca. Dążenie do programowego kompromisu w gronie tak różnych ugrupowań jak Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe i Platforma Obywatelska doprowadziło w rezultacie do rozmycia zarówno płaszczyzny kulturowo-obyczajowej (odwołanie do tradycji, wartości chrześcijańskich i narodowych było co prawda do zaakceptowania dla wszystkich, można się jednak zastanawiać, czy wszyscy nadawali tym pojęciom jednakowy sens), jak też społeczno-ekonomicznej (promowanie przedsiębiorczości i gospodarczego indywidualizmu okraszono programem budownictwa socjalnego i komunalnego dla rodzin o najniższych dochodach).

Pojawia się w związku z tym pytanie: czy ci, którzy nie weszli w skład koalicji BPP, uczynili to w imię własnej ideologicznej czystości? Czy znaczy to innymi słowy, że ideowy dogmatyzm zwyciężył tam z wyborczym pragmatyzmem? Na podstawie zgromadzonego przeze mnie materiału nie można co prawda udzielić precyzyjnej odpowiedzi na to pytanie (należałoby o to zapytać samych zainteresowanych). Jednak wypowiedzi przedstawiciela BPP dotyczące przebiegu rozmów o powołaniu koalicji skłaniają do pewnych przypuszczeń (bynajmniej nie optymistycznych, jeżeli chodzi o kondycję lokalnej prawicy). Wydaje się bowiem, iż istniejące na prawej stronie naszej sceny politycznej podziały mają charakter raczej personalny (i ambicjonalny) niż ideowy.

Ci, u których wyborczy pragmatyzm (zwany też niekiedy „racjonalnym działaniem politycznym”) wziął górę nad osobistymi urazami i ambicjami, utworzyli koalicyjny Komitet Wyborczy BPP. „I taką samodyscyplinę sobie narzuciliśmy, że pewnej części jakichś partyjnych przekonań ideowych (...) nie będziemy w ogóle eksponować.” – wyjaśnia przedstawiciel BPP. W myśl zasady, że lokalny samorząd, zwłaszcza na szczeblu gminy, „to jest kwestia administrowania organizmem miejskim”. „To nie jest kwestia wielkiej polityki.” Podobne przekonania wyraża też druga strona. Tam również, w ramach przedwyborczych ustaleń, spod dyscypliny głosowania wyłączono zagadnienia związane z wyznawanymi wartościami czy światopoglądem, skupiając się na sprawach zarządzania gminą. Można chyba w związku z tym zaryzykować tezę o zejściu przekonań o charakterze ideologicznym ze sceny publicznej i ich prywatyzacji. Tym, co skupia i łączy członków poszczególnych ugrupowań jest interes polityczny, wyborczy, natomiast sprawy światopoglądowe pozostawiane są w gestii poszczególnych członków (niejako „do rozstrzygnięcia w ich własnym sumieniu”). Ideologia mogłaby w tym przypadku pozostać na scenie publicznej tylko wówczas, gdybyśmy za ideologiczne uznali działanie w imię owego politycznego interesu.<sup>24</sup>

Rodzi się w związku z tym kolejne pytanie: czy wobec powyższych uwag jest jeszcze w wyborach samorządowych miejsce na politykę (jakąkolwiek politykę, skoro już nie „wielką”, jak zauważył reprezentant BPP)? Skoro atutem kandydata ma być fakt, iż jest on sprawnym administratorem, dobrym urzędnikiem, to rzeczywiście żadnej ideologii tu nie potrzeba (chyba, że samo tego typu myślenie uznamy za ideologiczne). Ale przecież zagadnienia stricte ideologiczne pojawiają się tu i tam, wyzierając nieśmiało z programowych hasel. Po co? Oczywiście chodzi o wyborców (czy raczej o wyborczą arytmetykę). Przecież trzeba zachować coś z tradycyjnego wizerunku lewicy czy prawicy, by umożliwić elektoratowi identyfikację danego ugrupowania. Wygląda to z grubsza tak, jakby politycy (niewiele różniący się od swych poprzedników

<sup>24</sup> Do tego zagadnienia wróć pod koniec artykułu.



w trakcie sprawowania mandatu), na czas kampanii wyborczej wpinali w klapy (jednakowych) garniturów kolorowe kwiatki, po to, by przeciętny Polak mógł poznać „swojego” kandydata. Pojawiają się zatem (w roli kwiatków) kwestie światopoglądowe. Choć przedstawione w sposób bardzo ogólny i hasłowy (wartości chrześcijańskie i duch patriotyczny z jednej strony, oraz równość praw i obrona interesów środowisk słabszych ekonomicznie z drugiej), muszą być na tyle jasne, by pozwalały przeciętnemu Iksińskiemu przyporządkować konkretne ugrupowanie lewej bądź prawej stronie. Reprezentant koalicji SLD-UP sam przyznaje, iż „bieżąca walka o poparcie elektoratu, od wyborów do wyborów, często prowadzi do tego, że niektóre wartości przeinaczają się we frazesy”. „Ja wierzę [– dodaje], (...) że ci, którzy tworzą jakieś krajowe programy partyjne, to ja wierzę, że oni w to wierzą. Natomiast myślę, że w powszechnym społecznym odczuciu jest to odbierane tylko jako takie slogany.” Slogany, które jednak czemuś służą.

W tym miejscu warto zauważyć, iż, jak pokazują materiały Polskiego Generalnego Studium Wyborczego<sup>25</sup>, identyfikacja własnych poglądów w kategoriach „lewicowe – prawicowe” nie sprawia Polakom trudności i wydaje się zjawiskiem naturalnym. Te same badania pokazują też, iż na prezentowane postawy polityczne nie wpływa w naszym kraju (jak to ma miejsce w przypadku innych państw) pozycja społeczna. Jakie zatem czynniki oddziałują na nasze zachowania wyborcze? Mirosława Grabowska i Tadeusz Szawiel stwierdzają, iż na postawy polityczne Polaków wyraźnie i systematycznie oddziałuje (...) *tożsamość ideowa, czyli ulokowanie się na kontinuum lewica – prawica oraz religijność. Na partie prawicy i Solidarność głoszą osoby >prawicowe< i religijne, na SLD (...) osoby >lewicowe< oraz mniej religijne i niereligijne.*<sup>26</sup> Znaczący to dla nas tyle, że zarówno BPP, jak i miejscowe SLD-UP prawidłowo lokalizują swój elektorat. Równie jednak istotne (jeśli nie ważniejsze) wydają mi się dalsze spostrzeżenia autorów, którzy zauważają, iż powyższe kryteria wspiera czynnik, który można by nazwać historyczno – tożsamościowym. *Historyczne wydarzenie, jakim było przejście od ustroju totalitarnego do demokratycznego ustroju gospodarki rynkowej, wytworzyło podziały społeczne, które wpłynęły i wciąż wpływają na formowanie się stron, partii i elektoratów. (...) Strony wyłonione w wyborach 1989 roku były zakorzenione w przeszłości, w ludzkich biografiiach. Jednocześnie wykreowały one pasma, czy spektra, późniejszych wyborów politycznych, przede wszystkim pasmo postkomunistyczne*

<sup>25</sup> Inicjatywa badawcza (przy Instytucie Studiów Politycznych PAN) rozpoczęta w 1997 roku początkowo pod nazwą Polski Generalny Sondaż Wyborczy, od 2001r. zmieniła nazwę na Polskie Generalne Studium Wyborcze (PGSW).

<sup>26</sup> M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, PWN, Warszawa 2001, s. 29.

i *pasmo postsolidarnościowe*.<sup>27</sup> Płyną stąd dla nas kolejne dwa wnioski. Po pierwsze, zrozumiała stała się niechęć prawicy do wchodzenia w wyborcze koalicje z SLD (mimo podobieństw programowych i podzielanego przez obie strony przekonania, że sprawowanie władzy w gminie sprowadza się w gruncie rzeczy do „sprawnego” zarządzania). Znamienne jest tutaj wytłumaczenie niemożności zawarcia takiego porozumienia. Byłoby to bowiem „posunięcie kompletnie niezrozumiałe dla elektoratu obu stron”. Po drugie, powyższa diagnoza może także w pewnym stopniu wyjaśniać niskie (nawet w porównaniu do i tak niskiego stopnia uczestnictwa wśród ogółu społeczeństwa) zaangażowanie w politykę ludzi młodych, słabo (bądź wcale) nie zakorzenionych w minionym ustroju, a co za tym idzie, nie posiadających własnego „biograficznego pasma”. Jeśli zatem partie będą się w przyszłości nadal opierać na starych (i bądź co bądź atrakcyjnych ze względu na swoją prostotę) identyfikacjach, gdy tymczasem przeważającą część elektoratu stanowić będą osoby nie wyprowadzające swych poglądów z solidarnościowo – peerelowskich podziałów, nie wróży to dobrze naszej polityce (a biorąc pod uwagę wciąż malejącą frekwencję w wyborach, również naszej demokracji).

Wracając jednak do przedwyborczych deklaracji. To nic, że w gruncie rzeczy lewica i prawica mówią dziś to samo<sup>28</sup>. To nic, że po wyborach, niezależnie od tego, czy to prawica czy lewica znajdzie się u steru, zasadniczy kurs lokalnej polityki pozostanie bez zmian. Zresztą, jakiej polityki – można by zapytać, skoro samorząd to konkrety (ulice, rury kanalizacyjne), to „sprawne” zarządzanie miejskim organizmem i nie ma tu miejsca na „wielką politykę”. Ale czy w takim razie nie należałoby zamiast wyborów przeprowadzać raczej konkursów na najlepszego menedżera – prezydenta miasta? A czy wybory, z którymi mieliśmy do czynienia, to nie był konkurs? – zapyta ktoś. To ważna kwestia i warto się przy niej na chwilę zatrzymać.

Czym są dzisiejsze wybory? Ile w nich polityki, prawdziwej rzeczowej debaty, a ile teatralnej gry na potrzeby mediów? Przedstawiciel BPP, opowiadając o samorządowej kampanii, dokonał podziału na tzw. „back-office” i „front-office” (co można też rozumieć jako podział na kulisy i scenę). „Back-office było burzliwe” – dodaje. „W kuchni (...) była >naparzanica< jak należy: to zostało źle zrobione itd. Natomiast na front-offisie wisiała tabliczka (...), że było ok., a będzie jeszcze lepiej.” Wynika stąd, że prawdziwa dyskusja toczyła się gdzieś za kulisami, niesłyszalna dla publiczności – elektoratu. Dlaczego? „No bo to [– co mówi się na scenie, do wyborców] już jest komunikatem o cha-

<sup>27</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>28</sup> Priorytetem SLD-UP w jesiennych wyborach samorządowych było odpolitycznienie administracji. Można się spodziewać, że gdyby koalicja SLD-UP wygrała te wybory, to za cztery lata odpolitycznienie administracji stałoby się priorytetem prawicy.



rakterze propagandowym, a nie o charakterze merytorycznym.” – wyjaśnia przedstawiciel BPP.

Jak zauważył dalej ten sam rozmówca: „Ryszard Tur przekonał nas, że jest bardzo sprawnym administratorem. (...) Kłopot polegał na tym, żeby z niego zrobić polityka.” Po co i w jakim sensie „polityka”? Chodziło głównie o walory osobowościowe, wizerunkowe kandydata. O pewną charyzmę, która pozwoli mu stanąć pewnie na scenie na czele kampanii. Czyli wybory jako „medialny konkurs piękności”? Na pewno coś w tym jest. Marketing polityczny odgrywał tu niemałą rolę. Widać to choćby w ostrej krytyce, jaką przedstawiciel SLD skierował przeciwko strategii (a raczej jej braku) kampanii kandydata na prezydenta popieranego przez jego własne ugrupowanie. „Amatorszczyzna pod każdym względem. Brak rozeznania. Brak najnowszych wyników. (...) Brak znajomości problematyki miejskiej, czyli co trzeba do tego programu wstawić [!]. Na jakie środowiska czy grupy należy tę kampanię nastawić. No i jakiego kandydata wybrać. (...) Trzeba wiedzieć, czy ten wyborca oczekuje osoby w średnim wieku czy w starszym, kobiety czy mężczyzny, prawnika czy menedżera.”

Kandydat musi więc „pasować” do sondaży. Na szczęście nie jest jeszcze z naszą polityką tak źle, aby dobra prezencja mogła wystarczyć. „Nie może być tak, że marketing jest przed wartościami, przed zasadami, (...) przed poglądami.” – mówi reprezentant BPP. „Jeżeli nie ma dobrego produktu, to można przy pomocy marketingu sprzedawać jakiś szmelc przez pewien czas, ale on natychmiast zostanie wyparty przez kolejny szmelc. Jest to bardzo krótkoterminowa strategia, która nie przynosi żadnych trwałych owoców. (...) W kompletnym marketingu musi być znakomity produkt i do niego dostosowany znakomity marketing.” Pocieszające, gdyby nie fakt, że w przeświadczeniu przedstawicieli tak lewicy jak i prawicy, brakuje nam dziś w polityce takiego „dobrego produktu”. Reprezentanci obu stron jednym głosem mówią o kryzysie polskiej sceny politycznej, o „błędym kole” we współczesnej polityce. Bieżący interes polityczny mówi politykom, że stałość i jasność poglądów nie są dziś w cenie, „bo mogą cię czekać całe lata posuchy” (jak to określa przedstawiciel BPP). „A jak będziesz bardziej elastyczny, to może >załapiesz się na falę< już w najbliższych wyborach” – dodaje. W związku z tym interes polityczny (rozumiany bardzo wąsko, jako zdobycie władzy) nakazuje politykom, że nie należy być czytelnym i wyrazistym, ale że raczej należy kluczyć i próbować przypodobać się wyborcom. Z drugiej strony, jak zauważa mój rozmówca, politycy tłumaczą się ze swojej niestałości wskazując na nietrwałość elektoratu. „Mówią: tak się musimy zachowywać, bo elektorat nie jest trwały.” Rzeczywiście: błędne koło.

Z prawej strony słychać ponadto głos mówiący o niemożności zjednoczenia ze względu na spory personalne. „Na prawej stronie ogromną rolę odgrywają układy personalne [- zwłaszcza w stosunkowo niewielkim Białymstoku, gdzie w zasadzie „wszystkie role da się rozpiąć na nazwiska”]” – przyznaje reprezentant BPP. „Ci ludzie są po prostu niewolnikami pewnych układów personalnych” – dodaje. „Żeby się prawica połączyła, to musi być jakiś ewidentny motyw, bo tak, to oni się nie łączą. I nie ze względów ideologicznych, żeby było jasne: ze względów personalnych.”

Kryzys lewicy zdaje się natomiast, paradoksalnie, wynikać z sukcesu SLD w ostatnich wyborach parlamentarnych. „SLD się za bardzo rozrosło, poczuło się zbyt pewnie. (...) Zaczęło być traktowane jako trampolina do stanowisk, do kariery, do władzy, do środków finansowych. (...) W tej chwili SLD jest taka bezideowa, to taka partia władzy” – przyznaje członek jej białostockiego oddziału.

Dlatego diagnoza stanu polskiej sceny politycznej nie może być optymistyczna. „Politycy nie potrafią znaleźć odpowiedzi, która byłaby do zaakceptowania dla społeczeństwa i chyba nie znajdują też odwagi, by mówić ludziom prawdę” – przyznaje otwarcie reprezentant BPP. „W związku z tym zaczyna się kluczenie. (...) Politycy zmieniają się w graczy, którzy czytają sondaże i modelują swoje poglądy w zależności od tego, co wychodzi w sondażach. Zarówno po lewej, jak i po prawej stronie” – oto diagnoza przedstawiciela prawicy. „Fetyszyzacja sondaży jest przerażająca (...), bo wprowadza ogromne rozchwianie na scenę polityczną i, koniec końców, powoduje to, że też i wyborcy tracą orientację.” Jednak, co stwierdził dalej mój rozmówca, wina nie leży tylko po stronie polityków, ale i po stronie systemu. Częściowo to sama liberalna demokracja (a przynajmniej ta jej postać, jaką znamy obecnie z życia) miałaby wymuszać na politykach podobne zachowania. „Chodzi o to, żeby wyraźnie rozróżnić element walki o władzę, który jest elementem właśnie nieco marketingowym, sprawnościowym, skutecznościowym” – uważa przedstawiciel BPP. „Element tego zabiegania o elektorat, od sprawowania władzy, gdzie trzeba już (...) umieć się wzniesć ponad ten interes środowiskowy i dostrzec ten interes ogólny.” Dlatego (nawet w imię „sprawnego” zarządzania miastem) nie mogło być na prawicy mowy o ewentualnej koalicji wyborczej z SLD. Natomiast po wyborach współpraca na rzecz samorządu była już mile widziana. Także lewicy trudno jest dzisiaj wyobrazić sobie wspólne, na przykład z przedstawicielami BPP, listy wyborcze. Jednak niektórzy działacze białostockiego SLD (ci mniej „konserwatywnie” lewicowi) już dziś przyznają, że polska lewica ewoluuje w kierunku bardziej liberalnego myślenia, że opuszcza tradycyjnie lewicowe pozycje, przesuując się coraz bardziej w stronę centrum.



Miejsce dla szlachetnych lewicowych ideowców jest dzisiaj „u dołu” partyjnych struktur. „Część kadrowa” – jak to określa przedstawiciel SLD. „To jest taka najbardziej ideowa młodzież (...), na poziomie paru tysięcy ludzi w całej partii” – dodaje. Trzon ugrupowania stanowią trzeźwi pragmatycy. Pragmatycy, którym „racjonalne” myślenie w kategoriach wąsko rozumianego interesu politycznego nakazuje, by raz na kilka lat zwrócić się do społeczeństwa (a może raczej tylko do tej jego części, na którą dane ugrupowanie „się nastawia”) z prośbą o poparcie, po to, aby przez następne parę lat tłumaczyć niespełnienie wyborczych deklaracji stanem gospodarki, finansów państwa lub „pilniejszymi problemami”. Po wyborach kwiatki wędzną i szybko wyrzucane są z klap polityków, którzy teraz muszą się zmagać z oporną rzeczywistością. Mimo wcześniejszych obietnic zaprowadzenia porządku, głoszone w czasie kampanii recepty na wszelkie zło okazują się niemożliwe do zastosowania. Zastana po wyborach rzeczywistość każdorazowo (z równą siłą) zaskakuje kolejne obejmujące urząd ekipy (nieważne z lewa czy z prawa), choć jeszcze kilka dni wcześniej wydawała się znacznie mniej skomplikowana. Jak zauważa Małgorzata Kowalska, „niezależnie (...) od wyznawanych poglądów aktorzy naszego współczesnego życia politycznego podlegają tym samym głębokim trendom i ograniczeniom zewnętrznym związanym z technologiczną i gospodarczą globalizacją oraz z idącą za nią międzynarodową unifikacją ustrojowo – prawną, z panowaniem społeczeństwa masowego, upowszechnianiem się konsumpcyjnego modelu życia i w ogóle ujednolicaniem się sposobów ludzkiego istnienia i rodzajów kultury („powszechna makdonaldyzacja”, jak ujmują to niektórzy). Zacieranie się tradycyjnych podziałów politycznych nie jest więc wcale (w najlepszym razie w znikomym stopniu) efektem rozumnego konsensusu, poprzedzonego – jak chciałby Habermas – porządną, argumentacyjną debatą, lecz efektem ideowej i praktycznej niemocy politycznych protagonistów. Kompromisy programowe zawierane są nie dlatego, że ktoś kogoś do czegoś przekonał, ale dlatego, że >takie są realia< i że wymagają tego istniejące akuraty stosunki sił.”<sup>29</sup>

### Podsumowanie

Czy wobec tego mamy prawo twierdzić, iż na polskiej scenie politycznej panuje dziś „ideologia pragmatyzmu”? Czy „pragmatyzm” może być ideologią? Wydaje się, że z punktu widzenia przyjętej na wstępie tego artykułu definicji „ideologii”, nic nie stoi temu na przeszkodzie. Pragmatyzm polityczny,

<sup>29</sup> M. Kowalska, *O politycznym postmodernizmie*, „Krytyka Polityczna” 2003 nr 3, s. 276.

rozpatrywany jako ideologia, oznaczałby realistyczną (oczywiście z punktu widzenia politycznego interesu) ocenę rzeczywistości, liczenie się z konkretnymi możliwościami (jakie dają umiejętnie prowadzone strategie marketingowe) i podejmowanie tylko takich działań, które gwarantują „skuteczność”.

Jednak „skuteczność” w imię czego? Władzy, czyli, w ostatecznym rozrachunku, samej skuteczności? Jeśli gotowi jesteśmy mówić o „ideologii pragmatyzmu”, to musimy też przyznać, iż jest to ideologia „niepełna”. Polityczny pragmatyzm nie jest, jak widać, samowystarczalny. A jeżeli komuś (politykom?) wydaje się, że jest, to tym gorzej dla nas. Potrzebuje on ciągle wartości, ideałów, którym mógłby służyć. Dlatego zgadzam się z Giovanni Sartori, który uważa, że *dobrze urządzone społeczeństwo istnieć nie może bez >dobra<, gdy polityka zredukowana jest do ekonomii, ideały do ideologii [- kwiatków] i etyka do rachunków [- wyborczej arytmetyki]. Jeśli nawet polityka nie jest etyką, to i tak społeczeństwo wymaga istnienia człowieka moralnego (obok politycznego). Wyczerpanie, jakie rzeczywiście obserwujemy, to wyczerpanie ideałów etycznych – politycznych, jakimi żywiła się cywilizacja zachodnia i które przyniosły realizację demokracji liberalnej.*<sup>30</sup>

Dlatego też rację mają ci, którzy martwią się nie tyle upadkiem „wielkich opowieści”, ale tym, co zdaje się leżeć u źródeł dzisiejszego kryzysu – wyczerpaniem ideałów i trwałych odniesień. Skoro odwoływanie się do wartości chrześcijańskich przez polityków jednej opcji (a do sprawiedliwości społecznej przez ich oponentów), traktowane jest obecnie jako wyświechtany frazes (wyborczy slogan), to widać, że czeka nas ciężka praca przy odbudowywaniu tych fundamentów. A może to znak, że czas stworzyć nowe?

<sup>30</sup> G. Sartori, *Teoria...*, op. cit., s. 605.



MAGDALENA CITKO

## FILM DOKUMENTALNY – PRZEDSTAWIENIE, CZY NAŚLADOWANIE RZECZYWISTOŚCI?

*(...) siedzimy w łodzi uwiązanej do brzegu  
i wpatrujemy się w płynącą wodę. Nagle widzimy,  
że woda stoi, a my poruszamy się w przeciwnym  
kierunku. Rzucamy okiem na brzeg  
i przekonujemy się że to woda płynie, a my stoimy  
w miejscu.*

Roman Ingarden

Film dokumentalny jako specyficzny rodzaj wypowiedzi, już dzięki swojej nazwie rości sobie prawa do postrzegania go nie tylko w kategoriach sztuki, rozumianej jako specyficzna, subiektywna wypowiedź twórcy. Słowo dokument wskazuje na możliwość ujmowania go w kategoriach obiektywnych, na jego silne zakorzenienia się w otaczającej nas rzeczywistości, w otaczającym nas świecie. Ukazując zachodzące procesy i zjawiska sugeruje, że w pełni uprawniony sposób spełnia wymagania stawiane przed dokumentem pojmowanym jako pewien obiektywny sposób rejestracji faktów, wydarzeń i opisu świata.

Film dokumentalny balansuje jednak na pograniczu życia i sztuki, czego wykładnikiem jest obecność reżysera, osoby, która za pomocą obiektywu przygląda się dziejącej się po drugiej stronie rzeczywistości. Rejestruje ją, ale także sam ją współtworzy. Film, który jest opisem zaistniałego zjawiska, jest również faktem kulturowym. Opisuje ludzi, środowiska, nieraz całe społeczności, ale sam też jest wytworem pewnej kultury.

Andrzej Sapija i Andrzej Brzozowski, w przeprowadzonych przeze mnie rozmowach podkreślali, jak bardzo reżyser, dokonując rejestracji obrazu na taśmie filmowej, jest świadomy swej roli, poprzez którą dokonuje się „przetworzenie” opisywanej rzeczywistości, jak bardzo zdaje sobie sprawę z tego, że - jak pisze Anna Kaplińska: - *dokument jest budowany z elementów rzeczywistego świata i dopiero w całości jest rodzajem wypowiedzi artystycznej*



nej.<sup>1</sup> Elementy obiektywnej rzeczywistości łączą się i mieszają z subiektywnymi motywami reżysera, który nieustannie pozostaje – jak pisze Mario Ruspoli – w krytycznej zależności pomiędzy materiałem a sobą samym, przy ciągłym pytaniu o zgodność z własnym sumieniem o chęć nie sprzeniewierzenia się ukazywanym osobom.<sup>2</sup> I właśnie takie cechy dokumentu sprawiają, że jest on opisywany w przeciwstawnych sobie kategoriach: jako rejestracja lub kreacja. Uważam, że taka dychotomia nie wyczerpuje w pełni bogactwa filmu dokumentalnego, a przedstawia jedynie pewien jego uproszczony obraz. Opisanie go w dwóch przeciwstawnych kategoriach nie daje odpowiedzi na pytanie, czy jest on czymś więcej niż tylko zniekształconym obrazem rzeczywistości.

Można wyróżnić kilka poziomów istnienia filmu, co jest uwarunkowane istnieniem różnych poziomów widzenia i opisywania jednej i tej samej rzeczywistości. Temat, motyw, myśl przewodnia filmu, czyli czysty, opisywany fakt jest przecież specyfiką realizacji filmu dokumentalnego, który dokonuje rejestracji dających się uchwycić okiem kamery faktów, realnie istniejących bytów, jakimi są ludzie, ich postawy i zachowania. Na ten szczególny moment, jakim jest sam akt zapisania, utrwalenia danego zjawiska na taśmie, szczególną uwagę zwraca Krzysztof Kieślowski pisząc *jeżeli coś nie jest opisane, właściwie nie istnieje. Jeżeli zaczynamy opisywać, powołujemy w jakimś sensie do życia*<sup>3</sup>. Zapisane fakty zaistniały realnie w danym czasie i miejscu, a przez tę realność nawet po ich zapisaniu nie przestają oddziaływać na otaczającą je rzeczywistość. Krzysztof Kieślowski tak opisuje bohatera filmu „Nie wiem”: *Podpisał umowę, ale kiedy film był już gotowy, zrozumiałem, że jeśli to się ukaże na ekranie mogę mu zrobić jeszcze większą krzywdę. Na ekranie stało się to dużo bardziej drastyczne, niż w opowiadaniu potocznym, bez kamery. Potem więc wystukałem wszystkie nazwiska, które podawał. Zakryłem je dźwiękiem maszyny do pisania, tak że były nieczytelne i mimo to uważałem dalej, że tego filmu nie należy pokazywać*<sup>4</sup>. Zdarzenia, ludzie, miejsca, czyli to wszystko, co zostało zarejestrowane na taśmie filmowej, jest bez wątpienia autentyczne, nie konstruowane, miało miejsce w rzeczywistości. Poprzez zapis dowiadujemy się o specyfice oglądanego środowiska, obserwujemy stroje, zachowania, postawy bohaterów. Oczywiście jest jednak, że o ile te utrwalone na taśmie fakty miały miejsce w rzeczywistości, uległy pewnej selekcji, którą dokonał twórca, czyli reżyser. W filmie Marcela Łozińskiego „Żeby nie bolało”, widzimy Urszulę Flis, inteligentną kobietę mieszkającą na wsi. Przyjeżdża do niej młoda dziennikarka z Warszawy. To ona zadaje pytania. Nic „samo” się nie dzieje. Chcąc

<sup>1</sup> A. Kaplińska, *Status ontologiczny filmu dokumentalnego na przykładzie twórczości Krzysztofa Kieślowskiego*, w: Kwartalnik filmowy nr 24, PAN, Warszawa 1998.

<sup>2</sup> L. Zonn, *O montażu w filmie dokumentalnym*, CDK, Warszawa 1986, s. 7.

<sup>3</sup> K. Kieślowski, *O sobie*, Wyd. ZNAK, Kraków 1997.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 49.

uwypuklić niektóre elementy, zaciemnia się inne. Na ekranie widzimy jedynie to, co zostało zarejestrowane przez konkretne ujęcie kamery, która jednak nie ma możliwości zarejestrowania już niczego więcej. Zapisany w ten sposób świat ulega fragmentaryzacji, rozpada się na części, ulega rozproszeniu. Proces montażu przypieczętowuje wybiórczość pokazywanych sekwencji. Andrzej Brzozowski w wywiadzie mówi wręcz o tworzeniu drugiego scenariusza, który powstaje po ukończeniu realizacji filmu, którym trzeba się posłużyć podczas montażu.

Dochodzimy do następnego poziomu, czyli subiektywnej i indywidualnej wypowiedzi reżysera na właśnie zarejestrowane zjawiska. Jak podkreślał w rozmowie Andrzej Sapija: *Element przedstawienia jest oczywiście zawarty w takim potocznym rozumieniu, natomiast to jest zazwyczaj interpretacja. Nie naśladowanie, tylko interpretacja*. Tak więc film dokumentalny jest interpretacją widzianej i doznawanej przez niego rzeczywistości. Jego wzorce, wartości, układ emocjonalny są filtrem, przez który przechodzą obrazy, rozmowy, ludzie. Film jest więc pewnym komunikatem swego twórcy, sposobem wyrażenia samego siebie za pomocą specyficznego układu obrazów i dźwięków. Próba nie tyle może narzucenia swego sposobu widzenia i doznawania świata, co pokazania pewnej wrażliwości. Na tym poziomie analizować można nie tylko oglądaną sekwencję zdjęć, ale przede wszystkim twórcę filmu, jego sposób doznawania świata, wrażliwość, motywy podjęcia tych, a nie innych tematów. On, a nie bohaterowie są przedmiotem naszego zainteresowania. Zabieg twórczy, taki jak wyrażanie samego siebie, jest wpisany w każdą dziedzinę sztuki. Do obiektywnie istniejących wydarzeń dodawane jest subiektywne rozumienie ich przez reżysera. Zarejestrowany świat realny zostaje wymieszany z wyrażonym, subiektywnym zdaniem reżysera na jej temat. Wykreowana zostaje „nowa jakość”, nowy obraz, który oparty na realnie występujących faktach, tworzy coś nowego, odmiennego. Konfrontacja Urszuli z dziennikarką jest konieczna, aby można było w pełni opowiedzieć o niej, jej ambicjach, rozumieniu świata, o jej sposobie doznawania rzeczywistości. Bez pewnego celowego zabiegu, którym jest rozmowa, a więc pewien ciąg wcześniej (mniej lub bardziej) przygotowanych pytań i konkretnych założeń, niemożliwe dla widza byłoby tak głębokie „wejście” w rozumienie motywów jej działań, a także jej samej. Dla samej bohaterki rozmowa staje się pewnym bodźcem do swoistej introspekcji, co jest przyczyną wypowiedzianych na koniec przez nią słów „żeby nie bolało”.

Czym jest więc film dokumentalny? Przedstawieniem, czy naśladowaniem rzeczywistości? Czy element subiektywizmu jego twórcy odbiera mu możliwości odwzorowywania rzeczywistości taką, jaką ona jest, czy wręcz odwrotnie. Jedynie dzięki twórczym zabiegom reżysera możemy dotrzeć do jej istoty? Można to pytanie zadać w inny sposób. Czy ustawienie kamery w okre-



ślonym miejscu i rejestracja faktów w rzeczywistych odstępach czasu oraz pozostawienie tak zarejestrowanego materiału daje podstawy do twierdzenia, że takie sfilmowanie danej rzeczy powie nam o niej więcej niż w przypadku ingerencji reżysera w montowanie i selekcję zarejestrowanych obrazów? Jak wiadomo, takie sposoby ujmowania świata mały już miejsce. Byli twórcy, którzy filmowali sen mężczyzny, a później prezentowali taki film publiczności, która przez kilka godzin mogła oglądać jak on śpi, przewraca się na drugi bok. Czy jednak taki zabieg i taki sposób przedstawienia tematu wnosi coś istotnego lepszego rozumienia świata. Raczej nie. Na co dzień i bez telewizji możemy oglądać pewne obrazy, sceny, motywy. Wiernie ich odwzorowanie na ekranie telewizora wydaje się więc nieco zbędne chyba, że zabiegowi temu towarzyszy chęć zachowania pewnych wzorców i przykładów zachowań dla potomnych. Jednak podporządkowując film dokumentalny tylko takiemu celowi, redukujemy go jedynie do roli naśladowcy rzeczywistości. Odbieramy mu tym samym możliwość osadzania jego treści w głębszych kontekstach, skupiając się tylko i wyłącznie na kolejno oglądanych obrazach, jak ma to miejsce w reportażach. I tu uwypukla się znaczenie procesu interpretacji twórcy, jako zabiegu umiejscowienia obrazu w pewnym kontekście społecznym. Celowe powiązanie niektórych scen ze sobą, a więc pewien zabieg manipulacji materiałem staje się przyczyną i podłożem do sformułowania konkretnych już sądów o przedstawianych faktach. Cytując Richarda Leacocka: *Kiedy zaczynamy film, nie wiemy, co jest istotą jego tematu. Sam film pomaga nam wnikać w temat, zrozumieć sens sprawy; zobaczyć nici, które go wiążą.*

Przedstawienie rzeczywistości w filmie dokumentalnym rozumiem więc nie tylko jako rejestrację pewnych zjawisk (którą to wcześniej określiłam już jako naśladowanie rzeczywistości), ale jako ukazanie powiązania i wzajemnych relacji pomiędzy elementami składającymi się na tę rzeczywistość. Jak powiedział podczas wywiadu Andrzej Brzozowski: *przedstawienie takie nie może się odbyć w sposób odbiciowy, ale wymaga głębszych procesów myślowych.* I tylko za pomocą takich zabiegów twórca jest w stanie dotrzeć do istoty opisywanej przez siebie rzeczywistości. Pewna manipulacja, która dokonuje się za każdym ujęciem kamery, służy odkryciu czegoś nowego, nadaniu sensu, pewnej uniwersalności myśli, która wyłoniła się wraz z następującymi po sobie ujęciami. To właśnie wzajemne przeplatanie się dwóch odmiennych światów: reżysera, i bohatera jego filmu, stanowi konstytutywną cechę dokumentu. Myślę jednak, że właśnie pomieszanie ze sobą tych dwóch elementów daje pełen obraz zjawiska, jakim jest film dokumentalny.

MAGDALENA ZDRODOWSKA

## OBRAZ REGIONU W TELEWIZJI REGIONALNEJ. PODLASIE W TELEWIZJI BIAŁYSTOK

Pierwszym źródłem obrazu regionu w przekazie telewizyjnym jest ramówka, którą Wiesław Godzic nazywa telewizyjną architekturą<sup>1</sup>. Stanowi ona swoistą ramę konstrukcyjną, na której budowany jest program i telewizyjna narracja. To właśnie poprzez ramówkę, a więc rodzaje proponowanych programów, ich tematykę, przeznaczony im czas antenowy, zarysowuje się pierwszy poziom obrazu regionu, jaki ośrodek proponuje swoim odbiorcom. Wiesław Godzic zwraca także uwagę, że *jest [ona – dop. M. Z.] rodzajem wiedzy pierwszej i podstawowej*<sup>2</sup>. To na niej budowane są dalsze, pogłębione w konkretnych już audycjach i cyklach wizje regionu.

Jak ramówka ośrodka białostockiego kształtuje obraz Podlasia? Jaka jest jej specyfika i co zwraca szczególną uwagę? Pierwszymi pozycjami, które przykuwają uwagę, prawdziwymi „lokomotywami” stacji (poza programem informacyjnym będącym najważniejszą pozycją każdego nadawcy) są audycje poświęcone mniejszościom narodowym oraz dwa programy religijne. W obecności na antenie tych ostatnich nie byłoby nic specyficznie regionalnego, gdyby nie fakt, że każdy z nich skierowany jest do innego odbiorcy – w telewizji białostockiej dwa główne wyznania, katolicy i prawosławni, mają odrębne audycje. Obecność na antenie tak dużej liczby propozycji skierowanych do odbiorcy pozostającego poza dominującą polsko-katolicką grupą jest niewątpliwie elementem najsilniej kształtującym telewizyjny, „ramówkowy” obraz regionu.

Ośrodek białostocki pod względem uwagi poświęcanej sprawom mniejszości narodowych i etnicznych nie ma sobie równych. Nie bez przyczyny właśnie tu zorganizowano dwie międzynarodowe konferencje poświęcone temu zagadnieniu – w 2000 roku *Mniejszości narodowe i etniczne a media elektroniczne – Białoruś, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Ukraina* oraz w roku 2001 *Mniejszości w mediach elektronicznych – modele, wizerunek, oczekiwania*. Na

<sup>1</sup> W. Godzic, *Telewizja i jej gatunki. Po Wielkim Bracie*, Universitas, Kraków 2004.

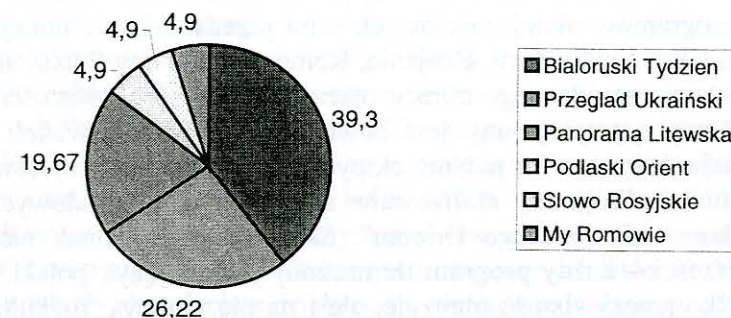
<sup>2</sup> Ibidem. s. 26.



telewizyjnej mapie Polski Białystok jest zatem ośrodkiem szczególnym i niewątpliwie zauważanym z uwagi na rolę kwestii etnicznych.

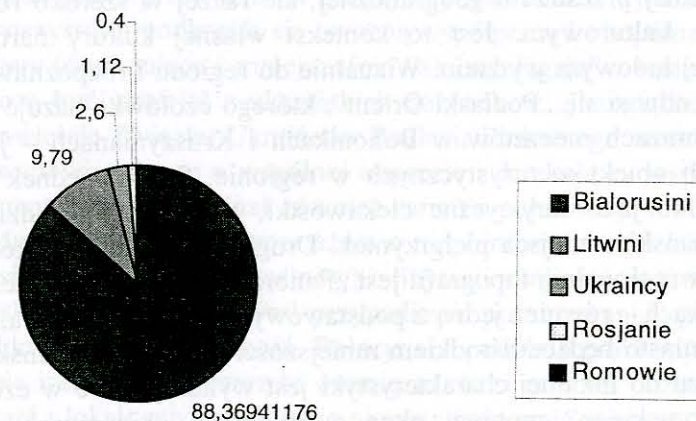
Kwestia wioetniczności Podlasia, jego swoistej mozaikowości narodowościowej, jest jedną z podstawowych cech regionu. Stanowi nie tylko jego turystyczny atut, ale w pewien sposób element regionalnej samoświadomości mieszkańców. Podkreślany jest niemal we wszystkich tekstach dotyczących regionu, takich jak przewodniki turystyczne, albumy fotograficzne. Także i w regionalnym oddziale telewizji stanowi jeden z podstawowych punktów działalności już od początku jego istnienia. Od 1997 roku emitowany był program „Sami o sobie” z blokami tematycznymi poświęconymi poszczególnym mniejszościom. W 2003 roku bloki przekształcono w przeznaczone dla poszczególnych grup narodowych audycje. Owa etniczna różnorodność na telewizyjnej antenie ma duże znaczenie nie tylko dla telewizyjnych decydentów, dla których takie programy stanowią misyjny „dorobek”, ale przede wszystkim dla widzów – programy mniejszości cieszą się dużą popularnością. Według danych wewnętrznych ośrodka ich widownię szacuje się na 70 tysięcy widzów – co daje tym audycjom drugie, po magazynie informacyjnym, miejsce.

Planując przyznanie czasu antenowego poszczególnym grupom mniejszościowym (w porozumieniu z organizacjami mniejszościowymi) starano się odzwierciedlić procentową strukturę niepolskiej ludności Podlasia. Trudno o bardziej wyrazistą projekcję własnych na temat regionu wyobrażeń. Podobnie jak w przypadku magazynów religijnych zachodzi tu bezpośrednia przekładalność wizji regionalnej rzeczywistości na rzeczywistość telewizyjną. Co ciekawe, przełożenie owo przejawia się nie tylko na poziomie tematyki programów (są na terenie regionu wyznawcy odmiennego wyznania i przedstawiciele innych narodowości – należy im zatem zapewnić dostęp do publicznego medium), ale i poprzez podział zaproponowanego mniejszościom antenowego czasu. Programy realizowane przez Redakcję Programów Mniejszościowych i Prawosławnych mają być lustrzanym odbiciem i, w telewizyjnej skali, przełożeniem regionalnych realiów. Procentowy udział mniejszości w czasie antenowym, a jednocześnie telewizyjny obraz społeczności mniejszości na Podlasiu przedstawiono na rysunku 1.



Rysunek 1. Udział audycji poszczególnych mniejszości w czasie antenowym dla nich przeznaczonym [%].

Mniejszość białoruska swój program może oglądać co tydzień przez 15 minut, ukraińska przez 10 minut, litewska trzy razy w miesiącu po 10 minut, a mniejszości tatarska, rosyjska i romska raz w miesiącu po 7.5 minuty. Powszechny spis ludności z 2002 roku wykazał, że faktyczny stosunek procentowy mniejszości na Podlasiu wygląda inaczej (rysunek 2).



Rysunek 2. Udział mniejszości w niepolskiej populacji mieszkańców Podlasia (na podstawie wyników spisu powszechnego z 2002 roku), [%]



Obraz i specyfika regionu przejawiają się nie tylko w pojawianiu się na antenie programów o mniejszościach i dla mniejszości. Obraz Podlasia wykracza także poza przytoczone wyżej procentowe zestawienie. W każdym z sześciu programów mniejszościowych sami przedstawiciele mniejszości – Białorusini, Ukraińcy, Litwini, Rosjanie, Romowie i Tatarzy Polscy mają możliwość przedstawienia własnego obrazu otaczającej ich rzeczywistości. Każdy z programów przygotowywany jest bowiem przez przedstawicieli mniejszości – telewizja dostarcza im jedynie ekipy realizacyjne (kamerzystów, montażystów czy studia). Programy realizowane są w językach narodowych z wyjątkiem tatarskiego „Podlaskiego Orientu”. Skierowane są jednak nie wyłącznie do mniejszości – każdy program tłumaczony jest na język polski. Taka struktura nie tylko rzeczywistość obrazuje, ale i na nią wpływa, rozbudzając w mieszkańcach poczucie tożsamości, wspólnoty, dumy i dowartościowania. Bez wątpienia fakt pojawienia się języków narodowych w publicznej telewizji nobilituje go w oczach reprezentantów mniejszości, przestaje być czymś kłopotliwym, czego trzeba się wstydzić. Programy integrują mniejszościowych mieszkańców, ale i osławiają reprezentantów dominującej większości z ich problemami, kulturą, życiem gospodarczym, społecznym.

Czołówka jest swoistą wizytówką oraz określeniem tematyki, poruszanych w programie sfer rzeczywistości. Czołówki magazynów mniejszości zasadniczo nie odwołują się bezpośrednio do regionalnych symboli, nie umiejscawiają w lokalnej przestrzeni geograficznej, ale raczej w szeroko rozumianym kontekście kulturowym. Jest to kontekst własnej kultury narodowej, szczególnie w jej ludowym wydaniu. Wizualnie do regionu i rozpoznawalnych jego elementów odnosi się „Podlaski Orient”, którego czołówka bazuje niemal wyłącznie na obrazach meczetów w Bohonikach i Kruszynianach – jednych z najciekawszych obiektów turystycznych w regionie. Są one jednak rozpoznawane nie tylko jako turystyczne ciekawostki, ale i aktywnie działające ośrodki muzealno-kulturalne, miejsca pielgrzymek. Drugim programem zakorzenionym czołówką w regionalnej topografii jest „Panorama Litewska” prezentująca most w Stańczykach – również jedną z podstawowych atrakcji krajobrazowych regionu – oraz miasto będące ośrodkiem mniejszości litewskiej – Puńsk. Pewnym nawiązaniem do lokalnej charakterystyki jest wykorzystanie w czołówce „Tygodnia Białoruskiego” motywu okna o otwartych okiennicach (krajną otwartych okiennic nazywane bywa Podlasie) oraz charakterystycznej dla drewnianego budownictwa terenów na południe od Białegostoku ciesiołki. Poza tymi przypadkami realizatorzy programów mniejszościowych bardzo konsekwentnie odwołują się do dwóch innych sfer: bardzo silnie folkloryzowanej reanimacji tradycyjnych obrzędów, strojów i zachowań podejmowanej najczęściej (jeśli nie wyłącznie) przez ludowe zespoły oraz bliżej już ze współczesno-

ścią związanej kwestii edukacji dzieci i młodzieży w świadomości własnych korzeni, ze szczególnym naciskiem na naukę języków narodowych.

W zawartości samych programów mniejszościowych – w poruszanych tematach i zagadnieniach – region i jego problemy są bardziej zauważalne. Każdy z programów skupia się na wybranym rejestrze regionalnej rzeczywistości związanym z życiem i funkcjonowaniem dotyczącej go grupy narodowej. Audycje te funkcjonują w dużej mierze jako swoiste tablice ogłoszeń. Najczęściej ogłoszenia i relacje dotyczą imprez kulturalnych – na 95 materiałów zaprezentowanych przez wszystkie programy mniejszościowe w okresie od lipca do września 2003 roku zdarzeniom kulturalnym poświęconych było 30. W dalszej kolejności znalazły się relacje z działalności różnego rodzaju stowarzyszeń i instytucji (13 informacji), remontów lokalnych świątyń i życia oraz historii poszczególnych narodów (po 6 informacji), szeroko rozumianej edukacji (5 informacji) i wydarzeń religijnych (2 informacje). W przeciągu tych trzech miesięcy aż 33 materiały poświęcone były sprawom Podlasia (22 samemu regionowi, 8 jego obyczajowości i kulturze materialnej oraz 3 mieszkającym tu osobom). Warto dodać, że część wydarzeń kulturalnych także miała wymiar regionalny.

Region jest więc w dużym stopniu obecny w magazynach mniejszości. Jaki jest z jego wizerunek? Ludność i władze polskie są ukazywane dość rzadko, ale jeśli już to przeważnie w pozytywnym świetle. Przy okazji relacji z imprez, uroczystości podkreśla się owocną współpracę i obopólne korzyści, jakie obie grupy (dominująca i mniejszościowa) „wyciągają” z sąsiedztwa. Przykładem może być materiał z ukraińskich dożynek w „Przeglądzie Ukraińskim”. Przedstawiciele Związku Ukraińców Podlasia i lokalnego samorządu z entuzjazmem wypowiadają się o wspólnej imprezie i dziękują za współpracę. W tym samym materiale pada jednak również zarzut o polonizację mniejszości ukraińskiej. Materiał ten wraz z reportażem o niepoinformowaniu mieszkańców jednej z wsi (przeważnie Białorusinów) o licytacji okolicznych gruntów („Tydzień Białoruski”) są odosobnionymi przypadkami portretowania „pęknięć” na linii grupa dominująca - mniejszość. Relacje te i podobne problemy wydają się autorów nie interesować. Przez to ominięcie obraz regionu pozbawiony jest elementu tarć i lokalnych scysji, jakie niewątpliwie mają miejsce. Być może autorzy takiej tematyki unikają z rozmysłem, budując świadomość grup mniejszościowych na pozytywnych przykładach pielęgnacji rodzimych obyczajów i regularnie i z sukcesem podejmowanych inicjatyw kulturowych. Takie radośnie-ludowe podejście sprawia, że Podlasie jawi się jako miejsce pełne harmonii i spokoju, gdzie nie ma codziennych bolesnych problemów, a mieszkańców zajmuje rękodzielnictwo i wspólne wykonywanie pieśni. Pomimo, że wyraźny jest stymulowany, folklorystyczny charakter owych działań „ludowych”, domi-



nacja im poświęconych materiałów (nawet jeśli nie „liczbowa” to na pewno wizualna – materiały te, poprzez użycie pieśni, stroju niespotykanych z codziennej rzeczywistości, zwracają uwagę) rysuje wizję regionu tkwiącego silnie w przeszłości, kultywującego wymarłe już gdzie indziej tradycje, pielęgnującego swój ludowy charakter. Odwoływanie się w sferze wizualnej do atrybutów religijnych (świątynie, obrazy...), drewnianego budownictwa i nade wszystko ludowego stroju, pieśni, obrzędu powielają znany z przewodników czy oficjalnych materiałów promocyjnych obraz Podlasia jako ostoji kultury tradycyjnej.

Wrażenie to jest tak dominujące, że trudno je przełamać nawet dosyć licznym (22 informacje) materiałem o współczesnym życiu regionu. Na tym polu dominuje bezsprzecznie program białoruski, przybierający momentami charakter programu interwencyjnego (materiały o niebezpiecznych słupach elektrycznych w Wólce i Orli, ośrodku „Rybakówka” nad Narwią czy problemach komunikacyjnych gminy Narew). Dodać warto, że magazyny coraz częściej wychodzą poza mniejszościowe sito doboru tematów. Coraz częściej ich tematem stają się nie tylko festiwale muzyki narodowej, czy konkursy, ale i bieżące sprawy regionu, jak wybory wójta, kwestia agroturystyki, nowe inwestycje w regionie czy fundusze Unii Europejskiej. Przez to wizja regionu wzbogacona zostaje o element coraz aktywniejszej i wychodzącej poza zamknięte enklawy mniejszości widzącej w aktywności publicznej szansę własnego rozwoju.

Obraz regionu przejawia się w przypadku magazynów dla mniejszości na trzech poziomach. Przede wszystkim telewizyjne Podlasie, podobnie jak to prezentowane w przewodnikach, oficjalnych wydawnictwach i stronach internetowych czy publikacjach naukowych, jest krainą niebywałej różnorodności etnicznej, kulturowej, także językowej. To różnorodność, która jest jednym z głównych atutów regionu i ośrodka telewizyjnego. Jest to wielość i różnorodność, która nie tylko jest i pozwala się zauważać – to także różnorodność, która działa, która jest aktywnym uczestnikiem społecznego, ekonomicznego i kulturalnego życia regionu. Przejawem i najlepszym owej aktywności przykładem jest własne pasmo programowe. Drugi poziom opisu regionu dokonuje się już na poziomie przedstawicieli samych mniejszości i związany jest z przytoczoną powyżej ilością czasu przysługującą każdej z grup. Trzeci w końcu obraz zarysowuje się już w samych programach i „zawieszony” jest pomiędzy przewodnikowym opisem folklorystycznym a próbą przedstawienia współczesnego, wspólnego Podlasia, w którym jest miejsce dla mniejszości, a one same chcą odgrywać w nim znaczącą rolę – już nie tylko ozdobnika, turystycznego atutu, ale także podmiotu zarówno społecznego jak i ekonomicznego.

W uzupełnieniu programów mniejszościowych wspomnieć warto także o innej ciekawej pozycji – „Sąsiadach”. Emitowany raz w tygodniu dziesięcio-

minutowy program przygotowywany jest w porozumieniu z Telewizją Grodno. Obydwa ośrodki wymieniają się audycjami dotyczącymi szeroko rozumianego sąsiedztwa województwa podlaskiego i obwodu grodzieńskiego, wspólnoty transgranicznej i z nią związanych problemów, a także komplikacji, jakie wyniknęły z przystąpienia Polski do Unii Europejskiej<sup>3</sup>. Widzom Podlasia w materiałach zrealizowanych przez dziennikarzy z Grodna przedstawiane są także najważniejsze wydarzenia z życia społecznego, gospodarczego i kulturowego Grodzieńszczyzny. I tak widzowie dowiedzieć mogą się o budowie tamy wodnej na Niemnie, ale i nowych nabytkach grodzieńskiego ogrodu zoologicznego, o przekształceniach własnościowych gospodarstw rolnych, ale i o tym jak załatwić formalności związane z poślubieniem Białorusina czy Białorusinki<sup>4</sup>. Podobnie dzięki ośrodkowi białostockiemu z podobną tematyką zapoznać mogą się białoruscy sąsiedzi. Również ta współpraca składa się na obraz regionu, jaki rysuje telewizja. Z jednej strony podkreślona zostaje nadgraniczność Podlasia, udział w jego życiu wschodniego sąsiada, z drugiej obecność na antenie białoruskiego programu, prowadzonego w białoruskim języku rysuje obraz życzliwej współpracy i pozytywnych relacji między województwem podlaskim i obwodem grodzieńskim. Podkreślona zostaje wspólnota pewnych problemów i zagadnień, które rozwiązywać należy razem. Podlasie jawi się jako region otwarty na współpracę i problemy za wschodnią granicą, utrzymujący stały kontakt z Polakami na Białorusi, ale i samymi Białorusinami. Program ten w końcu wraz z dominującym wśród pozostałych programów mniejszościowych „Tygodniem Białoruskim” składa się na obraz regionu w którym coraz większą rolę odgrywa samoświadoma i bardzo dynamiczna mniejszość białoruska.

Wątek pograniczny w telewizyjnym obrazie regionu, obok wspomnianych już „Sąsiadów” oraz materiałów emitowanych w magazynach dla mniejszości podejmuje także program „Łączy nas Polska”. Tym razem następuje pewna zmiana optyki, swoiste odwrócenie ról – to Polacy ukazywani są jako mniejszość. Program poświęcony jest bowiem mieszkającym za wschodnią granicą (przede wszystkim na Litwie i Białorusi) rodakom, podejmowanym przez nich działaniom związanym z utrzymaniem narodowej tożsamości, języka i kontaktu z krajem ojczystym. Ów kontakt zapewnić ma właśnie pośrednictwo Podlasia jako krainy pogranicznej. W programie tym region jawi się jednak nie tylko jako łącznik z tym, co polskie, narodowe. Wystarczy oglądnąć czołówkę programu, by bez przesady stwierdzić, że Podlasie występuje tu w roli elementu arcypolskiego, swoistej pars pro toto. Przywoływane w czołówkowej ikonografii obrazy-symbole polskości, są obrazami tak samo cha-

<sup>3</sup> Z wewnętrznych materiałów ośrodka TVP w Białymstoku.

<sup>4</sup> Przykładowe tematy z programów emitowanych między 16 lipca a 11 września 2003 roku.



rakterystycznymi dla całego kraju, jak i regionu. Dzięki nim (falującym łagodnie kłosom, widokowi polnej drogi z drewnianą zagrodą w tle czy drewnianej chacie otoczonej malwami) Podlasie kształtowane jest na swoiste serce, miejsce najwyższej kondensacji polskości.

W samym programie dominują felietony bezpośrednio dotyczące spraw polskich, jak polskie biblioteki i szkoły oraz instytucje kulturalne, Dni Kultury Polskiej we wschodnich miastach bądź wizy. Nie brakuje także elementów folklorystycznych – prezentowane są zespoły, ich pieśni i tańce. Pojawia się też stosunkowo wiele materiałów nie bezpośrednio związanych z życiem Polaków na Wschodzie. Dużo jest felietonów poświęconych przedstawieniu mieszkającemu w Polsce widzowi bogactwa litewskiej czy białoruskiej kultury i ich związków z kulturą i historią Polski. Doskonałym przykładem może być felieton poświęcony wileńskiej katedrze podkreślający nekropolijny i znaczący również dla polskiej kultury charakter świątyni.

Kolejną pozycją podkreślającą różnorodność i swoisty pluralizm Podlasia są wspomniane już magazyny religijne. Białostocki ośrodek jako, według mojej wiedzy, jedyny proponuje swoim widzom dwa samodzielne i w odrębnych redakcjach realizowane magazyny religijne dla dwóch dominujących w regionie wyznań<sup>5</sup> – katolickiego („Pod Twoją obronę”) oraz prawosławnego („U źródeł wiary”). Ta dwuprogramowość jest odbiciem rzeczywistej sytuacji w regionie – istotny odsetek mieszkańców Podlasia to prawosławni, zauważalna jest też ich rosnąca samoświadomość (proces związany z rosnącą świadomością i aktywnością mniejszości etnicznych). Odpowiada jednak także powszechnie lansowanemu obrazowi regionu jako krainy przez swoją różnorodność niezwyklej i unikatowej, regionu w którym odmienności religijne są nie tylko tolerowane, ale także mają w jednym z najpoważniejszych (o ile nie najpoważniejszym) środków społecznej komunikacji swój stały czas i miejsce.

Analizę zacznę od magazynu katolickiego „Pod Twoją obronę”, który wydaje mi się o wiele bardziej związany z regionem niż program prawosławny. Już w czołówce następuje bardzo silne i bezpośrednie odwołanie do religijnych symboli regionu. Na tle efektownego zachodu Słońca, pojawiają się kolejno trzy najbardziej rozpoznawalne świątynie Białegostoku (Wniebowzięcia NMP, św. Rocha i Zmartwychwstania Pańskiego) oraz rozpoznawalny nie tylko w skali regionu, ale całego kraju obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Na jej tle pojawia się tytuł programu w narodowych barwach. Już zatem sama czołówka daje pewien obraz podlaskiej rzeczywistości. Jest to region pięknych, okazałych świątyń – co konotuje dbałość mieszkańców o sprawy wiary, ich zainteresowanie sprawami Kościoła – któremu patronuje cudowny obraz Ostrobramski.

<sup>5</sup> Pewnym wyjątkiem jest oddział gdański, gdzie emitowany jest (obok osobnych programów katolickich) „Etos” magazyn ekumeniczny.

Zwraca uwagę związanie symboliki religijnej z narodową szczególnie żywe w rzeczywistości regionu.

Program jest bardzo silnie związany z Podlasiem – jednym z podstawowych jego założeń jest przedstawienie i swoista promocja wspólnot i ruchów z Białegostoku i całego regionu. Program zakłada relacjonowanie wszystkich wydarzeń z życia Kościoła – retransmituje i relacjonuje na żywo ważne święta kościelne, przygotowuje relacje z mniej doniosłych uroczystości, pielgrzymek czy spotkań. Równorzędnym jednak założeniem jest pokazywanie życia małych wspólnot (zakończenie remontu kościoła w jednej z parafii czy niezwyklej inicjatywa jednego z proboszczów zakładającego, dla turystycznego uatrakcyjnienia wsi, ogród i zwierzyńiec). Pojawiają się także cykle dotyczące historii poszczególnych parafii, regionalnego wymiaru i specyfiki powszechnych świąt i tradycji kościelnych czy reportaże o lokalnych miejscach kultu.

„Pod Twoją obronę” pełni w dużej mierze rolę integrującą regionalną społeczność katolicką. Szczególnie ciekawym tego potwierdzeniem jest program (wrzesień 2003), w którym gościem był prezydent miasta. Zdawał on relację z wizyty samorządowców w Watykanie i spotkania z Ojcem Świętym. Podkreślono fakt, że „świat zauważył obecność władz Białegostoku” (zostały wymienione podczas generalnej audiencji). Prezydent odegrał tu rolę reprezentanta miasta na światowej arenie i w „Pod Twoją obronę” z reprezentacji tej zdawał sprawę. Opowiadał jednak także o własnych doświadczeniach i wzruszeniach, jakich dostarczyło mu spotkanie z Papieżem. Następuje tu znów sprzężenie zagadnień państwowo-religijnych. Prezydent występuje bowiem nie tylko jako przedstawiciel swojego regionu, ale również człowiek wierzący, dający świadectwo.

Prezentując często i w obszernych reportażach liczne lokalne pielgrzymki program przedstawia Podlasian jako ludzi bardzo aktywnie uczestniczących w religijnym życiu regionu. W materiałach z pielgrzymek bardzo często pokazywani są ludzie młodzi, z nimi też chętnie przeprowadza się wywiady. Dzięki temu obraz społeczności wychodzi poza ramy stereotypowego wyobrażenia, że aktywnymi wierzącymi są głównie ludzie starsi. Sam region natomiast jawi się jako swoiste zagłębie uświęconych miejsc, szczególnych świątyń animowanych przez charyzmatycznych duszpasterzy. Pojawiają się także próby kreowania obrazu regionu *expresis verbis* – w jednym z programów prowadzący mówi wprost o „Białymstoku – mieście Miłosierdzia”. Jest to nie tylko próba odpowiedzi na pewne „trendy” i „mody” w Kościele, ale i skojarzenia miasta z krakowskim sanktuarium i próbą nowego wpisania się w religijną mapę Polski.

Nieco mniej na region zorientowany wydaje się prawosławny „U źródeł wiary”. Podczas gdy program katolicki już w czołówce bardzo silnie zakorze-



nia się w regionie i jego religijnej ikonografii i topografii, prawosławny „U źródeł wiary” odwołuje się w niej do samych tylko symboli religijnych. Pojawiają się krzyże, płomień świecy, strony pisanego cyrylicą Pisma Świętego, a wszystko to filmowane w niskim kluczu, tak, że widoczne są tylko kontury. Już zatem czołówka sygnalizuje, że program skupia się raczej na zagadnieniach wiary niż jej regionalnym wymiarze. Podobnie tytuł w większej mierze odsyła do przestrzeni religii, jest regionalnie i narodowościowo neutralny (w przeciwieństwie do „Pod Twoją obronę”).

Założeniem programu jest edukacja religijna prawosławnych, ale i katolików – sprawy wiary, jej teologiczne aspekty wysuwają się zatem na plan pierwszy. Warto zwrócić uwagę, że wśród cykli regularnie prezentowanych w programie tylko jeden poświęcony jest regionalnemu wymiarowi – to „Z wizytą w...”, prezentujący historie parafii, lokalne społeczności – podczas gdy katolicki odpowiednik proponuje aż trzy cykle tematycznie związane z regionem. „U źródeł wiary” w większym stopniu otwarty jest na społeczności prawosławne z innych regionów kraju. Stosunkowo często pojawiają się wypowiedzi dotyczące Łemków oraz informacje z diecezji przemysko-nowosądeckiej. W tym przypadku zatem bardziej niż świadomość i odrębność regionalna prezentowana jest świadomość i odrębność religijna, niejako ponadregionalna.

Nie oznacza to jednak, że sprawy regionu poza cyklem „Z wizytą u...” nie pojawiają się wcale. Pojawiają się informacje o nabożeństwach, imprezach kulturalnych (takich jak Dni Muzyki Cerkiewnej) i innych wydarzeniach ważnych dla prawosławnych mieszkańców Podlasia. Przykładowo funkcjonujące od niedawna prawosławne radio Orthodoxy przedstawione jest jako ważne dla mieszkańców Białegostoku umożliwiające przekazywanie informacji o regionie z innego, „naszego” punktu widzenia. Niejednokrotnie poruszane są także kwestie mniejszości (zarówno religijnych, jak i narodowych).

Powyższa analiza potwierdza teorię Andrzeja Sadowskiego, który dużą rolę regionu i regionalnej tożsamości odnajduje w społecznościach, które nazwałabym grupą dominującą (Polacy, katolicy), podczas gdy tożsamość ponadregionalną czy pozaregionalną (opartą na innych podstawach – czysto religijnych bądź narodowych) przejawiają grupy mniejszościowe.

Wspomnieć warto jeszcze o pewnym załamaniu wizji regionu jako krainy zgodnej koegzystencji odmiennych wyznań, jakie zaistniało właśnie na linii telewizyjnych magazynów religijnych. Równowaga, jaką niejako symbolizują emitowane w ten sam dzień i zajmujące dokładnie taki sam, dwudziestopięciominutowy czas antenowy „Pod Twoją obronę” i „U źródeł wiary”, jest zaskakująco krucha. Wprawdzie obydwa programy zawierają elementy, które nazwać można ekumenicznymi, uczącymi wzajemnego szacunku i współpra-

cy<sup>6</sup>, wystarczyła jednak zmiana czasu nadawania programów na początku 2002 roku<sup>7</sup>, by rozpętać prawdziwą burzę. Decyzja o zmianie czasu nadawania „Pod Twoją obronę” wywołała zarzuty i oskarżenia wiernych pod adresem prawosławnych, zorganizowano akcje protestacyjną pod budynkiem telewizji, do protestu i ataków włączyli się księża<sup>8</sup>. Znamionnym wydaje się także fakt, że obydwie redakcje podkreślają, iż nie chcą być stroną w jakichkolwiek lokalnych konfliktach i nie interweniują w rozwiązywaniu problemów między wierzniymi obu wyznań. Zatem obraz Podlasia, jaki generuje sama ramówka (poprzez obecność obu programów), to jakim chcieliby widzieć region telewizyjni autorzy konfrontowane jest z pozatelewizyjnym kontekstem, sferą odbioru publiczności i tym, jakie znaczenia ona przypisuje.

Na marginesie wątku mniejszości w ośrodku białostockim wspomnieć warto także o programie „Do szczęścia inaczej” skierowanego do mniejszościowej grupy społecznej, chociaż status ten nie wynika z jej narodowości czy wyznania. Program skierowany jest do osób niepełnosprawnych. Kształtuje on telewizyjny obraz Podlasia w większym stopniu swoją obecnością na antenie niż samą zawartością – stwierdzenie, że przez promocję imprez dotyczących aktywności niepełnosprawnych i integracji promuje obraz Podlasia „bez barier” byłoby nadużyciem.

Opisane wyżej programy dla mniejszości narodowych, magazyny religijne i związane z pogranicznością oraz ich odczuwalna wysoka pozycja w ramówce odpowiadają przede wszystkim przewodnikowym opisom regionalnej rzeczywistości z ich zorientowaniem na kulturową mozaikowość i pograniczny charakter, choć brak w obrazie telewizyjnym elementu egzotyki tak w przewodnikach eksponowanej. Wydaje się to całkowicie naturalne – program skierowanych jest do „swoich”, tutaj właśnie mieszkających, a egzotyka nie jest wartością, którą przypisuje się własnej przestrzeni. Programy odzwierciedlają także tematykę podejmowaną przez teksty o charakterze naukowym – te starsze sławiące reliktość Podlasia (ich telewizyjnymi odpowiednikami byłyby relacje z folklorystycznych dożynek czy wiosennego obchodu pól), jak i nowocześniejsze podnoszące kwestie mniejszościowe – z pominięciem jednak refleksji nad problemami, jakie owa kulturowa i narodowa mozaika nastrocza.

Tym jednak, na co szczególnie chciałam zwrócić uwagę, jest sposób, w jaki pograniczność i wieloetniczność jest przedstawiana w TV Białystok. Istotne jest nie tylko kształtowanie ramówki tak, by każda z mniejszości znała-

<sup>6</sup> Prawosławni zapraszają na wspólną modlitwę, program katolicki prezentuje reportaże o ekumenicznych pielgrzymkach, w materiale o religii w szkole podkreślona obecność katechez obydwu wyznań itp.

<sup>7</sup> Magazyn prawosławny nadawać zaczęto w czasie katolickiego, a ten z kolei przesunięty z godziny 14 na 12.35 emitowany był jednocześnie z mszą świętą w jednym z kanałów ogólnopolskich.

<sup>8</sup> Patrz publikacje na ten temat w „Gazecie Współczesnej” z kwietnia 2002 roku.



zła swoje miejsce. Równie znaczącym elementem wydają mi się przyjęte formuły programów – i nie chodzi tu tylko o realizowanie programów mniejszościowych przez przedstawicieli samych mniejszości (Białorusinów, Litwinów, Ukraińców, Rosjan, Romów, Tatarów, prawosławnych, niepełnosprawnych). Równie ważna jest wymiana programowa między ośrodkiem białostockim a Telewizją Grodno („Sąsiedzi”) oraz obecność na antenie polskiej mniejszości za wschodnią granicą („Łączy nas Polska”). To aż dwa programy realizowane poza granicami regionu, a nawet państwa jakże jednak silnie rzutujące na wizerunek Podlasia. Jawi się ono dzięki nim jako miejsce wymykające się administracyjnym ramom. To żywioł niezatrzymujący się na Bugu. Przez tą widoczną wymianę programów nieco zacierają się granice państwowe, a region zaczyna funkcjonować (poprzez podkreślanie wspólnoty kulturowej, także ekonomicznej) „kresowo”. Kwestia kresowości oczywiście nie pada – i to nie tylko z powodów poprawności politycznej (kresy konotują polską dominację). Częściej jednak podkreśla się wspólnotę w większej całości jaką jest euroregion Niemien.

Drugim, choć na pewno nie tak eksponowanym jak omówione powyżej mniejszości czy przygraniczny charakter, znaczącym aspektem jest przyroda. Pomimo, że wobec opisanych wyżej tematów zajmuje pozycję drugorzędną, to jednak w skali Polski i pozostałych ośrodków zajmuje miejsce eksponowane. Białostockie „Co w puszczy piszczy” jest bodaj jedynym programem produkowanym przez Program Trzeci w całości poświęconym naturze jako autonomicznej jakości – bez odniesień do jej utylitarnych „zastosowań” (jak turystyka). Tematyka programu zawężona została do najbardziej dla Podlasia charakterystycznego ekosystemu, jakim jest puszcza. Program pojawia się na antenie raz w tygodniu i trwa piętnaście minut. W czołówce autorzy posługują się najpopularniejszymi puszczańskimi symbolami – konarami wielowiekowych drzew, wilkiem, bobrem, łosiem, jeleniem oraz oczywiście żubrem. W programach puszcza i jej mieszkańcy są prawdziwymi, autonomicznymi bohaterami. W wypowiedziach prowadzących (są to najczęściej osoby z puszczą „instytucjonalnie” związane) odczuwalny jest olbrzymi respekt i szacunek do przyrody. Wiele audycji poświęconych jest mieszkańcom puszczy i ich życiu – na przykład programy „Siano dla króla” o zimowym dokarmianiu żubrów czy „Kruk Wajraka” o odchowywanym przez ludzi kruku z puszczy. Program ma jednak wymiar nie tylko informacyjny, ale i edukacyjny – radzi widzom jak zachowywać się w puszczy w taki sposób, by mieć możliwość dostrzeżenia całego jej bogactwa (np. jak się ubrać).

Miejsce to jest przedstawiane także jako rodzaj alternatywy wobec tego, co proponuje nowoczesne, miejskie życie. Pojawiają się reportaże o ludziach, którzy tutaj, w spartańskich warunkach mieszkają („Człowiek z ziemianki”)

czy korzystają z puszczańskich darów w niekonwencjonalny sposób („Guzy brzozy” – o starcu leczącym przy pomocy tytułowych narośli). Puszcza jawi się w końcu jako swoiste sacrum. W jednym z programów nazwana jest „Sanktuarium przyrody” – sanktuarium, a więc miejsce szczególnie uświęcone, do którego się pielgrzymuje. Jest to przyrodnicze „wydarzenie” na skale światową, podkreśla się jego długowieczny charakter. Jest to świętość ekologiczna, pojawiają się jednak także programy, które nadają temu miejscu wymiar metafizyczny. W wyemitowanym we wrześniu 2003 roku programie zatytułowanym „Białowieskie miejsca mocy” leśniczy wraz z radiestetą odwiedzają puszczańskie miejsca magiczne, opowiadają o własnych z tym miejscem związanych doświadczeniach „niewyjaśnionych”. Potwierdzeniem owej niezwykłości są powykręcane konary drzew oraz pozostałości pogańskich jeszcze kamieni – być może ofiarnych.

Puszcza jawi się więc jako bezsprzeczna i cenna dla regionu wartość ekologiczna, unikat na światową skalę, nie pozbawiony swoich zagadek i tajemnic. Jest schronieniem dla wielu cennych gatunków zwierząt, ale również dla człowieka uciekającego przed wielkomiejskim zgiełkiem. Puszcza staje się w tym ujęciu swoistym stylem życia.

Kolejną grupę programów, które chciałam omówić, można byłoby określić wspólnym tytułem „Podlasie, jakiego nie znamy”. Podejmują się misji edukacji i popularyzowania wiedzy na temat regionu. Pierwszym z nich jest codzienna „Kartka z kalendarza”. W pozbawionej regionalnych atrybutów i symboli przestrzeni stylowego gabinetu (lub biblioteki) otoczony starymi księgami prowadzący przedstawia wydarzenie, które miało miejsce na Podlasiu w tym samym dniu i miesiącu dziesiątki lat lub wieki temu. Program opowiada jednak nie tylko o „tradycyjnej” odległej historii bitew i rozejmów. Pojawiają się i takie daty jak 22 września 1997 roku – przeniesienie relikwii świętego Gabriela do jednej z białostockich cerkwi i pierwsze Dni Muzyki Cerkiewnej.

Zaskakująco liczną grupę stanowią także programy poświęcone wybitnym i zasługującym na pamięć osobom związanym z regionem. Główną misją tych programów jest owej pamięci kultywowanie, jak i budowanie wokół tych nieprzeciętnych osobowości regionalnej tożsamości i poczucia dumy. To jednak nie tylko postaci wokół pamięci których organizować można regionalną kulturę. To także wzorce osobowe godne naśladowania. Wśród programów tych wymienić można „Patronów naszych ulic”. Formuła audycji zakłada uliczną sondę wśród mieszkańców Białegostoku na temat znajomości patrona danej ulicy czy placu (bohatera programu), a dalej (najczęściej w kontekście braku satysfakcjonujących odpowiedzi ze strony przechodniów) krótką wypowiedź prowadzącego na temat danego patrona. Program ma zatem niebanalną funkcję edukacyjną. Przypomina postaci najczęściej zapomniane, ich znaczenie dla



regionu. Kolejny program „Kto jest kim na Podlasiu” z kolei prezentuje współczesnego niezwykłego mieszkańca Podlasia. Ciekawy i dla obrazu regionu cenny jest także program „Pasjonaci”. W formie reportażu przedstawia wybitne postacie, które swoją aktywnością i zaangażowaniem znacząco wpłynęły na sobie współczesne, ale i dzisiejsze Podlasie. To założyciele instytucji, społecznicy, ludzie, o których pamięta się do dziś, a których przykład zasługuje na upowszechnienie.

Programem zajmującym miejsce szczególne w grupie popularyzatorsko-edukacyjnej jest, bodaj najciekawszy ze wszystkich realizowanych w białostockim ośrodku „Znane nieznane”. Jego autorzy chcą pokazać region z innej niż dotychczasowo przedstawione perspektywy. Świadczy o tym już sama czołówka. Pojawiają się w niej: zbliżenie twarzy dziecka spoglądającego wprost w kamerę, światła świec, kobieca postać ubrana w XVIII-wieczny strój, lokaj z kandelabrem w XVIII-wiecznym stroju, kościół w mroku, zakapturzeni mnisi, zaglądające do drewnianej szuflady dziecko, drzwi z kołyszącą się jeszcze kołatką. W niemal każdym z ujęć następuje ikonograficzne odwołanie do sfery tajemnicy i mistycyzmu (mroczne wnętrza kościoła, krypta, mnisi, świece) oraz przeszłości (postacie w XVIII-wiecznych kostiumach). Pojawia się także element poszukiwania i odkrywania nie tylko owych mrocznych tajemnic przeszłych wieków, ale i w ogóle rzeczywistości, świeżego spojrzenia na otaczający świat. Element ten przywoływany jest przez pojawiającą się dwa razy postać małego, roztropnie wyglądającego dziecka. Wszystkie te ujęcia filmowane są w niskim kluczu, przez co pojawiające się na ekranie przedmioty i postacie zanurzone są w mroku. Owa mroczność i głębokie półcień w połączeniu z użyciem filtrów zmiękczających generują specyficzny mistyczny nastrój.

Czołówka proponuje zatem zupełnie nowe i niespotykane w innych przekazach spojrzenie na Podlasie. Przywoływane w niej obrazy oraz zastosowane środki wyrazu składają się na wizję regionu jako krainy pełnej mistyki i tajemniczości. Dotąd nawet jeśli opisywano go jako miejsce egzotyczne (na przykład w przewodniku Grzegorza Rąkowskiego *Polska egzotyczna*<sup>9</sup>) czy czekające na odkrycie to zawsze jednak owa egzotyka i odkrywanie miały charakter turystyczno-krajobrazowy. To niezwykłość przyrody, jej puszczańskich, bagiennych ostępów, niebanalność fauny i flory czy szczególna architektura były podlaskiej tajemniczości składowymi. Procesja zakapturzonych mnichów czy aż czterokrotne (na dziesięć ujęć) pojawienie się zapalonych świec przywołuje mistycyzm i zagadkowość spod znaku *Imienia róży* Umberto Eco. Jest to zagadka bardzo głęboko zakorzeniona w bogatej, wyrafinowanej kulturze i wiedzy, a nie (kojarzonej z Podlasiem) naturze czy ludowości (warto zauwa-

żyć, że odwołania do sfery przyrody i folkloru w czołówce nie pojawiają się wcale).

Drugą obok tajemniczości cechą całkowicie nieobecną w innych tekstach, a mocno wyeksponowaną w czołówce programu jest odniesienie do szlacheckiej czy nawet magnackiej przeszłości regionu – pojawiają się dwie postaci w XVIII-wiecznych, dworskich strojach. Dotychczas dominującym kontekstem kulturowym, w jakim prezentowano Podlasie była kultura ludowa, jej bogactwo i ciągła vitalność. Tutaj brak jej całkowicie, wyeliminowano ją na rzecz kontekstu (jak w przypadku odniesień do mistyki i tajemnicy) kultury wysokiej. Słowem wszystkie elementy czołówki, zarówno w przedstawianych obrazach, jak i zastosowaniu nieprzeźroczystych środków filmowych, sytuują Podlasie w sferze dotąd całkowicie w jego kontekście nieeksploatowanej. Dotąd atrakcyjność regionu polegała na jego swoistej prząsności, reliktowemu wobec ludowej przeszłości charakterowi, dzikiej i nietkniętej działaniem człowieka naturze. „Znane nieznane” tymczasem proponuje Podlasie „wysokie”, ręką i myślą człowieka przekształcone. Na samym końcu czołówkowego ciągu obrazów pojawia się kołysząca się kołatka – to widzowie poprzez oglądanie programu „pukają” do swego skarbcza, jakim jest region, by wraz z twórcami audycji, a właściwie dzięki nim, poznawać owe regionalne tajemnice. Nie bez znaczenia jest tytuł programu „Znane nieznane”. Owa mistyka, zagadka kryją się bardzo niedaleko. Otaczająca widzów regionalna rzeczywistość ma drugie dno.

Czołówka obiecuje bardzo wiele, a poszczególne audycje nie rozczarowują. W programach pojawiają się nieprzypadkowo dobrane postacie i niebanalnie zrealizowane zdjęcia. Autorzy do współpracy zapraszają postacie takie, jak Włodzimierz Pawluczuk, Edward Redliński oraz innych ekspertów – historyków, etnografów, „znawców tematu”. Atmosferę niecodzienności podkreśla także sfera formalna przekazu – niezwykłość tematu przekłada się na niezwykłość telewizyjnej praktyki. Pojawiają się zatem nietypowe kąty widzenia kamery, montaż miękki (ściemnienia, przenikania) efektowne przebitki w czasie wypowiedzi bohaterów. Wszystko to stwarza manierę, która nie musi się podobać, niewątpliwie jednak bardzo wyróżnia program w telewizyjnym strumieniu.

Autorzy bardzo eksponują szlachecki charakter Podlasia, które w jednej z audycji nazwane jest niegdysiejszym „zagłębem szlachty zagrodowej”. Wiele programów poświęconych jest właśnie szlacheckim mieszkańcom regionu, a szczególnie ich stylowi życia. „Trojak”, „Szlachcic na zagrodzie” czy „Przy szlacheckim stole” prezentują typowe szlacheckie domy, ich wyposażenie i otoczenie, związaną ze szlacheckim stanem obyczajowość. Co ciekawe o szlacheckim życiu wypowiadają się nie tylko eksperci- etnografowie, historycy – ale przede wszystkim sami szlacheccy potomkowie. Wiekowi już dziś

<sup>9</sup> G. Rąkowski, *Polska egzotyczna*, Oficyna Wydawnicza Rewasz, Pruszków 1999.



wspominają czasy, gdy będąc jeszcze dziećmi obserwowali i uczestniczyli w szlacheckim świecie.

Kolejną grupę programów stanowią nastrojowe opowieści o Podlasiu ukazwanym przez pryzmat szczególnych miejsc, zjawisk. W „...nie płosz snu tego” poetka, mieszkanka Białegostoku opowiada o mieście, jakie pamięta z lat pięćdziesiątych. Program kończy apel do władz miasta *by uszanowały okrucy czasu, które cudem ocalały wśród blokowisk*<sup>10</sup>. „Krzyże Podlasia” zawierają opis historii, etnograficzną analizę podlaskich krzyży przydrożnych, ale i gorzką refleksję nad ich dzisiejszym stanem. Pomimo, że stanowią integralną część podlaskiego krajobrazu i jeden z najcenniejszych jego elementów są rozkradane lub w zapomnieniu niszczone. Podobnie w „Świętym przydrożnym” (poświęconym kapliczkom Jana Nepomucena) autorzy na zakończenie konkludują: *Wędrując po podlaskich drogach i bezdrożach zobaczyć można nieliczne już dziś kapliczki z figurą brodatego świętego. Kiedyś był to fenomen podlaskiego krajobrazu, dziś odchodzą w zapomnienie, ginie niepisana historia tej ziemi*. W programach tych nietrudno wyczuć nutkę nostalgii i smutku za Podlasiem, które, nawet nie tyle odchodzi, co jest zapomniane, niszczone. Autorzy starają się portretować te zjawiska, których jedynym śladem za kilka lat mogą być ich programy. Ich Podlasie jest krainą kulturowo bogatą – bogactwo to trzeba jednak wokół siebie zauważyć i o nie zadbać. W tym wymiarze program poprzez wzbudzanie czegoś, co nazwać można społeczną czy regionalną misją, przyczynia się do uświadamiania wagi i wartości przedmiotów znajdujących się niemal tuż za progiem, do oddolnego budowania poczucia odpowiedzialności za region, jego kulturę, tradycję i ich zachowanie.

Ostatnim rodzajem programów, jakie prezentują autorzy „Znane nieznane”, są bardzo łagodne, nawet tkliwe opowieści o ludziach. Bohaterowie poszczególnych programów są bardzo różni, tym jednak co ich łączy jest wiara w wartości inne niż te, jakie promuje kultura współczesna. To pasjonaci, ale i ludzie wierzący w swoją misję, w to, że mogą coś zmienić. Do ludzi takich należy major Antoni Malecki („Major”) ostatni żyjący obrońca Białegostoku z 1939 roku pielęgnujący pamięć o swoich podwładnych, fundujący pamiątkowe tablice na terenie miasta, nestor rodziny Krynickich („Saga rodu Krynickich”) kończący program słowami *miłość Ojczyzny zaczyna się od własnego podwórka. Ja staram się to pokazywać tym, którzy chcą słuchać* czy syn rolnika archeologa-amatora, założyciela Muzeum Archeologicznego w Suraziu zaangażowanego w kontynuowanie pracy ojca, by zachować pamiątki przeszłości – bo jeśli nikt się tym nie zajmie ta pamięć zaginie („Z historii Suraza...”). Autorzy, co ładne, a w praktyce telewizyjnej rzadkie, dają swoim bohaterom dużo czasu. Filmowani w zbliżeniach opowiadają swoje historie niespiesznie, niepogani.

<sup>10</sup> Z materiałów wewnętrznych oddziału białostockiego TVP.

Ich stylowi narracji odpowiada tempo programów – równie łagodne i spowolnione. Wszystko to składa się na atmosferę nieco leniwą, ale pogodną. To optymistyczne programy o zwykłych ludziach, którzy wierzą w wartości dziś niemodne, którzy w zgodzie z nimi wpływają na to jak wygląda otaczający ich świat.

Zajęłam się programem „Znane nieznane” szerzej, ponieważ jest w moim przekonaniu jedynym świadomie i konsekwentnie kształtującym swój obraz Podlasia. Założeniem jest pokazanie regionu w sposób pozytywny – służy temu ciepła, „kobieca” atmosfera i sposób realizacji (portrety, zbliżenia, wspominany już miękki montaż, monologowy, zwierzeniowy charakter). Podlasie przedstawiane jest nie tylko jako region mogący poszczycić się szlachecką przeszłością, ale i miejsce pełne prawdziwych kulturowych skarbów. I to nie tych zgromadzonych w muzeach, ale takich, które spotkać można tuż przy domu. To kraina, w której tajemnica kryć może się tuż za rogiem. Program przekonuje, że rzeczy cenne i ważne są blisko, a Podlasie pełne jest dobrych, ciepłych ludzi, którzy z oddaniem pielęgnują jego tradycję. Jest to obraz na pewno nietypowy i bardzo wyróżniający się na tle wizji Podlasia kreowanych przez inne teksty. Odwołuje się do zupełnie nieeksploatowanych dotąd aspektów, całkowicie niemal pomijając te cieszące się największą uwagą (jak wieloetniczność czy dzika przyroda).

W szczególny sposób obraz regionu kształtują programy informacyjne oraz przygotowywane przez pracowników regionalnych ośrodków reportaże. Te dwie formy są nie tylko wizytówką każdej stacji, ale i pozycjami najpełniej z realiami rzeczywistości, o której opowiadają związanymi. Ich rolą (szczególnie programów informacyjnych) jest zapewnienie swobodnego obiegu informacji w regionie, stworzenie swoistego społecznego forum.

Programy informacyjne podzielić można na dwie grupy. Pierwszą grupą są cztery wydania „Obiektywu”. To główny program informacyjny białostockiego ośrodka obejmujący swoim zasięgiem cały region w sposób szczególnie jednak zorientowany na to, co dzieje się w jego stolicy. Drugą grupę stanowią dwa magazyny informacyjne o lokalnym charakterze: „Magazyn Łomżyński” i „Przegląd suwalsko-mazurski”. Już sam ten podział daje pewne wyobrażenie o regionie i jego wewnętrznej strukturze. Rozbity on zostaje na trzy części skupione wokół największych miast regionu – część północną z Suwałkami, zachodnią z Łomżą oraz centralno-południową z Białymstokiem. Dominuje bezsprzecznie zajmujący w dziennej ramówce około 50 minut „centralny” „Obiektyw” podczas, gdy wiadomości lokalne emitowane są w 8,5-minutowych, cotygodniowych wydaniach. Podkreślenie odrębności i, w pewnym zakresie, autonomii przejawia się w ikonograficznej oprawie. Program łomżyński odwołuje się wyłącznie do odrębności administracyjnej (zarysy po-



szczególnych gmin i herb Łomży). „Przegląd suwalsko-mazurski” podkreśla odrębność krajobrazową i związane z tym formy turystyki. W czołówce pojawiają się wigierski klasztor, jeziora, kajakarze - autorzy pragną utrwalić w odbiorcach obraz Suwalszczyzny jako regionu przede wszystkim turystycznego - mieszkańcy Podlasia, w szczególności Białostoczczyzny, do których adresowany jest program, są atrakcyjną grupą potencjalnych turystów. Temu także w moim przekonaniu służy sprzężenie regionu suwalskiego z Mazurami już w samej nazwie programu. To w gruncie rzeczy po części wyłącza Suwalszczyznę z Podlasia i podkreśla jej przynależność do innego (atrakcyjnego przez walory turystyczne) regionu. Oprócz jednak owych krajobrazowo-turystycznych obrazów czołówka zawiera także treści „własne”, skierowane do swoich mieszkańców - lokalne wydarzenia, jak pokazy straży pożarnej, defilada policjantów, mecz czy ujęcia Suwałk. W treści prezentowanych w „Magazynie łomżyńskim” i „Przeglądzie suwalsko-mazurskim” materiałów przeważają informacje o lokalnych inicjatywach, inwestycjach, wydarzeniach kulturalnych. Nie brak jednak wiadomości o miejscowych konfliktach i zatargach.

Czołówka „Obiektywu” natomiast pozbawiona jest regionalnych „atrybutów”. Stylistyką wpisuje się w charakter całego kanału przez ikonograficzne nawiązanie do „Kuriera” z pasma wspólnego. W konkretnych prezentowanych w programie materiałach niejednokrotnie przedstawia się Podlasie w szerszym kontekście - najczęściej jest to porównanie dla regionu korzystne, podkreślające jego nieprzeciętność. Gdy to możliwe zaznacza się na przykład wyjątkowość podejmowanych działań - jak jedyne w Polsce warsztaty urologiczne - oraz samego regionu, który nazywany jest na przykład „krajowym potentatem kukurydzianym”. To, że region w porównaniu z resztą kraju wypada zawsze bardzo dobrze buduje pozytywny jego obraz adresowany do mieszkańców regionu (oni są w zasadzie jedynymi adresatami „Obiektywu”) i generuje poczucie budowanej na dumie i zadowoleniu z regionu tożsamości.

W programie tym bardzo rzadko pojawiają się informacje niosące z sobą element konfliktu czy wewnątrzregionalnych sprzeczności. Zasadniczo jeśli konflikty pojawiają się to często przebiegają na linii regionalne-ogólnopolskie - jak na przykład konflikt między Białostockim Ośrodkiem Onkologicznym a Narodowym Funduszem Zdrowia szeroko obrazowany we wrześniu 2003 roku. Pomimo, że wypowiadający się przedstawiciel NFZ był „swój”, to jednak reprezentował interesy ogólnopolskiego (czy raczej warszawskiego) organu, to jego interesów bronił. Inne typowo lokalne problemy, jak wewnętrzny konflikt w szpitalu w Choroszczy, kradzieże prądu czy afera sfałszowanych wyborów lokalnych w Czarnej Białostockiej, nikną jednak w powodzi wiadomości innego rodzaju. W programie dominują bezsprzecznie wiadomości pozytywne. Przede wszystkim są to informacje dotyczące nowych inwestycji i inicjatyw na

terenie województwa. Akcje komputeryzacji prowincjonalnych szkół i ośrodków kultury, akcja rozdawania żywności ubogim przez „zbuntowaną młodzież” ze slotu, forum kina europejskiego... - wszystko to kontynuuje linie pozytywnego przedstawiania Podlasia. Jawi się ono jako miejsce zaktywizowane, gdzie wiele się dzieje. Władze podejmują wiele działań, by poprawić byt mieszkańców. Co więcej także sami mieszkańcy wychodzą z inicjatywą. Wiele materiałów skierowanych jest do odbiorców mieszkających na wsi dotyczą ich problemów i zainteresowań. Tym jednak, co wydaje się dominować w „Obiektywie”, są informacje o różnego rodzaju uroczystościach, konkursach czy wystawach. Szerokim echem odbijają się w programie dożynki, różnego rodzaju rocznice oraz dni chleba bądź ogórka. Zauważa się i pokazuje także takie zjawiska jak tradycyjne wykopki w Muzeum Wsi, żeglarskie ostatki na Wigrach.

Wszystko to kształtuje obraz Podlasia jako regionu spokojnego, bezpiecznego i łagodnego. Ludzie żyją w harmonii ze sobą i przyrodą, często podejmowane są działania zmierzające do poprawy wspólnej lokalnej rzeczywistości. Poprzez zainteresowanie uroczystościami o charakterze religijnym (odpusty, wspomniane już dożynki), tradycyjnym związanym z, ogólnie rzecz nazywając, ziemią Podlasie (pomimo, że rolnictwo nie jest w szczególnie nadmierny sposób ukazywane) obrazowane jest jako region rolniczy i to rolniczy na ludową nutę.

Kolejnym, obok magazynów informacyjnych, źródłem wiedzy o regionie są reportaże. Przez to, że są one bodaj najczęściej przez antenę ogólnopolską emitowanymi programami regionalnymi, stanowią nierzadko nie tylko obraz regionu przeznaczony na wewnątrzregionalny użytek, ale i ogólnopolską wizytówkę. Wśród realizowanych w regionie reportaży wyróżnić można trzy wyraźne grupy. Pierwsza obejmuje tematykę mniejszościową - zarówno mniejszości narodowych, jak i prawosławnej. Dominuje wśród nich element integracji. Pojawiają się tematy ekumeniczne, jak w „Szukajmy tego, co wspólne” opowiadającym o X Jubileuszowym Spotkaniu Ekumenicznym czy dotyczące współżycia grup narodowych z polską większością - „Jak Białorusinka z Polakiem” o mieszanym małżeństwie. Ośrodek wiele uwagi poświęca także tematyce przyrodniczej. Jednak najsilniejszym atutem białostockiego ośrodka są opowieści o ludziach. Historie takie, jak „Król Biebrzy” o człowieku, który odciął się od świata i ludzi wybierając życie na odludziu w prymitywnych warunkach, „Taka prawda” o skłóconym z rodziną „zamawiaczu”, do którego ściągają ludzie z całego kraju - opowiadają o ludziach niekonwencjonalnych, stojących w opozycji do społeczności czy wybierających życie poza nią stanowiących jednak o lokalnym kolorycie.

Inną drogą, jaką wybrał ośrodek do promocji własnego regionu, ale i kreacji jego wizerunku jest, obok już wspomnianych, serial telewizyjny *Prze-*



szkody – pierwsza białostocka produkcja fabularna w całości zrealizowana siłami białostockiego oddziału. Tutaj powstał scenariusz i dialogi, także reżyseria, montażem zajęli się pracownicy ośrodka – część z nich wystąpiła nawet u boku zawodowych aktorów z Białostockiego Teatru Lalek. Serial (zrealizowano dwa odcinki) opowiadać miał o dwóch rywalizujących ze sobą rodzinach: Tutejszych pielęgnujących lokalne tradycje i dumnych ze swych ludowych proveniencji oraz Kupczyków prezentujących model wiejskich nuworyszki tradycję zastępujących tandetną i złą jakością nowoczesnością. Jego założeniem było przedstawienie prząsnych podlaskich klimatów z ciepłem i poczuciem humoru. Serial miał być portretem podlaskiej wioski z położeniem akcentu na dobroć, prostotę oraz „wschodnią filozofię” tutejszych ludzi. Nie sposób nie zauważyć świadomego nawiązania do *U Pana Boga za piecem* Jacka Bromskiego. W obu przypadkach panuje to samo humorystyczno-tkliwe podejście do Podlasia i jego mieszkańców. W obu też przypadkach zaangażowano do współpracy białostockich aktorów, wyjaskrawiano wschodni zaśpiew, rusycyzmy.

Wyda mi się, że produkcja ta (jakkolwiek nieudana – estetyka telewizyjna nie sprawdza się w formach fabularnych) podsumowuje politykę programową ośrodka i jego wizję Podlasia. Podlasia, gdzie żyją dobrzy, prostoduszni ludzie, regionu być może zaściankowego, ale z zaściankowością owej dumnego, bardzo silnie zanurzonego w tradycyjności i ludowości. Cechy te oddawane na ekranie licznymi relacjami z lokalnych wydarzeń i obchodów biesiad, dożynek, programami poświęconymi „zachowywaniu” tradycji – generalnie ludowemu wymiarowi regionalnej rzeczywistości. Ludowość ta jednak jest w zasadniczym stopniu stymulowana i nie wypływa z istoty i autentycznej, współczesnej kultury Podlasia. Telewizja regionalna przedstawia region (poza przytoczonymi już przykładami podejść alternatywnych, jak program „Znane nieznane” czy formami integrującymi i edukacyjnymi – „Pasjonaci” czy „Kartka z kalendarza”) tak, jak czynią to turystyczne foldery – skupiając się na kolorowych ludowych strojach, malowniczym folklorze.

Na zakończenie przytoczyć chciałam kilka wypowiedzi z internetowego regionalnego forum Gazety Wyborczej, gdzie napotkałam na dyskusję na temat programu, jaki swoim odbiorcom oferuje białostocki ośrodek. Oto głos, który wywołał dyskusję:

dedetron 02.09.2004 09:34

Czy nie zwróciły Waszej uwagi programy i newsy np. w Obiektywie na temat naszego regionu? Pokazują tylko skubanie pierza, puszczanie wianków, lepienie garneków z gliny i kiszenie ogórków. Szanuję regionalną kulturę i tradycję i zdaję sobie sprawę, że należy ją w szczególny sposób pielęgnować. Ale to chyba przesada. Białostocki ośrodek TVP3 robi z naszego regionu nie Polskę B, a w pełnej krasie ciemnogród w którym tylko panuje przesada i zabobon. Zwróćcie uwagę na problematykę newsów. Spadnie drzewo w puszczy -

ekipa już tam jedzie, ryknie łos na bagnach - ekipa musi to sfilmować, jakiś garncarz ulepi garnek - to główne wydarzenie "kulturalne". Co roku dyżurnym newsem jest ugniatanie nogami kapusty do kiszenia. Takie newsy z takimi obrzędami łatwo sprzedać centralnej telewizji. Puszczą to jako "egzotyczną" ciekawostkę, naród się ubawi, że w obecnych czasach takie praktyki mają jeszcze miejsce na Podlasiu, a my zrobimy kolejny krok w stronę ciemnogrodu. Uważam, że nasz region należy promować, ale nie pod takim kątem. Takimi działaniami naszej TVP jesteśmy zaszeregowani w oczach widzów całej Polski do zaścianka z którego ciężko będzie się nam wszystkim wydostać.

Rozgoryczony

Znalazł się głos, który bronił telewizyjnej wizji regionu:

koro 02.09.2004 09:43

pociągi bowiem przestaną jeździć? ciemnogród, zabobon i przesady nie mają chyba wiele wspólnego z lepieniem garneków czy ugniataniem kapusty. mamy puszcę i ryczącego łosia - to się nimi chwalamy. smakują nam ogórki kiszzone w narwi, to je zachwalamy.

Nie mniej zdecydowana większość uczestników dyskusji negatywnie oceniła obraz regionu proponowany przez swój ośrodek:

jasama 02.09.2004 14:26

ale - przynajmniej - obfitość tematów dotyczących "tradycji" czasem w naszym Obiektywie aż męczy. powyciągają jakieś świece w oknach na św. Agaty, jakieś ciasto "bocianie łapy" i nazywają to "na Podlasiu od wieków..." rozumiem, żeby rzeczywiście pojechali dziennikarze gdzieś na wieś i jakoś tak spontanicznie nakręcili te materiały, ale prawie wszystko jest reżyserowane. nie uwierzę np., że ciasto na chleb gospodynie zagniatają ustrojone w korale czerwone w zapaskach jakichś "mazowszowych"! żeby to jeszcze można było oglądać tylko w Obiektywie, ale nie - mnóstwo z tej cepelii przechwytyje ogólnopolska TVP, i potem oglądamy różne takie dziwowiska w teleexpressie i panoramie o 18.30, a znajomi dzwonią z Polski i pytają, czy u nas nic się nowego nie buduje, czy nikt nie inwestuje? im rzeczywiście nasze Podlasie kojarzy się li tylko z cepeliadą. smutne, ale prawda.

darek 03.09.2004 12:59

Przez takich rozmówanych w celeliadzie i kiszce TFurców to mamy co [...] jakby region był bogaty i szczęśliwy a ludzie tylko żyli problemem dlaczego wieś Konowały tak się nazywa

mcumba 05.09.2004 21:22

Panowie redaktorzy. Nie róbcie do cholery skansenu z naszego regionu. Tu też żyją ludzie którym zależy na dobrym wizerunku tej ziemi. Nie będziemy chodzić w zapaskach, nogami dusić kapustę i w koralach wypiekać chleb. Czasem warto pokazać coś interesującego. Wszystko robicie, aby jak najwięcej sprzedać do ogólnopolskich programów. A gdzie interes lokalnej społeczności. Wszystko jest sztuczne, wyreżyserowane, takie ładne, układne i bezpieczne.

czlowiek.z.szarego.tlumu 06.09.2004 21:56 competer1 napisał: >



No ale co mają pokazywać jak naokoło las, puszcza, łośie i ogórki?;) Maja więcej mówić o Białymstoku a nie jego okolicach.

campunk.pl 09.09.2004 21:13

Zreszta, jest tyle ciekawych tematów do omowienia, które dzieją się w naszym regionie; trzeba iść z duchem czasu, a nie cofać się do tyłu. Nie interesuje mnie żaden stuletni tradycyjny sposób kiszenia kapusty, ani ogórki, ani kiszka ziemniaczana! Po cholere mi kiszona kapusta w serwisie informacyjnym, jak można na to poświęcić inny program (na przykład przedpołudniowy)

Można się zastanawiać, dlaczego sposób prezentacji regionu, jaki proponuje regionalna telewizja, a który nie odbiega od tego, w jakim świetle przedstawiane jest Podlasie w innych tekstach (przewodniki, albumy czy oficjalne strony WWW, materiały promocyjne), budzi tak negatywne reakcje. Internauci wydają się wyraźnie takim przedstawianiem regionu pokrzywdzeni, nawet poniżeni. W ich przekonaniu regionalna telewizja wykrzywia obraz podlaskiej rzeczywistości. Kształtowany przez nią radośnie-ludowy wizerunek regionu rozmija się z oczekiwaniami części widzów (choć trzeba pamiętać, że z internetowego medium korzysta szczególna grupa mieszkańców). Próba budowania regionalnej tożsamości na dyskursie dobrych wieści o płonach i nowych regionalnych świętach zyskuje skutek odwrotny do zamierzonego – przynajmniej w odniesieniu do pewnej grupy mieszkańców. Dzieje się tak być może dlatego, że podczas gdy podlaskich folderów turystycznych czy przewodników nie czytają masowo mieszkańcy samego Podlasia, telewizja regionalna jest (jak podkreśla TVP) głównym źródłem informacji dla mieszkańców regionów. Inne są mechanizmy budowania wizerunku regionu dla potencjalnych klientów (turystów, inwestorów) – inne zaś dla mieszkańców, którzy od telewizyjnego medium oczekują raczej praktycznych, ułatwiających życie wiadomości, kontroli działań lokalnych władz i instytucji oraz zapewnienia forum społecznej dyskusji, gdy zajdzie taka potrzeba. W odpowiedzi na zarzuty widzów przytoczyć można rozważania Urszuli Abłazewicz<sup>11</sup>, która prezentując panujące na Podlasiu strategie społeczne pisze o charakterystycznym unikaniu konfliktów i wskazywaniu w działaniach i wypowiedziach raczej na to, co wspólne, na to, co łączy. Pisze ona o regionalnej ideologii – kształtowanej w dobrej wierze, ale w pewnym oderwaniu od realiów.<sup>12</sup>

<sup>11</sup> U. Abłazewicz, *Integracja heterogenicznych społeczności lokalnych na Białostocczyźnie w świetle badań socjologicznych*, „Pogranicze Studia Socjologiczne”, t. 10, Białystok 2001, s. 137-148.

<sup>12</sup> Artykuł ten oparty jest na pracy magisterskiej *Obraz regionu w telewizji regionalnej w kontekście innych przekazów. Podlasie i Małopolska* napisanej w katedrze Etnologii i Antropologii Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego. Omówione w nim programy wyemitowane zostały od lipca 2003 r. do maja 2004 r.

## Noty o autorach

**Marek Barwiński** - absolwent Uniwersytetu Łódzkiego, kierunek geografia, specjalizacja geografia polityczna. Studia ukończone w 1995 roku pracą magisterską *Łemkowie i Łemkowszczyzna*, w 2002 obroniona praca doktorska *Podlasie jako pogranicze narodowościowo-wyznaniowe*, pod kierunkiem prof. dr. hab. Marka Sobczyńskiego. Od 1996 roku zatrudniony na stanowisku asystenta, a od 2002 adiunkta w Zakładzie Geografii Politycznej w Katedrze Geografii Politycznej i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Łódzkiego. Zainteresowania naukowe i badawcze dotyczą głównie geografii politycznej, a zwłaszcza problematyki mniejszości narodowych i etnicznych, granic i obszarów pograniczy, współczesnych regionów konfliktogennych, ruchów separatystycznych, stosunków międzynarodowych a także geografii regionalnej, zwłaszcza Polski oraz obu Ameryk.

**Magdalena Citko** - studentka IV roku socjologii, praca magisterska na temat percepcji rzeczywistości wirtualnej; zainteresowania badawcze: zagadnienia związane z postmodernizmem, nowe kanały komunikacji, sposoby przedstawiania rzeczywistości w świecie mediów. Współpraca z "Kurierem Porannym" oraz "Podlaską Telewizją PTV".

**Marcin Dębicki** - doktorant w Zakładzie Socjologii Pogranicza Uniwersytetu Wrocławskiego. Obszary badawcze: społeczeństwa Europy Środkowej i Wschodniej oraz ich wzajemne relacje, pogranicza kulturowe, kolejowe przewozy pasażerskie; napisał kilka artykułów poświęconych tym problemom.

**Anna Mielczarek-Żejmo** - Uniwersytet Zielonogórski : absolwentka socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego; obecnie doktorantka na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego. Przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą społecznym aspektom przemian małego miasta pogranicza polsko-niemieckiego.

**Radosław Poczykowski** - asystent w Katedrze Socjologii Ogólnej Instytutu Socjologii na Uniwersytecie w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: socjologia przestrzeni, w szczególności percepcja, zachowania i stosunki przestrzenne w miastach zróżnicowanych kulturowo; społeczne aspekty ochrony środowiska, warunki i możliwości współpracy transgranicznej w dziedzinie ochrony przyrody, konflikty ekologiczne, korelaty świadomości ekologicznej; socjologia pogranicza, społeczne problemy północno-schodniej Polski i pogranicz krajów sąsiednich.

**Kazimierz Urban** - profesor nadzwyczajny Akademii Ekonomicznej w Krakowie, dr nauk humanistycznych (Uniwersytet Jagielloński, 1980),



dr hab. nauk humanistycznych w dziedzinie historii – historia najnowsza (Uniwersytet Wrocławski, 1993). Pracuje w Katedrze od 1970 roku. Członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Zainteresowania naukowe to m.in. Europa Środkowo-Wschodnia w XX wieku (historia polityczna, stosunki wyznaniowe i narodowościowe), Polska – Ukraina – Białoruś – Litwa w XX wieku, stosunki dwustronne III Rzeczypospolitej z Litwą, Białorusią i Ukrainą, Polacy w ZSRR i krajach poradzieckich.

**Katarzyna Anna Winiecka** - absolwentka socjologii na Uniwersytecie w Białymstoku. Obecnie jest pracownikiem Wydziału Pedagogiki i Psychologii UwB. Zainteresowania badawcze: socjologia mniejszości narodowych i etnicznych (mniejszości o charakterze migracyjnym), stygmatyzacja społeczeństwa.

**Katarzyna Zacharewicz** - absolwentka socjologii na Uniwersytecie w Białymstoku; zainteresowania badawcze: zagadnienia demokracji (szczególnie na poziomie lokalnym), społeczeństwo obywatelskie i trzeciego sektora, teorie ruchów społecznych.

**Magdalena Zdrodowska** - absolwentka Instytutu Etnologii i Antropologii Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz studentka medioznawstwa w Instytucie Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu Jagiellońskiego; obecnie zajmuje się problematyką tożsamości mniejszości narodowych i etnicznych w telewizji.



0213104/  
12